SZLEGEL

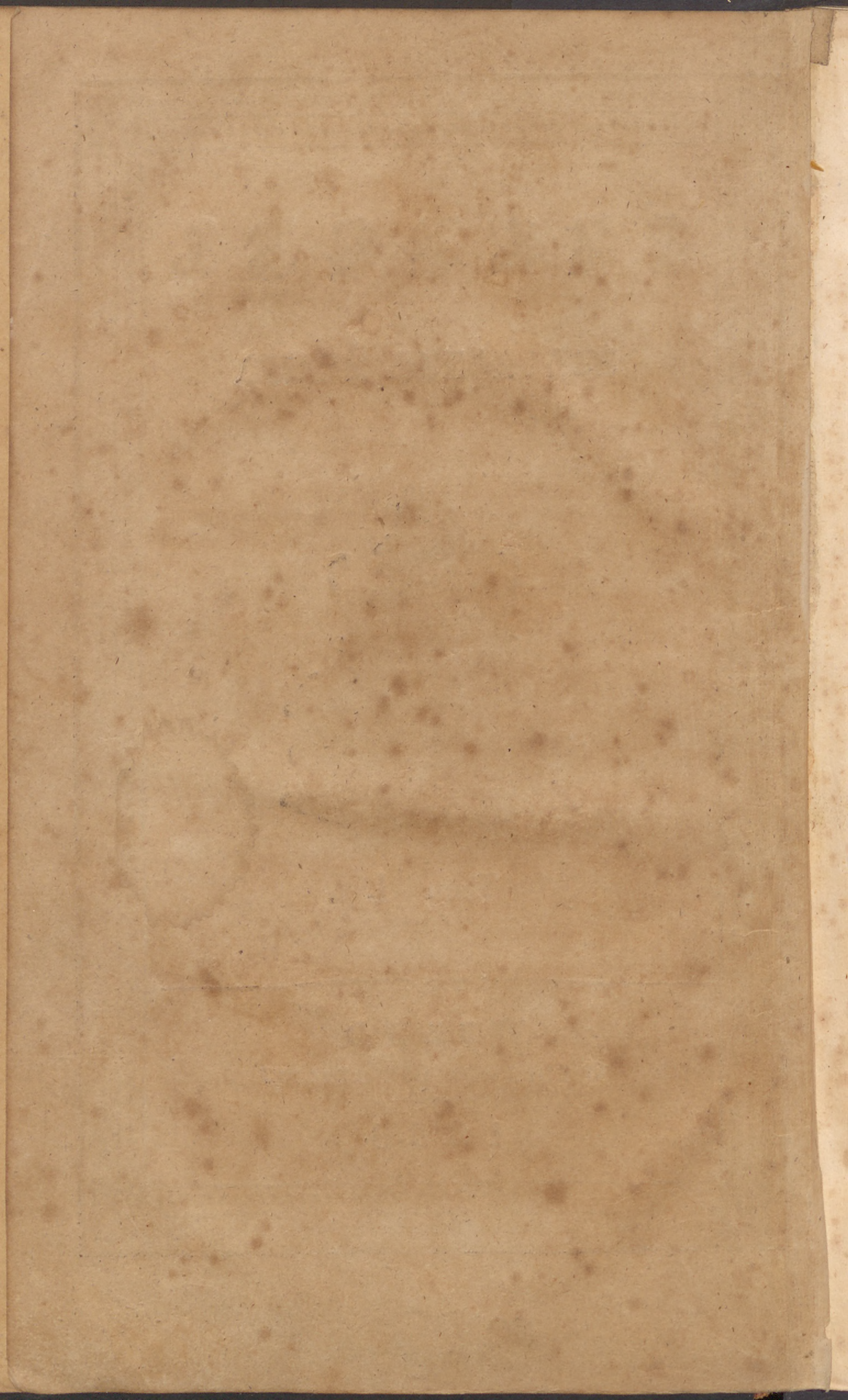
FILOZOFIA ŻYCIA



Tom I.



WILNO
W DRUKARNI DYECEZALNEJ
1840.



FILOZOFIA ŻYCIA

PRZEZ

FRYDERYKA SZLEGLA

z FRANCUZKIEGO TŁÓMACZENIA

X. GUÉNOT

PRZEŁOŻYŁ NA JĘZYK POLSKI I OBJAŚNIŁ STOSOWNEMI UWAGAMI

X. JOACHIM DĘBINSKI S. P.

MAGISTER FILOZOFII

TOM PIERWSZY.

WILNO,

W DRUKARNI DYECEZALNÉJ U XX. MISSYONARZY NA GÓRZE ZBAWICIELA.

1840.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1840 roku 7 julii.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego Radzca Kollegialny i Kawaler.

JAN WASZKIEWICZ.



IGNACEMU

ŁOPACIŃSKIEMU

i

LUCYANOWI

MORYKONIEMU

KOCHANYM UCZNIOM

TO TŁÓMACZENIE FILOZOFII ŻYCIA,

NA PAMIĄTKĘ SIEDMIO-LETNIEGO Z NIMI POŻYCIA, SZCZERÉM I PRZYJAZNÉM POŚWIĘCAM SERCEM.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1850 roku 7 julii.

Cenzor [illegible]
Radzca Kollegialny i Kawaler.

[illegible]

DOSTOJNI MŁODZIEŃCE!

Pamiętam, jak przed rokiem wspólnie zajmowaliśmy się czytaniem tego dzieła filozofii życia, jak przy roztrząsaniu i zgłębianiu wzniosłych jego pomysłów, najżywszém wzruszeniem przenikały się wasze młodociane, wasze czyste i pełne szlachetnych uczuć umysły i serca; jak niewinną i szczerą okazały radość, skoro przedsięwziąłem jego przekład na język ojczysty; pamiętam i wyznaję, że w tym waszym zapale do dzieła pełnego życia i prawdy znalazłem pobudkę, i rozpoczęcia i dokończenia mojéj pracy. Komuż więc właściwiéj jeżeli nie wam, mam ją poświęcić? Puszczacie się na świat słusznie do wzburzonego morza przyrównany, gdzie tysiące rozbitów smutnie się błąka i bez nadziei zdążenia do portu w niezgłębionych ginie przepaściach. Religia, na tém wiatrami namiętności skołataném morzu jest okrętem, igłą magnesową i kotwicą bezpieczeństwa. Ona jedna może nas doprowadzić do wiekuistego portu; do Boga źródła wszelkiego dobra i szczęścia. Lecz biada temu, kto się w niéj

nie utwierdzi; nie nauczy kierować tym okrętem, użyć téj niemylnéj kotwicy bezpieczeństwa; kto, jak najczęściéj bywa, gardząc mądrymi i doświadczonymi sternikami, oddaje się w ręce ślepych i namiętnościami upojonych zwolenników świata; wpada w ich zgubne towarzystwa; wspólnym odurza się szałem; nie wznosi się wyżéj nad nimi i nie przenika ustawicznie wzrokiem, posępnych ciemności, aby gwiazdy zbawienia dójrzał: ale wśród grzmiących burzy, wśród śmiercią grążących niebezpieczeństw, jakby wśród ciszy i pogodnego nieba spokojnie usypia.

Nie trzeba wam mówić, że to dzieło, jest jedném z najświatlejszych i najbieglejszych przewodników; nie potrzeba was zachęcać do jego obrania za nieodstępnego towarzysza i szczerego przyjaciela w téj niebezpiecznéj na ziemi podróży: znacie, umiecie ocenić i dla tego z rozkoszą wam je poświęcam.

X. Joachim Dębinski S. P.

Wilno 1840. r. 2. czerwca.

PRZEMOWA
TŁÓMACZA.

Każda nauka ma swoję filozofję, ponieważ objęcie ogółu jakiéjkolwiek bądź nauki; poznanie jéj ducha; praw, wzrostu i doskonalenia się stanowi właśnie jéj filozofję — Życie wzięte w najrozleglejszém znaczeniu, jest przedmiotem bardzo ważnéj i głębokiéj nauki: otoż poznanie początku, przeznaczenia i praw, jakiemi się ono w ogólności rządzi, należy do filozofji życia — A że wszelkiego życia, Bóg jest początkiem i końcem, do którego toż życie zmierza i w ciągłych z nim zostaje stosunkach, nie dziw więc, że człowiek samą siłą rozumu, nie może dokładnie zrozumieć i pojąć życia — W tych albowiem stosunkach, jeden termin, to jest: Bóg, zawsze zostanie nieznanym, bez nadprzyrodzonego objawienia.

Bóg sam posiada zupełną znajomość życia, a my tyle tylko o niém wiedzieć możemy, ile się Bogu podoba udzielić nam w téj mierze światła — Bez téj nadprzyrodzonéj

pomocy, wszelkie usiłowania ludzkie, były i będą zawsze niedostatecznemi, i tyle tylko głębokich i prawdziwie pożytecznych uczynią w téj mierze postępów, ile się nie oddalą od prawdy przedwiecznéj ludziom objawionéj.

Nieraz postrzegamy ślady człowieka wyciśnięte na miękkim śniegu lub piasku, ale kto zgadnie z tych śladów, jakim był ten człowiek, dokąd zmierzał, jakie miał myśli i uczucia? Podobnież Bóg w przyrodzeniu zostawił wszędzie ślady swéj mądréj Opatrzności; kto jednak zgadnie z tych śladów, czém jest, jakie ma względem niego zamiary; w jakich zostaje z niém stosunkach, jeżeli sam tego nie objawi? Objawienie więc, w nauce życia; w stosunkach człowieka i przyrodzenia z Bogiem, jest koniecznie potrzebném: bez niego, nié ma dokładnéj znajomości Boga; nié ma prawdziwéj nauki życia.

Jakoż rozum ludzki w oświeconéj starożytności, chociaż wytężył wszystkie swe siły, na ustalenie w téj mierze prawdziwéj nauki, ztémwszystkiém, po głębokich przez długi przeciąg wieków powtarzanych szperaniach, skoro rzucił wzrok swój na przestrzeń przez siebie ubieżoną, i zastanowił się nad wypadkami z tych poszukiwań otrzymanemi,

wnet ujrzał, że te wypadki w swéj dziwacznéj sprzeczności, prócz niesfornych i nie dających się z sobą spoić szmatów, nic więcéj nie stanowiły, i zamiast przywiedzenia człowieka do odkrycia prawdy, zrodziły w świecie umysłowym okropne chaos i zamięszanie, podobne do owych ze zgnilizny wylęgłych tworów, gdzie lubo ruch i życie się objawia, wszystko jednak nie trwa nad jednę chwilę; wzajemnie się rozdziera i niszczy; wszystko nakoniec w ostateczném chemiczném rozrobieniu się, rozprasza się i ulatuje.

W naszych oświeconych czasach, a mianowicie w XVIII. i na początku XIX. wieku, skoro tenże rozum opuścił stałą religji posadę i chciał bez niéj, jakby wybiwszy się na mniemaną wolność, sam jeden w poszukiwaniu prawdy postępować, wnet począł krążyć po tych samych, co w oświeconéj starożytności manowcach błędu — Z tą tylko różnicą, że gdzie w starożytności potrzebował na przebieżenie téj saméj przestrzeni, sześciu przeszło wieków, to za naszych czasów, biegnąc po utorowanych już scieszkach; opatrzony w potężniejsze, starożytności nieznane sposoby, nie użył więcéj nad krótki przeciąg kilkudziesiąt lat czasu, nim się

zbliżył do okropniejszego niż dawniéj chaosu sprzecznych mniemań i zgubnych systematów; nim się nakoniec ujrzał w grubszych niż przedtém ciemnościach.

Powiedziałem, że rozum ludzki za naszych czasów krążył po tych samych, co w starożytności manowcach błędu: bo w rzeczy saméj, chcieć pisać dzieje nowoczesnéj filozofji, po jéj smutnym z religją rozbracie, jest to powtórzyć dawne systemata błędu, rozwinięte tylko z większą potęgą zle skierowanéj nauki; oznaczone przebieglejszą wykrętnego rozumu przewrotnością i dla tego tém zgubniejsze w swych wypadkach, w swém zastosowaniu do życia.

Otoż biegli i prawi w swych zamiarach, naszych czasów filozofowie, zmierzając swym przenikliwym wzrokiem całą przepaść nieprzejrzanych ciemności, do któréj rozum człowieka sam sobie zostawiony, strącał zawsze i strącać nie przestaje ludzkości, ujęli się z całéj mocy duszy téj niewzruszonéj posady, jaką jest prawda objawiona i niemylna z niéj wypływająca powaga; poddali na nowo pod tę ostatnią swój niedołężny, z każdym powiewem przewrotnych namiętności chwiejący się rozum i tak umocowani, wyciągnęli rękę ginącym, aby ocalić ludzkość od pow-

szechnego rozbicia się i wskazać jéj niemylną drogę, przez najwyższą mądrość wytkniętą.

Postęp prawdy jest bardzo powolny ale pewny: co raz ona zdobędzie, to wiecznie zachowa i ku nowym zdobyczom nieustannie dąży — Błąd przeciwnie; jak wszystko co jest szkodliwém, nadzwyczaj się rychło rozszérza, zaledwo się ukaże, a wnet nakształt pożaru, cały świat ogarnia i trawi — Nie rozpaczajmy na widok tych gwałtownych, lecz przemijających jego postępów: owszem uzbrójmy się w męztwo i wytrwałą cierpliwość, pomnąc na tę przedwieczną prawdę, że ziemia dla człowieka, jest placem ustawicznéj walki i zasługi; że jak w świecie fizycznym, przerażające burze i gromy, oczyszczają powietrze i nie tylko nie wstrzymują rozwijania się materjalnego życia, ale nadto dzielnie się przykładają do jego rozpostarcia się i wzmocnienia; tak podobnym sposobem w świecie moralnym, gwałtowne wstrząśnienia przez ducha błędu sprawione, nadają nowéj dzielności prawdzie i przerażając człowieka widokiem zgubnéj, pod jego stopami otwartéj przepaści, podwajają jego siły w wynalezieniu sposobów do swe-

go ocalenia; czynią go przezorniejszym i tém go mocniéj przywiązują do Stwórcy.

Ludzkość jest jako jeden człowiek, który żył od początku stworzenia, żyje i żyć będzie, nim dójdzie do kresu sobie wyznaczonego — Ma więc swój wiek dzieciństwa, burzliwéj młodości i doświadczeniem zahartowanéj dojrzałości — A co się dzieje z pojedyńczym człowiekiem, tożsamo dziać się musi i z całą ludzkością — W wieku dziecinnym człowiek, bez troskliwéj opieki, mądrego przewodnictwa i powagi matki, ani jednego kroku uczynić nie potrafi; wszystkiego się uczy od niéj, wszystko mu zewnątrz przychodzi — W młodzieńczym i dojrzałym wieku, więcéj wprawdzie używa swobody i o swéj sile stawia kroki, ale nie idzie zatém, ażeby nadużywając téj swobody, gardził powagą matki, całą jéj duszą nie kochał i z synowską uległością do niéj się nie przywiązywał.

Niewidoma Opatrzność, czuwa widomym sposobem nad całą ludzkością równie jak i nad każdym w szczególności człowiekiem — Od niéj pochodzi matka w porządku doczesnym; od niéj objawiona religia, ta druga najczulsza matka, która uczy całą ludzkość, prowadzi ją za rękę; z łagodnością udziela

jéj mądre przestrogi i wskazuje niemylną drogę prowadzącą do przeznaczonego kresu; do osiągnienia wiecznego życia *) — Nie wstępujmy więc w ślady owych nieuległych i wyrodnych dzieci, na których przeklęctwo nieba spoczywa; ale z całą ufnością podajmy nasz rozum i wolą pod jéj niemylne przewodnictwo i powagę — Wszakże nie na to nam wolność jest daną, ażebyśmy się zuchwale wyłamywali z pod widoméj władzy, niewidoméj Opatrzności, ale, aby z synowską uległością dobrowolnie się przywiązując do niéj, ciągle postępowali na drodze doskonałości; pomnażali dla siebie szczęście i na wieczne zasłużyli życie — Przypatrzmy się dziejom świata, a łatwo postrzeżemy, że nieuległość człowieka téj niebieskiéj posłannicy, była zawsze jedyną przyczyną jego klęsk i zguby; że za każdém jéj odepchnięciem od siebie, wnet tysiącznym ulegał nieszczęściom i dopóty się błąkał strącając sie-

*) Łatwo jest zrozumieć, że mówię tu tylko o prawach i sposobach, według których rozwijają się i doskonalą tak indiwidua w szczególności, jak cała ludzkość w ogólności — A jako śmierć nie niszczy zupełnie pojedyńczego człowieka i nie przeszkadza mu przejścia do doskonalszego stanu, tak podobnie duch błędu, nie może wstrzymać i zniszczyć postępu ludzkości, bo się ten odbywa pod mądrym sterem Boga.

bie z jednéj w drugą, coraz okropniejszą przepaść nędzy, aż póki Opatrzność czuwająca nad nim podała mu rękę, obudzając stosownie do potrzeby i czasu, cnotliwych i oświeconych mężów, którzy zapaleni duchem Boga, potężnym przemawiali głosem i wskazali prawdziwe jego z nim stosunki.

Nie będę się tu zastanawiał nad wywodem tych smutnych kolei obłąkań człowieka — Powiém tylko, że ci cnotliwi i pełni ducha boskiego mężowie, są jakby doświadczeni i głębokiéj rozwagi przyjaciele ludzkości, którzy idąc w pomoc religji, ostrzegają nas przyjaznym głosem, o grożącém niebezpieczeństwie, z naszéj burzliwéj nieuległości wynikającém i wskazują nam niemylne sposoby naszego ocalenia, naszego powrotu na drogę prawdy — Nie gardźmy więc tym poważnym głosem, nakształt burzliwych i namiętnych ośmnastoletnich młodzieńców, jeżeli podobnie jak oni, nie chcemy się narazić na niedostatek i nędzę, ze straty najkosztowniejszych dóbr naszych wynikającą; ze straty mówię religji i prawdziwéj nauki — Nie sądźmy nadto, jak wielu nierozważnych i powierzchownych mędrków mniema, że religja ścieśnia granice prawdziwéj nauki, że ta ostatnia, może się bez piérwszéj obejść,

gruntownie ustalić i pożyteczne wydać owoce: ale rzućmy bezstronny i głęboki z prawdziwymi mędrcami wzrok nasz na opłakane przeszłości wypadki, a niezawodnie poznamy, że religja objawiona, wypływając ze źródeł przedwiecznego życia; obejmując całego człowieka w jego stosunkach z Bogiem i przyrodzeniem; wskazując nakoniec niemylną mu drogę prowadzącą do szczęścia i pomyślności, wśród rozstawionych niebezpieczeństw na tym padole płaczu, próby, ustawicznéj walki i zasługi, wszystko ożywia, podnosi, doskonali, ustala i rozszérza.

Takie przekonanie zaczyna się dzisiaj w prawdziwie oświeconym ustalać świecie; takiém był przejęty autor, którego tłómaczenie pod sąd i roztrząśnienie czytelnikom podaję.

Rozważył on życie pod najogólniejszym widokiem i obejmując wszystkie jego części, wzniosł się do Boga, źródła wszelkiego życia — Jego systemat, w całéj mocy tego wyrazu, jest żyjącym, podobnym do rozrosłego drzewa, którego niezmierne konary, najdrobniejsze gałązki i listki, najściśléj z sobą się wiążą i w najpiękniejszéj okazują się harmonji — Wszystko żywym pojął sposobem i każdemu dostępnym, choć prawdziwie filo-

zoficznym wyraził językiem — W całym ciągu wykładu, ani na krok jeden nie odstąpił od przedsięwziętéj zasady, którą wyprowadził, nie z bezwzględnego rozumu, ale z prawd podanych przez objawienie i z faktów stwierdzonych doświadczeniem wieków.

Ten głęboki badacz, tém się istotnie różni od wszystkich powierzchownych filozofów, wyraźnie zmierzających w swém dążeniu, do ustalenia smutnego rozbratu między nauką a wiarą, że u niego prawdziwa nauka i wiara, co do swéj istoty, nie różnią się od siebie: Bóg albowiem jest prawdą przedwieczną, któréj nauka poszukuje, a wiara z synowską ją przyjmuje miłością. Tak więc wspolnie z innemi czasów dzisiejszych głębokiémi filozofami, rzucił fundament prawdziwéj jedności i pożądanéj zgody tam, gdzie panowały dotąd zgubne nieporozumienia i krwawe, iż tak powiém, zatargi. Wskazał oraz, że tém głębsze, pożyteczniejsze i zbawienniejsze rozum ludzki rzucać może widoki, im ściśléj się trzyma swego nieomylnego prawidła, jakiém jest wiara i religja objawiona — Powiedział i tego dotrzymał, w wykładzie nawet najwznioślejszych pomysłów, że filozofja życia, nie powinna być, ani trudniejszą, ani ciemniejszą od wy-

kładu, jakiéjkolwiek bądź umiejętności — Nie wdaje się w żadne spory, rozjaśnia tylko prawdę, któréj blask niebieski rozprasza i niszczy chmurę błędów ziemskich — Słowem: w najgłębszym wykładzie wszystkich stosunków życia ludzkiego z Bogiem i przyrodzeniem, został jasnym i ścisłym; wszędzie porusza, wznosi i wskróś przenika duszę, nie okazując nawet i cienia polemicznych sporów — Przejęty jego duchem, musiałem poważać ten sposób jego postępowania i dla tego niech się czytelnicy nie dziwią, że w wielu miejscach napomkniętych przez autora błędnych systematów, nie objaśniałem w przypiskach: nie o to albowiem w tém dziele idzie, aby wzniecić zastarzałe i rozjątrzające spory, ale, aby oczyścić drogę do prawdy i jedności prowadzącą; aby okazać, jak jest głęboką i jak zbawiennie działać może nauka, gdy się wspiéra na objawionéj religji i jéj się przedwieczném światłem zasila.

Kończąc na tém moje uwagi, mające na celu okazanie ducha i dążenia, tak téj *Filozofji życia*, jako też i innych *Filozofji* w niemałéj liczbie za naszych czasów na świat wychodzących, sądzę, iż nie będzie od rzeczy podać krótką wiadomość, o życiu i pracach literackich, autora niniéjszego dzieła.

Fryderyk Szlegel urodził się w Hannowerze roku 1772, umarł w Dreznie 1829 — Pochodząc z familji, w któréj nauki, a nawet i znakomite talenta były jakby dziedzicznemi, odebrał w domu rodzicielskim staranne i wielostronne wychowanie — Przeznaczony do stanu kupieckiego przez swego ojca, który był intendentem duchowieństwa królewstwa hanowerskiego, wnet poczuł, że ten zawód nie był dla niego właściwym — Udał się więc w szesnastym roku życia, na dalsze nauki do Getyngi, gdzie się z zapałem poświęcił filozofji — Po ukończeniu zaś uniwersyteckich nauk, doświadczył naprzód sił swoich, ogłaszając rozmaite rozprawy w pismach perjodycznych, a mianowicie w *Lyceum sztuk pięknych* wydawaném w Berlinie roku 1797 — Wkrótce wystąpił z większém i szacowniejszém dziełem, pod tytułem: *Grecy* i *Rzymianie* — Po tém dziele wydał wnet drugie, jako ciąg dalszy piérwszego: *O poezji* wspomnionych dwóch ludów starożytności — We wszystkich tych pismach rozwinął swój przedmiot z głęboką nauką, oryginalnością i krytyką historyczną — Po tych głębokich pracach, wydawał wspolnię z bratem swoim Augustem, Dziennik: *Atheneum*. Zajmował się w roku 1800 prelekcjami fi-

lozofji w Jenie i ogłaszał w pismach perjodycznych rozmaite swoje poezje — W roku zaś 1802, napisał tragedję pod tytułem: *Alarkos*, graną w Berlinie i Wejmarze — Ta sztuka, chociaż pomysł do niéj był genjalny, pod względem jednak dramatycznéj wartości, nie zupełnie się mu powiodła — Pojąwszy za małżonkę córkę sławnego rabina Mendelsona, udał się do Kolonji, gdzie z nią razem przeszedł na łono Religji katolickiéj. W czasie swojego pobytu w Paryżu, doskonalił się w językaeh wschodnich, a mianowicie w sanskryckim; zajmował się prelekcjami filozofji i wydał pismo miesięczne we dwóch tomach, pod tytułem: *Europa.* Za powrotem do Niemiec, prócz, *Almanaku poetycznego;* zbioru poezji romantycznych średnich wieków; dzieła pod tytułem: *Lother* i *Maller; Historji dziewicy orleańskiéj* podług rękopismu oryginalnego, i wielu innych drobniejszych pism, drukowanych w *Poetische taschenbuch* na rok 1806, ogłosił w roku 1808 dzieło: *O języku* i *mądrości Indyjan*, które przyczyniło się do zwrócenia baczniejszéj uwagi uczonych, na język sanskrycki — Około tego czasu został sekretarzem nadwornym Cesarza austryackiego; udał się w tém dostojeństwie do głównéj kwatéry Arcy Xięcia Karola i był

użytym do pisania ówczesnych proklamacji Po wojnie wykładał w Wiédniu kurs historji i literatury — Za rozpoczęciem się na nowo wojny, jako znany z entuzjazmu patryotycznego, był użytym do pism czasowych w celu ożywienia ducha patryotyzmu w młodzieży niemieckiéj, w czém niezmierną przyniosł dla kraju posługę — Skoro nastał ostateczny pokój, wrócił natychmiast do ulubionych sobie prac literackich; wydał zbiór swoich pism, tudzież dzieło pod tytułem: *Obraz teraźniejszych stosunków państw*, i *Filozofją historji* we dwóch tomach w roku 1828. Przed śmiercią, wykładał w Dreznie kurs *Filozofji życia*, nad którą, jak sam w dziewiątéj lekcji téjże filozofji wyznaje, od najmłodszych lat swoich, nieustannie pracował wśród rozlicznych literackich i krajowych zatrudnień — Tak więc niniejsza *Filozofja*, jest ostatniém z dzieł jego; jest owocem i wieńcem cztérdziestoletnich poszukiwań, jednego z najbieglejszych i najgłębszych filozofów niemieckich.

OSTRZEŻENIE

Ponieważ niektóre pomyłki druku tu wymienione, są bardzo ważnemi, uprasza się przeto czytelników o pilne ich odczytanie.

stron.	*wiersz.*	*napisano:*	*czytaj:*
14	1	est	jest
16	17	do	od
22	24	umysłom	zmysłom
27	6	kazała się być stałą	okazała się być starą.
32	29	jéj	jego.
35	15	utworzy	utworzmy.
35	26	duchem	duchom.
38	8	widokiem	widokom.
40	7	stać	stać się.
40	17	których	z których.
42	13	ciągłych	doświadcza ciągłych.
42	25	zmierzanych	zmieszanych.
44	20	utrzymać	i utrzymać.
45	19	dzielą	dzielę.
46	1	jakby	i jakby.
48	1	zdajemy się	zdaje się w nich.
39	8	wznieca	wznieca się.
49	17	ukrywają (ralnéj.	ukrywa się. (robie.
50	10	w chorobie téj mo-	w téj moralnéj cho-
50	12	odmawiając	odnawiając.
52	18	przeciwnie	przewinienie.
55	12	budowy	budowy społecznéj.
53	25	stawiąc	stawiące.
54	13	im	mu.
56	10	mu	snu.
56	1	téj	jéj.
61	22	w nim	w niém.
66	12	które	który.
67	17	imienia	i mienia.
70	4	ustala	ustalają.
70	17	na ujście	na ujęcie.
74	11	odnoszą	odnosząc.
75	6	w towarzystwie	w towarzystwo.
80	27	Tak jest	To jest.
85	28	porządkowania	i porządkowanie.
85	25	stawi	stawi siebie.
91	25	piewiastkowéj	pierwiastkowéj.
94	3	nadzwyczajny	nad zwyczajny.
97	25	na ich	na nich.
100	7	prawdą	posadą.
105	5	ona	on.
107	9	potrafiła	potrafiło.
114	24	zamkniętą	zamknięto.
114	14	okażę	okaże.
117	5	i stają	i stają się.
117	12	zawierającéj	zwierający.

stron.	*wiersz.*	*napisano:*	*czytaj:*
117	19	postanowiony	postawiony.
119	39	określném	określonym.
121	27	racjonalizm	racjonalizmu.
124	10	zmysłowemi	zmysłami.
125	10	światła	świata.
128	20	Kosmogonii	Kosmogonje.
141	22	przezornéj	pozornéj.
146	10	krok jeden	o krok jeden
152	28	zgłębianiu	zgłębieniu.
154	6	Bogiem	Panem.
156	15	wraz	coraz
156	1	zewnątrznemu	zewnętrznemu
158	10	nicestwa	i nicestwa.
159	18	zastosowania	zostawania.
163	25	słabości	stałości.
168	27	w poszukiwaniu	w poszukiwania.
169	23	sądów	z sądów.
170	13	wydobędą	wydobędą się.
171	22	jedno	jedną.
176	13	przyjęcie	pojęcie.
176	14	godności	całości.
178	9	działań	ich działań.
180	17	postanowienia	postawienia.
181	1	przywdziało	przywdziała.
183	25	Ah	Ale.
186	19	a ten	a tę.
187	31	jéj towarzyszki	nieoddzielne jéj towarzyszki.
183	2	może	można.
190	19	je	ją.
192	18	najściśléj	i najściśléj.
196	5	społczesnego	społecznego
202	27	ciała	ciał.
204	28	ogołocone	jest ogołocone.
209	19	uległe	uległo.
210	4	ekonomii	ekonomji stworzenia.
213	6	i nadzwyczajny	i nad zwyczajny.
215	22	dla którego stworzył	dla którego je stworzył
226	16	mogłoby	mogłyby.
228	2	powagę	powagą.
232	3	ulotnieniem się	przed ulotnieniem się.
232	29	na byciu	na nabyciu.
238	29	w ostatnich ich	w ostatnich.
246	9	pierwiastka	pierwiastku.
246	25	wdzierania	wdzierania się.
247	19	żywiołu	żywiołów.
247	24	i uczuciem	i upojony uczuciem.
—	28	zarody	zarod.
248	17	rzeczewistości	rzeczywistości.
249	6	w korzenionego	wkorzenionego.
251	6	kończoncéj się	kończącéj się.
251	34	narównie	na równie.
255	29	Jakże	jakże.

FILOZOFIA ŻYCIA *)

LEKCYA I.

O duszy myślącéj jako środku sumienia o błędach rozumu.

Panowie!

Są »mówi równie wzniosły jak głęboki poeta, »Są w niebie i na ziemi rzeczy, o których nam »się ani marzy w naszéj filozofii« — To zdanie nacechowane piętnem gieniuszu i jakby trafem rzucone wśród kwiatów bogatéj poezyi, może się po wielkiéj części zastósować do filozofii naszéj epoki. Przywłaszczam je sobie i z małą odmianą stosuję do mojego celu mówiąc: »A nawet między »niebem i ziemią jest mnóstwo rzeczy, które są »obcemi marzeniom naszéj filozofii« — Ponieważ w rzeczy saméj, nasza filozofia oddaje się w największéj części samym tylko marzeniom naukowym; możnaż się więc dziwić, że pomiędzy rze-

*) Bóg jest źródłem wszelkiego życia, które być może fizyczne, duchowne, społeczne i t. d. — Otoż ten wyraz życie, bierze tu autor w najrozleglejszém znaczeniu.

czami, których poznanie do niéj by należało, znajduje się wiele takich, których nie zna, których nawet się nie domyśla?

Filozofia traci z widoku prawdziwy swój zamiar, opuszcza posadę stałą, zdolną nadać trwałość jéj pracom naukowym i zapewnić niepodległość; ilekroć wchodząc na bezdroża zawiłe niedościgłéj metafizyki, wznosi się aż do nieba, dla budowania tam swoich zamków na lodzie i tworzenia plątaniny swojéj nierozwikłanéj dyalektyki; albo kiedy stawiąc nierozważnie swe kroki na ziemi, wtrąca się gwałtem w obręb rzeczywistości zewnętrznych *), dla przerobienia i przeistoczenia wszystkiego według swego widzimi się. Otoż pomiędzy temi dwiema równie błędnemi drogami, ciągnie się droga prawdziwéj filozofii. — Jéj państwem jest życie duchowne człowieka; dotyka ona z jednéj strony nieba a z drugiéj ziemi.

Starożytność oświecona dostarcza nam rozlicznych przykładów tego dwojakiego obłąkania — Platon sam, ten najpiérwszy z głęboko myślących Greków, tworzy w swojéj rzeczy-pospolitéj ideał ustawy politycznéj, który pod tym względem nie

*) Mamy w umyśle wyobrażenia rozmaitych rzeczy — Bytność tych ostatnich tak jest rzeczywistą zewnątrz, jak jest rzeczywistą bytność wyobrażeń wewnątrz umysłu. — Otoż piérwsza nazywa się bytnością rzeczywistą zewnętrzną, albo krócéj rzeczewistością zewnętrzną, a druga może się nazwać rzeczywistością wewnętrzną: do obrębu przeto rzeczywistości zewnętrznéj należeć będą nie tylko przedmioty materyalne, ale nadto prawo, ustawy towarzyskie i t. d.

może wytrzymać ścisłéj krytyki — Chociaż rozwolnienie Rzeczy-pospolitych Greckich, małych i wielkich, wśród których on żył, mogłoby do pewnego stopnia usprawiedliwić dziwaczność jego planu; chociaż doskonałość stylu, zaleta wykonania, bogactwo i wzniosłość pomysłów, nadają mu męzką godność i nie pozwalają go mieszać z tém mnóstwém podobnego rodzaju marzeń, które w naszych czasach tak rychło jedne po drugich następują i wnet giną w zapomnieniu; z tém wszystkiém, jego dzieło jest smutnym pomnikiem okazującym stronę słabą, wielkiego człowieka. — Nie potrzeba być Platonem aby postrzedz, jak daleko wielka liczba widoków, śmiałą jego ręką nakreślonych nie daje się zastosować do życia — Przeto za jego czasów równie jak i za poźniejszych, to dzieło stało się celem pośmiewiska nieoświeconych, a przedmiotem wielostronnéj krytyki ludzi uczonych — Pomysły tak dalece ogołocone z rzeczywistości, wzniecają w nas tylko żal, nad fałszywém skierowaniem takiej dzielności geniuszu i nad nieużytecznością jego usiłowań w dopięciu urojonego celu.

Z drugiéj strony widząc najdawniejszych filozofów Greckich, nakształt nieustraszonych żeglarzy, błąkających się po obszernym oceanie myśli, zbliżających w swoim pojęciu pierwiastki przyrodzenia, ogień, wodę, powietrze i nawet atomy, a poźniéj mądrość najwyższą porządkującą też same pierwiastki; widząc ich mówię według sobie właściwego sposobu, układających systemata świata i opierających na tych dowolnych kosmogoniach dziwaczne figury swojéj religii, wspomnijmy na

to, że oni nie mieli jeszcze dostateczněj liczby zasad, którehy im służyły za skazówkę: a zatém, musieli się koniecznie błąkać i puścić się na morze domysłów. — W rzeczy saméj, religia zupełnie poetyczna dawnych ludów i ich mytologie bajeczne, nie rozwiązując dostatecznie żadnego z pytań zasadniczych o naturze rzeczy, o piérwszéj przyczynie wszystkiego; nie stawiąc nawet w swoich dogmatach żadnego śladu, któryby w ich poszukiwaniach, mógł pewny im nadać kierunek; zostawiła tych piérwszych badaczów popędowi ich własnego umysłu w torowaniu drogi prowadzącéj do wyobrażenia naywyższéj istoty; wyobrażenia, na które zdawali się natrafiać w samém łonie przyrodzenia i dla tego cześć mu boską oddali.

Od téj pory ludzkość ubiegła przeciąg czasu około dwódziestu pięciu wieków. Dla przekształcenia świata, chcieć od naszych czasów wrócić się aż do tych piérwszych epok, nie dając względu ani na odmiany, którym ona uległa, ani na wiadomości, które zebrała w biegu tak długiéj trwałości; byłoby to się narażać na niepewność proby, nie obiecującéj pomyślnych wypadków; proby, która według tego co się zazwyczaj w podobnych przypadkach dzieje, musiałaby przestać na wznieceniu nieskończonego szeregu pytań bez odpowiedzi. — W rzeczy saméj, oczyszczając pole filozofii z faktów złożonych przez doświadczenie wieków, słowem zacierając wszystko, wszystko skończyłoby się przygotowaniem sceny na próżne tylko popisy pomysłów dowolnych, zamiast utwierdzenia zasad filozofii stałéj, oznaczenia w a

runków życia umysłowego i zapewnienia jego postępu. — Potém wszystkiém trzebaż się dziwić, jeśli młode umysły zbyt wcześnie uwiedzione wielkiémi zle zrozumianemi słowy, Przyrodzenia, Boga, Wolności, Rozumu i Postępu, czują skłonność i są pociągnięte siłą fałszywego uniesienia, albo do stwarzania sobie religii i wyznań; albo do naganiania tego, co się znajduje w porządku towarzyskim i przeistaczania świata całego, według swych wyobrażeń za każdym dniem się zmieniających.

Że filozofia uwikłana w jedne albo drugie bezdroże wyżéj wskazane, wywiera na oświecenie wpływ szkodliwy i każący towarzystwo; jest to rzecz tak oczywista, iż nie potrzebuje żadnego wykładu — Wolę przeto zastanowić się nad tém, jak dalece te obłąkania jéjże saméj są szkodliwemi — W rzeczy saméj wypadło, iż z powodu swoich obłąkań, filozofia wcale pod niekorzystną stawi się postacią, a mianowicie w oczach ludzi, których umysł oddany szczególniéj życiu praktycznemu nie sięga dalej za ogólne stosunki istniejącego porządku. — Ci w swoich słusznych z pewnego względu przeciwko niéj uprzedzeniach, ale w ogólności niesprawiedliwych, uważają filozofią za jedno z urojeniem — Tak właśnie widzimy u Rzymian wiele osób rządowych, przejętych podobną pogardą ku znikczemnionéj filozofii Greckiéj — A jednak nie można zaprzeczyć, żeby w samym gruncie pracy naukowéj przez nią wywołanéj, nie kryły się kosztowne sprężyny, szlachetne usposobienia, które dobrze skierowane, mogłyby się stać obfitemi w nader zbawienne wy-

padki — Co właśnie samo jéj Greckie nazwanie szczęśliwie wyraża.— Jakoż, wyraz filozofia w swojém pierwiastkowém znaczeniu, nie stawi nam wyobrażenia nauki całéj i zupełnie skończonéj: wskazuje tylko przedmiot naszych śledzeń, przypuszczając w nas szlachetny zapał, i święte uniesienie do prawdy — Łączy nawet w tém rozległém wyobrażeniu prawidła mające kierować użyciem téj nauki.

Łatwo jest zrozumieć, iż dla gruntownego zaradzenia nadużyciom, jakich się dopuszczono w nauce mądrości, nie dość jest przeszkodzić, ani uprzedzić jéj zboczenia, powinniśmy jeszcze, (i ten warunek jest nieuchronnym), powinniśmy mówię wytknąć i oczyścić drogę filozofii życia — Potrzeba więc, ażeby z jednéj strony, poważając zasady podane przez objawienie, a z drugiéj fakta w porządku zewnętrznéj rzeczywistości, strzegła się troskliwie być nieprzyjazną jednemu lub drugiemu z tych dwóch porządków rzeczy i nie wdzierała się zuchwale do ich posiadłości· — Bo tylko zamykając się ze skromnością w granicach swojego państwa, którém jest życie umysłowe, jak się powiedziało wyżéj i odmawiając statecznie otwartego uczęstnictwa tak teologii, jako i polityce; może zachować swoję godność i niepodległość. — Nie myślcie jednak, ażebym przez to chciał ją sprowadzić do zgrywania roli niepożytecznéj, i zamknąć przedmiot jéj poszukiwań w zakresie samych próżnych widoków; ale mniemam, że wstrzymując się od wszelkiego rodzaju udziału w tém wszystkiém, co się ściąga do prawd zasadniczych,

*) może tylko wywierać zewnątrz wpływ chociaż uboczny, nie mniéj jednak zbawienny. — Filozofia będzie sama uważać i naprowadzać drugich do uważania rzeczy pod ogólniejszym i swobodniejszym widokiem. — A tak znajdzie sposobność rozpraszania na swojéy drodze licznych obłoków, które unoszą się po nad całą sferą ludzkości i podżegają zgubne nieporozumienia. — Nadto uprzątnie ją z wielkiéj liczby zawad wstrząsających naszą epoką, odurzających umysły i utrzymujących je w stanie rosterek. — Oto jest sposób, którym zachowa dzielność pojednawczéj mocy i spełni poselstwo na siebie włożone.

Przedmiotem więc filozofii jest życie umysłowe — Obejmuje nie w jednéj lub drugiéj jego części, ale w zupełnéj całości. — Nim oznaczymy naturę jéj metody właściwéj, powiedźmy naprzód; że filozofia życia przypuszcza życie, to jest: że oprócz życia organicznego, wymaga jeszcze pierwiastku życia umysłowego, słowem bierze sumienie **)

*) To jest, powinna przyjąć prawdy niemylne podane przez objawienie, lub otrzymane z doświadczeń wieków i na tych zasadach osnować swą budowę

**) Przez wyraz sumienie ludzkie nie rozumie autor uczucia jakiéj prawdy, albo pochodni mądrości przez samego Boga w nas zapalonéj, ale zbiór wszystkich władz duchownych, łącząc w to nawet i pięć zmysłów, ile te są narzędziami piérwszych — Kiedy zaś chce wyrazić ducha wewnętrznego objawienia, albo wyżéj wspomniane uczucie prawdy, w tenczas, do wyrazu sumienie dodaje wyraz moralne. — Tak więc sumienie ludzkie, sumienie człowieka, albo po prostu sumienie, będzie oznaczać zbiór wszystkich władz

ludzkie już obudzone we wszystkich swoich kierunkach i na drodze rozwijania się. — Ten warunek jest nieuchronnym, do niéj albowiem należy rozprzestrzenienie światła nauki na wszystkie działania i kierunki ogółu sumienia — Otoż, ażeby dopięła tego celu, rozumie się, że metoda nadto wyszukana, to jest: zbytnie rozwlekła w swych szczegółach, albo zbyt sztuczna w swoim układzie, bardziéjby ją utrudzała niż ułatwiała jéj postęp. I w tym to właśnie punkcie zachodzi niezmierna różnica, między filozofią życia, a filozofią szkolną. — Ta ostatnia, jako istotna gałąź umiejętności początkowéj, nie sięga daléj nad rozwinienie metody, którą można nazwać logiką, albo nauczaniem właściwém. — W rzeczy saméj, nie tak tu idzie o sam przedmiot filozofii, który jest bardzo od niéj odległym i z braku dostatecznych doświad-

---

duchownych, a zaś sumienie moralne wyrazi to, co my zwyczajnie przez nie rozumiemy. — W tłómaczeniu przyjąłem sposób oznaczania przez autora używany: bo na oddanie zbioru wszystkich władz duchownych łącznie z ich narzędziami, albo z ich pięcią zmysłami, nie znalazłem stosowniejszego wyrażenia. — Prócz tego uczucie prawdy moralnéj, zależy jak mi się zdaje od harmonii i zgody wszystkich władz duchownych — Jakoż, kiedy w nas jaka namiętność panuje; w tenczas ginie pomiędzy duchownemi władzami jedność, wznieca się zamięszanie i głos sumienia z początku woła, potém słabieje i usypia. — Za uciszeniem panującéj namiętności, władze duchowne wracają do zgody i harmonii, a z chwilą nastania téj przemiany, głos moralnego sumienia na nowo zaczyna przemawiać. — W takim więc razie uczucie jakiéj prawdy moralnéj byłoby skutkiem wspól-

czeń umysłowych niedostępnym dla uczniów, jako raczéj o ćwiczenie umysłu w prawach metody, ćwiczenie potrzebne w dalszych poszukiwaniach i mogące się zastosować do wszystkich gałęzi umiejętności — Ale któż nie widzi, że to ćwiczenie jest tylko przygotowaniem do filozofii, a nie filozofią samą?

Sposób uczynienia nauki szkolnéj bardzo ważną i nader obfitą w pożyteczne wypadki, zależałby może na wprowadzeniu w nią historyi umysłu ludzkiego. — Cóżby mogło być więcéj powabném i stosowniejszém do zajęcia młodych umysłów, nad wykład jasny różnych systematów, które winniśmy biegłości geniuszu Greckiego? Możnaby do tego przyłączyć, dla nadania mu większéj rozciągłości rys umiejętności Egiptskich, a nawet teorye nie mniéj znaczące, nie mniéj rozmaite Indyan, tychto Greków dawnego świata. — Ale ta praca wdzie-

---

nego i zgodnego działania wszystkich władz duchownych; a następnie ich zbiór, nie tylko z niedostatku wyrazu na jego oznaczenie, ale nawet właściwie i słusznie powinienby się nazwać sumieniem: uczucie zaś ząd wynikające mogłoby się oznaczyć albo przez sumienie moralne, jak w dalszym ciągu dzieła statecznie będę używał tego wyrażenia, albo przez którekolwiek z wyżéj wspomnionych wyrażeń.

Paweł ś., przez wyraz sumienie (Conscientia) rozumie także całą istotę duchowną: powiada albowiem pisząc do hebrayczyków — (C. IX—VXIV), że krew Chrystusa oczyszcza z grzéchów nasze sumienie (Quanto magis sanguis Christi.. emundabit conscientiam nostram ab operibus mortuis, ad serviendum Deo viventi).

rałaby się w posiadłość erudycyi i nie miałaby równéj dla wszystkich wagi. — Wreszcie, stałaby się ona historyą filozofii, a nie samą filozofią.

Rozmaicie dadzą się pojąć stosunki wzajemne, zachodzące między nauką szkolną, a filozofią życia, stosownie do pojęcia przedmiotu filozofii saméj w sobie. — Otoż ten przedmiot można sobie wyobrazić, albo w porządku pojęć oderwanych, albo w porządku rzeczywistości. — Są badacze, co nie znają innéj nad tę filozofią, która się porusza i działa w obrębie oderwań (abstrakcyi) — Podług nich zasadza się ona na systemacie wyobrażeń, iż tego użyję wyrazu, przewarzonych i przecedzonych, które wzniesione na skrzydłach subtelnéj dyalektyki i zaledwo dostępnéj przenikliwości ludzkiéj, dążą nieustannie do najwyższych krain świata umysłowego; poźniéj przekraczając wszelkie granice położone pojęciu naszego rozumu, giną w odmęcie niezrozumiałości. — I czyż nie widziano w Niemczech nauki, poważnie podającéj ciemność za cechę istotną prawdziwéj filozofii? — Wyznaję, iż zawsze miałem wielką nieufność do filozofii stawiącéj siebie w świetle niedostępném. — Jeżeli autor nas zapewnia, że jest otoczony co do siebie, całą jasnością widzenia, ostrzega nas także, że nie będzie zrozumianym od wielkiéy liczby śmiertelnych, iż nie powiem od żadnego zgoła. — W tych wszystkich pokaleczonych wyobrażeniach, nic nie masz oprócz ponurego światełka latarni tajemnéj lub zwodniczego blasku złudzenia.

Widoczną jest rzeczą, że umysły wplątane

tym sposobem w matwaninę oderwań, uważają naukę szkolną, jako zajmującą piérwsze miejsce, jako noszącą piętno prawdziwéj nauki, to jest: piętno niezrozumiałości. — Przeciwnie, nauka filozofii życia jest w ich oczach pewnym rodzajem powszedniego tłómaczenia piérwszéj, która przez użycie potocznego języka, stała się przystępną pojęciu gminu; ale to tłómaczenie, pomimo swéj pozornéj jasności, mimo talentu wysłowienia i biegłości wykładu autora, nie nabywa najczęściéj więcéj światła dla tych, coby je chcieli poddać pod ścisłe roztrząśnienie: gdyż myśli stanowiące jego przedmiot, będąc ciemnemi w swoich zasadach, nie dają się choćby przez naydoskonalszy wykład wystawić w całéj jasności.

Ale oprócz téj filozofii jałowéj, nieużytecznéj, błąkającéj się w krainach niedostępnych metafizyki; jest inna żyjąca, płodna, w obrębie życia zamknięta, która nie otaczając się tajemniczemi ciemnościami niepojętości, stawi siebie w pełném świetle doświadczenia — A że bierze za przedmiot to, do czego każden się człowiek poczuwa, byleby tylko dopiął pewnego stopnia rozwinięcia władz umysłowych, wykład jéj przeto bez żadnéj trudności staje się jasnym i łatwym. — Tu jak widzimy stanowisko widoku się zmienia i u stronników tego ostatniego systematu, filozofia życia zajmuje piérwsze miejsce, a szkolna drugie: tak, iż jakabykolwiek była wartość i potrzeba téj ostatniéj, zawsze okaże się ona w tym nowym widoku, jako następstwem, wnioskiem, albo pewném zastósowaniem piérwszéj.

Układ filozofii życia stósownie do natury jéj przedmiotu, powinien być układem żyjącym — Ten punkt jest największéj uwagi. — Nie ma jednak potrzeby, ażeby w swém zastósowaniu, układ filozofii życia przedstawiał się pod postacią niezłomną, jak równie dotykalną: potrzeba przeciwnie, ażeby giętki w swoich formach zastosowywał z łatwością ścisłość swojego postępowania do celu, jaki zamierza osięgnąć. — Dla nadania większéj jasności myśli mojéj, użyję pewnych porównań z życia praktycznego, którego najważniejsze sprawy i sztuki polegają w ogólności na matematyce, jako na jedynéj swojéj podstawie. — Któż nie wie, że w zwyczajnego życia sprawach, (jakiejkolwiek natury i wartości), tysiączne okoliczności nie pozwalają sięgać według naszego upodobania, do samych zasad téj umiejętności i roztrząsać z niéj wywiedzione prawidła? — Bierzemy je zwyczajnie za znane i pewne; używamy tych tylko wypadków, jakie są nam potrzebne do wykonania przedsięwziętych zamiarów. — Ekonomia np. domowa, tak w pałacach książęcych, jako i w lepiankach kmiotków, zasadza się ostatecznie na piérwszych początkach arytmetyki: ale cóżby się stało, gdyby we wszystkich szczegółowych sprawach, potrzeba było sięgać aż do prawideł rachunku i zapewnić się przez zwyczajne wywody o ich ścisłości i o większéj lub mniejszéj pewności, jaka być może w ich zastosowaniu? Wszakże Jeometrya służy za posadę strategii — Wystawmy Generała szykującego wojsko do bitwy, wezwież on na pomoc światła swoich dzieł

elementarnych dla ustalenia porządku, jaki zamierzył wykonać? Astronom nakoniec, chociaż wszystkie jego prace, polegają na działaniach algiebraicznych; jeśli zamierza nam przedstawić jakie zjawienie, urządza swój teleskop i unika pilnie zawiłych rachunków, (jakie może sam dla siebie wykonał); aby nie utrudzać widzów, których chce zająć nowością stawionego widoku.

Byłoby to nie znać przyrodzenia rzeczy, ażeby przez te podobieństwa nie postrzegać między życiem zewnętrznem a umysłowém, nic więcéj nad stosunki dowolne z prostych porównań wynikłe. Zachodzą w tém podwojném życiu, wszystkie warunki stanowiące między niemi doskonałe podobieństwo — Ich czynności; ich sztuki; ich sposoby wzajemnego udzielania się, zbliżają się do siebie przez najściślejsze stosunki podobieństwa. — A naprzód, nie jestże rzeczą widoczną, że wszystko w obrębie myśli, a szczególniéj filozofia, wymaga prawideł rozsądnéj ekonomii, obejmującéj zwłaszcza ten zbiór wyobrażeń, które przez ustawiczny obieg na tyle przypadków marnotrawstwa są wystawione? Ta ostróżność mnie się wydaje tém być konieczniejszą, że bez niéj w naszych czasach, gdzie rozległość niezmierna bogactw umysłowych i zadziwiająca chyżość z jaką się odbywa ich wymiana; nie dozwala utrzymać przyzwoitéj równowagi między przychodem a rozchodem; bez niéj mówię narazilibyśmy na stratę najkosztowniejsze dobra umysłu, otwierając drogę płochéj rozrzutności, albo, coby równie było opłakaném, tworząc niepewny systemat pożyczkowy bez kapitału, to

est: systemat bez pierwiastków zasadniczych niemylnych i bez prawd płodnych w pożyteczne i trwałe wypadki.

Powtóre, kto nie wie, że pole filozofii jest najczęściéj placem potyczki, gdzie się toczy walka ustawicznie wznawiana między prawdą a błędem? O byśmy Panowie! uszykowani na tém samém polu bitwy odnieśli przez nasze wspólne usiłowania, świetne zwycięztwo nad niezliczonemi błędami, którym wypowiadamy wojnę; nad błędami, chcę mówić, zasiewającemi w umysłach rosterki, mięszającemi harmonią życia i podkopującemi zgodę aż w spokojnym świecie rozumu — Nakoniec, może mi się także uda wznosząc waszą uwagę ku wyższym krainom umiejętności, skierować kiedy niekiedy wasz wzrok na niektóre światła dotąd nieznane, lub źle postrzegane. — W tém to właśnie Panowie! zawiera się moje najgorętsze życzenie i główny cel, który sobie zamierzam, zaczynając wykład tych lekcyi.

Nastręcza się tu jeszcze jedna uwaga, któréj nie powinniśmy opuścić, to jest, że jak filozofia oddala się od swojego przedmiotu i przekształca wyobrażenie o niéj powzięte, ile razy wdziera się do posiadłości teologii, albo się wtrąca w politykę, tak podobnież chybia ona w wyborze metody, kiedy chce naśladować sztuczne sposoby nauk matematycznych — Pamiętamy, że w połowie zeszłego wieku wszystkie prawie książki elementarne niemieckie naukowe, układano w największéj części na wzór tego rodzaju dowodzenia. — Był to szereg bez końca paragrafów uszykowanych w ła-

kim porządku jak do boju, gdzie każde podanie jednostajnie przybrane w postać geometryczną szermierskiéj logiki, kończyło się tym stanowczym ciosem *ergo.* — Znanym jest postęp, jaki nadało filozofii to smieszne nauczanie. — I cóż innego mogło wydać? Była to tylko tkanina przypuszczeń dowolnych, w części już zapomnianych za naszych czasów, jako zupełnie obcych w całéj istocie swojéj prawdzie filozoficznéj; prawdzie, która jest czemsiś wyższém, niż pospolitą kombinacyą rachunku.

Chociaż filozofia w Niemczech przyjęła poźniéj tok swobodniejszy, nie uwolniła się jednak zupełnie od tych formuł algiebraicznych; formuł niewolniczych i przewrótnych, pod zasłoną których najrozmaitsze i najsprzeczniejsze podania, jakby we wspólnym roztworze, kojarzą się i zlewają z sobą.

Metoda naszéj filozofii, w cale odmienny stawi charakter; powinna być subtelniejszą i bardziéj duchowną, potrzeba, żeby poczynała od saméj prawdy, któréj ma stać się obrazem. — Jeśliby dla rzucenia na to większéj jasności, chciano wezwać światła jakiego porównania, należy go szukać w przyrodzeniu i życiu, a nie zaś w matematyce. — Jak widok budowy urządzonéj we wszystkich częściach według dokładnéj zgodności podoba się oku widza dla tego, że obejmuje z łatwością jéj harmonią: tak równie potrzeba, ażeby w wykładzie systematu filozoficznego, po ustaleniu sposobem niewzruszonym pierwiastków zasadniczych, wszystkie części wchodzące do budo-

wy powszechnéj, stawiły w swym ogóle piękną, naturalną, niewymuszoną i od piérwszego rzutu oka przedstawującą się harmonią. — Ten warunek jest najniewątpliwszym dowodem stósowności zasad; zadatkiem zabezpieczającym jasność w dalszym rozwinieniu, równie jak najmocniejszą tamą przeciwko napływowi wszelkich niesfornych podań.

Ale ten porządek ogólny ma jeszcze bliższe stosunki podobieństwa, z jakimkolwiek bądź przedmiotem wziętym w przyrodzeniu ożywionem i podległém prawom rozwijania się. — Wyobraźmy sobie wielkie, w mnogich gałęziach pięknie i wspaniale rozwinione drzewo. — Przedstawia ono mało bacznemu oku ogół dosyć nieforemny i niedoskonały, czy to będzie je śledzić we wzroście, poczynając do korzeni, czy uważać w dziwacznem podziale jego gałęzi, czy wreszcie w jego ruchach od woli wiatrów zawisłych. — Kiedy się jednak bliżéj nad nim zastanowi, jaka doskonałość budowy, jaka zadziwiająca składność, jak delikatna foremność nie tylko w całym ogóle, ale w najdrobniejszych liściach i niedojrzanych jego włóknach! — Takimto sposobem według mego zdania filozofia, powinna przedstawiać ciągle wzrastające drzewo sumienia ludzkiego. — A dla zachowania mu téj czerstwości wzrostu, tych soków obfitych, które ciągnie z prawdziwéj nauki; potrzeba, ażeby umysł je objął; potrzeba, jeżeli się godzi tego użyć wyrażenia, ażeby w pełnem życiu wszczepił je w siebie: inaczéj działanie wycieńczające fałszywych nauk, w krótkim czasie

ogołoci je z liści i nieznacznie stoczy aż do samych korzeni. — Jeśli ogólny układ systematu filozoficznego nie powinien być wypadkiem sztucznych połączeń; toż samo ma się rozumieć o związku myśli szczegółowych w rozwinieniu części rzędu niższego. — Ponieważ ten systemat zawiera sam w sobie pierwiastek rozrastania się; związek przeto wyobrażeń cząstkowych nie może być podobnym do czegoś mechanicznego. — Przyrodzenie w niezliczonych swych zjawieniach dostarcza nam jeszcze obraz żyjący tego połączenia. — Kto nie zna zadziwiających własności magnesu? Komu nie jest znana ta igiełka, która w swéj delikatnéj czułości, skoro dozna wpływu ziemi, jakby przez siłę magiczną zwraca się ku jéj biegunom? — Igiełka mówię umiejętna, która jak wiadomo na przestworzach nieznanych obszernego Oceanu, kierowała bieg niepewny jednego z najbardziéj przedsiębiorących żeglarzy i doprowadziła go do odkrycia nowego świata — Taki, a nawet subtelniejszy powinien być w systemacie wątek, wiążący pomiędzy sobą myśli niższego rzędu — Swiat umysłowy ma także swój magnetyzm, a wyobrażenia są obdarzone siłą pociągania się, która póki nie jest sparaliżowaną, dąży do ich uszykowania na około wspólnego wszystkim środka.

Oprócz téj harmonii, téj jedności ogółu okazującéj się zewnątrz, o czém tylko cośmy mówili; utwory i rozwinienie wykładu filozofii, wymagają jeszcze drugiéj, całkiem odmiennego porządku. — Ta powinna być bardziéj niż piérwsza głębszą, wewnętrzną i niewymuszoną. — Przyrodze-



nie pomimo niezmiernéj rozmaitości znaków, nie ma żadnego, któryby w nas obudził wyobrażenie téj jedności — Życie samo może nam je dać uczuć, nie przez postacie i podobieństwa, ale zapytując samo siebie, zgłębiając własne zasady i źródła zkąd wypływa; gdyż ta jedność jest życiem samém i jéj zarodek tajemniczy ginie w przepaściach istoty moralnéj. — Każden przewiduje zapewne, że chcę tu mówić o jedności uczucia, to jest, o tych niewypowiedzianych prawach, według których zawiązują się i powstają myśli, o téj logice żywéj, przewodniczącéj rodzeniu się pojęcia i tworzeniu systematu wyobrażeń; szykującéj części i jedném tchnieniem ożywiającéj wszystkie. — Ta jedność, gdziekolwiekbyśmy na nią natrafili, zawiera w sobie cechę nas zniewalającą, uprzedza nawet samo przekonanie. — Nie zależy ona bynajmniéj od zewnętrznych kształtów mowy i nie ma nic wspólnego z układami nawet najsztuczniejszemi. W rzeczy saméj, ileż to razy zdarza się, że w mowach np. politycznych, bez związku widocznego w swych częściach, powiedzianych na prędce, z potrzeby chwilowéj, przebija się ona przez wyrażenia niedbałe mówcy; okazuje się w zupełnéj całości i mocy; włada naszém podziwieniem; kiedy często w dziełach poczytanych za umiejętne, ułożonych według wszelkich prawideł sztuki, natrafiamy tylko na pozorną głębokość i jedność sztuczną — Zaledwo zdejmiemy z nich powłokę systematyczną, wnet się odsłania nędzne skojarzenie myśli trafunkowych i rozprzęgłych, zdań niepełnych i pół widoków



naciąganych; płód opłakany, pozbawiony wszelkiego znamienia jedności uczucia! —

Celem moich życzeń Panowie, na wstępie zawodu filozoficznego, którego ogół zamierzamy wspólnie przebiedz, jest wystawienie wam ogólnego planu moich pomysłów w sposób jasny, dozwalający wam ogarnąć z łatwością tę jedność — Skoro związek części istotnych się zrozumie, mam ufność, że z równą łatwością poznacie zgodę części rzędu niższego. — W tenczas będę mógł sobie pochlebiać, że w miarę głębszego przeniknienia myśli mojéj, ujrzycie rozwijającą się stopniami jedność uczucia, wznoszącą się jak powiedzieliśmy z głębi saméj budowy. — Nie sądźcie jednak, że natraficie wszędzie na tę jedność, zwłaszcza w samym początku, w podaniach rozproszonych i w widokach cząstkowych; których miéjsce w ogólnym rysie moich wyobrażeń nie jest wam jeszcze dobrze znaném. — Proszę więc was, ażebyście zawiesili w téj mierze zdanie wasze i czekali, nim wykład skończony ukaże wam stanowisko widoku, z któregoby oko wasze ogarnęło ogół systematu — Potém ostrzeżeniu mam nadzieję, że myśl nawet oderwana, wyrażona z jasnością nie uczyni na waszych umysłach żadnego niekorzystnego wrażenia, nawet tam, gdzieby mnogie miéjsca niezgody, stawiały tamę waszemu przekonaniu; przeciwnie pochlebiam sobie, że obudzę w was słodką nadzieję zejścia się z sobą w tych podaniach, w którychbyśmy się na chwilę mogli roztrychnąć — Wszakże owocem najkosztowniejszym prawdziwéj filozofii, wiecie to Panowie, jest owa moc

jednocząca, która ustala harmonią w świecie umysłowym i życiu.

Taka jest rozciągłość, jaką powinienem był nadać uwagom moim odnoszącym się tak do przedmiotu filozofii, jak do układu jéj przyrodzeniu właściwego — Nakoniec pozostaje nam do roztrząśnienia warunek bardzo ważny, iż nie powiém konieczny do jéj wzrostu i rozwinienia. — Tym warunkiem jest stanowisko do wystąpienia na dalsze działanie — Nie spodziewajcie się go znaleźć w podaniach, albo w założeniach okazujących się na czele wykładu systematu — Przeciwnie potrzeba go szukać w najtajemniejszych jego częściach, ponieważ jest on tym kamieniem węgielnym, który się tylko odkrywa, kopiąc aż do samych posad budowy; jest to wyobrażenie rodzące, które nie piérwiéj daje się poznać, aż po ścisłém wybadaniu postawy i strony charakterystycznéj z niéj wypływającego systematu. — Jeśli nie oddalając się od przyrodzenia filozofii życia, weźmiemy za posadę naszéj teoryi ogół sumienia ludzkiego, to jest, umysłowość wzięta ze wszystkiemi jéj władzami, których dusza jest punktem środkowym, będzie to stanowisko bardzo proste — Zaiste, chociaż w obrębie żyjącym objętym przez sumienie, wiele się okazuje punktów, zkąd może się rozpocząć ruch naukowy; ztémwszystkiém, ta pozorna rozmaitość środków działania w niczém nie niszczy istotnéj jedności: zkądbykolwiek albowiem nastąpił piérwszy ruch, zawsze skieruje nas do

głównego środka do duszy, *) któréj wywoła rozwijanie się i obudzi tym sposobem postęp umiejętności.

Wskazując na wstępie téj lekcyi dwie błędne filozofii drogi, powiedzieliśmy: że prawdziwy kierunek środkuje między niemi. — Teraz mamy okazać, że ten kierunek wychodzi z samego środka posady, jaką jéj naznaczamy; w innych wyrazach, mamy okazać; że popęd nadany przez duszę prowadzi w linii prostéj w posiadłość życia umysłowego **) — Nasze dowody wynikną same przez się ze sprzeczności, jaką otrzymamy przez zwięzłe roztrząśnienie fałszywych zasad, służących za punkt wyjścia nowożytnéj filozofii; pod tém nazwiskiem zajmuję szkołę Francuzką ośmnastego wieku i szkołę Niemiecką tegoczesną. — Powiedziałem fałszywych: bo jestem upoważniony do podobnego ich mianowania, już z powodu wypad-

*) Tę myśl autora, najlepiéj jak mi się zdaje następujące objaśni porównanie. — Biorąc duszę za środek sumienia, każden ruch naukowy zkądbykolwiek wystąpił, tak właśnie do niéj zmierza i dąży, jak z rozmaitych punktów na powierzchni ziemi, wszystkie ciała pociągnięte niewidomą siłą, zmierzają i dążą do jéj środka, albo jak igła magnesowa, gdziekolwiek bądź umieszczona, zawsze się zwraca do tych samych biegunów świata.

**) Jakoż, jeżeli dusza jest środkiem sumienia, to jest, jeżeli władze duchowne zewsząd ją otaczają, wszelki więc ruch z niéj wychodzący musi trafić w posiadłość życia umysłowego; tak właśnie, jak każden promień ze środka kuli poprowadzony, koniecznie przenika jéj masę.

ków, do których przyprowadziły, już z przyczyny ich wady wewnętrznéj. — W Niemczech równie jak we Francyi, filozofia zaczynała od wypowiedzenia nieprzyjaźni rozumowi, tak iżby, się zdawało, że nawet ze swego przyrodzenia była jedynie przeznaczoną na wywarcie sił swoich w celu utworzenia systematu napadu, przeciwko najpotężniejszemu sprzymierzeńcowi swojemu. Nie dajmy się jednak tém uwieść: ta wojna wypowiedziana rozumowi była tylko chytrością, za którą knuły się czarne spiski, wymierzone przeciwko czemuś większemu, i tych wykonanie w czasie poźniejszym, zamierzano powierzyć samemuż rozumowi.

We Francyi filozofia przyznała z razu wszystko czuciom, czyli zmysłowości. — Otoż przypisując narzędziom czucia wyłączny przywiléj wiadomości ludzkich, przez to samo stanowiła sobie prawo wyprowadzenia z nich wszystkiego, i tak się w rzeczy saméj stało. — Filozofowie nie uznając piérwszeństwa i przywilejów rozumu, chcieli go uważać za skutek i chemiczny wypadek wrażeń zmysłowych. — Ale gdy im zarzucano, że jakakolwiek rozległość i potęga przypisze się umysłom; jakkolwiekby wielki był ich udział w krainie myśli; jest jednak rzeczą oczywistą, że pojęcia zbiorowe wrażeń, ich stosunki wzajemne, słowem, jedność sumienia, w którém one wszystkie porządnie się skupiają, nie może pochodzić od przyczyn zewnętrznych; pozwalali sobie czynić zarzuty i nieograniczając się tém piérwszém przewróceniem wyobrażeń; pomykali daléj swe przed-

sięwzięcie. — Dotąd rzucili oni tylko zasady i przedsięwzięli nie pierwiéj spocząć, nimby z nich opłakane wyciągnęli następstwa.

Tym sposobem, postawili siebie w możności uczynienia napadu na porządek nadprzyrodzony. — Rzucili, podeptali wszystko, czego nie mogli zawrzeć w obrębie zmysłowym; co się opierało dla swéj subtelności probie chemicznéj ich grubego pojęcia — Tak, iż znosząc w téj mierze wiarę, zgasili samo poznanie *).

Nie sądźmy, że się oni ograniczyli zniszczeniem porządku rzeczywistego, który jest przedmiotem naszéj wiary. — Z państwa umysłowego

---

*) W rzeczy saméj wszystkie nasze poznania, nie wyjmując nawet zmysłowych, zasadzają się na wierze — To np. co widzę, czego się dotykam, co smakuję i t. d. nigdy nie było i być nie mogło w mojéj duszy: a jednak przeszedłszy przez te proby, powiadam; że poznałem przedmiot, że się przekonałem o jego rzeczywistéj bytności. — Na czémże tu zasadzam moje poznanie? oto, na wierze w zmysły i tę wiarę możnaby nazwać filozoficzną. — Filozofowie ośmnastego wieku odrzucając wiarę, zniszczyli fundament naszych poznań; a co zatém poszło i samo poznanie.

Nastręcza się tu jedna uwaga, któréj pominąć nie mogę — Jeżeli wszystko, co nas otacza poznajemy jedynie przez wiarę, jakżebyśmy mogli bez niéj się obejść w poznaniu Boga i tego wszystkiego co się do niego ściąga? Tu każden łatwo zrozumie, jak wielkie nieszczęście i zgubę przynoszą dla społeczności, a następnie jakiéj pogardy i nienawiści są warci ci, którzy zuchwale się targają na ten najkosztowniejszy dar nieba i usiłują go w ludziach wytępić.

Wiara tak jest potrzebną do życia umysłowego, jak pokarm i napój do życia ciała.

do państwa imaginacyi, krok tylko jeden. — Za obaleniem prawdy, naturalnie musiało nastąpić zniszczenie tego, co jest pięknem — Jakoż, nic nie zaniedbali, coby mogło im służyć do zaprzeczenia, skażenia i upodlenia wyobrażeń szlachetności, piękności i górności. — Słowem, to wszystko, co w rozmaitych gałęziach wiadomości ludzkich, mogło wydać znajomość Boga; co zdawało się wykrywać, niektóre stosunki tajemne ze światem wyższym; zostało zniżoném aż do wyobrażeń materyalnych, albo pochłonioném w przepaściach zupełnego niedowiarstwa. — Najpiérwszym czynem filozofii, jakeśmy tylko co widzieli, było odarcie rozumu z jego godności i praw, dla umieszczenia go na stopniu niższym od czuć zmysłowych, z których go wyprowadzono: ztémwszystkiém, rzecz niesłychana! zaledwo wypowiedziała wojnę państwu nadprzyrodzonemu, wnet od tego samego rozumu pożycza broni, wprawdzie nie od rozumu zdrowego, umiejętnego i moralnego, ale przewrótnego, wykrętnego i bezwstydnego, który do gwałtownych urągań dowcipu sceptycznego, łączył wszelkie okazałości najbogatszego i najrozmaitszego wysłowienia.

Jakiémkolwiek bylibyśmy ożywieni pomiarkowaniem, nie moglibyśmy bez wywrócenia znajomości i porządku rzeczy, nie dać imienia bezbożności systematowi, który w całém swém dążeniu okazał się nieprzyjaźnym temu wszystkiemu, co jest boskiém: i jak historya okazuje go bezbożnym w swych następstwach, tak rozstrząśnienie jego zasad dowodzi, że był takim w swym duchu.

W epoce poprzedzającéj rewolucią, filozofia Francuzka przyjęła odmienny kierunek — Opuściła broń szyderstwa i okazała się pod zwodniczą postacią ognistéj wymowy — Umysły nie mogły się bez trudności oprzeć jéj. powabom, a serca najlepsze, zostały najczęściéj pociągniętemi — Przez to samo, ta nowa taktyka stała się, jeśli być może, niebezpieczniejszą od piérwszéj — »Rozum, ja»kim go oświecenie zrobiło, i oświecenie samo, »są dwie rzeczy przeciwne przyrodzeniu — Są »to potworne płody ustaw dowolnych; są to wy»padki trafunkowe wynalazku człowieka; jedyną »rzeczą zgodną z potrzebami natury ludzkiéj, jest »stan przyrodzenia «

Oto jest, co głoszono, a dla wydzwignienia rodzaju ludzkiego z nieuchronnego rozbicia się wśród wezbrania ciągle wzrastającéj oświaty, rzucono mu kontrakt towarzyski, (Contract social) — Pokolenia ówczesne dopuściły się wielkiéj nierostropności, wprowadzając w zastósowanie tę dziwaczną teoryą. — Doświadczenie nauczyło jednéj zbyt drogo okupionéj rzeczy: to jest, że podobny systemat zastósowany na wielką skalę, może na przemian wznieść panowanie despotyzmu, wyuzdanéj wolności i miecza; a równie jest niezdolnym przyprowadzić do stanu oświecenia, jak wrócić nas do stanu natury — Przestrogi wyczerpnięte z krwawéj szkoły wypadków, uwalniają mię od okazania w tém miejscu niedorzeczności jego zgubnych nauk: zważcie tylko, że i ta filozofia poczęła od nieprzyjaźni ku rozumowi — Oczerniła go, wystawując jak jakie nadużycie i potworne zboczenie przyrodzenia; ale

zastanówcie się także i nad tém, że tak postąpiła jedynie dla tego, ażeby poźniéj z całym światem rzucić się w jego objęcie; ażeby oddać mu panowanie nieograniczone nad całą rozległością rzeczy boskich i ludzkich. — Podobne postępowanie da się zawsze postrzedz, ile razy filozofia, lekce ważąc prawa i godność rozumu, czyniąc go narzędziem obojętném i niewolniczém, zechce na nim się oprzeć, jako na jedynéj w swych poszukiwaniach zasadzie.

Filozofia nowoczesna Niemiecka, całkiem różna od Francuzkiéj co do postaci i ducha, na szczupłéj scenie popisów swéj metafizyki wywarła wpływ daleko mniéj powszechny: a jeżeli tu i ówdzie zrządziła nieład, ten był tylko nieładem wyobrażeń. — Ztémwszystkiém, chociaż inną drogą w tym samym postępowała obrębie, chciała także rządzić rozumem, ograniczyła z razu jego władzę i zamknęła go w najściślejszych granicach: ale ta jéj surowość, jak zobaczymy poźniéj, kończy się tryumfem rozumu: ponieważ wywołała dla niego czynność, która go ubóstwiła, oddając mu nieograniczone nad wszystkiém panowanie.

Założyciel téj nowéj, szkoły okazuje naprzód z wielkim zbytkiem dowodów, że rozum sam przez się niezdolnym jest wznieść się do poznania prawd nadprzyrodzonych, a zatém, że wszystkie jego usiłowania w tym celu nie mogą mieć innego wypadku nad uwikłanie go w labirynt nieprzełamanych zawad i sprzeczności. — Niedołęztwo rozumu w téj mierze raz utwierdziwszy, wniosł konieczność jakiéjkolwiekbądź wiary i

mniemał się być upoważnionym do utworzenia jéj obrazu. — Ta jednak wiara powstała sama z siebie, bez pewności i rękojmi zewnętrznéj, nie zdawała się dość być godną zaufania nawet w jego własnych oczach: i w rzeczy saméj, patrząc na nią z blizka, kazała się być stałą filozofią, która po uroczystém wygnaniu z przybytków nauki, wcisnęła się tam na nowo, przez drzwi uboczne i pod maską pożyczoną.

Niekontenta z systematu, któremu nie mogła nadać, ani jedności, ani mocy, filozofia Niemiecka, postanowiła otrząść się z porządku rzeczywistości, ażeby się pogrążyć w łonie czystego idealizmu. — Stworzyła sobie mniemaną naukę bezwzględną, nad którą z razu panowała samowładnie w pokoju, ale skoro coraz więcéj się przekonywano, że w tym świecie nadzwyczajnym, była jedynie mowa o samym rozumie ubóstwionym, idealnym jak i wszystkie inne rzeczy, pozbawionym rzeczywistości odpowiednéj jemu właściwéj; niemogącym zostać indiwidualnym tylko w *Ja* ludzkiém, bezwzględném: na tenczas, zaczęto tę naukę posądzać o niepodobny do zniesienia egoizm, a następnie oskarżenia jéj o bezbożność dały się słyszeć.

Zastanówmy się mimo przechodząc nad tém, że słuszność zdaje się nam nakazywać, uczynić pewne rozróżnienie w zastósowaniu tego nazwania — Bez wątpienia, nie powinno się brać za jedno proste przewrócenie wyobrażeń, z zuchwałém odrzuceniem wszelkiéj prawdy nadprzyrodzonéj a przynajmniéj piérwszy z tych błędów możnoby na-

zwać ateizmem naukowym, i tym sposobem osłonić niejako osobę od tego, co w tém nazwaniu najwięcéj obraża. — W rzeczy saméj ateizm naukowy (jak w przypadku niniejszym mamy tego przykład) może bardzo dobrze pogodzić się z powołaniem najsurowszego moralnego stoicyzmu. — Z témwszystkiém, nie podobna pokryć, że ten system zdziałał gwałtowne zaburzenie w obrębie umysłowych umiejętności.

Z czasem szkoła Niemiecka nabyła wstrętu do czczości pomysłów i transcendentalizmu swéj dyalektyki; przejęła się podziwieniem przyrodzenia i rzuciła się w jego objęcie, spodziewając się tam znaleźć życie i wolniéj odetchnąć. — Aczkolwiek na tém nowém polu wydała mnogie i kosztowne owoce, nie mogła się jednak otrząść z tego widma *absolutum*, postępującego za nią wszędzie. — Tu znowu oskarżono ją o panteizm, wyrzucano jéj ubóstwienie przyrodzenia. — Mówiąc prawdę, nie było to przyrodzenie ubóstwione przez nią, ale raczéj mara rozumu, na któréj opierała budowę swojéj umiejętności; rozumu, który w saméj istocie był tylko starą, o kształcie algiebraicznym metafizyką, jakiéj nadano pewne wejrzenie młodości, przez jéj zastósowanie do przyrodzenia.

Wierna dawnemu planowi, ta nowa filozofia okazała z razu głęboki niesmak ku rozumowi, umieszczając go niżéy od przyrodzenia; potém przyznała mu własność nieograniczoności i uczyniła go początkiem wszystkich rzeczy. — Uważając jako naukę przyrodzenia, ta teorya w ogóle systematu, nie okazuje istotnéj wady w budowie, dają

się tylko w niéj postrzegać błędy miejscowe, i jakby chorowite szpecące ją wyrostki. — Dla tego właśnie zarzut panteizmu, nie ciężży z równym ogromem na wszystkich osobach mających czynny udział w jéj utworzeniu lub upowszechnieniu.

W ostatnich czasach szkoła Niemiecka wróciła po części w obręb swoich szermierskich subtelności. — Nie zgubiła się jednak w czczéj idealności. — Mniéj płonna tą razą, nabyła pojęć wszystkich rzeczy z odpowiednią im właściwą rzeczywistością; uczuła podobnież potrzebę nadania rzeczywistego bytu ubóstwionemu rozumowi, żeby go z przyzwoitością umieścić na tronie ulubionego *absolutum*. — Wywołała go przeto swém potężném słowem z łona nieczynnego idealizmu i nadała mu postać individualności.

Pomimo tę jednak ostróżność, kiedy się rozważy, z jak nieprzyjaźną postawą duch rzucił się na drogę zaprzeczeń, z jaką mocą pierwiastek niedowiarstwa panuje w całym tym systemacie, łatwo jest postrzedz smutniejsze w nim jeszcze przewrócenie wyobrażeń, niż w piérwszym. — Albowiem nie dajmy się uwieść; jest to właśnie ten sam duch przeczenia, którego ubóstwiono; jest to samo niedowiarstwo, które pod maską łudzącéj abstrakcyi, usiłuje podstawić się na miejscu Boga żyjącego.

Nader jest uderzającém zbliżenie i styczność wypadków, na które w naszym wieku natrafił duch błędu idąc odmiennemi, przez rozmaite gałęzie poznań ludzkich utorowanemi drogami. — Widziano talenta najprzeciwniejsze w swym przed-

miocie, bez żadnego między sobą widocznego punktu zetknięcia, nagle spotykające się uderzone tym samym błyskiem zwodniczego światła, albo raczéj zachwycone jasnością tych samych ciemności.

W wystawieniu tragiczném najpiérwszego z bratobójców, poeta Angielski, człowiek nadzwyczajnego i najznakomitszego umysłu, a może największy z poetów nowoczesnych ukazując wspólnego rodzaju ludzkiego nieprzyjaciela; tego króla przepaści i podżegacza zabójstwa; usiłuje nam go odmalować jako poniewiercę porządku boskiego przez swą istotę; jako dowodcę wszystkich duchów buntowniczych. — Obraz przez niego skreślony jest uderzającéj prawdy i jakby odlany z natury. — Jest on nieskończenie wyższym nad wszystkie obrazy w téj mierze wykonane przed nim, przez najsławniejszych poetów, których pomysły dowolne przedstawują nam tylko widmo pozbawione wszelkiego podobieństwa do prawdy. — Ale ktoby temu uwierzył? Kiedy za morzem poezya wylewa z widoczném upodobaniem wszystkie powaby najbogatszéj imaginacyi na posępną postać tego świetnego obrazu, to jest, kiedy ona uwieńcza ducha zaprzeczeń i kłamstwa, w tenczas, z téj strony Renu, filozofia w swych ostatecznych obłąkaniach wznosi mu tron na zwaliskach systematów upadłych; ogłasza siebie bogiem w nieodgadniętym języku metafizyki — Tak, iżby się zdawało, że siłą odwieczněj harmonii poeci i filozofowie przeciw chrześciańscy, nic nie wiedząc o tém, wznoszą się do tego samego stopnia posępnéj górności. — Cokolwiek się powie o tém niepo-

jętém zamięszaniu wyobrażeń, zawsze można je uważać za trzeci peryod idealizmu, za szczyt górującéj naukowéj bezbożności.

Wyrażając w krótkości moje zdanie o filozofii nowoczesnéj, bądźto szkoły Niemieckiéj, bądź Francuzkiéj, (proszę nie spuszczać z uwagi ich stosunków z życiem) powiem: jestem przeniknięty szacunkiem i podziwieniem dla niezmiernych i bogatych w wypadki odkryć, które winniśmy fizyce, a mianowicie, unoszę się nad nadzwyczajną rozciągłością, do jakiéj doszło rozwinięcie umiejętności przyrodzonych we Francyi, ponieważ ile jestem w stanie je ocenić, każą się one domyślać rzeczywistego postępu umysłu ludzkiego i zapowiadają jeszcze większy w przyszłości; ale odtrącam z całą siłą méj duszy materyalizm panujący w tych naukach i liczący w naszych czasach tylu jeszcze stronników. — Poważam i kocham w umiejętnościach Niemieckich ich pomysły wzniosłe, ich poszukiwania ogółowe i przenoszę filozofią przyrodzenia nad filozofię naszych sąsiadów, ponieważ ściśléj ona wiąże wielkie odkrycia poczynione w porządku przyrodzonym ze światem duchownym; ale co do tego fałszywego ideału, który obok niéj postępuje i otacza ją niejaką plątaniną swéj dyalektyki, ażeby łatwiéj owładnąć i zostać tym sposobem niezawisłym wszystkich rzeczy początkiem; co do błędu, mówię, z którego jeszcze nie oczyścił się całkiem systemat dziś panujący, nie mogę się wstrzymać od uważania go za umysłowe najszkodliwsze w swoich skutkach obłąkanie.

Ale dosyć się już rozważało różne strony tych

systematów, obcych ze swego przyrodzenia umiejętności życia nas zajmującéj — Przez to roztrząśnienie, chciałem za pośrednictwem porównań ułatwić wystawienie na jaw prawdziwego środka filozofii — Dopiąłem celu — Postąpmy teraz do wykładu naszych myśli.

Oprzeć naukową sprężynę na władzy dyalektycznéj, wielką zawsze grającéj rolę u rozprawiaczy, potém wznieść się lotem orła do odkrycia niewiedzieć jakiego marzenia nauki niezawisłéj; jest to jak się dało widzieć, pominąć z daleka krainy prawdy, dla obłąkania się w przestworzu idealnym i spaść nakoniec z całym ciężarem w odmęt sprzeczności, a ztamtąd w panowanie ducha zaprzeczeń i kłamstwa. — Dla nadania poszukiwaniom naszego umysłu drogi prostéj i pewnéj, będącéj rękojmią pomyślnych wypadków, należy przed wszystkiém nabydź dokładnéj i zupełnéj znajomości sumienia — Potrzeba poznać wszystkie władze i widzieć ich działania w zupełném rozwinieniu, potém umieszczając siebie we środku i panując nad wszystkiemi promieniami jego rozciągłości, należy postawić siebie w stanie odpowiedzenia na następujące pytania: jakiéj natury są prawdy, które sumienie poznać może? Czy jest ono w stanie przyjść do poznania faktów zawartych w obrębie przyrodzenia? Czy może się wznieść aż do wyobrażeń nadprzyrodzonych? Jaka jest rozściągłość jéj poszukiwań w jednym i drugim porządku rzeczy?

Jak w przyrodzeniu siła organiczna w ogólności, jest pierwiastkiem wszelkiego życia, tak ró-

wnie w człowieku dusza myśląca, jest punktem środkowym, początkiem wszelkiej czynności umysłowéj. — Ile władza sumienia, dusza ma z jednéj strony rozum, to jest: władzę rozbioru, kombinacyi i wnioskowania, z drugiéj zaś strony mieści imaginacyą, to jest: władzę rozpamiętywania, wynalezienia i spajania — Te dwie władze, jak towarzyszki nieodstępne, trzymają się ciągle przy niéj. — Onato jeszcze, na mocy środkowego położenia, wypełnia przepaść rozdzielającą pojęcie od woli. — Stanowi jakby przejście między jedną a drugą i otwiera drogę wzajemnego ich udzielania się; tworczyni świata umysłowego, zawiera w sobie wszystkie jego pierwiastki od pewności nieporuszonéj do trafu, od ciemnych domniemań do oczywistości najjaśniejszéj; od widoków do praktyki, słowem: od jednego do drugiego bieguna świata rzeczywistego nie ma żadnéj prawdy, żadnéj rzeczy, któréjby nie posiadała, albo posiadać nie mogła wyobrażenia i obrazu w stopniu zawsze stósownym do przyrodzenia i jasności, z jaką się jéj okazać mogą — Podobna do niezmierności boskiéj, obejmującéj i ożywiającéj wszystko w swém łonie, dusza mieści w sobie świat w obrazach i udziela mu życie z nieprzerwanym ruchem — A jeżeli wszelki ruch w przyrodzeniu, dowodzi obecności siły żyjącéj; jeżeli uderzenie pulsu w istocie zwierzęcéj, jest rękojmią życia, podobnym sposobem, wszelkie poruszenie naukowe, wszelkie bicie umysłowe, objawia nam czynność ożywiającą duszy myślącéj.

Ale jakże uchwycić powiecie mi, w niepewno-

ści tego olbrzymiego opisu, dokładne oznaczenie sumienia? Wyznaję, że nasz cel nie jest dopiętym — Sprobujmy więc przyjść do niego inną drogą — Jeśli się ona wam wyda nieco za śmiałą, może też łatwiéj nas do niego doprowadzi. — Zróbmy między sumieniem ludzkiém, a sumieniem innéj natury duchownych stworzeń, porównanie odsłaniające stronę charakterystyczną piérwszego. — Dusza rozumna, rozum; oto jest, co odróżnia człowieka od bydlęcia, powtarzają nam aż do sytości! zgoda. — Ale czyż na tém zależy dokładne opisanie człowieka? Nie jestże to uważać go z jednéj tylko strony? Miałożby naszém być przeznaczeniem zawsze wzrok nasz pogrążać w materyi, a nigdy go nie wznieść po nad głowy nasze? Chcę przez to wyrazić; w przypuszczeniu innych duchów stworzonych, rzut oka na ich sumienie całkiem duchowne, azaliby przez światło porównania nie wykrył, co w naszém jest dobitnego i charakterystycznego w tych jego częściach, które się stykają ze światem duchownym, tak często na nieszczęście zaniedbywanym? Jestem dalekim od zagłębiania się w poszukiwania bytności tych istot wyższych, biorę je za przypuszczenie, które stać się mi pożyteczném może, za przypuszczenie wprawdzie, ale mające rękojmię niezaprzeczonéj pewności w podaniach powszechnych. Powiedziałem w podaniach powszechnych; ponieważ zgodnie z tém czego nas nasza wiara naucza, ludy najdawniejsze i najoświeceńsze, z których wymienię Egipcian, Indian i przed innemi Persów, zawsze przypuszczały za rzecz niepodległą

żadnéj wątpliwości, bytność pewnych duchów stworzonych niewidomych ludziom, ale niezupełnie im obcych. Jeżeli Grecy i Rzymianie mówią o gieniuszu Sokratesa, jako o rzeczy nadzwyczajnéj i niesłychanéj, wypływa to z właściwego im sposobu wyrażenia się nad tym przedmiotem, ponieważ w ogóle jeden równie jak drugi, z tych dwóch ludów był przeniknięony tą wspólną wiarą, że każden człowiek ma swego geniusza, swego ducha, obrońcę i stróża, azatém mędrcy Ateńscy, jako mający wyższą w téj mierze wiadomość, nad pospolite wyobrażenia, nie mogli o tém nie wiedzieć. — Przypuściwszy to mniemanie, utworzy sobie dokładną znajomość przyrodzenia tych duchów; toż samo podanie wystawia ich, jako duchów, bez ciał, bez postaci ziemskich. — Albo przyznaje im tylko ciało eterowe dla tego, że ich czynności nie mogłyby się pojąć bez działacza obdarzonego organami. — Ztémwszystkiém, te wiadomości pomimo swą jasność, dają nam tylko definicyą ujemną. — Odmieńmy stanowisko widoku i kończmy porównanie ich natury z naturą ludzką — Znajdujemy w sobie zbiór, i jakby systemat niedoskonałości, który powinien się uważać za dział wyłącznie naszéj istocie właściwy. — W rzeczy saméj, jakże można przyznać duchem tę słabość, tę wątłość charakteru, tę niestałość, tę niepewność postępowania, tę przestrzeń oddzielającą naszą wolę od jéj czynu, naszą myśl od jéj wykonania, przestrzeń będącą przepaścią; jakże mówię przypisać im, bez zniszczenia wyobrażenia o nich powziętego, te cechy nieudolno-

ści, konieczne następstwo niższości naszego przyrodzenia? Musimy ich sobie wyobrazić z prędkością błyskawicy, z chyżością światła, pogrążonych w wiecznéj czynności, ustawicznie ożywionych rozkoszami niewypowiedzianéj pewności wiecznéj intuicii — Wszystkie ich myśli, wszystkie ich siły zmierzają w jedno — U nich zamiar i wykonanie; wola i spełnienie łączą się w jedną czynność — Słowem: cała ich istota nosi piętno wieczności. — Przyznajmy jednak, że ten stan wzniosły, ma swą niekorzystną stronę — Albowiem, skoro się raz oderwą od swego środka, muszą się koniecznie tułać w wiecznym błędzie. — Oto są istotne cechy według ich własnéj skreślone natury, potrzeba je poznać po tych rysach, albo odrzucić ich bytność.

Ale to są uwagi za nadto jeszcze ogólne i niezupełnie rozwiązują nasze pytanie. — Spieszmy za nabyciem wiadomości ściślejszych, zobaczmy, jakie są między władzami ducha i duszy, władze właściwe albo niewłaściwe tym istotom zupełnie duchownym — Pozwolmy za nas odpowiedzieć na to jednemu z najsławniejszych naszych poetów, dziwnym on sposobem roztrzyga trudnosć »Two»ja umiejętność, mówi on, zwracając się do czło»wieka, twoja umiejętność jest wspólną z ducha»mi uprzywiliowanemi« — Nazywa duchami uprzywiliowanemi, bo umieszczone w samém łonie światła mądrości wiecznéj, są w rzeczy saméj nieskończenie wyżéj wzniesione nad ludzi. — Potém tak daléj powiada: »Co do sztuki, o czło»wieku! Ty sam tylko ją posiadasz« — Cóż jest

sztuka, jeżeli nie imaginacya okazująca się zewnątrz pod widocznemi znakami słowa albo słodkiéj melodii? Tak więc imaginacya właściwie niestała, pewny rodzaj Proteusza o zmiennych postaciach, przywiléj zawsze niebezpieczny człowieka; nie jest udziałem czystych duchów. — Nie można im także przyznać rozumu takiego, jak wyżéj opisaliśmy. Zastępuje go intuicia pojęcia: ponieważ u nich zrozumieć jestto widzieć. — Ale jeśli one nie posiadają ani rozumu, ani imaginacyi, wypływa ztąd, iż ściśle mówiąc, nie mają duszy, a przez duszę rozumiem pierwiastek różny od ducha, pierwiastek bardziéj bierny z natury swojéj, źródło płodności, rozmaitości i postępu umysłowego.

Tak więc wyrażając się w krótkości, powiedźmy: natura zwierzęcia jest prostą, ponieważ w niém dusza jednoczy się z ciałem i jakby rozpraszają się w organizacyi, tak, iż po zniszczeniu ciała wraca do elementów głównych, albo się mięsza z duszą powszechną świata — Natura duchów stworzonych, jest podwójna w przypuszczeniu ciał eterowych — Co do natury człowieka, ta jest trojaką: składa się ona z ducha, duszy i ciała *). Ta troistość, to potrójne życie nie

*) Autor, który ściśle się trzyma pisma świętego, musiał w tém miejscu oprzeć swoje mniemanie na tém, co święty Paweł w liście do Tessaloniczyków i Hebrajczyków powiedział — W pierwszym tak się wyraża, (c. V. v 23) „Ażeby nienaruszony duch wasz, „dusza i ciało w zgodzie, na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, zachowane zostały" — W dru-

stanowi jeszcze samo przez się wznioslėj i najznakomitszéj godności, którą człowiek ze wszystkich innych stworzeń wyłącznie posiada, być prawdziwym obrazem bóstwa; ale odnosi się do tego i ścisły ma z tém związek — Ten troisty pierwiastek stanowi zasadę naszéj filozofii, i dla tego nazywamy ją filozofią życia — Jest ona ze swéj istoty obcą widokiem próżniackim i domysłom niezrozumiałym. — Ma własność ani być trudniejszą, ani ciemniejszą od mowy albo pisma jakiego w przedmiocie wiadomości przyrodzonych lub historycznych — I czémże ona innėm być może, jeżeli nie wykładem jasnym i porządnym ogółu postrzeżeń czynionych nad życiem umysłowości; postrzeżeń, których pewność zabezpieczają nam na-

---

gim: (ad heb. c. IVXII) mówiąc o mieczu duchownym, którym jest słowo Boże, powiada, że ten przenika aż do szpiku kości i oddziela ducha od duszy — (pertigens usque ad divisionem animae ac spiritus, compagum quoque ac medullarum etc.) ztémwszystkiém, ponieważ nie mamy na to nieomylnego wykładu, kościoła świętego; a pojedyńcze, choćby nawet przychylne temu sposobowi pojmowania, niektórych komentatorów opinije, nie wielkąby w tak ważnym przedmiocie stanowiły powagę; przeto w człowieku łączącym się zarazem z niebieską i ziemską krainą, przez wyraz duch, nie będziemy rozumieć istoty całkiem osobnéj; ale tę część jestestwa duchownego, która ma w sobie coś wspólnego z czystemi duchami, to jest: pojęcie i wolę — Wyrazem zaś dusza, oznaczymy imaginacyą i rozum, władze samemu tylko człowiekowi właściwe, a istotom czysto duchownym zgoła niesłużące.

Ta przestroga jest koniecznie potrzebną, w dalszym al-

sze własne doświadczenia? — Niechże się ona zacznie wyrażać językiem oderwań, niech się uwikła w matnię niepojętności; natenczas, lękajmy się albo raczéj nie wątpmy, że wpadła na drogę błędu.

Wystawując w myśli individuum ludzkie; ciało nam się okazuje jako zajmujące ostatnie miéjsce pomiędzy trzema pierwiastkami je składającemi. — Jestto trzeci termin, gdzie dusza i duch się łączą — Jego budowa, siły i prawa należą do umiejętności naturalnych: filozofia zajmuje się sumieniem, to jest: dusza i duch stanowią bezpośredni przedmiot jéj nauki i najważniejszą jest dla niéj rzeczą, ażeby nie przestąpiła granic przez sumienie zakréślonych. — Uważmy jeszcze, że nie-

---

bowiem ciągu dzieła, najczęściéj w tém a nie innem znaczeniu tych wyrazów używać będę, to jest: oznaczę niemi dwa główne podziały władz duchownych, których ogół albo zbiór, nazwaliśmy wyżéj sumieniem.

Prawda, że w polskim języku przez wyraz dusza w człowieku, rozumiemy za zwyczaj całą istotę duchowną, ztémwszystkiém, bardzo się dobrze mówi, dusza kochająca, na miéjscu władzy miłości, dusza pojmująca na miéjscu pojętności i t. d. — Tu więc dusza będzie znaczyć istotę duchowną, ile obdarzoną rozumem, imaginacyą i innemi niższemi władzami, o których na swojém powie się miéjscu — Co się tycze ducha, ten będzie oznaczać coś wyższego, podobnie prawie do tego, jak się zwykło mówić duch czasu i t. d. — Zresztą spodziewam się, że nie zajdzie żadna w téj mierze trudność, wyrazy albowiem obok nich umieszczone, ostrzegą w jakiém znaczeniu brać je należy.

koniecznie potrzeba, ażeby pierwiastek trzeci wchodzący w skład istoty ludzkiéj i będący środkowym punktem połączonego działania dwuch drugich, był ciałem organiczném. — Są położenia i stany w bycie ludzkim, gdzie słowo, czyn i życie samo, albo każde rozporządzenie mądrości boskiéj, stać może węzłem, punktem środkowym zawisłości i zgody wzajemnéj między duchem a duszą. — Te są trzy rzeczy, które jak powiedziałem wyżéj, mają tworzyć przedmiot naszéj filozofii.

Dla dokończenia podziału, albo raczéj skali życia ludzkiego dodajmy jeszcze, że to życie będąc troistém w swojém przyrodzeniu, jest czworakiem w swojém sumieniu: ponieważ duch i dusza każden z osobna, dzielą się na dwie inne władze, których pojęcie i wola należą do piérwszego, a rozum i imaginacya do drugiéj. — Te cztéry władze tworzą jakby cztéry strony, cztéry główne punkta w świecie sumienia ludzkiego. — Inne zaś władze łączą się z piérwszemi, jak gałązki z głównemi gałęziami drzewa.

LEKCYA II.

O duszy kochającej jako punkcie środkowym moralności. — O małżeństwie.

Panowie!

Jeżeli ze trzech pierwiastków wchodzących w skład individuum ludzkiego, duch, co do godności zajmuje piérwsze miéjsce; tedy co do porządku rozwijania się władz sumienia, rzecz się ma wcale inaczéj. — Tu, o prawo pierwszeństwa upomina się dusza; jakoż jest ona nie tylko źródłem i powodową przyczyną życia umysłowego, ale nadto zasadą i niezmiennym pierwiastkiem życia zewnętrznego — Zresztą duch, to jest: pojęcie i wola, jakimbykolwiek sposobem wpływała dusza na wydobycie go z uśpienia, daleko poźniéj od niéj się rozwija — Czynność ducha w człowieku zależąc od przyczyn podbudzających; ani jest stałą w swojéj trwałości, ani jednostajną w swém natężeniu: tak, iż to samo o niéj, co o wiatrach wszystko wzruszających i ożywiających w przyrodzeniu powiedzieć można: słyszymy ich szmer, ale nie wiadomo zkąd one się biorą i dokąd dążą — Dusza przeciwnie w cichości ustawi-

cznemu oddaje się działaniu, i z całém podobieństwém do prawdy można przypuścić, że ona zawiera w sobie obrazy bez żadnéj przerwy, w tenczas nawet, kiedy się do nich nie zdaje poczuwać — To mniemanie z tém większą wyrażam ufnością, że ono należy do jednego z najsławniejszych dawnych filozofów Niemieckich, z którym znajdować się na wspólnéj drodze poczytuję sobie za chlubę. — To mniemanie stanowi zasadę jego psychologii i prowadzi nas do następnego twierdzenia: że człowiek we śnie, (bo życie organiczne ulega koniecznéj przemianie czuwania i spoczynku) ciągłych marzeń, choćby te w jego pamięć zgoła się nie wraziły — Największa liczba sennych marzeń, nawet tych, których za ocknieniem się znajdujemy w sobie ślady, są jakby niewyraźném echem, jakby ostatniém brzmieniem obrazów najmocniéj w czasie czuwania nas zajmujących; brzmieniem wznieconém przez przedłużenie, albo przez powrót tych samych okoliczności, tych samych warunków życia i zdrowia, w jakich się dawniéj ciało nasze znajdowało.

Pomiędzy tém jednak mnóstwem zmierzanych i nic nieznaczących marzeń, niektóre stawią się nam w takiéj jasności i związku, iżby je można było wziąć za płód wolnego raczéj i rozmyślnego działania, niż za trafunkowy wypadek istoty uśpionéj — Uczucie zazwyczaj je sobie przywłaszcza i zdaje się w nich wyczytywać cóś głębokiego, albo przynajmniéj imaginacya bierze je za obrazy pełne znaczenia. — Aże dwie ostateczności zawsze z sobą się stykają i nie mogą się inaczéj

spoić jak w tenczas, gdy ich zbliżone części zostają w stosunkach wzajemnego powinowactwa, wypada przeto na odwrót, że dusza w stanie czuwania zdaje się często na widnokręgu myśli postrzegać obrazy niepewne i mgliste, co pierwiéj znikają niż się zupełnie okażą: obrazy bez ogółu i równie jak senne marzenia rozszyte w swych częściach — A jednak bardzobyśmy się w naszych sądach mylili utrzymując, że one żadnych w duszy nie zostawują śladów — Owszem, bardzo często składają tam zarodki, albo dokładnych, a nadewszystko oryginalnych wyobrażeń, albo obudzają rozwinienie zaledwo poczętych skłonności i nadają woli kierunek stały.

Jeżeli w życiu fizyczném, dusza przechodzi na przemian z czuwania do snu, z czynności do spoczynku, tedy podobną postrzegamy przemianę warunków w życiu sumienia, którego rozum i wyobraźnia stanowią jakby dwie ostateczności — Jedna z nich może być uważaną za stronę odjemną, a druga za dodatną — Wyobraźnia jako władza rodząca, albo jako pierwiastek zapładniający myśl, powinien się uważać za stronę dodatną życia umysłowego — Ten wyraz wyobraźnia biorę tu w znaczeniu najrozleglejszém — Nie mówię ani o saméj tylko władzy wydającéj poetów, ani o téj drugiéj, jaka się łącząc do naszych skłonności i passyi podnieca ich rozwijanie się; są to szczególne obręby rozległego działania wyobraźni, która w tysiącznych jeszcze innych może się okazać postaciach; bo nie ma nic takiego, nie wyjmując nawet owych wzniosłych kombinacyi właściwych

matematykowi, coby się do niéj nie odnosiło — Rozum przeciwnie, jako szykujący, oznaczający dokładniéj i poddający pod prawidła ścisłéj logiki wypadki wyobraźni, stanowi stronę odjemną sumienia — Potrzeba jednak wyznać, że ten rodzaj zawisłości, rozciąga się tylko do działań duszy właściwie umysłowych — Ilekroć przechodzimy w porządek zewnętrznego zastósowania, tylekroć przeciwny przybiera kierunek — Tu rozum przewodniczy wyobraźni; jego to działanie kieruje wszystkiemi ruchami téj siły stwarzającéj. — Bezwątpienia, byłoby rzeczą bardzo niesprawiedliwą, żeby rozum będąc cząstką tylko duszy, przywłaszczał sobie nieograniczoną władzę nad tém wszystkiém, co wchodzi w posiadłość wyobraźni: ale niemniéj byłoby rzeczą niewłaściwą, zostawienie téj ostatniéj władzy pod samém tylko wpływem ślepego popędu do wylewania zewnątrz zbytku życia, któregoby nie mogła powściągnąć, utrzymać.

Powiedzieliśmy wyżéj, że pojęcie i wola, rozum i wyobraźnia, tworzą cztéry główne gałęzie sumienia — Inne zaś władze bądź ducha, bądź duszy, uważaliśmy za gałęzie rzędu drugiego, ściśle się łączące z piérwszemi — Nie sądźmy jednak, żeby ten podział pod wszystkiemi względami miał być ścisłym i niezmiennym — W rzeczy saméj, uważane z innego stanowiska też same władze stawią się często w odmiennych stosunkach związku, tak, iż te którym przyznajemy ostatnie miéjsce, mogą zająć piérwsze — Pomiędzy władzami drugiego rzędu, okazują się na piérwszém miéj-

scu pamięć i sumienie moralne, należą one do rozumu, ponieważ obowiązkiem pamięci jest rozróżnianie i szykowanie wyobrażeń; a zaś sumienie moralne zajmuje się rozbiorem i roztrząśnieniem — Różnią się od swéj głównéj władzy tém, że się ograniczają szczególnym sposobem działania, albo się wywierają na odmienny porządek wyobrażeń — W poźniejszym czasie mieć będę sposobność obszerniejszego rozwinienia roli, jaką każda z nich w życiu umysłowém zgrywa — Zmysły zewnętrzne, smak estetyczny, i skłonności, należą do wyobraźni i doświadczają bezpośredniego jéj wpływu — Co się tycze zmysłów, zważajmy naprzód, jakim sposobem wystawiają one na małą skalę, troisty pierwiastek stanowiący istotę ludzką; to jest: ducha, duszę i ciało — Zresztą ta uwaga będzie się mogła zastósować do wszystkich zakresów szczególnych działań umysłu.

Dzielą na trzy rzędy pięć zmysłów człowieka, trzy z nich uważam za niższe, to jest: powonienie, smakowanie i dotykanie, stanowiące właściwie mówiąc, jeden tylko zmysł; ten porównany z dwóma drugiemi, zajmuje ostatnie miéjsce i odpowiada ciału — W rzeczy saméj, ich sposób pojmowania *) nie zależy na prostém wrażeniu,

---

* Potrzeba tu zrobić jedną uwagę stósującą się w ogólności do tego wszystkiego, co autor mówi o zmysłach — Jest rzeczą niezawodną, że zmysły nic pojmują, ani żadnych postrzeżeń robić nie mogą, ale to wszystko wykonywają władze umysłowe, których one są tylko narzędziami — Nie można jednak zaprzeczyć, żeby

ale raczéj na przeniknieniu; jakby na przyswojeniu obrazu powziętego — Co do wzroku i słuchu, oprócz tego, że ich czynność obudza się przez najlżejsze wzruszenie nerwu, pochodzące od światła lub drgania powietrza; posiadają nadto szczególniejszą i całkiem duchowną rozległość, nie tylko albowiem przyjmują obrazy na nie działające, ale nadto dostrzegają stosunki harmonii, jakie zachodzą między ich częściami; czy się ta okaże w następstwie tonów, czy w odcieniach światła, czy wreszcie w odmianach postaci — Wzrok więc jest zmysłem duchownym; ma za przedmiot piękność postaci i wdzięk poruszeń — Uważmy tylko, że ta ważna własność nie jest wyłącznym przywilejem wzroku artysty — Sztuka może ją udoskonalić i do bardzo wysokiego stopnia subtelności posunąć, ztémwszystkiém, jest ona powszechnie w ludziach rozlaną; musimy przeto ją uważać za własność istotną organu — Ale że nie każde indiwiduum w równym ją posiada stopniu, dla tego właśnie nie przestaje być darem — Toż samo potrzeba rozumieć o słuchu, zmyśle odpowiadającym duszy; uczucia albowiem muzykalne nie są za równo we wszystkich ludziach rozwinięte.

Te wzniosłe własności uszlachetniające zmy-

---

różne zmysły człowieka nie miały różnych sposobów przyjmowania i przesyłania do duszy wrażeń powziętych: te zaś sposoby mogą być mniéj lub więcéj doskonałemi, mniéj lub więcéj rozległemi, i na témto chyba można zasadzać te trzy stopnie, które tu autor uważa i na które dzieli czynność zmysłów.

sły człowieka, własności odmówione zwierzętom, chociaż w nich organa czuć, pod wszystkiemi innemi względami, mają równy, a może nawet wyższy stopień delikatności i przenikliwości, są wspaniałemi darami wyobraźni — I dla tego rozległość zmysłów jest zawsze stósowną do mniejszego lub większego jéj rozwinienia — Postrzegamy wprawdzie pewne ślady melodii w spiewie ptaków; muzyka zdaje się obudzać niejaką czułość w zwierzętach szlachetniejszych gatunków — Są to jakby podloty imaginacyi dążącéj do wydobycia się i ukazania się zewnątrz; ztémwszystkiém, ta zgodność dzwięków jest tylko znikomą i niedoskonałą zgodnością, jest to uczucie niepewne, wynikające z popędu ślepego i niezdolnego nadać ani ciągu, ani zupełnéj harmonii tonom, albo raczéj jest to uczucie całkiem bierne, pozbawione wszelkiéj cechy jedności i ogółu — Toż samo potrzeba rozumieć o wielu innych gatunkach zwierząt, okazujących w swém przemyśle jakieś światełko rozumu; te wszystkie albowiem, jakkolwiek zadziwiające ich czynności, wypływają z instynktu a nie z rozumu, instynktu, oddzielonego od rozumu niezmierną przepaścią — Te wszystkie rysy podobieństwa między człowiekiem a innemi w przyrodzeniu żyjącemi istotami postrzegane, podnoszą zasłonę jakiéjś pierworodnéj tajemnicy; są jakby ułamkami zgruchotanéj i na szmaty rozerwanéj zgodności, albo jakby okazałemi szczątkami pierwotnéj, powszechnéj i wiekami niezatartéj harmonii; dla tego właśnie ten rodzaj zjawień tak głęboko nas wzrusza, i obudza tęskne bolesnych

wspomnień uczucia — Zdajemy się postrzegać ślady żyjące, albo cóś ludzkiego, co się porusza; a jeżeli nie możemy się cofnąć aż do ich początku, dla przeniknienia tajemnic przez nie wskazanych, jednakowoż wznoszą nas dość wysoko, zkąd przez noc wieków i zwaliska śmierci, możemy dojrzeć niezmierne i wspaniałe przymierze, łączące z przyrodzeniem człowieka, w dniach tak pięknych i tak krótkich niestety! jego nieśmiertelności.

Oprócz tego, że wyobraźnia ma tak oczywisty wpływ na działania zmysłów zewnętrznych, wywiera ona daleko jeszcze znakomitszą, wyraźniejszą i potężniejszą czynność na skłonności, żądze i namiętności — A naprzód, jest już rzeczą widoczną, że wyraźnie przeistacza prosty instynkt zachowania bytu osobistego i żądze przyrodzone w zadosyćuczynieniu potrzebom życia, w tysiączny sposób skrytym jéj podlegają poduszczeniom — Ale jakże daleko okrótniejszą okazuje się ona w namiętnościach! uważam tu namiętności posunięte do najwyższego stopnia rozjątrzenia, i mówię nadewszystko o tych, które pociągając na błędną drogę najszlachetniejsze władze duchowne, w szczepiają skażenie w samą ich zasadę, przeistaczają je na wady główne i rozprzestrzeniają tym sposobem zepsucie, po całym okręgu bytu ludzkiego — Otoż chcę naprzód rostrząsnąć te wady stósownie do trzech głównych własności, które je stawią w stosunkach z troistym pierwiastkiem istoty ludzkiéj, a poźniéj zwrócę waszą uwagę na to; jakim sposobem wyobraźnia przywodzi do ostateczności każdą z osobna.

Duma jest najpiérwszą z tych głównych wad, i zależy zawsze na głębokiém zaślepieniu ducha — Złudzenia próżności odnoszą się wprawdzie do tego samego początku, ale pod słabszemi i mniéj wydatnemi okazują się postaciami. Otoż źródło dumy zawiera się w nieporządnéj miłości samego siebie, a któż nie wie tego, że miłość własna wznieca i burzy w saméin łonie wyobraźni?

Druga, ukazująca się zawsze w charakterze nieskończenie straszniejszym, jest namiętność zmysłowa, albo zmysłowość namiętna. Zasadza się ona na zupełném zbydlęceniu się moralném, jest to choroba, gorączka duszy wywierająca swe spustoszenia, bądź przez gwałtowne zapędy, bądź przez powolne działania, które nieznacznie toczą i podkopują najszlachetniejsze władze moralne — Jéj źródło ukrywają także w wyobraźni, ale w wyobraźni rozdrażnionéj, upornéj i zatrutéj; w niéj-to namiętność zmysłowa czerpa swą gwałtowność; swe podniety i swój urok — Ta skłonność sama w sobie jest wolną od wszelkiéj winy, i w tenczas tylko przybiera ohydne rysy zepsucia, kiedy przez brak zasad moralnych, niedość się mamy na ostróżności przeciwko gwałtom jéj panowania, jakie usiłuje rozprzestrzenić; albo kiedy przez słabość charakteru, nie śmiemy jéj zapędom stawić niczém nieprzełamanéj tamy dzielnéj woli — Nakoniec trzecia i ostatnia główna postać, pod jaką się okazuje pierwiastek zepsucia natury ludzkiéj, jest chciwość i łakomstwo, pierwiastek nader wyraźnie burzący porządek społeczny i pokoj wewnętrzny.

Prawda, że mało co się znajduje na tym padole świata, czegoby te lub owe widoki osobistéj korzyści, jakkolwiek bądź tajemne i delikatne nie poruszały.

Ale pomińmy tę ułomność nieoddzielną od słabości naszego przyrodzenia, a zastanówmy się nad nienasyconą nigdy chciwością, nad tém palącém pragnieniem złota, które trapi i dręczy serce ludzkie — Cóż jest oczewistszego nad udział, jaki ma imaginacya w chorobie téj moralnéj, gdzie duch i dusza uwięzione i jakby zagrzebane pod ryglami skarbu, zatwardzają się i kamienieją; odmawiając w niejaki sposób zjawienie owych skościałości ciał organicznych, o których nam sztuka lekarska wspomina?

Te trzy namiętności, nie tylko wnoszą i rozprzestrzeniają spustoszenia po całém moralném życiu, ale wprowadzają truciznę w same jego źródła, nadwerężają organa; wprawują w nieład i otrętwienie jego władze — W rzeczy saméj, duma działa na sąd moralny; otacza go grubemi ciemnościami; wykrzywia i błędny mu nadaje kierunek — Grube rozkosze rospusty, mącą uczucia moralne; zaślepiają duszę i pogrążają ją w przerażającym odmęcie nieładu — Nakoniec, ociembła zatwardziałość łakomstwa, gasi w chciwéj duszy wszelkie wyobrażenie moralności — Dla niéj, najwyższém dobrém i jedynym celem życia, jest nieczuły Mamon — Dusza łakomcy, nie zna innego Boga.

Chociaż błędne i wykraczające, niemniéj jednak jest rzeczywistém dążenie tych trzech na-

miętności; zmierzają one do osiągnienia i posiadania, aczkolwiek zwodniczego i niegodziwego dobra. — Ale, gdyby się podobało roztrząsać dalsze wady natury ludzkiéj, to cośmy dotąd powiedzieli, moglibyśmy zastósować do namiętności nieprzyjaźni, przeciwnéj w swém dążeniu i mającéj na celu obalenie i zagładę swego przedmiotu — Moglibyśmy więc, z tego samego stanowiska uważać nienawiść pod troistą postacią, gniewu, zazdrości i zemsty.

Nie tu jednak jest miéjsce rozciągać się dłużéj nad tym przedmiotém — Zrobiłem te ogólne i zupełnie psychologiczne uwagi, nad rzeczami każdemu dostępnemi jedynie dla tego, aby okazać z jednéj strony, jakim sposobem troistośc natury ludzkiéj wydaje się na małą skalę, w działaniach zmysłów organicznych, oraz w obrębie dobrych i złych skłonności człowieka; a z drugiéj strony, aby wystawić na jaw panowanie wyobraźni nad władzami duszy jéj podległemi: słowem; aby wytknąć jak ona, pod postacią piérwiastku skażenia, wciska się w namiętności naszéj wątłéj natury i staje się główną moralnego nieładu przyczyną.

Te trzy główne wady, zaraza wewnętrznego równie, jak fizycznego życia, są nakształt ognistych, potoków wypływających z nieczystych płomieni grubéj i ziemskiéj wyobraźni — Podobne do posępnych rzek erebu, o których nam bajka wspomina, zalewają ognistemi potokami krainę woli, a poźniéj, jak niszczący wulkan, wybuchają pod postacią niegodziwych czynności i gwałtownych wstrząśnień, albo co jeszcze jest gor-

szém, wycienczają nieznacznie soki żywotne i sprowadzają je do stanu zupełnéj nieużyteczności.

Po wystawieniu sobie w całéj mocy zgubnego wpływu nieporządnéj wyobraźni na skażone namiętności człowieka, tém łatwiéj nam będzie, rozciągnąć wzrok nasz na przeciwny kierunek jéj działania i dostrzedz, jak ta nadzwyczajna władza, szczególny przywiléj naszéj natury, może się przyczynić do rozwinienia skłonności porządnych. Zobaczmy więc, jak ona przez prawdziwy entuzyazm i przez podniecanie szlachetnych usposobień, porusza równie duchowne jak moralne władze i rozlewa obfitość życia na wszystkie obręby naszego bytu.

Naprzód, powinienem zwrócić uwagę na to, że w państwie moralności, bardzo nieznaczna linia przedziela sprawiedliwość od niesprawiedliwości — Przeciwnie zależy na jéj przestąpieniu, bądź to przez zbyteczne rozjątrzenie namiętności, bądź przez błędny kierunek nadany skłonnościom — Duma i próżność w oczach świata są przedmiotem nagany i pogardy: ale sprobujmy wypędzić z serca człowieka wszelkie uczucie godności i wszelką miłość sławy, a natychmiast ciało społeczne wpadając wpowszechną oschłość, okaże odrażający widok powszechnéj nieczułości, przez to albowiem odjęlibyśmy drgającą sprężynę, która udziela mu duszy i tonu.

Nie można tego zataić, że chęć sławy i osobistéj korzyści jest w pożyciu towarzyskiém, niewyczerpaném źródłem niezgod, zatargów i wszelkiego rodzaju poróżnień, tak, iż najważniejsza

część władzy państwa bywa straconą na rozstrzygnienie sprzeczek i rozmaitych sporów, wznoszących się nad *moje* i *twoje:* a jednak, któżby śmiał zaprzeczyć, że żądza korzyści powszechnéj, a nawet i osobistéj; że powab zysku godziwego bez uszczerbku praw drugich, o ile są sprężynami czynności i pracy, nie wchodzą w skład społeczny, jako piérwiastki nieuchronnie potrzebne? Więcéj powiem, stanowią one sok pożywny, rozszerzający się po wszystkich częściach jego ciała i rozlewający wszędzie uczucie pełne życia i dobrego bytu.

Nakoniec, co się tycze téj przyrodzonéj skłonności, która, przez to samo, że jest nad inne gwałtowniejszą, wymaga najskuteczniéj powściągających ostróżności i najdzielniejszych moralnych węzideł, postrzegamy: że ona w ludach oświeconych, zachowujących jakąkolwiek wiadomość moralności, a mianowicie, w szlachetnych sercach, jakby z własnego natchnienia statecznie się łączy z piérwiastkiem moralnym wyższego rzędu, i tym sposobem religijny charakter na siebie przywdziewa, —

Uzacniona węzłem wierności, miłość odbiera wzniosłe poświęcenie, stawiąc ją pod czcigodném wyobrażeniem przybytku życia ziemskiego; przybytku, na którym opierają się odwieczne błogosławieństwa Boga, zkąd wypływa szczęśliwość domowa i pomyślność narodów — Od miłości małżeńskiéj, téj zasady związku familijnego, pochodzą wszystkie inne węzły moralne stanowiące urok naszego bytu, jakiemi są; miłość macierzyń-

ska, przywiązanie synowskie, przyjaźń braterska i słodkie stosunki pokrewieństwa; węzły mówię, które razem wzięte, stanowią w niejaki sposób duch ożywczy i żywotne siły towarzystwa ludzkiego.

Wychowanie, to jest: udoskonalenie moralne młodości, zajmuje ważne jeszcze miejsce pomiędzy dobrodziejstwami ze związku małżeńskiego wypływającemi — W rzeczy saméj, nie matczynażto troskliwość, wpaja w serce dziecięcia piérwsze prawidła postępowania? Nie rodzicielskażto miłość zapładnia i rozwija zarody cnoty przez Twórcę im udzielone?

Rządy wprawdzie, a nawet szczególne osoby poświęcające się oświacie, wznoszą publiczne zakłady, stawiące młodzieży korzyści najzupełniejszych nauk z rozmaitością najszczegółowszych ćwiczeń — Nie ubliżając niezmiernym bogactwom umysłowym i moralnym, jakie młodzież czerpa w tych obfitych źródłach oświecenia, utrzymuję jednak, że wychowanie jest dziełem familijném — W domuto rodzicielskim odbywają się piérwsze jego postępy; tamto jeszcze odbiera ono swe dokończenie w chwili, kiedy młody człowiek pod wszystkiemi względami ukształcony, i młoda panna na wydaniu opuszczają dom ojcowski dla zawiązania nowéj rodziny.

Ta ważna prawda spajająca jakby ze swą zasadą, bezpieczeństwo społeczne z religijnemi familii związkami, nigdy nie jest tak lekce ważoną, jak w epokach niebezpieczeństwa i w tych chwilach przesileń, kiedy skażenie moralne prowadzi

społeczność do zupełnego rozprzężenia — Podobne zapomnienie na te istotne warunki urządzeń społecznych, jest wypadkiem stwierdzonym nie tylko przez historyą współczesną, ale nadto przez dzieje dawnych ludów Greckich i Łacińskich.

We wszystkich czasach i krajach, zamieszanie moralne w łonie familii, uprzedza rewolucye polityczne, a nieład wzburzający państwa, wstrząsający rządy, jest tylko wybuchnieniem złego, które powoli i zcicha wznieciło pożar w samych zasadach domowego towarzystwa — Skoro więzy spajające różne części budowy raz się zerwą, w tenczas, za najpiérwszém tchnieniem wiatrów cała się wali i upada.

Oprócz duchownego związku cnotliwéj miłości sięgającego aż do najtajemniejszych stosunków zobopolnego życia dwóch małżonków, piérwiastek moralny rozwija się tu jeszcze pod postacią większą i wznioślejszą; a tą postacią jest entuzyazm.

Przedmiotem entuzyazmu jest zawsze wyobrażenie rzeczewiste, którego dusza ze skwapliwością się chwyta; to zaś wyobrażenie nawzajem zajmuje i napełnia wszystkie władze duszy — Jest ono czémśiś wyższém nad myśl oderwaną, a uniesienie zrodzone przez nie różni się od czczego podziwienia wznieconego przez utwory geniuszu — Odznaczającą cechą entuzyazmu, jest owa niczém niepowściągnięta skłonność do wyrażenia przez zewnętrzną czynność, do uiszczenia myśli będącéj jego przedmiotem, a nawet do stwierdze-

nia téj prawdy, jeśliby tego była potrzeba, kosztem największych ofiar i poświęcenia się.

Patryotyzm, jest najzwyczajniejszą postacią entyzyazmu, a nadewszystko w epokach zagrażających niebezpieczeństwem społeczności, okazuje się on z największém wytężeniem i wspaniałomyślnością — Życie społeczne, równie jak istot pojedyńczych zależy na ustawicznéj przemianie spoczynku z czynnością, a jeżeli siły fizyczne słodyczami mu się pokrzepiają; możemy także powiedzieć, że odwaga i cnoty społeczne, osłabione wzruszeniami wojen i nieporządku, nabierają w niejaki sposób hartu w bezpieczeństwie pokoju.

W rzeczy saméj, niech tylko spokojność powszechna, dobro najkosztowniejsze społeczności zostanie zakłuconą? Kraj zagrożony? a natychmiast strwożonéj ojczyznie staje się w obronie mnóstwo walecznych jéj synów, których zdolności i cnoty patryotyczne uspione dotąd, czekały na okoliczności powszechnego niebezpieczeństwa, aby się okazać i rozwinąć.

Zważmy jednak, że jak we wszystkiém, co się ściąga do świata moralnego, tak i w tym razie, nie ma więcéj nad krok jeden z prawdziwego do fałszywego entuzyazmu — Ważną więc jest rzeczą, poznać ich różnicę — Trzymam się w tém miéjscu jednego przykładu, to jest: mówię tylko o miłości ojczyzny i pochlebiam sobie, że z tém większą łatwością okażę wam cechę rozróżniającą prawdziwego od fałszywego entyzyazmu, iż się znajduję na gruncie dobrze nam wszystkim zna-

nym — Jakoż, będęż mógł bez obudzenia przyśpieszonego bicia w waszych sercach, powiedzieć wam, iż najpiérwsza cecha prawego patryotyzmu zależy na okazaniu się jego w czasach powszechnéj klęski i na rozwijaniu się w miarę ogromu i trwałości nieszczęść?

Druga własność odznaczająca prawy entuzyazm zawiera się w tém, że idąc za pobudkami sprawiedliwości i porządku, nie puszcza się on na los dowolnych i zmiennych przywidzeń, ani się oddaje ślepemu i nierozważnemu popędowi — Nie zna innego hasła nad głos prawego władcy — Posłuszeństwo jest więc koniecznym jego warunkiem; ale posłuszeństwo przekonania nieniszczące bynajmniéj swobodnego działania woli, ani ograniczające w czémkolwiek wzrost i rozszerzanie się wspaniałomyślności — Nieinteresowność jest jeszcze nieodbitą jego posadą — Zwołując pod te same chorągwie kwiat krajowéj młodzieży, jego czarodziejska siła, powinna się ograniczyć podniecaniem w tych nieustraszonych obrońcach kraju współubieganie się oto jedynie, aby się poświęcać; aby się wyścigać w wyrzekaniu się dóbr najkosztowniejszych i w składaniu oyczyźnie na ofiarę swych osób i życia.

Znajduje się jeszcze inny rodzaj powszechnie znanego entuzyazmu: ten ma sztukę za przedmiot — A że wymaga po tych, co się do niego poczuwają, szczególniejszych przyrodzonych zdolności i silnych władz umysłowych; nie może przeto tak być pospolitym, jak patryotyzm, i musi w daleko ścislejszych zamykać się obrębach — Za-

leży także na pewném usposobieniu duszy, nie pozwalającém jéj się ograniczać samém tylko filozoficzném rozpamiętywaniem ulubionéj sobie myśli — Potrzeba natrętna i niczém nie odparta, ciągnie gwałtem duszę do jéj wydania zewnątrz.

Wreszcie, nie same tylko sztuki piękne są celem entuzyazmu; umiejętności także posuwają duszę do tego samego stopnia uniesień; tak, iż nie oddalając się od prawdy, można powiedzieć, że on jest żyjącą sprężyną wszelkich odkryć, wszelkich zakładów i wszelkich przedsięwzięć poczynionych w różnych zakresach działań ludzkich.

Krzysztof Kolomb nigdyby nie doszedł brzegów nowego świata, gdyby nie tajemne natchnienie zapalające jego przedsiębierczy gieniusz, zwiększające odwagę w miarę niebezpieczeństw i przeszkod bez liczby na śmiałéj jego drodze rozsianych — Tu jak się okazuje, nie ideał sztuki służył za posadę entuzyazmowi, ale raczéj myśl nowa; myśl olbrzymia wzięta z obrębu towarzyskich i pożytecznych umiejętności — W każdém jednak zdarzeniu zasadą entuzyazmu jest jakaś rzecz pewna i rzeczywista, należąca do obrębu zmysłowych albo moralnych piękności.

Wcale się inaczéj dzieje z żądzą; mówię tu o tém niepewném uczuciu jakiéjś potrzeby, jakiéjś głębokiéj w nas się znajdującéj czczości, któréj prócz wieczności i Boga, nic idealnego napełnić nie może.

Chociaż żądza nie wymaga ani szczególniejszego talentu, ani tego co nazywamy gieniuszem; bo jéj zasada zawiera się w początku boskim i

w wiecznêm przeznaczeniu duszy *) — Ztêm wszystkiêm, i to się łatwo pojmuje, zupełne rozwinienie żądzy wolne od ziemskich i światowych przymieszań, jest zjawieniem jeszcze prawie rzadszêm od entuzyazmu sztuk pięknych — Młodość wprawdzie, (przynajmniéj w indiwiduach obdarzonych szczęśliwemi do pewnego stopnia i w swêm rozwinieniu nie stłumionemi usposobieniami), stawi dość częste przykłady żądzy tylko co opisanéj, albo przynajmniéj wyraża jakieś niepewne do niéj się ściągające uczucie — Są to jakby najpiérwsze westchnienia téj niezmiernéj potrzeby, która dręczy i pożera serca ludzkie.

*) Dusza pochodzi od Boga i z nim się ma połączyć; tęskni więc do swego dobra, którego ma jakieś przeczucie; ten tajemny popęd; ta niczêm nienasycona żądza, jest ciągle przez zmysłowe ponęty, lub szkodliwe podszepty namiętności od swego celu odwracaną; rozprasza się i błąka wśród tysiącznych przedmiotów, tracąc tam pierwotną czystość i nadziemską wzniosłość. — Tak właśnie wstrzymana w swym biegu rzeka, rozlewa się i zatapia przyległe okolice, az nim zerwie zapory i utoruje drogę do morza; albo zapadłszy wprzepasciste doły, nasyci się brudną mięszaniną; zgnije i zgubne wyda wyziewy. — To ustawiczne dążenie żądzy do czegoś nieskończonego, równie jak jéj wstrzymanie, rozproszenie się i zboczenie od prawdziwego kierunku; okazuje się najwyraźniéj w życiu ludzkiêm, gdzie jakby omackiem od jednego do drugiego przenosi się przedmiotu, a na żadnym nigdy nie spocznie; niczêm się nie zaspokoi i nie nasyci, nim pokona trudności; złamie przeszkody i utoruje drogę do pożądanego celu, do nieskończonego dobra prowadzącą; albo obłąkana wśród zmysłowych przedmiotów, zmąci się; zabrudzi, przylgnie i wsięknie, iż tak powiem do ziemi.

Zważmy mimo przechodząc, że w tém powabném usposobieniu; w téj miłéj młodego wieku posępności, złączonéj zawsze z uczuciem bytu umajonego pełnością życia, zawiera się przyczyna tego uroku, jaki się w dojrzalszych osobach wznieca na widok, albo na wspomnienie młodości.

Cechy rozróżniające prawdziwą od nieprawéj żądzy, tak są widoczne, iż niepodobna ich niedostrzedz — W rzeczy samej, uważając w ogólności chcenie jako niepewny i teskny stan, w którym zostaje dusza, kiedy się miłość poczyna przebijać, dość będzie za okazaniem się téj miłości, poznać jéj naturę — Jeżeli melancholia młodego człowieka znika w chwili obudzenia się namiętności; jeżeli najpiérwsze rozkosze zmysłowe władają poruszeniami serca i zniżają jego uczucia aż do materyi, natenczas jego uspobienia moralne niezawodnie są pozbawionemi warunków prawdziwéj żądzy, a dusza będąc zagrzebana w porządku ziemskim nie okazuje żadnego nadprzyrodzonego dążenia.

Ale kiedy zapały pożądań młodego wieku opierają się burzy namiętności, kiedy w epoce rozwijania się, nie gaśnie ale powiększa ich gwałtowność; kiedy niezwyciężone przez powaby pomyślności i nieprzystępne zgubnemu działaniu nieszczęścia zostają niewzruszonemi wśród przeciwności życia i wstrząśnień świata, i tak się wznoszą ustawicznie ku wyższym krainom dla odkrycia w nich ostatecznego kresu, jak ów żeglarz zagrożony niebezpieczeństwem, ustawicznie pogląda i przenika swym niespokojnym wzrokiem noc

nawalnéj burzy, aby wśród zgubnych ciemności znak nadziei dojrzeć; natenczas, mają one wszelkie cechy prawdziwéj żądzy — Dusza w tym razie posiada uczucie swego boskiego początku, doświadcza potrzeby unoszenia się do swego nadprzyrodzonego kresu.

To usposobienie miłośne istoty moralnéj jest źródłem tego wszystkiego, co nazywamy piękném i wielkiém w obrębie umysłowym — Miłość mądrości; miłość umiejętności duchownych i moralnych; jedném słowem filozofia; ten a nie inny mają początek.

Moralne usposobienia młodego wieku noszą częstokroć cechę prawdziwéj żądzy; zbywa im tylko na większém doświadczeniu życia nieodbicie potrzebném do ich rozwinienia i oczyszczenia ze wszelkich różnorodnych przymięszań — Pożądanie czyli chcenie, wyobraźnia płodna i kochająca dusza są najkosztowniejszemi darami, jakie przyrodzenie w swéj miłości może udzielić młodemu człowiekowi, albo raczéj są one darami téj przedziwnéj szczodroty ducha, który w nim panuje i rządzi.

Te trzy władze stanowią najpiękniejszą ozdobę naszéj umysłowości; są one ogrodem, albo rajem ziemskim na jéj mieszkanie przeznaczonym, ale ogrodem wymagającym ciągłych starań i troskliwéj uprawy — Zalecono niegdyś Adamowi, aby nie usypiał w próżnowaniu, ale uprawiał miejsce rozkoszy, gdzie go Bóg tylko co był umieścił — W iluż to indiwiduach niestety! (najobficiéj nawet w przyrodzone talenta uposażonych)

pole umysłowe przez zaniedbaną uprawę, leży odłogiem!

Wpotrójnym obrazie tylko co skreślonym, żądzy, miłości i entuzyazmu, uważałem zawsze działanie wyobraźni za potrzebne do rozwinięcia tych rozmaitych stanów duszy; wpływ jéj albowiem na szlachetne skłonności człowieka tak jest dobroczynnym, jak jéj panowanie rozciągające się nad przewrótnemi namiętnościami jest szkodliwém i zgubném — Zresztą, ten wpływ nie podlegał nigdy, ani podlegać może żadnéj wątpliwości.

W żądzy czystéj, wolnéj od obcych przymieszań, wyobraźnia ile władza myśli, jednoczy się z uczuciem oswobodzoném od wszelkiéj ziemskości i zlewa się w jedno z piérwiastkiem kochającym *).

W miłości i entuzyazmie, wyobraźnia jest jeszcze źródłem płomieni je podniecających i staje się sprężyną ich uniesień — Co się tycze czystych duchów, którym nieprzyznajemy władzy wyobraźni, ich miłość może się wytłómaczyć przez moc i żywość pojęcia — To pojęcie obudza w nich popęd woli, przenika podziwieniem pełném miłości i tworzy tym sposobem stan ich uszczęśliwienia — Miłość zaś i entuzyazm ludzki bez wyobraźni, byłyby nader rzadkiém i osobliwszém zjawieniem;

---

*) To jest wyobraźnia stawi przedmioty godziwe, żądza nieskażona skwapliwie się niemi zajmuje, ztąd powstaje uczucie wyższe i nie ziemskie, świętą tchnące miłością — Tak więc te władze w sumieniu dobrze urządzoném zlewają się niejako w jedną całość.

powiem nawet, że nie można ich sobie wyobrazić inaczéj, tylko pod powierzchownością rzeczywistości.

Chcieć jednak z tego wpływu wyobraźni na miłość i entuzyazm wnosić, że one już tém samém opierają się na zasadzie błędnéj i pozbawionéj prawdy, byłoby to dowolnie uważać wyobraźnię za konieczne narzędzie błędu — Jestem dalekim od przyznania jéj zaszczytu nieomylności, owszem może ona błądzić i błądzi rzeczywiście, ile razy zaślepia się i oddaje się pod panowanie zapędnych namiętności, albo ile razy w rozmyślaniach poetycznych, z płochością przelatuje ze złudzeń w złudzenia i stwarza sobie tym sposobem świat próżnych urojeń — I w tym jeszcze razie nie kwapmy się z naszym sądem, płocha albowiem wyobraźnia poety, dopóki nie jest dotknięta skażeniem zepsutego serca, maluje nam prawdę sobie właściwym sposobem, a w złudzeniach, któremi się otacza, kryją się częstokroć wielkich prawd zarody.

Tak więc wyobraźnia dopokąd trwa w stanie czystości i niewinności, nie tylko nie jest nieprzyjaźną prawdzie boskiéj, prawdzie, która będąc nieskończoną w swych rozmiarach, nigdy się nieda zamknąć w zwyczajnych rzeczywistości zakresach; ale nadto, jak się to okaże na swojém miéjscu, zostaje z nią w stosunkach niewąpliwego powinowactwa — Przypuśćmy jeszcze (rzeczy albowiem ludzkie, należy stósownie do miary ludzkiéj oceniać, i na tém jedynie zasadza się sposób przyzwoitego o nich sądzenia) przypuśćmy mówię,

że w entuzyazmie i miłości, trafia się jaka myśl, jakie poruszenie zdające się występować z granic rzeczywistości; ta miłość, ten entuzyazm nie tracą bynajmniej dla tego piętna prawdy.

Nie wiele okazalibyśmy rozsądku, gdybyśmy poczytywali to wszystko za urojenie i przesadę, co może uchodzić za nie w oczach nieczułego rozumu — Jakkolwiek tę rzecz uważać będziemy, zawsze zostanie to prawdą, że zdarza się w życiu ludzkiém mnóstwo trudnych okoliczności, gdzie ścisłe prawidła moralności z zimnego rozumu wypływające, nie są zdolnemi nam zaradzić, i same tylko poświęcenie się miłości, stanówczy popęd entuzyazmu, mogą nas przywieść do pomyślnych wypadków — Tak więc pogardzić albo przemilczeć, tę stronę natury moralnéj człowieka aczkolwiek niekorzystnéj i noszącéj wszelkie znaki niedoskonałości naszego jestestwa, byłoby to przynajmniéj zostać niewiernym prawdzie — Wreszcie umieścić człowieka pod wyłącznem panowaniem jałowego rozumu, byłożbyto zamknąć drogę do nadużyć?

Z tego co się dotąd powiedziało wypada: że jako dusza myśląca stanowi punkt środkowy sumienia, tak dusza kochająca jest środkiem życia moralnego; a to się widocznie okazuje ze związków małżeńskich, będących kresem i dopełnieniem miłości — Dla ukończenia moich postrzeżeń nad tém, co stanowi istotę związku małżeńskiego; związku, według świadectwa historyi, będącego we wszystkich czasach i miéjscach zasadą oświecenia, powinienem dodać niektóre uwagi.

Pomiędzy dowcipami chełpiącemi się z filozo-

fii i światła, znajduje się wiele takich, co w zamiarze poniżenia albo nawet zupełnego zaprzeczenia wyobrażeń wielkości i szlachetności, wyprowadzają wszystko z czuć materyalnych — Wynikło ztąd, że związek małżeński tak ogołocony z cechy świętości, jaką mu nadają ustawy powszechnie uznane, często się stawi w oczach świata pod postacią przemijającéj tylko namiętności; jest to podług nich związek powierzchowny, wynikający z wrażeń zupełnie zmysłowych i z niższych pobudek korzyści osobistéj — Co się zaś tycze miłości właściwie zwanéj, téj zgoła nie chcą w małżeństwie uznać.

I cóż! nie zdająż się przezto oskarżać naturę ludzką, że ta, w przedsięwzięciu ogarniającém całego człowieka, wymaga udziału podwójnego piérwiastku, z którego się składa? Niedośćże jest dla niéj poniżającém, że się ośmielają oddawać pod nóż nielitościwéj analizy i pod gwałtowne działania zgubnego rozumowania, te same piérwiastki fizyczny i moralny, tworzące harmonią i istotną całość w tych indiwiduach, których namiętności cenią jeszcze niewinność obyczajów i otwartość charakteru?

Nie! nie przez działania to analizy rozróżnia się miłość prawdziwa od namiętności zmysłowéj, ale przez proste sposoby doświadczenia — Jak w entuzyazmie i żądzy, tak i w miłości skutki najlepiéj dają nam poznać czystość jéj piérwiastków — Kiedy tego rodzaju skłonność, w jakimbykolwiek z początku była stopniu gwałtowności i uniesienia; choćby się nawet okazała pod po-

wierzchownością całkiem duchownego entuzyazmu; kiedy mówię ta skłonność po zaszłém połączeniu wnet znika, ustępując miejsce niesmakowi lub obojętności; a następnie nieporozumieniom, nieufności, niezgodzie i nakoniec niczém nieuleczonéj dizharmonii, w tenczas, jest rzeczą oczywistą, że ona nie miała nigdy cechy prawdziwéj miłości.

Ale, kiedy w pożyciu dwóch małżonków, nawet po wygaśnieńciu ognia młodego wieku, tę miłośną skłonność zastępuje wzajemne zaufanie i uprzejmość wzrastająca z laty; kiedy się przeistacza w więzy słodkiéj przyjaźni, które duch poświęcenia się i cierpliwości zwycięża, i zwodnicze powaby pomyślności i wszelkie trudności niepowodzenia; w tenczas bądźmy pewnymi, że związek małżeński był dziełem prawdziwéj miłości.

Cokolwiekby się wniosło z powierzchownych sprzeczności życia ludzkiego, nie ma, według powszechnych praw przyrodzenia, i być nie może prawdziwego przywiązania, bez wzajemności; każda albowiem miłość koniecznie wymaga zobopolności.

A że prawdziwa miłość ze swéj istoty jest trwałą i nienaruszoną, oraz stanowi posadę i treść naszego życia; wypływa ztąd, że ona swą cechę wierności zachowuje aż do śmierci.

Wreszcie, gdy idzie o związek małżeński, którego moc obowiązująca ze śmiercią stron obu się kończy, nie ma nic stósowniejszego do prawideł ostróżności, nad wzięcie pod uwagę mnóstwa innych okoliczności mniéj więcéj wpływających na skłonienie woli — Ztémwszystkiém, nie

można w téj mierze żadnego ogólnego naznaczyć prawidła, prawa nawet boskie, te osobliwsze stróże małżeństwa, zostawują także wyrozumiałości indiwiduów wybor pobudek niższego rzędu — Czuwają tylko nad jedną rzeczą, to jest: aby połączenie następowało bez musu, czyniąc z wolności zezwolenia istotny warunek wszelkich tego rodzaju związków.

Otoż, ponieważ wolność zezwolenia nie zgadza się z tém wszystkiém, coby mogło podejść wolę przez chytre podstępy, albo ją skazić przez ponętę korzyści; wypływa przeto z saméj natury zezwolenia, że zjednoczenie małżeńskie, oparte na wzajemnéj indiwiduów skłonności, powinno się uważać za węzeł nierozerwany ich dusz, i nic wspólnego mieć nie może z kontraktem cywilnym, zajmującym się urządzeniem ich bytu imienia.

Tak więc wola indiwiduów jest ważnym punktem, posadą, i duchem praw przewodniczących małżeństwu — Jestto wzajemna skłonność obudzająca się i wzrastająca w ich sercach; skłonność o tyle w swém działaniu swobodna, o ile serca nie są narażone na przymus: jestto pociąg duchów, niewątpliwa rękojmia trwałości ich wzajemnego przywiązania.

Potém; nic więcéj nie pozostaje dla ustaw boskich, nad zapewnienie nierozdzielności związku, i zabezpieczenie jego wierności — Te same przepisy i prawidła, lubo nieoznaczone jeszcze czcigodném znamieniem ewangelicznego objawienia, często już nawet przed chrześciaństwem, urzą-

działy małżeńskie związki u oświeconych ludów pogańskiéj starożytności.

Głębokie uczucie sprawiedliwości i moralnéj piękności, przywiodły ich do odgadnienia téj potrzeby natury ludzkiéj. Nienaruszoność tych świętych zasad, tak wielkiéj jest wagi i tyle wpływa na szczęście i pomyślność ludów, iż targnąć się na ich wywrócenie, albo na uszkodzenie w tém, co stanowi ich istotę, byłoby to sprowadzić na całą ludzkośc nieszczęścia i klęski — Owszem, śmiało utrzymuję, że religia, któraby nie lękała się zniszczyć tego przybytku małżeństwa, albo zachwiać jego zasadę, a następnie przywieść niewiastę do stopnia głębokiego ucisku i poniżenia, taka mówię religia, już tym samém dowiodłaby, że jest fałszywą i że w niéj Bóg nie ma żadnego uczęstnictwa.

Wszędzie, gdzie obyczaje zostały posunięte do jakiegokolwiek stopnia doskonałości; gdzie godność niewiasty jest ogłoszoną i powszechnie uznaną, tam małżeństwo, oprócz związku materyalnego, krępuje, iż tak powiem, i utwierdza w słodkich więzach duchownego i pełnego uroków towarzystwa, serca i umysły, które przez wzajemne na się działania, przyczyniają się dziwnym sposobem do ukształcenia i rozwinienia duszy, charakteru, a nawet i ducha; tak, iż można powiedzieć, że kontrakt małżeński ogarnia zarazem trzy połączenia ciał, dusz i duchów.

To dobroczynne wzajemne działanie, nadające rozwinienie umysłowym i moralnym władzom mężczyzny i niewiasty; działanie wynikłe z przeci-

wności charakteru płci odmiennéj, jest zjawieniem psychologiczném godném uwagi i obfitém w naukowe wnioski. — Nie mogę tu o niém zamilczeć tém bardziéj, że się zgadza z zasadami, według których w piérwszéj mojéj lekcyi wytknąłem kierunek postępu, jakiego się trzymać powinno rozwinienie sumienia; z zasadami mówię zależącemi na obraniu samego środka życia za główne stanowisko i punkt wyjścia.

Chcieć oznaczyć zasady, na których się wspiera w szczególnych przypadkach pociąg umysłów, byłoby to roić przedsięwzięcie bez nadziei skutku — Nieskończona rozmaitość, z jaką się okazuje natura ludzka w każdym indiwiduum, myli częstokroć najwprawniejszy rzut oka — Poufałość; znajomość długiém pożyciem nabyta, nie zawsze są dostatecznemi na oświecenie naszego sądu względem charakteru téj lub owéj osoby; ileż to razy widzimy spajające się węzłem najżywszego pociągu dwa charaktery z usposobieniami w ręcz sobie przeciwnemi i jak się zdawało, na zawsze je od siebie oddalającemi; kiedy inne, według naszego ludzkiego sposobu sądzenia okazujące wszystkie warunki wrodzonego powinowactwa, odpychają się od siebie bez widocznych pobudek.

Może jednak trafimy na rozwiązanie ogólne tego dziwactwa i tych pozornych sprzeczności duchów — Przypuśćmy na ten koniec, że jeden z małżonków znajduje w obcowaniu z drugim, obfitość umysłowego i moralnego życia odpowiadającą téj saméj natury niedostatkowi, jakiego w sobie doświadcza, albo przynajmniéj natrafia

w nim na pobudkę współubiegania się nadającego ruch i rozszerzenie się władzom jego sumienia; natenczas naturalnym sposobem, stosunki pełne powabu ustala między dwóma charakterami miłe obcowanie, a ztąd prędzéj czy poźniéj, najściślejsze ich z sobą wyniknie połączenie.

Jak małżeństwo obejść się nie może bez pewnéj wspólności dóbr, albo przynajmniéj bez używania wespół rzeczy potrzebnych do powszedniego życia; tak podobnym sposobem w obrębie sumienia, tworzy się wymiana myśli i uczuć stanowiąca pewny rodzaj wspólności dóbr umysłowych i moralnych; pewny rodzaj towarzystwa, mającego swą cenę i swe powaby. — Prawda, że to prawidło w swéj ogólności nic ze ścisłością nie oznacza. — Czuję całą nieudolność biegłosci ludzkiéj, na ujście wydatnych i oryginalnych stron natury duchownéj płci obojéj — Zresztą nic w tém nie znaydziemy takiego coby nas mogło zadziwić, skoro zwrócimy uwagę na trudności, jakie się stawią, gdy idzie albo o opisanie nieco szczegółowym sposobem charakteru ludu lub epoki jakiéj, albo o porównanie moralnych własności dwóch jakichkolwiek narodów — Mówiąc naprzykład, że geniusz Grecki odznacza się wyższém pojęciem nauk i sztuk, głębokością myśli i przenikliwoscią ducha; że jasność wysłowienia i ścisłość w oznaczaniu wyobrażeń, nieskończenie tę jego zaletę podnoszą; kiedy przeciwnie dzielność woli, wzniosłość i moc duszy są dobitnemi i odróżniającemi charakter Rzymski przymiotami, tak mówię wyra-

żając, nic się nie powie, coby nie było zgodném z prawdą.

Ale któż nie widzi, że to zbliżenie jest tylko historyczną i zbyt ogólną antytezą? — Ileżbyto było potrzeba zrobić dodatków i odmian w tym pustym, iż tak powiem zrębie, gdyby chciano wystawić doskonały obraz geniuszu tych dwóch ludów i pojąć je w całéj rozległości ich działania — Toż samo dzieje się z porównaniem dwóch różnych epok — Niech kto naprzykład utrzymuje, że w średnich wiekach wyobraźnia ludów była panującą władzą, że w czasach nowożytnych przeciwnie, rozum otrzymał niezaprzeczoną przewagę w rozmaitych odnogach ludzkiego poznania; to twierdzenie jest bezwątpienia prawdziwém w swym ogóle: ale z równą okazuje się widocznością, że istota życia; że rzeczywistość tak zawsze rozmaita, ginie w tém ogólném i bezwzględném opisaniu.

Dla wydania téj rzeczywistości życia w niezliczonych postaciach, jakie przybiera w różnych indiwiduach, należałoby w powyższym obrazie poczynić mnóstwo przeistoczeń i dodatków, z powodu słabości naszego pojęcia, niepodobnych do wykonania — Trudność jeszcze się bardziéj zwiększa, gdy idzie o oznaczenie właściwych rysów charakteru płci obojéj — Wszystko cokolwiek się w téj mierze powiedzieć może, nie powinno się ani podawać, ani przyjmować za nic więcéj, jako za piérwszy i niedokładny rys obrazu; jest to słaba próbka definicyi, mogąca nas doprowadzić do wypadków pewnego użycia w zastósowaniu, albo

przynajmniéj ochronić od błędów, z fałszywego pojmowania rzeczy wynikających.

Wszyscy się prawie zgadzają na to, że między siłami sumienia ludzkiego, jak je wyżéj opisaliśmy, dusza panuje widocznie w płci żeńskiéj, tak, iż prorok, któryby twierdził albo chciał twierdzić, że niewiasty nie mają duszy, już tym samém byłby fałszywym prorokiem — W témto nadewszystko wylaniu się duszy, łączącém się ze wszystkiemi czynnościami i postępkami niewiasty, należy szukać przyczyny tych uroków i powabów, jakie jéj obcowanie i towarzystwo wydaje u wszystkich oświeconych ludów — W niémto jeszcze znajdziemy zasadę tego harmonijnego wpływu, jaki wywiera niewiasta na umysł osób z nią złączonych przez poufałe stosunki zwyczajnego życia — Mniemam jednak, iżbyśmy się rozminęli z prawdą, gdybyśmy sądzili, że sumienie męzczyzny, z powodu przeciwności charakteru niewiasty, zostaje bez wyjątku pod przemagającym wpływem ducha — W rzeczy saméj, wszystkie wrodzone władze umysłu, równie jak wszystkie talenta, któremi go oświecenie wzbogaca, stawią bądź same przez się, bądź z przyczyny wielości kierunków mogących się im nadać w zawodzie nauk, tak uderzającą w indiwiduach rozmaitość, iż niepodobna ogarnąć pod jedną ogólną formułę właściwych płci obojga przymiotów — A jeżeli nie możemy bez przesady i bez popełnienia najgrubszego błędu, zaprzeczyć męzczyznie władzy duszy dla tego tylko, że ta jest głównym przymiotem niewiasty; tak równie niepodobna wy-

łączyć tę ostatnią od przywileju ducha, pod pozorem, że ten stanowi główną własność płci męzkiéj. —

Może tu bydź tylko mowa o przewadze ducha lub duszy, w jednéj albo drugiéj z dwojga płci, a w żaden sposób o ich wyłącznem panowaniu — Jeżeli rozum naukowy nie jest powszechnym udziałem niewiast; jeżeli ich umysłowość nie gubi się w subtelnościach oderwań, posiadają one zato w ogóle więcéj rozumu pełnego znaczenia, więcéj zdrowego i prawdziwego sądu — Pojęcie, którém są obdarzone, nie jest także ową władzą jałową, wysilającą się na przeniknienie i wysłowienie suchych wiadomości, ale jestto pojęcie żywe i wszystko co pojmuje ożywiające; a takie właśnie pojęcie zowiemy duchem.

Uważając z innéj strony pytanie nas zajmujące, może też przyjdziemy do rzucenia większego światła na trudności w niém zawarte— Jak czynność zewnętrzna niewiasty, według powszechnego jéj płci zwyczaju, wśród obszernego zakresu działań ludzkich, wywiera się tylko w ciasnym obrębie stosunków pełnych miłości; tak podobnym sposobem jéj czynność wewnętrzna, (wporównaniu do niezmiernéj rozległości, jaką sumienie ludzkie w swém rozwinieniu przyjąć może), szczupłemi jest ograniczona rozmiarami.

Wszystkie władze niewiasty, słabemu tylko w swéj czynności ulegają rozprzestrzenianiu się, kupią się na około duszy środka sumienia i odbierają od niéj wszelkie powaby życia i miłości — Ztąd wnoszę, że różnica zachodząca między płcią

jedną a drugą zależy na tém, iż w niewieście rozwinienie władz sumienia nie tak jest rozległe, jak zgodne i do wszystkich zarówno się rozciągające; w męzczyznie zaś nie tak powszechne i zgodne, jak odśrodkowe; nie idzie jednak zatém, ażeby jego umysł miał się oddalać w swéj czynności od środka moralnego życia, to jest: od duszy, i błąkać się w krainach metafizycznych nakształt owych ciał niebieskich, które w swym niestałym biegu przenikają przestrzeń, do żadnego środkowego punktu widocznie się nie odnoszą — Niezmierność jego posiadłości, nie wystarczyłaby nigdy na usprawiedliwienie podobnych obłąkań.

Tak więc, czynność umysłowa męzczyzny objawia się w punktach najodleglejszych od środka sumienia, na ostatecznych krańcach rozumu i wyobraźni; niewiasty przeciwnie, piérwiastek płodny myśli rozwija się w punkcie zjednoczenia władz, w samym środku sumienia; jedném słowem w duszy. —

Do powyższych postrzeżeń dodajmy następującą uwagę: uzupełni ona, ile siły umysłu ludzkiego dozwolić mogą, tylko co skreślone wiadomości o charakterach płci obojéj — Jeżeli przyczyna pociągu charaktów dwóch indiwiduów, wynika z ich wzajemnych potrzeb, znajdujących swoje zaspokojenie w odpowiednim nadmiarze bogactw sumienia, to jest: jeżeli niedostatki jednego, są zapełnione przez obfitość sumienia drugiego, tedy można powiedzieć, że to bogactwo; ta obfstość w męzczyznie zależy na większém rozwinieniu ducha, połączoném z większą także wzniosłością

duszy; w niewieście zaś, na ciszy; na bardziéj harmonijnym pokoju ducha i na duszy zdolnéj przyjąć nierównie znaczniejsze rozwinięcie.

A tak zawsze na to wychodzi, że węzeł małżeński w swéj obszernéj rozległości, łączy w towarzystwie wspólne, nie tylko życie zewnętrzne dwóch istot, ale nadto moralne i duchowne — Te dwa ostatnie, oprócz tego, że są rękojmią i zabezpieczeniem piérwszego, zapewniają jeszcze obfite źródło rozkoszy umysłowych, rozlewających szczęśliwość na byt małżonków.

LEKCYA III.

O objawieniu i wpływie duszy na nauki.

Panowie!

W piérwszéj lekcyi zastanowiłem waszą uwagę nad duszą myślącą, wziętą za środek sumienia ludzkiego — W drugiéj starałem się wam wystawić w kolorach żyjących duszę kochającą, jako środek świata moralnego — Przedmiotem trzeciéj, będzie okazanie i oznaczenie wpływu duszy na umiejętność należącą do posiadłości człowieka — Pierwiastek, za pośrednictwem którego wpływa dusza na utworzenie umiejętności ludzkiéj, jeśli go uważać będziemy pod względem ogólnym, nie jest wprawdzie trudnym do postrzeżenia; ale kiedy zechcemy śledzić jego czynność w szczególnych zdarzeniach, w tenczas, stawią się trudności niedające się inaczéj rozproszyć, jak przez ściśle i staranne poszukiwania.

Dusza w dociekaniach naukowych dostarcza języka duchowi — Do tego ostaniego należy poznanie, a do piérwszéj wyrażenie; uważcie to dobrze, iż jedna ze znakomitszych umiejętności ludzkiéj zależy na tém, że się ona ściśle wiąże z ję-

zykiem i ma go za istotne narzędzie — Język, (mówię tu o mowie ludzkiéj będącéj zarazem słówną i obrazową) jest całkowicie tworem duszy, która nigdzie z większą jak w tym razie obfitością, nie rozwija wszystkich bogactw swojéj płodności.

Dwie władze duszy, to jest: wyobraźnia i rozum, wpływają zarówno na ten cudowny utwor — Do wyobraźni odnosi się, tak część figuryczna i to wszystko co jest obrazem, jak równie miara stanowiąca wdzięk melodii i ton nadający mu życie — Co do przedziwnego spojenia i głównego związku mowy; co do tego tajemnego źródłosłowu wyrazów, których pnie pierwotne zapuszczają swe korzenie, aż w samém przyrodzeniu rzeczy, należy je także odnieść do narzędzia wiążącego człowieka ze stworzeniem zmysłowém, to jest: do wyobraźni; inaczéj należałoby chyba przypuścić, że dusza ma jeszcze bezpośredniejsze z przyrodzeniem stosunki, i tym je przypisać.

Porządek logiczny, budowa gramatyczna, połączenie foremne różnych części, stanowi wydział rozumu równie koniecznego, równie istotnego jak wyobraźnia, we dwóch odnogach, we dwóch pierwiastkach języka; ten mówię udział rozumu z udziałem wyobraźni nie mogą mieć jeden nad drugim żadnéj bezwzględnéj wyższości — Ich mniejsza lub większa wartość jest zawsze względną, stósuje się i zależy od stanowiska, z jakiego się na nie zapatrujemy.

Wyobraźnia więc i rozum, równe mają uczęstnictwo w tworzeniu mowy, czy ją uważać bę-

dziemy w ogólności, czy w szczególnych zastósowaniach — W innych działaniach duszy, nad któremi dotąd zastanawialiśmy się, nie okazuje się ta sama obu jéj władz, zgodność — Tam, biorą one jedna nad drugą widoczną przewagę, tak, iż niepodobna jest ustanowić równowagi we wzajemnym ich wpływie.

Otoż właśnie, w téj ścisłéj jedności myśli z mową, jako ze swém narzędziem; w tym związku wyobrażenia z jego wyrażeniem, zawiera się istotna cecha umiejętności ludzkiéj — I ten to konieczny warunek umiejętności zaniedbując, wielka liczba badaczy oddających się samym czczym pomysłom gubi się i błąka w swych pracach — Gardzą oni temi, naturze człowieka właściwemi sposobami poszukiwania; wznoszą się nad granice pojęcia umysłu i dążą nierozważnie do odkrycia, nie wiedzieć jakiéj umiejętności niepewnéj, niedostępnéj słowem: obcéj jego władzom — I w swéj zarozumiałości pochlebiają sobie, że się wzbiją do jéj wysokości; że ją gwałtem zdobędą; lecz zaślepieni nie wiedzą o tém, iż się upędzają za cieniem i próżną marą, iż oprócz niepożyteczności swych dziwacznych zatrudnień, tracą wszystko, aż do wyobrażenia prawdziwéj umiejętności, zamieniają rzeczywistość na urojenia naukowe i spokojne posiadanie prawdy, na nigdy niekończące się spory.

Jeżeli pomiędzy duchami wyższego rzędu zachodzi jakie udzielanie się myśli, o czém niepodobna wątpić, musi być ono bardzo odmiennem od naszego języka i całkiem nieznaném naszéj naturze, zarazem umysłowéj i organicznéj, niebieskiéj

i ziemskiéj — W rzeczy saméj, stósownie do wiadomości jaką mamy o tych duchownych istotach, ich wzajemne obcowanie pojmujemy z warunkami im tylko właściwemi — Ich język być musi bezpośrednim i niezłożonym, bez postaci, bez podziałów i następstwa części — Jest to właściwie mówiąc przelanie się, obudzenie się i okazanie się myśli przez czyn woli; albo, jest to jeszcze wzniecenie się i zjawienie się woli przez czyn myśli.

Pomimo istotnéj różnicy co do sposobu udzielania się myśli w aniołach i w ludziach, zdaje się, iż nie będzie rzeczą zupełnie niepodobną, pod widocznemi i materyalnemi postaciami języka tych ostatnich, odkryć coś podobnego do prostych i bezpośrednich wyrażeń myśli, piérwszych — Te jednak rysy zbliżenia, nigdy nie będą mogły ustanowić zupełnego i stałego podobieństwa — W języku ludzkim, tém niejakimś podobieństwem, będzie to ów żywioł, ów tajemny piérwiastek życia objawiający się za pośrednictwem entuzyazmu, to jest: kiedy po wzniesieniu mowy do najwyższego stopnia potęgi, myśl mówcy objawia się z żywym blaskiem światła, przenika umysł słuchaczów, i wywiera na nich moc czarodziejską — Ztémwszystkiém, mowa ludzka od mowy jestestw duchownych zostaje zawsze jak ziemia od nieba odległą; tak, iż piérwszy sposób wyrażania, będzie zawsze sposobem obrazowym i symbolicznym, gdzie przez nadzwyczaj subtelne postaci języków składanych i zadziwiającą ich ruchawość, przebijają się niekiedy wspaniałe i olbrzymie hieroglify przy-

rodzenia *) — Nadto język ludzki z powodu swych piérwiastków zmysłowych, będzie wymagał zawsze mnóstwa szczegółów i prawideł gramatyki, tych zaś zapomnienie, albo zaniebanie nieoddzielne od naszéj niedołężności, nieprzestanie nigdy ważnych za sobą pociągać pomyłek i zgubnych wywierać działań na umiejętność, na myśl i na samo życie.

Język ściśle się wiąże z podaniem tak religijném i świeckiém, jak ze wszelką tego rodzaju umiejętnością; idzie z nią obok w równym postępie — Jeżeli albowiem mowa jest korzeniem, zarodkiem zkąd się wznosi pień umiejętności ludzkich, opierających się w swych piérwiastkach na powszechnych podaniach i rozgałężających się późniéj na tysiączne odnogi; można powiedzieć także, że mowa kończy umiejętność i wyciska niejako pieczęć na jéj rozwinieniu — W rzeczy saméj, umiejętność objawia się, wyraża się i pojmuje się przez mowę, a mowa doskonali się przez postęp umiejętności — Tak więc język, jest zarazem przyczyną i skutkiem.

Mowa, po udzieleniu w stanie najprostszém piérwiastków swéj niewyczerpanéj płodności, okazałemu drzewu umiejętności wspartéj na podaniach, okazuje się na wierzchołkach tegoż samego

*) Tak jest, że nieodgadnięte i niedójrzane w przyrodzeniu rzeczy okazują się niejako sposobem widocznym w języku — Myśl naprzykład powyższa mówcy, jak błyskawica działająca na słuchaczów, będzie znakiem, hieroglifem, obrazem, sposobem wyrażania mysli w aniołach.

drzewa w żywych i rozmaitych kolorach nabytych z jego czerstwego i silnego wzrostu — Jest więc ona zarazem jego korzeniem, kwiatem i owocem.

Dla uzupełnienia wykładu i oznaczenia sposobem dobitnym wpływu duszy przez język na umiejętność ludzką, potrzeba naprzód wejrzeć w naturę rozumu, rozważyć go w stosunkach z władzami z nim się stykającemi i od niego pochodzącemi; a nadewszystko wytknąć dokładnie granicę przedziału między rozumem a pojęciem — Przez to przyjdziemy, (i ten wypadek jest nieuchronnie potrzebnym), do uszykowania władz duchownych, naznaczając im miéjsce odpowiednie ich wpływowi w utworzeniu umiejętności.

Pamięć i sumienie moralne *), tém są względem rozumu, czém zmysły, skłonności i namiętności, względem wyobraźni — W jednym i drugim razie, te same zachodzą stosunki pochodzenia i te same stopnie zawisłości — Nie daję tu względu, czy pamięć jest zdolnością przyrodzoną, czy téż nabytą; zastanawiam się tylko nad wprawą, jaką może przyjąć; nad jéj wpływem na ogólne rozwinienie umysłu, nad istotnym jéj związkiem z rozumem i ile na jego ukształcenie wpływa, słowem, uważam ją jako tajemny wątek spajający nasze wspomnienia i szykujący różne działania władz umysłowych.

Kilka postrzeżeń otrzymanych z doświadczenia, dadzą najlepiéj nam poznać związki wzajemne je-

---

*) Sąd, czyli uczucie tego, co jest godziwém lub niegodziwém, stanowi sumienie moralne.

dnoczące rozum z wyobraźnią — Kto może pochlebiać sobie na tym nędznym padole, że jest w stanie zachować wszystkie swoje wspomnienia? Gdzież jest człowiek tak skupionego ducha, aby czuwał nad wszystkiemi swojemi wyobrażeniami wśród ciągłych umysłowych wzruszeń? Gdzież jest pamięć, któraby nie odniosła jakiego uszczerbku od nawału myśli, w bystrym pędzie państwo umiejętności zalewającego? Doświadczenie okaże, jeżeli się pilnie nad niém zastanowimy, że ile razy, jakimkolwiek sposobem pasmo wspomnień się rozerwie, tyle razy powstaje przerwa między wyobrażeniami; rozum natém cierpi, płącze się, trętwieje w swéj czynności, a niekiedy nawet tłumi się i wpada w obłąkanie — Kiedy przez osłabienie wieku pamięć gaśnie w człowieku, natychmiast rozum wpada w pewny rodzaj niedołężności, zaciera się i znika w miarę utraty wspomnień — Sen wprawdzie wystawia nasze sumienie na peryodyczne przerwy, ale dla tego pamięć nie ginie, usypia tylko, i za ocknieniem się wszystkie stosunki na nowo się spajają i wiążą — Przypuśćmy, że po nagłém obudzeniu się pamięć przestaje nam udzielać wszelkich wspomnień, i że znajdujemy się w nocy zupełnego zapomnienia; natenczas, całe sumienie zniknie i wyobrażenie naszego *ja*, wpowszechnym zostanie zagrzebane chaosie.

Zdaje się, iż nie będzie od rzeczy, mimo przechodząc zastanowić się nad tém, jak troistość natury ludzkiéj, znajduje swe zastósowanie w rozmaitych rodzajach umysłowego obłąkania, trapią-

cego pewne indiwidua — Co do pomięszania właściwie nazwanego, (chcę mówić o tym zawrócie głowy, który nie narusza spokojności indiwiduum), w niém duch, ulega w swych władzach pewnemu nadwerężeniu.

Cechą odznaczającą tę umysłową chorobę, jest jakiekolwiek ulubione i ustawicznie snujące się wyobrażenie; obok którego natrafiamy często na nadzwyczajną we wszystkich innych rzeczach bystrość — W tym razie, powstaje dziwaczne w sumieniu przeistoczenie; ulubione wyobrażenie, zabiera punkt środkowy, zrywa wszelkie przyrodzone związki pierwotnego porządku myśli, i duch, tracąc zwyczajny punkt podpory, smutnie się błąka w przywidzeniach nierozsądku — Szaleństwo przeciwnie w duszy ma swe główne siedlisko — Jakakolwiek przyczyna wydziera ją z pod panowania rozumu i zrywa pomiędzy dwiema jéj władzami wszelkie stosunki zawisłości — Tak usunięta od światła zdrowego rozsądku, pozbawiona przyrodzonego sternika, ulega sile zwierzęcéj oddającéj się slepym i niebezpiecznym wysileniom — Niedołężność nakoniec umysłowa, albo głupstwo, kiedy jest wrodzoną, i zewnętrzne zmysły są w stanie doskonałym, tak, iż jéj nie można im przypisać; natenczas zależy ona od jakiejkolwiek wady w budowie mozgu, to jest: od wady organów myśli — Ten ostatni rodzaj choroby umysłowéj pochodzi zazwyczaj od zdarzeń zupełnie fizycznych; kiedy dwa inne mogą być w największéj części skutkiem zapędów i nadwerężeń moralnych — Głucho-niemi, gdyby ich

zostawiono samym sobie, wydaliby bezwątpienia zjawienie niedołężności umysłowéj; ponieważ w nich brak języka, pociągnąłby za sobą niedostatek rozumu — I dla tego wspaniałomyślni ludzie, poświęcający się mozolnéj, ale zaszczytnéj pracy w ukształceniu rozumu téj klassy nieszczęśliwych, nie mogą inaczéj dopiąć swego celu, jak podstawując na miéjscu języka zwyczajnego, język migowy: tak się to zawsze sprawdza, że język wyciska na człowieku piętno rozumu — Zostawuję przyrodzonym umiejętnościom, zapuszczenia się w dokładniejsze śledzenia nad przyczynami tych rozmaitych psychologicznych zjawień, które nie mają innego stosunku z moim przedmiotem, nad stwierdzenie ogólnéj zasady, wspierającéj budowę mojéj o sumieniu ludzkiém nauki.

Z powodu ścisłéj zawisłości zewnętrznych zmysłów od wyobraźni, możnaby, a mianowicie najszlachetniejsze z nich, uważać za wyobraźnią zastósowaną — Usposobienia, skłonności, bądź dobre, bądź występne, jako zostające w podobnych z tą władzą stosunkach, moglibyśmy także wziąć za wyobraźnią przeszłą w stan życia — Toż samo można powiedzieć o pamięci względem rozumu; pamięć jest to rozum zastósowany, przeszły w stan nawyknienia i nałogowego działania.

Ponieważ porządek logiczny tworzy główną i istotną część pamięci, jest więc rzeczą widoczną, że na tym właśnie logicznym parządku zależy jéj główna zaleta i naukowa użyteczność — Sposobności; talenta umysłowe długą wprawą przeistoczone na pewny rodzaj mechanizmu i ślepéj ru-

łyny, jak naprzykład znajomość obcego języka, muzyki, lub jakiejkolwiek sztuki, są równie rozumem przeszłym niejako w stan instynktu; te albowiem sposobności, te talenta, nieinaczéj początkowie zostały nabytemi i wprowadzonemi w użycie, jako za pośrednictwem pamięci; kiedy przeciwnie biegłość, przemyślny instynkt zwierząt w rzeczach zdających się wymagać światła nauki, stawią nam, wyobrażenie rozumu ślepego i pozbawionego wiedzy.

Widzimy z tych uwag, że rozum względem pamięci gra rolę władzy bardzo usłużnéj — Jego wpływ na sumienie moralne, chociaż w tym razie bardziéj odjemny niż dodatny *), niemniéj jednak jest wielkim — Rozum pod tym podwójnym względem i dopóki nie przestępuje granic swojego zakresu, posiada słusznie wysoki stopień znaczenia — Jeżeli kiedy niekiedy wznosiły się skargi i narzekania na jego nieprawne przywłaszczania, pamiętajmy na to, że te wynikły z bezwstydnego zuchwalstwa i niedorzeczności zasady racionalizmu; że tych narzekań jedynym przedmiotem i celem było poskromienie nadużyć tego płochego rozumu, który z jednéj strony dąży do najwyższéj władzy, a z drugiéj stawi za piérwiastek rodzący myśl i świat naukowy, przechodząc

*) Na wyobraźnią albowiem, wpływa rozum przez szyk porządkowania wyobrażeń, a zatém jest niejako dodatnym — Przeciwnie w sumieniu mającém uczucia, może je tylko roztrząsać i niszczyć, a taki wpływ jest bardziéj odjemnym niż dodatnym.

tym sposobem granice i swego poselstwa i swojéj natury.

Rozum ma dwa bardzo od siebie różne zatrudnienia, w jednéni rozróżnia, rozłącza i rozbiera, w drugim łączy, wywodzi i wnioskuje — Jego czynność pod tym względem, może się rozciągnąć aż do nieskończoności, aż do stracenia nawet z widoku przedmiotów rzeczywistości — Otoż ta właśnie możność stracenia rzeczywistości i zupełny jéj niedostatek w działaniach rozumu, jest przyczyną błędów naukowych, mających zawsze swe źródło w czczości myśli — W rzeczy saméj, myśl próżna, piérwiastek łudzący, cóż może wydać więcéj nad następstwo próżne i błędne? Rzecz się ma wcale inaczéj, gdy pamięć wzbogacona wypadkami umysłowego doświadczenia, sama działaniom ducha dostarcza naukowych zasad; albo, kiedy ich przedmiot jest wzięty z posiadłości moralnego sumienia; przedmioty albowiem tego rodzaju, lubo nie stawią zbyt obszernego pola działaniom umysłu; są jednak przywdzianemi w cechę najwyższéj wagi — Wszystkie umiejętności ludzkie, w tych obu ostatnich zdarzeniach, wspierają się na najpewniejszych posadach.

Władza poszukiwań i rozbioru, należy tak do sumienia moralnego jak i do rozumu — Ztémwszystkiém działanie piérwszego, ukazuje się inaczéj i w porządku odmiennych faktów — Nie wyraża swych pojęć za pośrednictwem zwyczajnego języka, głos jego objawia się przez proste bezpośrednie uczucie prawdy i sprawiedliwości — Zatrudnia się rozróżnianiem dobrego od złego; czyn-

ność wzniosła i największéj wagi! Nadto w swém tajemniczém wyrażaniu się, posiada cechę niezmienności, a ta nadaje jego świadectwu najwyższy stopień uświęcenia i pewności.

W rzeczy saméj, chociaż wyobrażenia panujące, rozmaitość obyczajów i czasu, równie jak nawyknienie młodości, przeistaczają do pewnego stopnia ten jego język, zawsze jednak, u wszystkich ludów zostaje nienaruszony w tém, co się ściąga do istotnego jego tonu i głównego brzmienia — Wszędzie okazuje się jako głos natury ludzkiéj, jako narzędzie bojaźni bożéj — Jego się język nie nabywa; jest wrodzonym.

Wielu filozofów uderzonych tą cechą niezmienności, uważało sumienie moralne za główne źródło, zkąd wypływa dla nas prawda boska — Zgadzam się chętnie na ich zdanie, byleby nie wyłączano innych dróg, przez które Bóg raczy ludziom się objawiać.

Wszystkie języki w wyrazach je składających, przedstawują nam tym lub owym sposobem stosunki pochodzenia i zawisłości, te zaś, dla dobra nauk wymagają po nas bacznego zastanowienia się — Możnaż naprzykład nie być uderzonym promieniem światła, zastanawiając się nad ścisłém spokrewnieniem, wiążącém w polskim języku wyraz rozum ze słowem, rozumieć, tak, iż wyraz rozum, oznacza nie tylko samo proste rozumienie, ale wyraża dokładnie to umienie, to pojęcie umysłowe, które jest dopełnieniem rozumu i najwznioślejszą jego czynnością — Możnaby jednak mię zapytać, jaka jest rola téj szlachetnéj władzy,

tego dopełnienia rozumu, albo inaczéj, jakie jest przeznaczenie czynności głosu sumienia moralnego, kiedy nasza chwiejąca się i nie stała wola cofa się przedtém, co przed chwilą skłaniało jéj zezwolenie? Naprzód: zastanówmy się nad tém, że głos sumienia moralnego był zawsze uważany za głos przyjazny i łaskawy, jest to doradzca mądrości, ostrzegający i oświecający nas w naszych postępowaniach.

Powtóre: powinniśmy uważać, że na skłonienie się woli podwójny wpływa piérwiastek; ten lubo nieoddzielny od natury ludzkiéj, zostaje jednak zewnątrz, i moralnego *ja*, i prawdziwego piérwiastku zezwolenia — Tym podwójnym piérwiastkiem z jednéj strony są namiętności, a z drugiéj sumienie moralne — To ostatnie podaje nam prawidło obowiązków, wskazuje drogę sprawiedliwości i dobra: namiętności przeciwnie, przez zwodnicze ponęty gwałtownie nas ciągną na drogę przewrótności — Pomiędzy temito dwóma nieprzyjaznemi i przeciwnemi sobie wpływami zostaje wola.

Ta wolna ze swéj istoty, może pójść albo za szlachetném wezwaniem moralnego sumienia, albo uledz ohydnym poduszczeniom ślepych skłonności — Sumienie więc, jest jedną z kotwić utwierdzających okręt moralnego bytu, na wzburzoném morzu namiętności — Jest to tama wzniesiona, przeciw wezbraniu przewrótności; jest to jeden z punktów podpory prawdy, albo pochodnia mądrości przez samego Boga w nas zapalona.

Uważmy jednak, że chociaż należy do rozumu

dziwna władza uczucia, albo sumienia moralnego, o czém tylko cośmy powiedzieli; ztémwszystkiém, umiejętność czyli objęcie jemu się przyznać nie może; gdyż cała jego czynność ściąga się tylko do obrębu uczucia; do objawień moralnych — Poznanie, wiadomość tych objawień sumienia, równie jak ich stosunki z Bóstwem; słowem: wszystko co się odnosi do poznania jest własnością umysłowéj pojętności, czyli umysłu — Tu właśnie należy wskazać różnicę zachodzącą między rozumem, a tą pojętnością; różnicę, któréj ścisłe i staranne oznaczenie jest niezmiernéj wagi, już dla tego, że rzuca niemylne światło na naszą teoryą sumienia ludzkiego, już dla tego, że daje dokładne wyobrażenie różnych naukowych, przez nasze władze wykonywanych czynności.

Jakieś upodobanie skłania mię do użycia w tym celu takiego rodzaju dowodzenia, które na piérwszy rzut oka mogłoby się wydawać dziwném, a nawet za śmiałem, użyję go jednak, bo się spodziewam tém żywsze z niego wydobyć światło i tém prędzéj do pożądanego dojść wypadku — Przypominam, iż w jednéj z moich poprzedzających lekcyi, chcąc okazać stronę dobitną sumienia ludzkiego, dopiąłem szczęśliwie mojego celu przez porównanie tegoż sumienia, z sumieniem duchów wyższych.

W obecnéj chwili, niech wolno mi będzie postąpić daléj, i za wyraz porównania wziąć sumienie samego Boga — Idzie tu więc naprzód o jego oznaczenie i ustalenie cech jemu właściwych; a to za pośrednictwem wiadomości dostar-

czonych przez podania i wiarę powszechną; później, stawiąc obok niego, ogół sumienia człowieka, przyjdziemy z różnicy przez to zbliżenie wynikłéj, do otrzymania pasma postrzeżeń, rzucających uiemałe światło na działania naszych władz i na porządek, jaki jedne względem drugich zachować powinny — Bóg jest duchem: tak się wyraża wiara tam, gdzie jedność Boga jest uznaną — Bóg jest duchem; i dla tego przyznaje się mu wszystko wiedząca pojętność i wszechwładna wola.

To twierdzenie, do którego dziecko nawet, choć trochę mające rozwinięte poznanie przywiązuje już pewne znaczenie, jest jeszcze owym zasadniczym pewnikiem, zkąd w największéj części, najgłębsza umiejętność wyprowadza to wszystko, co może najgruntowniejszego o Bóstwie powiedzieć — Wola więc i pojętność, władze składające całą istotę stworzonych duchów i wystarczające do wykonywania im właściwych działań, może się wprawdziwém tego wyrazu znaczeniu, przyznać duchowi niestworzonemu, byleby w tém przyznaniu, nie spuszczać z widoku nieskończonéj przestrzeni, przedzielającéj stwórcę od stworzenia — Pismo święte, głos pobożności modlitwy u wszystkich ludów, pod wyrażeniami całkiem ludzkiemi i cielesnemi postaciami, przypisuje mnóstwo władz i organów niewłaściwych jego przyrodzeniu — Jest tam mowa o jego uszach, oczach, wszechwładném tchnieniu jego ust, o mądrym sterze jego prawicy, o mocy jego ramienia i o wielu jeszcze innych, albo tego samego rodza-

ju, albo nawet daleko śmielszych i nie właściwszych jemu przymiotach — Ale podobne wyrażenia, dopóki są brane w znaczeniu przenośném, nie psują bynajmniéj znajomości boskiéj i nie potrzeba w téj mierze zbytecznie się lękać nadużycia — To samo należy trzymać o namiętnościach, które człowiek w swym języku przyznaje istocie nienamiętnéj ze swéj natury; bo chociaż w tym razie, zdaje się on okazywać więcéj płochości w swoich wysłowieniach, te jednak nie zawierają w sobie nic takiego, coby nadwerężało powzięte wyobrażenie o Bogu — Podobne własności, z powodu swéj niedoskonałości, nie mogą mieć żadnego rzeczywistego zastósowania do nieskończenie doskonałéj istoty — Nie bierzmy także w znaczeniu właściwém pamięci przyznawanéj Bogu; tam gdzie nie ma zapomnienia, nie ma i pamięci — Mniéj mamy jeszcze powodów przyznawania mu sumienia moralnego: szala jego sprawiedliwości, myśl rozróżniająca dobro od złego, w niczém nie jest podobną do owego uczucia i głosu, jaki mamy w téj mierze; inaczéj byłoby to brać za jedno sędziego, ze stojącym przed nim winowajcą — Piérwszy nawet człowiek, dopóki zostawał w stanie piéwiastkowéj doskonałości, nie miał zgoła wyobrażenia o swojém sumieniu — Uczucie, poznanie winy nie zkąd inąd mogło powstać jak z błędu, którego jest następstwem.

Wszystkie te przymioty, jako szczere postacie, nie mając ze swéj natury nic takiego, coby nadwerężało powziętą wiadomość o Bogu, powinny być wolnego użycia — Ale idzie tu o odpo-

wiedź na pytanie, czy wyobraźnia, dusza i rozum stanowiące właściwe człowieka przymioty, mogą bydź przyznane Bogu, w znaczeniu równie rzeczywistém, jak pojętność i wola? Myśl od razu postrzega, co jest niezgodnego w tém pytaniu z przyrodzeniem Boga — Czyniąc to pytanie, przenosimy się natychmiast na pole mytologii — Płodność umysłowa, siła rodząca, jaką człowiek w swéj nieudolności znajduje w wyobraźni, Bóg je zawiera we wszechwładności swojéj stwarzającéj, i własny swój przedmiot objawiającéj woli; różniąc się w tém od istot stworzonych, że tych rodząca siła wywiera się i nie może inaczéj się wywierać, jak na przedmioty już stworzone — Wola więc boska jest sercem tego niezmiernego ojcowstwa, co żywi i zawiera w sobie wszelkie stworzenie, albo raczéj, jest to matczyne łono wiekuistego stwarzania; łono, w udzielaniu życia światu, żadnéj obcéj i różnéj od siebie nie potrzebujące siły.

Niektórzy, mało znani piérwszych wieków chrześciaństwa pisarze wspominali o duszy Boga; te jednak ich mniemania całkiem zostały zaniedbanemi, z obawy zapewna, ażeby ich przyjęcie, nie dało powodu do uważania duszy Boga za jedno z duszą świata — Nadto, dusza ze swego przyrodzenia jest piérwiastkiem bardziéj biernym niż czynnym; a przez to samo musi być obcą istocie boskiéj; trzeci piérwiastek, z pojętnością i wolą dopełniający istotę boską, nie ma nic wspólnego z tém, coby można było nazwać duszą Boga: jest to duch miłości z dwiema piérwszemi się łączą-

cy — Pojętność przeto, wola i duch miłości stanowią główną o Bogu wiadomość — I na tém się kończy to wszystko, co człowiek, nawet najgłębszy badacz, może o istocie niestworzonéj wiedzieć — Wszelka za te granice sięgająca nauka, powinna się tylko uważać za tłómaczenie i rozwinięcie téj najpiérwszéj wiadomości.

Ale jeżeli istota boska nie zawiera w sobie ani wyobraźni, ani duszy, nie może także posiadać rozumu, albo przynajmniéj niepodobna jéj go przyznać, we właściwém tego wyrazu znaczeniu — Bóg bezwątpienia jest twórcą rozumu, rozumiem przez ten wyraz, rozum zdrowy, opierający się na saméj prawdzie i poważający granice swego piérwiastkowego przeznaczenia; w żaden jednak sposób nie wypływa ztąd, ażeby Bóg był; albo mógł bydź tą samą rzeczą, co rozum przez niego stworzony — W takim razie, mniemania panteistów i racionalistów zostałyby usprawiedliwionemi, gdyż w tenczas poznanie Boga, byłoby umiejętnością rozumu; wszakże, podobne przez podobne rzeczy, najlepiéj się poznają.

Nie rozum to, ale pojętność, przy wspólném działaniu innych władz ducha i duszy, jest właściwie mówiąc, w człowieku narzędziem służącém do poznania Boga; jest to stróna, w którą potrzeba uderzać, żeby się ze wszystkiemi zrozumieć, i bydź od innych w tym przedmiocie zrozumianym — Poznanie przeto Boga, należy do doświadczenia *) i nie różni się w swoim sposo-

*) Potrzeba pamiętać, że doświadczenie, jest umysłowe i fizyczne.

bie postępowania, od każdéj innéj tego rodzaju umiejętności chyba tem, że nieskończona wzniosłość przedmiotu, wywyższa ją nadzwyczajny zakres ludzkich umiejętności.

Jeżeli do wyobraźni należy zrozumienie i ogarnienie przedmiotu, a do rozumu rozróżnienie, uszykowanie jego części, tedy własnością pojętności będzie zgłębienie przyczyny, i przeniknienie wewnętrznym wzrokiem w same skrytości jego natury — Pojętność w tenczas pojmuje czyn, przedmiot; kiedy odkryje właściwy zamiar, charakterystyczne przymioty, i prawdziwe znaczenie; czyby ten przedmiot był wziętym w porządku rzeczywistości, czy też w porządku umysłowym, jak naprzykład wyraz lub rozmowa; skorośmy albowiem odkryli cel, dążenie ukryte pod tym wyrazem lub rozmową, natychmiast nabywamy pojęcia rzeczy; choćby niektóre mniéj ważne okoliczności uszły naszéj przezorności.

Rozmaite są stopnie pojmowania, i czynność téj władzy w bardzo odmiennych wywiera się kierunkach, co najlepiéj objaśni nam prosty, i łatwy każdemu do zrozumienia następujący przykład — Dajmy, że osobliwa, bardzo rzadka i całkiem nieznana roślina została nam z obcych krajów przyniesioną; naturalista, wyśledziwszy zewnętrzną budowę, umieści ją w stósownéj familii — Chemik opierając się na znakach innéj natury, będzie się starał oznaczyć najprostsze ją składające piérwiastki — Lekarz ze swojéj strony, wyśledzi jéj własności pod względem lekarskim — Jeżeli domysły naturalisty, chemika i lekarza

sprawdzą doświadczenia, trzéj badacze, każden sobie właściwym sposobem pojmie, ich śledzeniu podaną roślinę,

Jakże leniwym jest postęp umiejętności, czy to w nauce obcego, starożytnego i napełnionego trudnościami języka; czy to w odgadnieniu pewnych znaków pisma, lub jakiego napisu, którego nie znamy całkiem, albo tylko w części poznaliśmy alfabet!

Przez ileż to usiłowań i prób potrzeba przejść omackiem, nim się trafi na światło odkrywające klucz prawdziwego znaczenia? Nasza epoka stawi nam przykład uderzający, i zdolny potwierdzić to, com wyżéj w téj mierze powiedział; przykład pokazujący, że najwyższy Rządzca kieruje działaniem ludzkiego umysłu w naukowym zawodzie.

Przez piętnaście przeszło wieków, starodawne hieroglify Egiptskie zostawały niememi w obec całego świata; aż w czasie ostatnich, wzburzających świat cały politycznych wstrząśnień, przez traf szczęśliwy, ich głos tajemniczy dał się na nowo słyszeć — Tkwi jeszcze w świeżéj pamięci, tak świetna na pozor wyprawa na Egipt; wyprawa i śmiałe przedsięwzięcie do zaczczepienia u stop piramid europejskiego oświecenia — Tak olbrzymie widoki wzruszyły całą Europę.

Zamiar upadł, a zwrócona uwaga na większe i ważniejsze wypadki; zatarła wkrótce ślady nawet jego pamięci — Jedna nam tylko ztąd pozostała rzecz pożyteczna; stanowi ona znakomitą epokę wspokojnym państwie umiejętności; tą rze-

czą jest skromny, z potrójnym napisem sprowadzony pomnik — Całe pokolenia mijały, siląć się na próżno w odkryciu znaczenia tych tajemniczych napisów — Nakoniec szczęśliwe zdarzenie otwarło drogę pojętności, i chociaż na liczbie wynoszącéj blizko siedmset postaci hieroglificznych, ze stu tylko zdarło zasłonę; ztémwszystkiém, to odkrycie otwiera nowy świat dla umiejętności, uścielając jéj drogę na mglistéj posadzie pierwotnéj historyi człowieka — To zjawienie umysłowe, rzecz dziwna; przypadło razem z nadzwyczajnym postępem naturalnych i historycznych nauk.

Z jednéj strony połączono niektóre znakomite litery alfabetu przyrodzenia, i wyczytano pewną liczbę wyrazów jego wspaniałego języka — Z drugiéj strony, nowe historyczne źródła, wylały ze wszystkich stron na umysłową posiadłość potoki wiadomości, o najodleglejszéj starożytności; tak, iż wszystko się przyczynia do wzmocnienia i wystawienia w najjawniejszém świetle tego, co było już prawdziwém w naszych poznaniach — Kto zgadnie, czy tyle światła nie odkryje nam wreszcie ciemnych, naszéj epoki hieroglifów i nie poda rozwiązania zagadki, tyczącéj się téj strasznéj walki, jaka się między umysłami roznieciła?

Taki jest ruch umysłu w naukach — W tym ustępie zamierzyłem okazać jego powolność, równie jak duch nim kierujący — Ale jeżeli postęp, jeżeli wzrost prawdziwéj i zgadzającéj się z naturą człowieka umiejętności, (mówię tu o umiejętności opierającéj się na doświadczeniu, do jakiegobykolwiek porządku rzeczy należały zjawie-

wienia, jakiegobykolwiek przyrodzenia prawdy, były jéj przedmiotém, czyby się ona zasadzała na podaniach, na słowie, lub na objawieniu), jeżeli mówię jéj postępy są tak wyważone, tak nieznaczne; tedy nauka błędna, niezgodna z naturą ludzką, to jest: wznosząca się nad granice pojęcia, postępuje z zadziwiającą chyżością, chce nam wszystko dać pojąć, wszystko od razu, świat nawet cały opanować.

I dla tego, wzniosłszy się między istnością a nicestwem, wnet się nakształt pary rozprasza, nakształt znikomego obłoku na wszystkie strony się rozpierzcha, zostawując nas na nowo w okropnéj czczości; w niedostatku wszelkiéj nauki — O! jakże byłaby wątłą i nie pewną powaga umiejętności boskiéj, gdyby jéj utworzenie zostawiono umysłowi ludzkiemu, gdyby się nie wspierała na czemśiś stalszém, niż jest słaby jego rozum!

Jakąbykolwiek jedność i harmonią, jeniusz człowieka nadał rozmaitym częściom budowy teologicznéj swego wynalazku; zawsze duch wątpliwości będzie się unosił po nad tym sztucznym układem — Wiara nigdy się nie skłoni do nauk przez niego podanych; piętno albowiem boskie na ich nie spoczywa: bo będąc pozbawionemi téj najwyższéj powagi, mogą nie mieć gdzie indziéj rzeczywistości, jak w mozgu zkąd się wylęgły — Na tę wątpliwość, natrafiamy w gruncie każdego idealizmu — Okazuje się następnie pod tysiącznemi postaciami błędu, bez przerwy z niego się wyradzającego.

Ta cecha niestałości wystarcza sama jedna, na

odjęcie racionalizmowi wszystkiego prawa do naszego zaufania — Prawda, że rozum oparty na téj posadzie rozwija z łatwością wyobrażenie nieskończonności, niezmierności i bezwględności; ale te wszystkie opisy są szczeremi przeczeniami, niczego z potrzebnych nam rzeczy nieuczącemi — Byłbym ciekawy wiedzieć, jakim sposobem z metafizycznego wyobrażenia bezwzględności, z wyobrażenia tak upodobanego racionalistom dałyby się wyprowadzić istotne bóstwa przymioty, jak naprzykład cierpliwość, wspaniałomyślność w odwlekaniu kary, i okazać przez logiczne wywody, że taż sama cierpliwość nieoceniona dla nas własność, ma swą zasadę w istocie bezwzględnego Boga, albo raczéj, iż użyję ich ulubionego wyrazu, w bezwzględności.

Znajduje się jeszcze drugi sposób błędny przyznawania Bogu bezwględności — Że Bóg jest niezawisłym w swym bycie, to jest: że piérwsza przyczyna nie zależy od żadnego przedistnącego piérwiastku, ta rzecz łatwo się pojmuje i nic więcéj nad czystą teologią w sobie nie zawiera — Ale żeby Bóg w swoich z człowiekiem, ze stworzeniem stosunkach, miał być w swéj istocie, albo w swych przymiotach bezwględnym, w żaden sposób tego przypuścić nie można — Biada wszystkim ludziom; biada wszelkiemu stworzeniu, gdyby Bóg względem niego był bezwzględnym; gdyby naprzykład jego sprawiedliwość, najpiérwszy ze wszystkich przymiotów, ciężyła z całym ogromem nieskończonności nad głowami winowajców; gdyby litość, cierpliwość i łaskawość tysią-

cznym sposobem nie ścieśniały jéj nieograniczonności! świat cały z przerażenia wnetby się w proch rozsypał, stając w obec sprawiedliwości bezwzględnego Boga — Ale nie tak się dzieje, mamy w tém nie mylną nadzieję — Owszem wyznajemy i więcéj powiem, jesteśmy przekonani, że sprawiedliwość Boga jest niezmiernie ścieśnioną przez jego ojcowską miłość; przez łagodność i dobroć — Powinniśmy tu jednak o tém pamiętać, że tę miłość, tę samą dobroć Boga, ogranicza nawzajem i ścieśnia jego sprawiedliwość.

Ta ważna prawda zdaje się być zaniedbaną w jednéj z nowoczesnych teologii, miękkiéj i łatwéj w swych przepisach, wspierającéj się na zdaniach, w przedmiocie rzeczy boskich, za nadto sentymentalnych — Zdrowa krytyka osądziła ją stósownie do jéj wartości, a opinia powszechna na zupełne prawie wskazała zapomnienie — Nie będę się tu nad nią dłużéj zastanawiał, gdyż ten przedmiot nie należy do obrembu tu wykładanych wyobrażeń.

Kiedy twierdzimy; że sprawiedliwość i dobroć Boga, nawzajem się równoważą, nic przez to nie wyrażamy takiego, coby się nie dało zrozumieć — Ale kiedy idealiści zaczną nam opisywać dziwne bezwzględności przymioty: ich słowa bez znaczenia, nie rzucając żadnego światła na umysł, im się więcéj razy powtórzą, tém mniéj stają się zrozumiałemi. — Jakże daleko są sprawiedliwsze, w tym przedmiocie myśli dawnych filozofów, a nadewszystko Pytagorejczyków! Podług nich, nieoznaczone, nieograniczone i bezwzglę-

dne, jest w ogólności istotną cechą złego i niedoskonałego; przeciwnie, własnością dobra i doskonałości jest niewzruszoność, ścisłe oznaczenie i to, że zawiera w sobie zarodek, piérwiastek hypostatyczności, i dla téj przyczyny osobowa, hypostatyczna bytność Boga jest wyobrażeniem zasadniczém, dogmatem powszechnym; istotną prawdą wszelkiéj religii wyznającéj Boga prawdziwego; jest środkiem, osią, około któréj, w naszych badaniach o naturze boskiéj, porusza się i działa cała czynność badawcza naszego umysłu.

Idzie teraz oto, czy filozofia może, i czy powinna gardząc powagą jednomyślnych wyznań ludów; uważać dogmat hypostatycznéj i niezmiennéj istności Boga, za wyobrażenie pozorne, bez wnętrznéj rzeczywistości, a nie zaś, za rzecz stałą i nieoddzielną od samego jestestwa: bo chociaż do téj pory, jeden tylko nawet w Niemczech znalazł się badacz dość zuchwały, na jego szczere i otwarte zaprzeczenie; ztémwszystkiém, każden z racionalistów zgadza się tajemnie, na jego usunięcie z przybytku nauk, albo na pogrążenie w odmęt swych oderwanych i błędnych urojeń.

Godziż się filozofii, pytam się raz jeszcze, sprzeciwiać się tak powszechnemu, tak głęboko w rodzaj ludzki w korzenionemu uczuciu, tudzież ustalać nieuleczone rozdwojenie i wieczny rozbrat, nie tylko między umiejętnością a wiarą; ale nadto, pomiędzy tąż umiejętnością a życiem? Takie to są opłakane racionalizmu skutki.

Ale, opuśćmy bezwzględnego Boga rozumu, a zastanówmy się nad Bogiem wszystkich miéjsc i

czasów; Bogiem żyjącym, hypostatycznym (osobowym) i rzeczywistym w swym bycie — Znajomość Boga i każdéj do niego należącéj rzeczy nie może, jak wyżéj powiedzieliśmy, być wypadkiem urojeń rozumu — Wypływa ona z doświadczenia i nie rozciąga się za granicę faktów nam udzielonych *).

Łatwo postrzedz, jak kilka tych wyrazów odmienia pytanie, jak w różnym nam je stawi widoku — Bóg się objawił rodzajowi ludzkiemu, do niego przemówił i dał się mu poznać; ten wypadek stwierdzają wszystkie podania, które im głębiéj się w nocy czasów pogrążają; tém więcéj w swém świadectwie, okazują jedności i zgody.

Jeżeli zaś Bóg objawił się człowiekowi, potrzeba tedy uznać w tym ostatnim pewną sposobnośc do przyjęcia mniéj więcéj dokładnego objawienia — Przypuśćmy, jeśli oto idzie, że człowiek z powodu niedołężności umysłowéj tak je niedokładnie pojął, jak dziecko ośmnastu miesięcy pojmuje rozmowę swéj matki.

Jakkolwiekby prostemi były jéj wyrazy, płocha dziecięcia pojętnosć opuści bez wątpienia wiele rzeczy, inne błędnie wytłómaczy, lub niedokładnie rozważy, być nawet może, że jego odpowiedzi będą nierozstropnemi; ztémwszystkiém, o czém wątpić nie można; choćby nieufny teoretyk nam wmawiał, że ono nie jest sposobném do

*) np. Głos sumienia moralnego, objawienie i t. d obacz w IX. lekcyi.

pojęcia, dopóki się nie nauczyło zasad języka, zawsze coś pojmie i zrozumie - Jakkolwiek jesteśmy dziećmi w nauce ściągającéj się do Boga; jakkolwiek jest ograniczonym nasz duch, będący iskierką tylko bóstwa; jakkolwiek jest rozproszoną nasza dusza, z powodu stosunków unoszących ją gwałtem do zmysłowego świata, zawsze to jednak zostanie niezaprzeczoném, że wierzymy w to, co pod nasze zmysły podpada; co widzimy i co słyszymy.

Taka jest nauka teologiczna prawdziwych wyznawców; nauka prosta i skromna, któréj się wstydzi i przeciwko niéj się oburza dumny rozum; a przez to, opuszczając drogę umiejętności naszym umysłowym władzom dostępnych; błąka się w pustych przestworzach nieskończoności i bezwzględności, wznosi tam na ruchomym piasku, z naszém przyrodzeniem niezgodną umiejętność — A jednak słów kilka objawienia wystarczyłoby nam do poznania Boga, gdybyśmy umieli z nich korzystać i chcieli je wiernie zachować — Nie udzieliłże albowiem Bóg każdemu stworzeniu dostatecznych i nieodbicie potrzebnych wiadomości?

Otoż naturalnym sposobem przyszedłem do uczynienia nowego zapytania — Jeżeli Bóg objawił się ludziom, jeżeli do nich przemawiał, czy nienależało do jego mądrości ustanowić pewną powagę, z nadaniem jéj władzy do rozkrzewienia na świecie nauki objawienia; do wyłożenia jéj prawdziwego znaczenia i zachowania całości? Odpowiedź na to pytanie, pociągnęłaby mię widocznie za granicę mojego przedsięwzięcia — Odnosi się

ono do jednéj z części ogłoszonéj wiary, i jest własnością historyi — Przeciwnie nie tracimy z widoku naszego przedmiotu, biorąc za cel poszukiwań zbadanie; czy znajomość Boga jest systematem wprost racionalnym, czy też wypływa z doświadczeń i objawienia?

W rzeczy saméj, cóż może być ważniejszego dla filozofii, nad wydanie stanówczego wyroku między bytem a nicestwem, między prawdziwą nauką pojętnosci a płochemi urojeniami rozumu? Aby rozwiązać tak ważne pytanie, potrzeba naprzód dobrze się obeznać z językiem i nie odstępować od wyrażeń we wszystkich czasach przyjętych i uznanych.

Otoż postrzegamy z zadziwieniem, że nigdzie w piśmie świętém; nigdzie u wielkich filozofów starożytności, nie ma wzmianki o rozumie Boga; a zawsze i wszędzie, jest tylko mowa o wszystko wiedzącym jego pojęciu — Podstawienie w naukach rozumu zamiast pojętności boskiéj, w teraznieiszych nastąpiło czasach, kiedy rozum ludzki ogłosił się wszechwładnym panem myśli; kiedy wzniecił w języku zamięszanie wieży Babel — Jeżeliby starożytność miała nam stawić jaki wyjątek od tego ógólnego postrzeżenia, tedy niegdzie indziéj moglibyśmy nań natrafić, chyba w naukach niektórych stoików — Ich albowiem dziwne nauki o Bóstwie; wyobrażenia o nieugiętéj konieczności, o ślepem przeznaczeniu, mają wielkie jak wiadomo powinowactwo z maxymami racionalizmu — A nawet ten mniemany wyjątek, zamiast zniszczenia, bardziejby wzmocnił nasze

twierdzenie, stałby się nowym dowodem téj prawdy; że zboczenia rozumu są zawsze przyczyną zepsucia języka, albo że błędne pomysły ciągną za sobą jego nadużycie.

Bóg bez żadnego zaprzeczenia, jest twórcą rozumu — Jeżelibyśmy przez rozum boski chcieli rozumieć porządek zewnętrzny w przyrodzeniu, względem którego Bóg co do swéj istoty jest obcym, w tenczas nie będzie sporu o wyrazy, ale o wyobrażenia do nich się przywiązujące; a następnie wysłowienie wszędzie się może za rzecz obojętną uważać — Ztémwszystkiém, należy unikać wyrazów dwuznacznych i niepewnych, zwłaszcza gdy te mogą się stać przyczyną tak ważnych, jak w tym razie nieporozumień — Ta ostróżność tém się zdaje być potrzebniejszą, że tu idzie o dokładne oznaczenie zdrowego rozumu, aby go od błędnego oddzielić i odróżnić — Bóg jest Stwórcą rozumu zdrowego; rozumu uległego nauce boskiéj i posłusznego w niéj zawartym ustawom — Sprawcą przeciwnie błędnego i buntowniczego, jest duch sprzeciwieństwa, duch nieuległości, który powstał przeciwko Bogu i w swém opłakaném nieposłuszeństwie, tak wielką część przyrodzenia za sobą pociągnął.

Skoro albowiem przez powstanie stracił swój punkt podpory w Bogu, a w sobie go znaleźć nie może; pracuje przeto z niewymównym zapałem i wściekłą gwałtownością na jego zewnątrz siebie utworzenie: otoż, rzucił on oko swéj pożądliwości na nasz świat zmysłowy, i w duszy człowieka, najwspanialszéj ozdobie stworzenia, usiłuje go

założyć i utwierdzić; nie dziw więc, że niczego nie szczędzi na jéj pociągnienie ku sobie — Takito ma początek rozum buntowniczy; rozum niszczący posiadłość prawdy — Istotna jego cecha zawiera się w tém; że się ona odłącza od duszy kochającéj i zrywa przez to łańcuch jednoczący go z Bogiem; że się wybił z posłuszeństwa miłości będącéj w porządku boskim świętą dusz spojnią z Bogiem.

Któremuż teraz ze dwóch rozumów, zdrowemu czy buntowniczemu przyznać należy największy wpływ na odmęt tych wyobrażeń, co się rodzą i burzą w naszéj epoce? Rozwiązanie tego pytania zostawuję rozsądkowi każdego człowieka, który choć trochę nabył doświadczenia w naukach i życiu.

Filozofia, któréj się wykładem zajmuję, porównana z materyalizmem i idealizmem, mogłaby się sprawiedliwie nazwać spiritualizmem — W rzeczy saméj; duch w niéj zajmuje piérwsze miéjsce, a dusza służy mu za punkt podpory — Jéj nauka jest przeciwną racionalizmowi — Jéj Bogiem jest duch żyjący, duch w swém bycie hypostatyczny i niezmienny, a nie zaś rozum bezwzględny, albo porządek rzeczy nazwany rozumem — Ale, że pomysły w niéj zawarte nie mają nic wspólnego z marzeniami czysto umysłowemi, owszem są wypadkiem doświadczenia, chociaż to należy do porządku wyższego; nie udzielam jéj przeto nazwiska mogącego dać pozor jakiegokolwiek bądź systematu — Najstósowniejszém dla niéj nazwaniem będzie skromne imie filozofii życia.

Wreszcie, nie uważajmy słowa pisanego za jedyny sposób objawienia się Boga ludziom — Przyrodzenie także, czy w swoich postaciach, czy w swéj istocie jest księgą objawiającą majestat boski; księgą, któréj litery są palcem Boga zapisane — Jest ona w swym rodzaju pismem świętém, wspaniałym hymnem, cześć Stwórcy ogłaszającym, hymnem ułożonym z liter ożywionych i obrazów żyjących — Obok tych dwóch okazałych świadków wielkości Boga, odzywa się jeszcze sumienie moralne: jest to echo słowa boskiego; echo mające za główne poselstwo powołanie nas na drogę prowadzącą do odkrycia dwóch innych źródeł prawd objawionych.

Historya powszechna jest także pewnym rodzajem objawienia — Ta, podnosząc przed naszemi oczyma zasłonę sceny świata; rozwijając pasmo wypadków i tuż za niemi nas prowadząc; wskazuje obecność najwyższéj i rządzącéj sprawami ludzkiemi mądrości — Wszystko, nie wyjmując historyi szczególnéj jakiego ludu lub epoki, odkrywa nam wpływ téj dobroczynnéj opatrzności.

Sumienie moralne, przyrodzenie, pismo święte i powszechna historya; są więc czterma źródłami, zkąd możemy czerpać wiadomość Boga, poznanie jego dzieł i woli — Czwarte z tych źródeł historya, bywa często okropną w swych naukach — Jéj surowy język sięga do nas, pomimo woli; tak, iż można powiedzieć, że ten któryby nie chciał mu nadstawiać ucha, czuje go w sobie — Niech tylko budowa nadzwyczajnéj pomyślności, któréj fałszywy blask i prędki wzrost do-

stateczne daje świadectwo, że się nie opierała na stałéj posadzie prawdy i sprawiedliwości; ale została wzniesioną pod wpływem złego ducha, na wątłéj oszukaństwa podporze; niech mówię ta budowa, za niewidomém potęgi wyższéj tchnieniem nagle runie; natychmiast uczucie; sąd powszechny; odkrywa w przyczynach téj zmiany potężne ramie, które we wszystkich czasach potrafiła powściągnąć ludzką płochość i naznaczyć kres, fałszywemu i zarozumiałemu zaufaniu.

Pamięć na sprawiedliwość i chłostę boską, pamięć, chociaż przez rozumy naszéj epoki policzana do rzędu przestarzałych wyobrażeń, z całą się jednak obudza żywością, udziela się i na wskróś umysł każdego przenika — Na nieszczęście, podobne przestrogi są zbyt krótkiéj trwałości — W mgnieniu oka wszystko się ucisza w płochości tego zaufania, które jest przyczyną wszystkich naszych błędów i może się uważać za najpiérwszy, z pierworodnych rodzaju ludzkiego grzéchów.

Pismo święte od trzydziestu trzech wieków napisane, nie wyłącza ani podań dawniejszych od siebie, ani piérwiastkowo ludziom udzielonych objawień — Owszem wyraźnie nas uczy, że Bóg objawił się pierworodnemu szczepowi ludzkiego plemienia, Adamowi naprzód, a poźniéj Noemu, po zniszczeniu olbrzymiego w przedpotowym okresie żyjącego świata.

Wiadomości z tych źródeł wynikjące, rozszerzając się swobodnym i nieforemnym biegiem, płynąć w kierunkach pozbawionych opiekuńczéj

straży, na skażonéj poźniejszych pokoleń ziemi; wkrótce otoczyły się fałszywym blaskiem zmyślań i bajek; a potém zachowując tyłko niemogące uledz całkowitemu zniszczeniu liczne rysy prawdy, bardzo się prędko przeistoczyły na ohydne tajemnice i śprośne rozpusty.

Nakoniec nawał powabnych obrazów przyćmił prawdę, i wtrącił ją w nowe, niezgodnych symbolicznych znaków zamięszanie — Ztąd ów nieład wyobrażeń, pamiątek, znaków i obrazów, wspólny wszystkim ludom starożytności; nieład niemniéj zgubny dla umiejętności i prawdy, od zamięszania wieży Babel.

Kiedy w czasie powtórnego objawienia, przedsięwzięto trudne dzieło odnowienia nauki o Bogu i rzeczach boskich; w tenczas, dla otrzymania pomyślnego w téj mierze skutku, ścisłe zabronienie wszelkich pogańskich baśni i wszelkiéj niemoralności, stało się nieuchronnie potrzebnym warunkiem — Piérwsza księga, mogąca się nazwać ewangelią stworzenia, wspiera się na tym dokładnie wyrażonym wypadku; że Bóg przemówił do Adama, a poźniéj do Noego, z których jeden i drugi we dwóch odmiennych epokach, był obrany za szczep ludzkiego plemienia — W niéj to zawiera się klucz historyi i objawienia piérwszych wieków; ta to jest prawdziwa księga rodzaju świata, jego historyi i nauki.

Te dwie okoliczności towarzyszące objawieniu, to jest: z jednéj strony dokładne wymienienie, że Bóg obcował; że się objawił dwóm szczepom, ludzkiego rodzaju, którego to obcowania nawet

w pogaństwie tyle znajdujemy uderzających śladów, a z drugiéj, surowe zabronienie wszelkich bajecznych pogaństwa utworów, zasługuje na najwyższą naszą uwagę — Ich zaniedbanie, mogłoby zrodzić zgubną wątpliwość, mogłoby sprzyjać błędnym widokom pociągającym za sobą zagładę pojęcia ogółu objawienia i jemu właściwéj prostoty; widokom, mogącym narazić na skrzywienie i zupełne przeistoczenie tego pojęcia.

Ale jeżeli filozofia, i wszelki rodzaj wyższego porządku umiejętności wspiera się na doświadczeniu, wyjąwszy jednak nauki matematyczne, które nie tak są umiejętnością zajmującą się przedmiotami rzeczywistemi, jak raczéj zadziwiającém i płodném w posiłkowe środki narzędziem, w poszukiwaniach odnoszących się do innych naukowych gałęzi; jeżeli nadto każda empiryczna umiejętność wymaga w człowieku pewnego zmysłu; osobnéj do pojmowania władzy; tém samém musimy uznać; że w obrębie prawdy, rozmaite rodzaje wiadomości ludzkich odpowiadają jednéj lub drugiéj ze czterech głównych władz sumienia, stósownie jak te mają większą lub mniejszą do piérwszych sposobność i w ściślejszém są z niemi powinowactwie — Rozum okazując się w sumieniu moralném, jak się o tém powiedziało wyżéj, pod postacią bezpośredniego uczucia, oraz wewnętrznego sprawiedliwości, i niesprawiedliwości zmysłu; może się jeszcze uważać w ogóle, za władzę służącą do rozwinienia i udzielania myśli ludzkiéj; a pod tym względem, jest on wspólném każdéj umiejętności narzędziem — Za-

straży, na skażonéj poźniejszych pokoleń ziemi; wkrótce otoczyły się fałszywym blaskiem zmyślań i bajek; a potém zachowując tylko niemogące uledz całkowitemu zniszczeniu liczne rysy prawdy, bardzo się prędko przeistoczyły na ohydne tajemnice i śprośne rozpusty.

Nakoniec nawał powabnych obrazów przyćmił prawdę, i wtrącił ją w nowe, niezgodnych symbolicznych znaków zamięszanie — Ztąd ów nieład wyobrażeń, pamiątek, znaków i obrazów, wspólny wszystkim ludom starożytności; nieład niemniéj zgubny dla umiejętności i prawdy, od zamięszania wieży Babel.

Kiedy w czasie powtórnego objawienia, przedsięwzięto trudne dzieło odnowienia nauki o Bogu i rzeczach boskich; w tenczas, dla otrzymania pomyślnego w téj mierze skutku, ścisłe zabronienie wszelkich pogańskich baśni i wszelkiéj niemoralności, stało się nieuchronnie potrzebnym warunkiem — Piérwsza księga, mogąca się nazwać ewangelią stworzenia, wspiera się na tym dokładnie wyrażonym wypadku; że Bóg przemówił do Adama, a poźniéj do Noego, z których jeden i drugi we dwóch odmiennych epokach, był obrany za szczep ludzkiego plemienia — W niéj to zawiera się klucz historyi i objawienia piérwszych wieków; ta to jest prawdziwa księga rodzaju świata, jego historyi i nauki.

Te dwie okoliczności towarzyszące objawieniu, to jest: z jednéj strony dokładne wymienienie, że Bóg obcował; że się objawił dwóm szczepom, ludzkiego rodzaju, którego to obcowania nawet

w pogaństwie tyle znajdujemy uderzających śladów, a z drugiéj, surowe zabronienie wszelkich bajecznych pogaństwa utworów, zasługuje na najwyższą naszą uwagę — Ich zaniedbanie, mogłoby zrodzić zgubną wątpliwość, mogłoby sprzyjać błędnym widokom pociągającym za sobą zagładę pojęcia ogółu objawienia i jemu właściwéj prostoty; widokom, mogącym narazić na skrzywienie i zupełne przeistoczenie tego pojęcia.

Ale jeżeli filozofia, i wszelki rodzaj wyższego porządku umiejętności wspiera się na doświadczeniu, wyjąwszy jednak nauki matematyczne, które nie tak są umiejętnością zajmującą się przedmiotami rzeczywistemi, jak raczéj zadziwiającém i płodném w posiłkowe środki narzędziem, w poszukiwaniach odnoszących się do innych naukowych gałęzi; jeżeli nadto każda empiryczna umiejętność wymaga w człowieku pewnego zmysłu; osobnéj do pojmowania władzy; tém samém musimy uznać; że w obrębie prawdy, rozmaite rodzaje wiadomości ludzkich odpowiadają jednéj lub drugiéj ze cztérech głównych władz sumienia, stósownie jak te mają większą lub mniejszą do piérwszych sposobność i w ściślejszém są z niemi powinowactwie — Rozum okazując się w sumieniu moralném, jak się o tém powiedziało wyżéj, pod postacią bezpośredniego uczucia, oraz wewnętrznego sprawiedliwości, i niesprawiedliwości zmysłu; może się jeszcze uważać w ogóle, za władzę służącą do rozwinienia i udzielania myśli ludzkiéj; a pod tym względem, jest on wspólném każdéj umiejętności narzędziem — Za-

wisły od języka, za pośrednictwem którego działa, ustala między ludźmi, a ich pomysłami jedność i zgodę — Możnaby go jeszcze nazwać najprzedniejszym ze zmysłów umysłu ludzkiego z powodu, że służy za zasadę wszystkim innym szczególnym i właściwym każdéj umiejętności władzom — Imaginacya, będąc wrażeniem, odciskiem życia, albo własności żyjących przyrodzenia, jest zmysłem; władzą czucia odpowiadającą zmysłowemu światu; onato nadaje umiejętnościom przyrodzenia prawdziwe znaczenia; pojmuje ich przymioty sposobem żyjącym, ze wszystkiemi warunkami rzeczywistości, a tak, jak się to okaże na swojém miéjscu, udziela ich zewnętrznemu bytowi całéj żywości i mocy kolorów.

Pojęcie jakiegokolwiek zjawienia, z uprzednim zgłębieniem znaczenia i ducha rzeczy, należy do obrębu pojętności — Onato poznaje każdego, tak ludzkiego jak boskiego w świecie zmysłowym objawiającego się ducha — Do jéj więc sądu należy i duch objawienia, i objawienie się ducha — Pod tym względem istotnie się przykłada do wzniecenia, i utworzenia w nas wiadomości Boga — Ztémwszystkiém, jak się okaże następnie, nie przyznajemy jéj, ale raczéj woli, bezpośredni przywiléj osobliwego doświadczenia w poznaniu rzeczy boskich.

Objawienie i znajomość prawdy boskiéj byłyby zupełnie niepożytecznemi człowiekowi, gdyby te po swém do niego dostaniu się, nie znalazły pewnéj sposobności mogącéj się zapłodnić i wydać owoce, pewnéj gotowości do uprawiania i po-

mnażania dobra — Obfitą i bujną rolą, przeznaczoną na przyjęcie zarodków nauki Boga, wspólnie z temi płodnemi sokami życia, których źródła sam duch objawiający umieścił w czterech sposobach objawienia wytkniętych wyżéj; jest owa dusza; owa władza we wszystkich swych częściach, tak dziwnie czuła na przyjęcie rzeczy boskich i ogólnego dobra.

Tymto właśnie sposobem dusza, oprócz wpływu za pośrednictwem języka na rozwinienie myśli; udziela jeszcze nowéj działaniom umysłowego sumienia pomocy — Sama nawet pojętność, w swych górnych o duchu objawienia rozmyślaniach, daje się jéj przychylnym powodować natchnieniom.

Jakoż, wyobrażenie Boga i rzeczy niebieskich, jest wyobrażeniem płodném, nie napróżno na umysł działającém: jest wiadomością pełną życia, która pierwiéj porusza duszę, nim się udzieli duchowi, i przez współczesne tylko pojęcie tych dwóch władz zostaje w swéj całości zrozumianą — Dusza więc nabywa wiadomości Boga przez uczucie, a wywierając się na pojętność, obudzając w niéj działanie mowy i myśli; staje się filozofią we właściwém tego wyrazu znaczeniu — Nie mówię tu o filozofii szkolnéj, wykrętnéj; ale o filozofii prostéj i żyjącéj, nazwanéj filozofią życia — Te rozmaite zatrudnienia, te rozmaite własności duszy, każą nam ją uważać za punkt połączenia, dokąd, pod wpływem obszernych i wolnych rozmyślań umysłu, spływają owe stru-

mienie życia i prawdy, mające swe źródła w poczworném udzieloném człowiekowi objawieniu.

I dla tego postrzegamy, że najnaturalniejszy i najważniejszy sposób, jakiego filozofia używała w swych nauczaniach, miał postać obcowania i rozmowy; sposób, niewyłączający ani przytaczań, ani objaśnień najwznioślejszych prawideł: tak, iż filozofią uważaną samą w sobie możnaby nazwać rozmową duszy o rzeczach boskich, kierowaną światłem wolnéj rozwagi — Tę postać przywdziała na siebie filozofia, pod wpływem jeniuszu piérwszych starożytności filozofów, jakiemi są; Pitagoras, Sokrates, i Platon.

Dwaj piérwsi wykładali swe postrzeżenia żywym głosem, otaczając tym sposobem swój wykład wszelkiemi powabami, wszelkiemi korzyściami, jakie obcowanie i poufała rozmowa dostarczyć mogą; trzeci postąpił daléj i ustalił pismem wypadki swoich postrzeżeń — Ci wielcy badacze otwierali się tylko przed ludźmi najwyższéj wartości i niezaprzeczonéj zasługi, jakiejkolwiek płci i wieku; zawsze się jednak stósując w téj mierze do natury i godności mających się wykładać rzeczy.

Pitagoras najpiérwszy wskazał tę drogę — Dwaj inni poszli za nim, powierzając swoje myśli pewnéj tylko liczbie przyjacielskich i wybranych osób — Wreszcie ich pomysły były rozstrząsane z całą poufałością ożywionéj i wolnéj od wymuszenia rozmowy — Potrzeba oparcia się zuchwałości sofistów, zmusiła ich bezwątpienia do użycia niekiedy zwyczajnéj broni swych przeciwni-

ków. Platon nie w jedném zdarzeniu zbyt może często ich taktyką wojuje — Sofiści nakoniec rozszerzyli swą oschłą naukę w klassie pospolitego ludu, który zamienił ją wkrótce w dzieło nieprzyjaźnych stronnictw.

Wyrwana z poświeconego przybytku prawdy, znieważona na publicznych rynkach przez tych samych, którzy się jéj obrońcami głosili, filozofia stała się wkrótce w swych najwznioślejszych prawidłach i tajemnicach, pastwą naukowego obłąkania gminu, który nie znał innych prawideł nad wyuzdaną bezczelność bezwstydnego rozumu — Już miało być po filozofii; już świat umysłowy miał się na nowo pogrążyć w odmęt, gdyby Arystoteles, łącząc w swéj potężnéj głowie wszystkie nauki filozofów, jacy go poprzedzili; szykując przez nowy i głęboki układ; zawierając je w swoich księgach; nie był jéj ochronił od zupełnego zniszczenia: a poźniéj, usuwając z obszernéj sceny życia publicznego, na któréj stała się duszą i piérwiastkiem żywotnym, nie zamknął ją w ciasnych granicach szkoły.

Ubolewając nad szczupłością obrębu, w którym zamkniętą jéj czynność, musimy ztémwszystkiém (zważywszy wstrząśnienia wynikłe z poruszeń demokratycznych i oręża macedońskiego, który zadał cios śmiertelny umysłowemu i politycznemu życiu Greków) musimy mówię wyznać, że biegły jeniusz filozofów Greckich, niezmierną dla nauk uczynił przysługę.

LEKCYA IV.

O stosunkach duszy z przyrodzeniem.

Panowie!

»Nasza umiejętność jest zbiorem ułamków: »tak »się wyraża prorok w piśmie świętém w uniesie»niu gniewu, »nasza umiejętność jest zbiorem u»łamków, i nasze przepowiedzenia, mówi daléj, »są także oderwanemi niedostatecznemi widoka»mi« — Że to zdanie jest prawdziwém co do nauki, a nawet nauki boskiéj, która jedynie na to zasługuje nazwisko, i może hojnie nasze mozolne wynagrodzić trudy, żadnéj nie podpada wątpliwości jak się z poprzedzających uwag pokazuje.— Co się tycze przepowiedzeń, te się ściągają do umiejętności przyrodzenia: otóż wykład pomysłów, które zamierzam w dzisiejszéj lekcyi rozwinąć, okażę jak dalece to wyrażenie pisma świętego jest gruntownem.

W rzeczy saméj, czémże są wypadki naszych badań w nauce przyrodzenia, kiedy zostawując na stronie szczegóły, wznosimy się do pewnéj wysokości dla poznania praw i ogarnienia ich ogółu? Niestety! Wszystkie nasze usiłowania kończą

się na przypuszczeniach, mniemaniach i domysłach mniéj więcéj podobnych do prawdy, a zawsze cząstkowych i bardzo ograniczonych. Ileżto aż dotąd pokuszeń umysłu ludzkiego, na zdarcie zasłony okrywającéj tajemnicę siły ożywiającéj na skrępowanie iż tak powiem u stop jéj, ustawicznie wymykającego się Proteusza nauki życia! — Ileżto poszukiwań na odgadnienie niedościgłych napisów okrywających te niezmierne pokłady grobów, te zwalone jedne na drugich szczątki pogrzebne, z których się składa wywiędłe ciało starzejącéj natury! — Ileż daremnych prób na rozwiązanie tajemnicy śmierci, tajemnicy, która aż dotąd oparła się wszelkiéj biegłości ludzkiéj i nie pozwoliła podnieść zasłony, okrywającéj jéj niedościgłe skrytości!

Znajdują się wprawdzie pewne w przyrodzeniu znaki, pewne ostrzeżenia, chociaż w oddaleniu wskazujące ostatnie i stanowcze przesilenie, przez które nawet w porządku fizycznym, życie odniesie zupełne nad śmiercią zwycięztwo i uwolni się raz na zawsze od jéj zaraźliwego wpływu: ale te znaki, te ostrzeżenia, pomimo ważność swego przedmiotu i największe naukowe korzyści, nie dają się wyczytać i zrozumieć, dopóki ich nie zbliżymy do światła nauki wyższego porządku — Jeżeli żadnéj nie podlega wątpliwości, że świat widoczny jest echem, materyalnym odgłosem objawienia, cóż lepszego możemy uczynić, nad zbliżenie do siebie tych dwóch objawień, i porównanie wspaniałego hymnu jednego, z obietnicami zapisanemi przez proroków w drugiém?

Zasięgnijmy więc wiadomości z téj odwiecznéj wyroczni, z tego świadectwa natury, o chwili skończenia świata, chwili stanówczéj, którą przyrodzenie zmysłowe obchodzić także będzie jako dzień swego zmartwychwstania; dzień, do którego zniewymównym wzdycha zapałem i który najżywiéj w pismie świętém jest opisany.

Pismo święte, stósownie do wyobrażenia jakie mieć o niém powinniśmy, nie może w sobie zawierać ani filozoficznych ani przyrodzonych nauk żadnego systematu wypływającego z rozumu; ten jeden warunek, gdyby się mógł w niém znajdować, wystarczyłby na zniszczenie w nas, wszelkiéj do niego ufności, czybyśmy je uważali pod względem objawienia, czy nawet pod względem zupełnie naukowym. — Ta święta księga została napisaną na zaspokojenie potrzeb człowieka, którego używa języka i zwyczajów — Obie jéj części są zbiorem pism całkowicie praktycznych — Życie jest jéj zasadą i celem — Słowem jestto zbiór ustaw połączonych z mnóstwem historycznych i prawnych nauk, gdzie zachęcenia i pociechy łagodzą surowość przepisów, osłodzonych rozpamiętywaniem przyszłości; z którą nas w ciągłych utrzymuje związkach.

Pismo święte odznacza się nadewszystko tém mnóstwem szczegółowych stosunków i miejscowych okoliczności, któremi się zajmuje z całą przezornością i wszelką troskliwością najczulszéj miłości — Skromne i poufałe postacie w jakie Bóg raczył przywdziać objawienie, nie poniżają pod niemi ukrytéj myśli boskiéj, owszem nadają w swéj

wzniosłéj prostocie piętno szlachetności; piętno przyzwoitéj, najwyższemu majestatowi ducha objawiającego wielkości, i stają tym sposobem, nieodpartym dowodem jéj boskiego pochodzenia — Do dwóch tylko części pisma świętego nie dają się na pozor te ogólne uwagi zastósować, to jest: z jednéj strony do Genesis, opisującego z najdrobniejszemi szczegółami stworzenie świata, i stanowiącego jakby węgielny kamień objawienia; a z drugiéj do Apokalipsis, które zawiera najdrobniejsze szczegóły tyczące się skończenia świata i może się uważać za kamień zawierającéj sklepienie całéj budowy.

Te dwie księgi umieszczone na dwóch końcach pisma świętego, są jakby dwa ogniwa, za pośrednictwem których możemy ująć i podnieść Arkę objawienia — Swiecznik o siedmiu gałęziach, na wejściu i wyjściu przybytku słowa objawionego postanowiony, gdyby jego światło do naszych grubych zmysłów było dostępném, objaśniłby nam mnóstwo w Genesis i Apokalipsis zawartych tajemnic i dałby poznać wszystko, co się w całym zbiorze ksiąg świętych zawiera — Zresztą nawet w tych dwóch wyjątkowych zdarzeniach, Duch święty wyraża się z tą samą szlachetną prostotą, z tym samym do wszelkiego rodzaju ozdob krasomówczych wstrętem.

To piętno stylu Mojżeszowego, nie uszło uwagi mistrzów klassycznéj starożytności, którzy na piérwszych kartach natchnionego pisarza, już byli postrzegli wzór wysłowienia się łączącego największą prostotę z najwznioślejszą górnością —

Mnóstwo stosunków wychodzących z tych dwóch ostatecznych końców, przenikając całą massę pisma świętego, zbiega się w niém i łączy z sobą— Oneto nakształt żył ukrytych sięgają wszędzie; udzielają naukom tegoż pisma świętego wszelkich warunków jednorodności, i nadają im postać najwidoczniejszéj całości — I dla tego właśnie pomimo mnogości pisarzy i rozmaitości dzieł je składających, nazwano je księgą nad księgi.

Nie spodziewajmy się przeto znaleźć naukowego układu w biblii — Wszystko, co się tam zawiera na korzyść umiejętności we względzie przyrodzenia, kończy się na pewnych tylko wyrażeniach, i na mniéj więcéj licznych skazówkach, odsłaniających niektóre skrytości i dozwalających do pewnego tylko stopnia zagłębić się w posiadłość prawdy — Uważmy tu jeszcze, że chociaż Stary Testament stawi nam nie tylko tak ożywiony obraz bogactw doczesnéj pomyślności i niezmiernéj wspaniałości przyrodzenia, ale nadto, kiedy niekiedy podnosi nawet zasłonę rozpostartą na tajemnicach życia; zważmy mówię, że pomimo to wszystko, wysłowienia w nim zapisane noszą cechę rozmyślnéj ostróżności — Zdaje się, że wyrazy wychodzące z pod pióra jego pisarza, są przeważone i policzone: prowadzi on czytelnika w prost do celu, nie dając czasu jego ciekawości ani zboczyć, ani przestąpić zakresu, do którego zamierzył go doprowadzić — Z powodu albowiem zetknięcia się z ludami bałwochwalczemi, wśród których mieszkali żydzi, najmniéj nieostróżny w téj mierze wyraz, mógłby pociągnąć za sobą

ubóstwienie natury, do czego tak głęboko w korzenioną, posiadali skłonność.

W nowym Testamencie, Duch święty w rzeczach ściągających się do przyrodzenia wyraża się z mniejszą iż tak powiem ostróżnością: jego w téj mierze wysłowienia są swobodniejsze i bardziéj otwarte — W ogólności stosunki objawienia z umiejętnościami przyrodzonemi nie stawią się w pismie świętém pod postacią wyobrażeń zupełnie oderwanych, wątek je tylko wiążący jest często niedostrzeżonym; trzeba go śledzić i za nim we wszystkich jego zwrótach postępować — Mówiono o książęciu apostołów, że sam jego cień uzdrawiał chorych umieszczonych na jego przejściu: powiedźmy także, że z ognistéj nad państwem umiejętności, unoszącéj się pochodni objawienia, wymykają się tu i ówdzie jasne promienie światła, i że proste odbicie się jaskrawego blasku słowa bożego, wystarcza do zupełnego objaśnienia nauki przyrodzenia — Tak, iż tylko opierając nasze w téj mierze poszukiwania na niewzruszonéj posadzie objawienia, możemy dójść do pomyślnych wypadków, i nadać rozmaitym częściom téj odnogi umiejętności ludzkich, wejrzenie harmonijnéj całości.

Postrzegaliśmy to nie raz, że błąd racionalistów zależy szczególniéj na oznaczeniu *a priori* i sposobem bezwzględnym granic ich sztucznych układów; a następnie na rozwijaniu umiejętności w danych już rozmiarach.

Stawią oni filozofią w obrębie określném szczupłemi, swych niedołężnych pojęć granicami, i szy-

kują jéj rozmaite części w zupełnie dowolnym porządku — Tak, iż chociaż mają na celu całość nauki, ztémwszystkiém mało dbają o przyzwoity związek jéj członków — Wreszcie ich układy pomimo mniemanéj cechy niezmienności, ulegają wszelkim dziwactwom i niestałości rozumu: piérwiastek albowiem niezmienności nie jest człowieka udziałem — Rzecz się ma wcale inaczéj z systematem fizycznym opartym na prawdzie; ten idzie za wzrostem umiejętności i nie przeszkadza nigdy wolnemu jéj rozwijaniu się przez niewczesne określanie, które tém się zazwyczaj kończy, że otrętwia piérwiastek żywotny i jéj całości nadaje pozor trupa pozbawionego wszelkiego ruchu.

Jakoż; ponieważ duch i dusza, chociaż z wielu względów podlegają pomyłkom, mają jednak sposobność poznania Boga, ponieważ nadto sam Bóg to poznanie udziela, albo w innych wyrazach, ponieważ sam Bóg kieruje człowiekiem na drodze postępnéj umiejętności, któż przeto zdoła obliczyć całą massę prawd, jakie on człowiekowi ma objawić? Któż się ośmieli wcześnie oznaczyć stopień światła jakim się mu podoba nasz umysł wzbogacić? Umiejętność człowieka może się wznieść do wzrostu, przechodzącego wszelkie nasze rachuby i przewidzenia — Bo wreszcie człowiek oświecony z góry, może wszystko poznać, skoro Bóg mu pozwoli, a rozum samemu sobie zostawiony, nie zdoła i kroku na drodze prawdy postąpić.

Umiejętność ludzka, nie co do swego wzrostu i rozwinienia; bo w tém nie zna granic, ale z innych względów jest ograniczoną; a naprzód dla

tego: że biorąc swój początek z rozmaitych źródeł jakiemi są; podania, doświadczenie, świadectwo wewnętrznych i zewnętrznych zmysłów, składa się z razu z widoków zupełnie odrębnych, które poźniéj, już po zwyciężeniu długich i nieprzeliczonych trudności zaledwo w jedną foremną zlewają się całość; powtóre: że postępuje bardzo leniwym krokiem; że idąc po śliskich ścieszkach w każdéj chwili, jest narażoną na niebezpieczeństwo upadku w przepaść błędu; że nakoniec nigdy nie może być wolną od fałszu i uważana w swym ogóle liczne zawiera przerwy, niepozwalające jéj się wydobyć ze stanu niedoskonałości — Otoż jest powod, dla którego pismo święte mianuje ją niedoskonałą i do zbioru rozszytych szmatów porównywa.

Każda z resztą, rzeczewista nauka wspierająca się na doświadczeniu zmysłów, podlega tym samym warunkom niedoskonałości — Bardzo rzadko piérwsze wrażenia, pierwsze widoki są wolnemi od błędu — I aż po licznych dopiero postrzeżeniach, porównaniach, próbach, i przez całe wieki, iż nie powiem przez tysiące wieków powtarzanych sprostowaniach, zaledwo możemy sobie pochlebiać, żeśmy przyszli do prawdziwych i stałych wypadków — Umiejętność przeciwnie błędna racionalizm, wylęga się całkiem ukształcona; wychodzi z głowy autora pod postacią dokładnéj na pozór i zbitéj w swoich częściach całości; ale zaledwo znikomy jéj byt zostanie przez chwilę na światło dzienne wystawiony, wnet się rozchodzi i ginie na zawsze w cieniach nocy —

Cóż powiem o umiejętności przyrodzenia? Niestety! jak wszystkie inne dzieła, nosi ona piętno niedołężności naszego umysłu — Upłynęło trzy tysiące lat od czasu, jak Grecy po raz piérwszy zapuścili się w badania zmysłowego świata — Odtąd te same poszukiwania nieustannie były powtarzanemi; a jednak gdzież są postępy nauki, jeżeli ją zważymy w wypadkach ogólnych, a nie zaś w cząstkowych doświadczeniach? Zaledwo o trzy kroki pomknęła się na podbicie prawdy! — Z jakiegokolwiek bądź stanowiska uważać będziemy działania naszego umysłu na obszerném polu, pod ogólnym względem wziętéj nauki ludzkiéj; wszędzie natrafiamy na wady nieoddzielne od słabości naszéj natury — Nasz umysł tępemi przygnieciony organami, czołga się raczéj niż postępuje zbierając niektóre odrębne widoki prawdy; widoki, przez swą subtelność zewsząd się nam wymykające.

Napisano, że u Boga lat tysiąc jest dniem jednym, a dzień jeden tysiącem lat: możnaby toż samo powiedzieć o umyśle uważanym w swych stosunkach z powolnością naukowego postępu — Napróżnobyśmy rozleglejszéj czynności i większéj pewności wymagali po narzędziach umysłowych, czyby one były z rzędu zewnętrznych, jakiemi są materyalne zmysły; czy z rzędu wewnętrznych, jak rozum, pojętność, wyobraźnia i wola — Wszystkie bez wyjątku, skoro wejdą wdziałania, okazują w równym stopniu im wrodzoną niedołężność, i z tą samą zawsze postępują niemocą.

Wspomniałem tu o wyobraźni, którą w osta-

tniéj mojéj lekcyi uważałem za organ, za umysłową władzę odpowiadającą przyrodzeniu — Przyznałem jéj sposobność doświadczania świata fizycznego, i poznawania wszystkich zjawień do niego się odnoszących, nie dla tego tylko że ona jest najprzedniejszą władzą domyślania się i przenikania; albo, że się zdaje ze wszystkich władz ludzkiego sumienia najwięcéj mieć powinowactwa z porządkiem zmysłowym; ale najbardziéj z powodu jéj sposobności pojmowania zewnętrznych zjawień sposobem żyjącym.

Każde prawdziwe zjawienie fizyczne, zawiera w sobie piérwiastek życia i własności żyjące, które stanowią jego istotę — Otoż ta subtelna i ulotna z siebie istota, przez wyobraźnią tylko być może pojętą — Sprobujmy pojąć zjawienie sposobem oderwanym, przez bezpośrednie działanie pojętności, natychmiast życie nam się wymyka, i nic więcéj nie pozostaje nad tę martwą formułę, że jest coś zewnątrz — Wyobraźnia przyswajając w niejaki sposób przedmiot przez zmysły przesłany, jest jedynie zdolną zachować wszystkie warunki jego życia.

Ztémwszystkiém, nie należy tego naukowego pojęcia wyobraźni, brać za jedno z jéj czynem ogarniającém dzieła sztuki — Temuto jeszcze ożywiającemu jéj piérwiastkowi, potrzeba przyznać utworzenie mnóstwa szczęśliwych nazwisk, zastósowanych do wielkich odkryć w naukach przyrodzenia — Skoro albowiem ogarnie ona zjawienie we wszystkich jego częściach, wnet łączy jego wła-

sności pod wyrażeniem śmiałém, pełném obrazu i symbolizmu.

Zwróciłem już dawniéj waszą uwagę na to; że materyalne zmysły najściśléj połączone z wyobraźnią, mają właściwe do szczególnych działań usposobienia — Jedne z nich będąc więcéj w niejaki sposób duchownemi, jako wzrok i słuch, sądzą, albo raczéj wzniecają sądy o postaci piękności i uczuciach zrodzonych przez muzykę; drugie, będąc bardziéj zmysłowemi czułości organicznéj, odkrywają przez nadzwyczaj subtelny takt, (którybym chętnie uważał za oddzielny organ w porządku przyrodzenia); odkrywają mówię w obrębie niemającym na pozor nic wspólnego ze światem materyalnym, tajemne rozmaitego rodzaju stosunki — Takiemi są uczucia sympatyi i mnóstwo rozmaitych przeczuć — ślady tych ostatnich własności, postrzegamy w bardzo wielkiéj liczbie zwierząt, jak już postrzegliśmy niektóre znaki podobieństwa między uczuciem muzykalném duszy ludzkiéj, a instynktem także do muzyki się odnoszącym, pewnych klass uprzywilejowanych zwierząt, gdzie dusza natury zdaje się usiłować przedrzeć się i na jaw się ukazać.

Co się tycze przeczuć tylko co wspomnianych, te zdarzają się we wszystkich epokach; we wszystkich okolicznościach życia i można je do jednego z naukowemi marzeniami odnieść rzędu — Są to zjawienia, niedające się ze swéj natury łatwo od błędu odróżnić.

Zmienność, istotna cecha postrzeżeń i wszelkich stosunków człowieka; a nadewszystko w rze-

czach tak dalece pozbawionych stałości, nie pozwala częstokroć dostatecznie się upewnić o ich rzeczywistości i prawdzie — Żeby zaś zjawienia przeczuć, miały być wpowszechności samemi tylko złudzeniami, tego tém bardziéj nie można utrzymywać, że najznakomitsi naszéj epoki naturaliści, wolni zkąd inąd od przesądów mistycyzmu od dawna już nie zaprzeczają ich bytności.

Ale kiedy uczucie bezpośrednie niewidomego życia; kiedy te zjawienia tajemnego światła, raz się okazały prawdziwemi; kiedy one wyraźnym i sobie właściwym sposobem zajmują człowieka, słowem: kiedy są w nim zupełnie oznaczonym stanem, przez to samo jesteśmy zmuszonymi przypuścić bytność nowego zmysłu, nowego organu w porządku przyrodzenia — Ten zmysł chociaż bardziéj ukryty, nie jest jednak mniéj pewnym od innych; może on tylko przez to że jego wrażenia są tajemnemi, wydawać mnóstwo zadziwiających fenomenów, których rozpoznanie szczególnéj biegłości wymaga.

Nie jest rzeczą łatwą ustanowić prawidła na to rozpoznanie, które w żaden sposób nie może polegać na stałych i niezmiennych zasadach — Jakoż, chcieć przepisać granice przeczuciom, byłoby równie niedorzeczném i śmieszném, jak chcieć ograniczyć rozwijanie się elektryczności w powietrzu.

Stósownie do natury rzeczy, powinnibyśmy w naszych naukowych o przyrodzeniu badaniach zacząć od nauki człowieka: ale żeby się nie gubić w roztrząsaniu szczegółowych zjawień, jakie

jego organizacya przedstawia, bezpieczniéj będzie od ogółu jego ekonomii, oderwać naprzód niektóre myśli ogólne, widoczne i jasne, a następnie mogące nam przewodniczyć w postrzeganiach szczegółów — Zacznijmy więc od téj uwagi, że trzy piérwiastki, to jest: duch, dusza i ciało stanowiące ludzką istotę, znajdują cóś odpowiednego w składzie organicznym człowieka, jak już znalazły w obrębie zmysłów zewnętrznych, skłonnościach i namiętnościach, oraz w rozmaitych rodzajach umysłowego pomięszania.

Część najmateryalniejsza fizycznego człowieka, złożona z różnych członków, kości i muszkułów, może się uważać za odpowiadającą ciału. — Krew, pięć lub sześć organów służących do jéj wyrabiania i krążenia; równie jak narzędzia oddychania i różne płyny odpowiadają duszy — Trzeci piérwiastek odpowiadający duchowi, a przez to samo nieskończenie subtelniejszy od dwóch poprzedzających, daje się tylko poznać z działania na mózg wywieranego — Splot *) w ogólności zależy od jego wpływu, działa na zmysły wyższe uspasabiając je do subtelniejszych czynności — Niedostrzeżony przez niejaką duchowność swéj istoty, różni się od nerwowego płynu, i uchodzi najbystrzejszych postrzeżeń anatomii.

Wielu autorów dla dokładniejszego wyrażenia jego własności, nazwało go eterem nerwowym — Pismo święte rozróżnia sposobem wyraźnym i dobitnym ten ulotny ciała ludzkiego płyn od duszy organicznéj mającéj siedlisko we krwi — Nazywa

*) Plexus.

go zarodkiem, ziarnem zmartwychwstania, gdyż w chwili śmierci człowieka, oddziela się on od jego ziemskiéj powłoki, a potém ma się na nowo w swym czasie z nią połączyć i całkiem ją przeistoczyć — Smierć sama jest tylko bolesném *) rozdarciem tego nadzwyczajnego płynu z ciałem ludzkiém, które wnet po tém rozdzieleniu przybiera ohydne rysy zepsucia — Ten sam jeszcze płyn tajemny jest narzędziem, działaczem we wszystkich nadzwyczajnych i duchownych w organizacyi ludzkiéj objawiających się fenomenach.

W rzeczy saméj, jeżeli za zupełném oddzieleniem się tego piérwiastku i ducha od ciała materyalnego, następuje śmierć; łatwo jest zrozumieć, że ile razy przez swą czynność usiłuje on się objawić, przedrzec się przez powłokę zmysłową, i wymknąć się iż tak powiem ze swego więzienia na wolność; tyle razy powinien się okazać pod niezwykłą i należącą do wyższego porządku postacią — To faktum raz ustalone stawi nas, jak się to łatwo daje postrzedz, na drodze mnóstwa naukowych w porządku przyrodzenia widoków — Ale zbyt wielka zachodzi różnica pomiędzy temi zadziwiającemi zjawieniami, a pospolitemi wypadkami życia, zawartego w obrębie zwyczajnych praw naszéj natury, iżbyśmy mogli w tych ostatnich odkryć prawidła sądu, dość pewne i mogące nam przewodniczyć w pojęciu i zrozumieniu

*) Być może, że ta boleść nie pochodzi od rozdziału ducha zupełnie niemateryalnego z ciałem, ale od tego piérwiastku, o którym jest mowa; zrésztą wszystkiém ten sposób pojmowania należy uważać za hypotezę autora i nic więcéj.

piérwszych — Do wyższych to krain należałoby się wznieść, na wynalezienie tam terminów porównania.

Przekonani o wyższości powolnego postępowania nauki, idźmy więc w naszych względem przyrodzenia poszukiwaniach za leniwym, lecz pewnym postępem jakiego sama umiejętność w swém pracowitém trzymała się rozwinieniu, umiejętność, któréj badania Greków przed trzema tysiącami lat, nadały piérwszy popęd.

W rzeczy saméj, nauki przyrodzone u starożytnych wspierały się także na znajomości fizycznéj człowieka; to jest: poczynały się od śledzenia chorób i sposobów leczenia. — Kiedy w swoich poszukiwaniach dzisiejsi fizycy, nie mają wiele skłonności do przyjęcia za zasadę mniemania Greków; mniemania zależącego na uważaniu wody, powietrza i ognia za elementa wszystkich rzeczy; kiedy dotąd jeszcze odnoszą oni te śmiałe dawnych, ale proste i jasne w swéj zasadzie kosmogonii, do liczby zupełnie poetycznych utworów, mistrze przynajmniéj medycyny z głębokiém uczuciem szacunku i wdzięczności, uważają Hipokrata w naszych nawet czasach za twórcę sztuki lekarskiéj — Mówię sztuki lekarskiéj, ponieważ sam Hipokrat i ci co za nim poszli, uważali medycynę raczéj za sztukę niż za umiejętność.

Jakoż, istotny talent lekarza zależy na takcie wprawnego i trafnego w swych zdaniach sądu; jest to głęboki rzut oka, sięgający aż do źródeł życia i przenikający najtajemniejsze piérwiastki śmierci — Znajomość zupełnie historyczna rozmai-

tych postaci, pod którémi się okazuje piérwiastek choroby człowieka; nauka lekarstw, botaniki, anatomii, powinny się raczéj poczytać za zbiór materyałów na użytek medycyny, niż za samą medycynę — Przenikliwość, takt tylko co wspomniany jest zawsze najważniejszą w niéj rzeczą; i to jeszcze zasługuje na naszą uwagę, że wielcy ludzie w wysokim stopniu ten takt posiadający, najmniéj byli skłonnemi do uważania medycyny za naukę właściwie zwaną — Ztémwszystkiém, ponieważ z jednéj strony ona jedna tylko ze wszystkich nauk przyrodzenia, (gdyby się jéj kiedy udało zgłębić przyczynę życia i odkryć tajemnicę śmierci) może zasłużyć na imie prawdziwéj umiejętności; ponieważ z drugiéj strony, rzut oka prawdziwego lekarza jest najpewniejszym ze wszystkich sposobów śledzenia; sięga najdaléj w skrytości sił żywotnych, równie jak w tajemnice piérwiastku dezorganizacyi i śmierci, wypada przeto uznać medycynę za jądro umiejętności przyrodzonych, takich właśnie jak je powinniśmy pojmować i jak się w swym czasie rozwiną; jądro, które od piętnastu do dwódziestu wieków, przetrwało w łonie sztuki lekarskiéj w stanie zarodku — Historya naturalna, postrzeżenia astronomiczne i odkrycia geograficzne tych długich epok, będących przygotowaniem do prawdziwéj umiejętności, stanowią, potrzeba to wyznać, bogate skarby bardzo ważnych wiadomości; ale nie zawierają w sobie klucza umiejętności życia, którego tajemne źródła aż dotąd samym tylko przenikającym wzrokiem lekarza były niekiedy przejrzanemi.

Co się powiedziało w szczególności o warunkach umiejętności odnoszącéj się do natury ludzkiéj i o tém, że ona mieć może swą bytność; należy zastósować do nauki przyrodzenia w ogólności — Skoro albowiem świat zawiera piérwiastek życia i ten z życiem człowieka równie jak z jego duszą, ma choć bardzo odległe stosunki powinowactwa; natychmiast możność bytu umiejętności przyrodzenia staje się widoczną — Jakoż pochodnia nauki raz zapalona w obrębie przyrodzenia ludzkiego, roztoczy swe dobroczynne światło na obszerniejszą przestrzeń całego przyrodzenia, i rozproszy ciemności okrywające prawa i warunki wszelkiego bytu.

Jakkolwiek bądź ta ostatnia umiejętność dla wielu przyczyn nie dójdzie nigdy do stopnia zupełnéj doskonałości i będzie zawsze zawierać w sobie liczne do zapełnienia przerwy — Gdyby natura była massą bezwładną, jak wielu zdaje się ją sobie wyobrażać, nie moglibyśmy nigdy zrozumieć tego, jakim ona sposobem będąc tak różnorodną i odmienną od nas, przenika i zlewa się w naszą istotę; tak, iż w ostatku zostalibyśmy zawsze przywiedzeni do powątpiwania z idealistami, czy jest ona czémśiś więcéj nad utwor naszego *ja*, albo nad odbite w niejaki sposób widmo naszéj istoty; widmo niemające gdzie indziéj swojéj rzeczywistości, tylko w ludzkiéj myśli.

Nie raz bywa mowa w filozofii o wyobrażeniach wrodzonych; ale najważniejsze zatrudnienia i najrozmaitsze czynności umysłu, równie jak ich wiedza, albo poczuwanie się do nich są w swéj

istocie samemi tylko podziałami, czyli naturalnemi ogólnego działania myśli odmianami, a następnie nie ma żadnéj potrzeby na wytłómaczenie niektórych zmysłowych zjawień, przypuszczać w sumieniu ludzkiém poprzedniczego powszechnych wyobrażeń składu. Znajomość Boga podobnież nie wymaga żadnych tego rodzaju wyobrażeń — Wreszcie gdyby te wrodzone wyobrażenia miały miéjsce, musielibyśmy koniecznie przyjąć przedistnienie duchów i dusz przypuszczenie trudne do zrozumienia i niepodobne do utrzymania — Żadna stworzona istota nie może mieć wyobrażenia Boga; jeżeli Bóg sam nie raczy jéj go udzielić, udziela zaś w tenczas, kiedy się mu podoba, a to bez wpływu i pomocy żadnego obcego piérwiastku.

Jest jedno wyobrażenie, którebym chętnie, i jak się zdaje na pewnych zasadach, przypuścił za wrodzone w człowieku przez grzéch poniżonym, to jest: wyobrażenie śmierci; które, nakształt zepsutych korzeni drzewa sumienia, rozszerza swój wpływ niszczący do wszystkich działań myśli *) — Ten zabójczy i nieoddzielny od istoty umysłu dzia-

*) Człowiek przychodząc na świat, przynosi z sobą nie wyobrażenia, których z czasem nabywa, ale władze i sposobności do ich nabycia; te więc ostatnie a nie piérwsze są wrodzonemi człowiekowi — Ziémwszystkiém, człowiek rodzi się w grzéchu, przez który śmierć weszła do duszy; piérwiastek więc śmierci w duszy żyjącéj, jest jakby plamą, albo skazą jéj wrodzoną od czasu upadku piérwszego człowieka — Z tymto właśnie piérwiastkiem śmierci, piérwiastek

łacz, zabija w samym zarodku piérwiastek życia naszych wyobrażeń, i staje się nieuchronnym źródłem błędu; dotknięte albowiem śmiercią w chwili poczęcia się wszystkie czynności umysłu, pociągają nas mimowolnie do tego sądu, że wszystko czém otoczeni jesteśmy, świat nawet cały, równie nie ma życia, jak jego obrazy w martwéj myśli powstałe — To*żałośne złudzenie ściga i dręczy człowieka, dopóki przez dzielne i ciągłe usiłowania, nad śmiercią umysłową nie odniesie zwycięztwa; śmiercią, w któréj ciemnościach od czasu upadku, jego sumienie osiadło.

Drugiém niemniéj fałszywém o przyrodzeniu wyobrażeniem jest to; że świat materyalny zwykliśmy sobie wystawiać jako massę piasku, którego ziarnka, nieulegając żadnym innym powinowactwom prócz trafunkowego skupienia, zlewają się mechanicznie w ten potworny, pod nazwiskiem świata znany ogrom — Te zaś ziarnka ponieważ były policzone na początku, cała więc o nich nauka człowieka, musiałaby się kończyć na ich powtórném po Twórcy policzeniu — Ale któż nie widzi, że w systemacie tak mało z siadłym

---

*życia musi ustawicznie walczyć i bez ciągłych usiłowań wspartych łaską niebieską, nie może go zwyciężyć — Przez objawienie (tym wyrazem oznaczam wszelkie rodzaje objawienia, nie wyjmując głosu sumienia moralnego), dusza żyjąca poznaje Boga; poznaje swe przeznaczenie i wszelkie stosunki z Bogiem: ale piérwiastek śmierci wrodzony i jakby wszczepiony w duszę, usiłuje te żyjące poznania w samym ich zarodzie umorzyć i zniszczyć.

i pozbawionym wszelkiego gruntu, ten sam piasek, skoro go usiłujemy pod rachunek podciągnąć, wymyka się nam zewsząd dla swéj nieskończonéj podzielności, i staje się na zawsze niepodobnym do ocenienia.

Rachunki, wywody matematyczne w umiejętności przyrodzenia są tém, czém jest przypadkowanie, czasowanie i każda w ogólności gramatyczna umiejętność względem nauki języka — Te stanowią początkowe i bardzo ważne wiadomości, ku ułatwieniu poznania każdego a zwłaszcza nieżyjącego języka: podobnym sposobem matematyka dostarcza nam naukowych w zgłębianiu przyrodzenia pomocy: ale sama przez się nie daje nam poznać żadnego wyrazu, a tém mniéj znaczenia jakiegokolwiek bądź peryodu, w hieroglificznym języku przyrodzenia, języku, tak niedostępnym i tak niezwykłego dla naszych organów brzmienia.

Wcale byłoby inaczéj, gdyby zgłębiano geometryą w żyjącéj księdze przyrodzenia; gdyby naprzykład starano się poznać, jakie w niém miejsce zajmuje poczynając od obwodu najmniejszéj kulki aż do niezmiernych, obrótem gwiazd opisanych kręgów; trójkąt albowiem, kwadrat, sześciokąt i t. d. są zawarte w rozmaitych stopniach ich rozwinienia; albo gdyby szukano zasad rachunku w liczbach życia, to jest: w liczbach, które postrzega medyk w różnych peryodach wieku, we wzroście choroby, równie jak postępach zdrowia, i na nich się wspierając przepowiada dni i krytyczne chwile — Jest jeszcze jedna całkiem duchowna chronologia, którąbym chętnie na-

zwał boską, ponieważ na samych moralnych zasadza się faktach, i zdaje się, że sam Bóg jéj oznaczył rozmiary — Według niéjto mierzy się umysłowe i moralne rodu ludzkiego rozwinienie — Onato stanowi zasadę powszechnéj historyi i służy do oznaczenia przesileń społecznego rozumu ludów, którego Bóg najlepszy lekarz i władzca, kształci i poprawia postępy.

Ta chronologia w swoich tajemniczych okresach dostarczyłaby żyjących zasad, któreby nauce liczb nadały całą ważność rzeczywistych umiejętności — Ze znajomości tejto podobno arytmetyki przyrodzenia wyciągnęli pitagorejczykowie to zdanie, że liczby zawierają w sobie istotę rzeczy — Łatwo jest zrozumieć, iż matematyka tym sposobem pojęta w najściślejszych stosunkach z prawami życia i ruchu, których w końcu, jest zawsze ostatecznym wyrazem, straciłaby piętno nauki oderwanéj, piętno wskazujące ją na tworzenie systematów złożonych z samych czczych i płonnych formuł.

Ale jeżeli wyobrażamy sobie przyrodzenie jako żyjące, będziemyż jeszcze powątpiwać o związkach scisłego przymierza jakie zachodzą między ziemią a człowiekiem, zwłaszcza w ich bezpośrednich z sobą stosunkach? Nie z mułužto ziemi został utworzony człowiek, i pod tym względem, nie jestże jéj synem, a nawet synem pierworodnym? Nie ziemiażto dostarcza mu żywnosci? Nakoniec nie zwracaž on jéj swojéj ziemskiéj powłoki, gdy głos wyższy do innéj go powoła krainy?

Chemiczne prócz tego postrzeżenia, czyż nam

nie pokazują wyraźnéj jednorodności między krwią ludzką a sokami najczystszych owoców ziemi? Rozbiór także dowodzi, że taż sama krew zawiera w swéj istotnéj części mieszaninę żelaza i różnych tak metalicznych jak i ziemnych pierwiastków — Wiémy jeszcze, że z jednéj strony złoto i inne metale, albo posiadają pomocne w sztuce lekarskiéj własności, albo są śmiertelnemi truciznami; że z drugiéj strony, rośliny ku użytkowi przeznaczone człowieka, zawierają w sobie te istoty w ilości trudnéj do wyobrażenia, ze skał nadto i żył ziemi sączą się źródła ożywnéj wody i zaspakajają nasze organiczne potrzeby.

Jeżeli wzniesiemy wzrok po nad głowy nasze, nie ciepłożto słońca, (mówię tu o gwiazdach mających największe z naszym planetą powinowactwo), nie ciepłeżto światła słonecznego, rozwijając czynność w powszechném ognisku życia i wyrywając ziemię z uśpienia, oblewa w tymże samym czasie człowieka swym dobroczynnym wpływem, i staje się dla niego odżywną kąpielą wzmacniającą wszystkie jego fizyczne i duchowne siły; kąpielą, wydającą nieskończenie pożądańsze skutki zdrowia, niż wszelkiego innego rodzaju ciepło? Nie xiężycże to, nieodstępny towarzysz ziemi i zdający się jéj losy podzielać, jest przyczyną zmian temperatury, zmian tak zawsze wielkiéj w rolnictwie wagi? Nie jegożto tajemnéj mocy należy przyznać, okazałe zjawienie wznoszącego się i opadającego morza, równie jak widoczny wpływ na mnóstwo peryodów w epokach życia? Nakoniec nie onżeto jeszcze ogromom nieprzyjaźnego wpły-

wu, tak boleśnie dotyka ludzkość i podnieca tyle znaną chorobę, iż nie widzę potrzeby o niéj tu wspominać?

Otoż, jeżeli śpiew ptasząt przez szczątki z druzgotanéj melodii, któréj tyle jeszcze śladów w sobie zawiera, znajduje odgłos w naszém uczuciu i wzbudza jego sympatyą; dla czegoż nie mielibyśmy wyznać, że wszystkie wyżéj wyliczone przyrodzenia własności, objawiają bytność tajemnych, lecz istotnych stosunków zachodzących między niém a duszą organiczną, mającą we krwi siedlisko?

Ale jeżeli wpływ żywiołów przyrodzenia tak jest oczywistym na ludzkośc, czy nie mielibyśmy jakiego prawa uznać oddziaływania téj ostatniéj na piérwsze? Oddychanie, wyziew dziewięciuset milionow ludzi, czy się nie staje piérwiastkiem zepsucia rozprzestrzeniającym się w krainach atmosfery? Czy nie znaleźlibyśmy pewnych powodów do przypuszczenia, że powietrze zarażało się i psuło w miarę postępu rozradzania się rodu ludzkiego *)? Niektóre choroby, udzielające się

*) Rośliny, które odświeżają powietrze, były utworzonemi przed stworzeniem człowieka — W miarę pomnażania się rodu ludzkiego, ich ilość wyraźnie się zmniejszała i zmniejsza ustawicznie — Wreszcie przez użycie na opał nie tylko drzewa, ale i węgli z łona ziemi wydobytych, wytrawia się w znacznéj części kwasorod, jeden z piérwiastków atmosfery, a pomnaża się drugi, to jest: kwas węglowy — Te wszystkie psujące powietrze przyczyny, nie umniejszają się, ale się powiększają w miarę wzrostu ludności i przemysłu.

przez samo powietrze bez żadnego bezpośredniego zetknięcia się i jakby trzymające się w swém rozprzestrzenianiu się pewnych kierunków ziemi, nie zdająż się usprawiedliwiać i stwierdzać to przypuszczenie?

Zapewne, staną na przeszkodzie temu mniemaniu matemetyczne rachunki, według których w żaden sposób nie da się pojąć, ażeby oddychanie ilukolwiek milionów ludzi mogło zarazić tyle mil sześciennych atmosferycznéj przestrzeni?

Ten zarzut mógłby w tenczas chyba nabrać pewnéj mocy, gdyby wyrachowano niezmierną ilość rozłożonego powietrza przez oddychanie w łonie indiwiduów, w przeciągu przynajmniéj czasu potrzebnego na odrodzenie się więcéj niż sta pokoleń — Jakkolwiek bądź, zostanie zawsze rzeczą niewątpliwą, że w piérwszych wiekach świata powietrze miało czyściejsze, więcéj odżywne i balsamiczne własności; na to dosyć jest przytoczyć dowody przez historyą o ludziach przedpotopowych podane; ci nieużywając i niedoświadczając potrzeby pokarmów mięsnych i wina, przewyższyli nie tylko w długowieczności, ale nadto w mocy ciała, dzielności moralnéj i potędze umysłowéj, poźniejszych czasów pokolenia — Te albowiem, nadużywając nadzwyczajnych przywilejów ich przyrodzeniu udzielonych, ściągnęły na swe głowy pomstę nieba i wpadły przez to w stan poniżenia, zaledwo wskazujący ślady ich piérwiastkowego bytu.

Wreszcie, gdyby ziemia nie ukrywała w sobie piérwiastku życia, jakżeby mogła usłuchać głosu

Stwórcy, gdy wyrzekł: *Niech ziemia wydaje zwierzęta żyjące, każde według swego rodzaju* — Wreszcie, aby dokładnie pojąć stworzenie, słowem: aby wejść w położenie Stwórcy, najważniejszą jest rzeczą przypomnieć sobie niezmierną odległość, jaka przedziela stworzenie zwierząt od stworzenia człowieka — Piérwsze uskuteczniło się na samo wezwanie Boga, przystępując do drugiego rzekł: *Utwórzmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.*

Nauki przyrodzenia, uspione w stanie zarodka przez dwa blisko tysiące lat, zaczęły się w końcu rozwijać i uczyniły kilka kroków stawiących je na tym stopniu postępu, na jakim się za naszych czasów okazują — Kres ich wzrostu nie jest dopiętym — Ponieważ więc uległy co do początkowego wzrostu, wszystkim warunkom powolnéj i uporczywéj w łonie sumienia ludzkiego organizacyi, potrzeba więc, ażeby według zwyczajnego porządku rzeczy, piérwiéj nim się uzupełnią przebiegły wszystkie okresy niezmiernego i zawsze powolnego rozwinienia.

Pamiętném zdarzeniem; piérwszym krokiem tego postępu było odkrycie igły magnesowéj, odkrycie tak ważne w swych naukowych wypadkach, tak wzbogacające naukę Geografii i Astronomii — Z jednéj albowiem strony, własności igły magnesowéj zostały niemylnym dowodem żywotnego piérwiastku ziemi i zniweczyły w téj mierze obrachunki matematycznych wielkości: z drugiéj strony, wytknęły drogę ku nowemu światu, rozszerzyły wiadomości ziemi i otwierając przez to

obszerniejęsze pole postrzeganiom umiejętności; odmieniły znacznie wyobrażenia, jakie dotąd tworzono o naszym planetarnym świecie.

Starożytność w swych podaniach o Atlantydzie, zawierała już niektóre ślady zdające się wskazywać, że nowy świat piérwszym ludziom nie był zupełnie nieznanym — Opisanie téj wyspy umieszczonéj, według tych starodawnych zabytków na oceanie zachodnim (Atlantyckim), i tak wielkiéj rozległości, jak jest Azya i Afryka razem wzięte, przedziwnie się zgadza z Ameryką — Zdaje się że bajka, korzystając z niedostatku wszelkich z tym krajem stosunków, przywłaszczyła sobie poźniéj te pewne co do swéj treści wiadomości geograficzne, i przeniosła je do rzędu nadzwyczajnych rzeczy upowszechniając mniemanie, jakoby ta wyspa mająca swój byt w najodleglejszéj starożytności, z czasem została pochłonioną w wodach oceanu.

Mniemam więc, że te podania nie poszły od Fenicyan, jak dotąd się domyślano — Bo chociaż ci opłynęli Afrykę, nie mogli jednak zapuszczać się tak daleko w ocean, jakby było potrzeba na odkrycie Atlantydy: ale sądzę, że one się raczéj odnoszą (jak wielka liczba innych równie ważnych; a może nawet i ważniejszych niż te nam przekazane wspomnienia), do odleglejszéj starożytności, do owych czasów, w których ludzie niewątpliwie świadomsi wszystkiego, co się ściągało do zmysłowego świata, posiadali o ziemi i o sposobie jéj piérwiastkowego bytu, wiadomości całkiem nieznane Grekom; tak jeszcze ograniczonym

w naukach za czasów awanturniczéj wyprawy Fenicyan.

Astronomia tegoczesna, niezmiernie przeciwna w swych zasadach powszechnemu rodu ludzkiego sądowi, (który jednak wynikł z wrażeń otrzymanych przez zapatrywanie się na dawną i piérwotną postać świata), wzniecila przeciw niemu żywy i wielokrotny okrzyk — Niewiele szkody przyniosło odrzucenie systematu Ptolemeusza; systematu wynikłego z rachunku potwornych matematycznych odległości, który w swych niedorzecznych i poniżających ziemię pomysłach, zdaje się ją uważać, albo za nic nieznaczący i od jakiegoś wyższego Planety oderwany odłam, albo za nikczemny kawał błota, spadły na środek niezmierności światów.

Jakże pogodzić to jego nizkie i pełne wstrętu do ziemi wyobrażenie z owemi znakomitemi względami i wspaniałemi przywilejami, jakich Bóg, pomimo swą nieskończoną wielkość, osądził ją być godną? Bolesne uczucie gwałtem się wydziera na samo wspomnienie tak błędnego, tak krzywdzącego i tak dobroci Boga uwłaczającego systematu.

Umiejętność dokładniéj zgłębiona, wygnała bez powrótu z posiadłości przyrodzenia i gospodarstwa świata tak wyłączne i nieugięte matematyczne rachunki *) — Jakkolwiek nasi mędrce są w wi-

*) Nie mówi się tu o rachunkach ile są one nieodbitemi środkami w śledzeniu przyrodzenia, ale o rachunkach, które w swéj zarozumiałości uważają świat cały za martwy mechanizm i chcą pod ścisłość swych wywodów gwałtem podciągnąć prawa życia.

docznym postępie, ztémwszystkiém, biegun Astronomiczny ziemi nie schodzi się jeszcze z jéj magnetycznym biegunem — Odległość dość znaczna przedziela je od siebie — Nie godziłożby się ztąd wnieść, bez ubliżenia należnemu szacunkowi tegoczesnéj Astronomii; że ogół dziś panującego systematu, już się nie zgadza z rzeczywistemi zamiarami świata?

Pojęcie stosunków przyrodzenia z piérwszego nań rzutu oka, rzadko jest wolném od błędów i bardzo często chwytając główne rysy prawdy; daje przystęp mylnym i wcale nienaturalnym widokom w zastósowaniu do szczegółowych, a następnie nie tak dobitnych i wyraźnych przedmiotów — Ztémwszystkiém, to piérwsze, świeże i żywe wrażenie, przeistaczając się natychmiast w powszechne uczucie, zapuszcza głęboko w sumienie rodu ludzkiego korzenie; zlewa się w jedno z nawyknieniami i obyczajami ludów — Tymto sposobem wyrobiło się tak silne, tak uporne starożytnych o systemacie świata mniemanie — Ten mylny systemat zdjęty z przezornéj postaci, w jakiéj się stawiło w ówczas królestwo przyrodzenia, wrył się głęboko w ich umysły, przyswoił się, iż tak powiem i przeszedł w spuściznie do następnych pokoleń *) — Trzebaż się teraz dziwić, że po długim poźniéj czasie, kiedy zaczęto ogła-

*) Z tego bynajmniéj nie można wnieść, żeby piérwiastkowi ludzie mniéj mieli dokładnych o przyrodzeniu wiadomości: te albowiem z powodu skażonéj natury człowieka, uległy w poźniejszym czasie niezmier-

szać astronomiczne odkrycia, przeciwne w swych wypadkach powszechnéj wierze: na ten czas umysłowe rodu ludzkiego nawyknienia, w tém co je najbliżéj obchodziło, zostały nagle jakby piorunem rażone, a zaś uczucie i sąd powszechny gwałtownie wstrząśnionym i do żywego dotkniętym?

Po długim jednak wstręcie z jednéj, a nieprzełamanych usiłowaniach ze strony drugiéj, dążących do nadania większéj rozciągłości i zbliżenia się do gruntowniéj dowiedzionych, powszechniejszych i więcéj światła rzucających wypadków, umiejętność wreszcie przedsięwzięła zbliżyć się do pospolitych wyobrażeń — W rzeczy saméj, między wszystkiemi dawnych czasów wiadomościami gwiazd, zdaje się, iż nauka siedmiu planet była szczególniéjszym przedmiotem czci i uwielbienia — A to zapewne z powodu jéj stosunków zachodzących z liczbą siedem, liczbą ogarniającą i trzy rozmiary czasu i cztéry główne punkta przestrzeni: którą nadto, z przyczyny najliczniejszego zastósowania w życiu, myśli i historyi, uważano zawsze jako ukrywającą coś tajemniczego w swém znaczeniu.

Otoż, od czasu kiedy nowożytni zamiast słońca i xiężyca, którym nadano w nowym systemacie odmienne znaczenie, policzyli ziemię w rzędzie planet, liczba siedem przez świeże odkrycie Uranusa, na nowo się ukazała w planetarnym sy-

---

nym odmianom; przyjęły na się piętno zmysłowości — Tak, jak się to właśnie stało z wiadomością Boga i innemi tym podobnemi rzeczami.

stemacie — Nie ma podobieństwa, ażeby ta liczba została kiedy zmienioną przez odkrycie nowéj za Uranusem gwiazdy — Co do globów nie dawno odkrytych między Marsem a Jowiszem, ich objętość daleko mniejsza od innych nie pozwala je zaliczać do rzędu planet właściwych: i dla tego astronomowie odmienne dali im nazwisko *).

Wśród zatargów wszczętych między powszechném przekonaniem ludów, a odkryciami czasów teraźniejszych, szkoda, że Astronomia w swojém zetknięciu się z pismem świętém, za nadto gwałtownie potrąciła wiarę wyznawców, którzy, przestając na słównem tłómaczeniu pewnych wyrażeń Starego Testamentu, zdawali się nie pamiętać na tę prawdę, że najwydatniejsza cecha pisma świętego zależy na tém: iż ono we wszystkich oko-

---

*) Trzeba wiedzieć, że ziemię uważano dawniéj za środek systematu świata i nie mieszczono ją w rzędzie planet, których było siedem, to jest: Słońce, Merkuryusz, Wenus, Xiężyc, Mars, Jowisz i Saturn — W nowym zaś systemacie odniesiono ziemię do planet, a wyjęto z ich liczby Słońce dziś stanowiące środek planetarnego systematu — Xiężyc został także z liczby głównych planet usuniętym i był nazwany towarzyszem ziemi, albo planetą rzędu drugiego; ale odkryty Uranus jego miejsce zastąpił, i tym sposobem dopełniła się dawna liczba siedmiu planet — Co się tycze czterech niewidzialnych gołym okiem gwiazdek, i dla tego teleskopicznemi nazwanych, jakiemi są, Ceres, Pallas, Juno i Westa; tych największa liczba astronomów nie zalicza do rzędu planet właściwych, dla ich nadzwyczajnéj małości i równéj prawie od słońca odległości i innych tym podobnych przyczyn — Jan Sniadecki, przeciwnego jest w téj mierze zdania.

licznościach przemawia językiem ludu, i jest w ogólności bardzo dalekiém od naukowych wyrażeń.

Jeżeli ruch krwi w ciele ożywioném nie podlega mechanicznéj jednostajności w swojém krążeniu, jeżeli jéj bieg raz przyśpieszony, drugi raz nieco opoźniony, myli rachubę na matematyce wspartą; tedy zupełnie tož samo się dzieje z obrótem gwiazd w przestrzeni niebieskiéj — Jak wszystko co żyje, tak i one podlegając z wielu przyczyn odmianom w swoich ruchach, nie uznają nieugiętéj ścisłości martwych praw mechaniki.

Jeżeli tak jest, będzież się więc przeciwić rozumowi uznanie téj prawdy: że może nastąpić zupełne, lecz przemijające nakształt zgaśnienia pulsu organicznego, wstrzymanie ruchu planet? Powiedźmy jednak, że tak niezwykłe zjawienie nigdyby bez woli wyższéj nie mogło mieć miéjsca — Przypuśćmy teraz, że wchodzi w zamiary Boga potrzeba wstrzymania na chwilę biegu czasu; zajdziesz jaka różnica w sposobie mówienia, niech słońce się wstrzyma, lub niech stanie ziemia? Toż samo można powiedzieć o wyrażeniach oznaczających przejście z dnia do nocy, lub nawzajem z nocy do dnia, albo z jednéj w drugą porę roku.

Jutrzeńka, wschód słońca, są dla wszystkich figurycznemi wyrażeniami, albo raczéj głębokiego znaczenia faktami — Zachód słońca wzbudza w nas bolesne roztania się uczucie — Używając w téj mierze bardziéj się zgadzających z nauką wyrażeń, znajdziemy w nich tę samą prawdę, a więcéj może, nawet w znaczeniu przenośném, surowości i wagi; naprzykład: potrzeba zajść ziemi,

ażeby słońce weszło, albo: kiedy ziema wejdzie, noc będzie panować i ciemności się roztoczą po nad światem — Jeżeli idzie o powrót wiosny, podobnież można powiedzieć: albo że się słońce zbliżyło do nas, albo że ziemia, a przynajmniéj część jéj przez nas zamieszkana, pomknęła się do słońca — Te dwa sposoby mówienia oba, są równie pięknemi i równie znaczącemi.

Pitagorejczykowie, rzecz nadzwyczajna, pomimo niedostatku sposobów ścisłego obliczania odległości, znali jednak systemat planetarny czasów dzisiejszych — Ale to nas powinno najwięcéj uderzać, że oni, posiadając te same co my w innych rzeczach wiadomości, wprowadzili w umiejętność astronomiczną dwie gwiazdy, w naszym się systemacie nieznajdujące — Jedna pod nazwiskiem słońca duchów, zajmowała miéjsce nad naszém słońcem, druga nazwana przeciw ziemną, zostawała w bezpośrednich stosunkach z naszą kulą — Zdaje się, że oni uważali je za dwa całego świata gwiazd, niewidzialne środki; albo za dwóch naczelnych dowodców całego orszaku ciał niebieskich, tak nieporządnie na pozór rozrzuconych w przestrzeni niebieskiéj.

Czy te dwie osobliwsze gwiazdy zgasły, czy ich słabe i eterowe światło nie może przeniknąć zbyt zgęszczonego powietrza; czy nakoniec ta o nich wiadomość, jak wiele innych rzeczy, należy do ostatnich śladów piorworodnych podań; są to mniemania żadnéj istotnéj nieobiecujące korzyści — Zawsze jednak zostanie rzeczą pewną, że przytoczone faktum miało miéjsce, i niedawno

w naukach Pitagorejczyków czynione poszukiwania okazały, iż bytność tych dwóch ciał statecznie przez nich uznawaną była — Jakkolwiek bądź, ta ich wiadomość; to odkrycie, będzie zawsze dowodzić téj prawdy, iż musieli mieć inne pomoce, oprócz im nieznanych teleskopów — Być może, iż pozniejsze doświadczenia, albo nowe w krainach nieba zjawienia, postawią nas na drodze do odkrycia tych błędnych ciał prowadzącéj, pomkną krok jeden umiejętność astronomii, i wzbudzą żal, że zawcześnie zamknięto tak sztucznie zawikłane jéj rachunki.

Tak więc, przez rozleglejsze pojęcie systematu świata, i przez dokładniejsze kuli ziemskiéj zbadanie, umysł ludzki uczynił piérwsay krok w postępie umiejętności przyrodzonych — Krok drugi przezeń uczyniony, odnosi się do wielkich odkryć chemii czasów dzisiejszych; odkryć tak daleko, zwłaszcza przez Francuzów pomkniętych — Strona zupełnie przecząca chemii, zależy na okazaniu, że woda, powietrze i ogień, uważane dawniéj za żywioły proste, nie są w rzeczy saméj takiemi; lecz się składają z wielu gazów — Powiedziałem strona przecząca; bo łatwo było przewidzieć nawet przed uskutecznieniem rozbioru, a następnie i zaprzeczyć, że tak nadzwyczajnych własności i potęgi wspomniane żywioły, nie są prostemi, ale muszą się składać z wielu przeciwko sobie walczących piérwiastków — Ciała proste wchodzące w skład wszystkich wziętych dotąd pod rozkład istot materyalnych, (a wiadomo że mało ciał od niego uszło); stanowią jakby li-

tery księgi przyrodzenia, i można je uważać za współgłoski, fenomena zaś główne magnetyzmu, elektryczność światła i t. d., przez które życie ziemi i atmosfery z taką się czystością i dzielnością wyraża, możemy nazwać samogłoskami tego olbrzymiego alfabetu; samogłoskami biorącemi swe brzmienie z samych wnętrzności przyrodzenia.

Chociaż niezupełnie jeszcze pojęliśmy znaczenie tego języka, możemy jednak ztąd co posiadamy, jeden lub drugi wyraz wyczytać — Ważną jest rzeczą w zrozumieniu przyrodzenia, aby nie spuszczać z widoku, jakim sposobem przez sztukę chemiczną otrzymujemy rozkład; lub rospuszczenie ciał stałych i wody w istotach gazowych; jak je wyrywając ze stanu bezwładności, niszczymy w nich postać tego otrętwienia, i téj niekształtnéj bryłowatości, pod którą nam się zazwyczaj okazują.

Muszą więc w tych martwych bryłach piérwiastki życia się ukrywać — Ilość wody z powietrzem złączonéj tak jest wielką, iż gdyby jéj oddział nastąpił, natychmiast ujrzelibyśmy na nowo powstający potop — Podobnież okazałaby się powódź światła, gdyby to ze stanu ukrycia, całkiem się wydobyło i nagle się rozwinęło — Swiat także cały zostałby powszechnym objęty pożarem, gdyby cały cieplik otrętwiony w łonie materyi z niéj się wymknął niespodziewanie — Nie będę się tu zastanawiał nad tajemnemi więzami, utrzymującemi równowagę w rozlicznych siłach przy-

rodzenia i zamykającemi je we właściwych sobie granicach.

Czy fizycy ustalili swoje w téj mierze mniemania; czy mają za sobą słuszność? Albo raczéj, dla rozwiązania téj zagadki, czy nienależałoby wznieść się do wyższego porządku, niż jest fizyczny porządek rzeczy? O tém zamilczam.

Daleko jest ważniejszym dla umiejętności ten wniosek z poprzedzających uwag sam przez się wypływający; że wszystko w przyrodzeniu, objawia piérwiastek życia; i nic w niém nie ma z siebie bezwładnego — Bryła ziemi, podobna w stanie obecnego otrętwienia do niezmiernéj góry skamieniałych mumii, albo do nadzwyczajnéj, ze zwalonych na się grobów powstałéj piramidy; jest bezwątpienia opłakanym, przez wszystkie wieki świata wzniesionym pomnikiem, na okazanie postępnego ruchu śmierci dążącéj do owładnienia całą naturą: ale pod kamieniami tych rozległych i głębokich pokładów grobowych, usypia siła żyjąca i nie całkiem obca naszéj naturze; liczne jeszcze ślady wykrywają stosunki, nie zupełnie dotąd zerwanego związku — Nie, natura nie jest umarłą; usypia tylko pod pogrzebnym kirem, nim przyjdzie czas, że się ocknie i rozbudzi.

Zastanówmy się, bo to jest ważną rzeczą, że sen w którym świat fizyczny trętwieje, stanowi jeżeli nie samą istotę, to przynajmniéj konieczną cechę tego wszystkiego, co się zawiera w obrębie materyalnéj bytności — Nie tylko zwierzęta, ale nadto rośliny i ziemia sama stósownie do por roku, przechodzi ze stanu spoczynku w stan dzia-

łania: jedném słowem, wszystko prawom snu ulega i nawzajem wszystko co mu dług wypłaca, należy do państwa przyrodzenia — Malarze niekiedy wystawują nam aniołów i jeniuszów w stanie uspienia: ale ten stan nie ma gdzie indziéj, tylko na płutnie rzeczywistego bytu, duchy albowiem w żaden sposób nie mogą ulegać potrzebie spoczynku.

Aby lepiéj rzecz pojąć przez fakta; zbliżmy do siebie to, co Mojżesz w księdze rodzaju, a Indyanie w swojéj o stworzeniu nauce, każden sobie właściwym sposobem o spoczynku Stwórcy powiada — Z jednéj strony czytamy: *Bóg spoczął siódmego dnia* — W tém wyrażeniu nic nie ma uderzającego, chociażbyśmy je wzięli w literalném znaczeniu; ponieważ zmiana stanu, o któréj tu jest mowa, nie ściąga się bynajmniéj do saméj istoty Boga, lecz tylko do jego zewnętrznéj czynności — Czyto w historyi, czy w przyrodzeniu, gdy idzie o wpływ szczególny Bóstwa, jego dzieła przyjmują zawsze cechę czynności natury ludzkiéj, a następnie: musi koniecznie zawierać się przejście z działania do spoczynku — Ręka boska, nadawszy piérwszy popęd, zdaje się cofać, dla zostawienia czasu, aby jego dzieło nabyło zupełnego rozwinienia, a zaś stworzenie, aby je przyjęło i na swą korzyść obróciło.

Z drugiéj strony Indyanie powiadają: »Brahm »spi, w tenczas kiedy on spi, wszystkie światy, »wszystkie stworzenia wpadają w nicestwo« — Ten jeden wyraz jak się to widocznie okazuje, przenosi nas z pola prawdy i objawienia boskie-

go, w państwo mytologii i niedorzeczności — Prawda, że pismo święte, mówiąc o Zbawcy ludów, nieskończenie wyższym nad wszelkie stworzone duchy, powiada wyraźnie: iż usypiał na wątłéj łodce w czasie burzy wśród swoich uczniów, a gdy się przebudził, burza ucichła i przerażająca wściekłość żywiołów rozbrojoną została: ale ważne i istotne okoliczności nakazują to zdarzenie odnieść do zupełnie odmiennego porządku rzeczy, a następnie nic się ono nie sprzeciwia temu, com wyżéj powiedział.

Oprócz głębokich i tajemnych pod słowami ewangielii ukrytych nauk, nie godziłożby się przypuścić, że one, wspólnie z innemi podobnego rodzaju świadectwami, mają jeszcze na celu okazanie téj prawdy, iż Zbawca świata nie marę tylko, ale rzeczywiste ciało przywdział na siebie; został człowiekiem w całém znaczeniu tego wyrazu, i pod tym względem doświadczał z innemi ludzmi potrzeby spoczynku; tak, iż można powiedzieć, że sen do tego stopnia jest istotnym człowiekowi że Bóg sam skoro zstępuje na ziemską krainę i przywdziewa na się naturę ludzką, natychmiast staje się podobnym wszystkim śmiertelnym w powszechnéj potrzebie spoczynku?

Chcąc powziąć wyobrażenie głębokiego znaczenia snu bądź to w przyrodzeniu, bądź w człowieku, dosyć jest wspomnieć na piérwsze wraz po stworzeniu zaszłe chwile — Mojżesz naucza nas, że najpiérwszém w dziejach człowieka wydarzeniem, był tajemniczy sen przez Boga zesłany na niego w tenczas, gdy tenże Bóg po otwar-

ciu boku Adama, wydobył z niego piérwiastek życia i utworzył miłą mu towarzyszkę, którą po ocknieniu się, ujrzał przed sobą — Ta okoliczność, ta różnica w stworzeniu człowieka od stworzenia niewiasty, kryje w sobie głęboką tajemnicę.

Człowiek był utworzonym z mułu ziemi, i dla tego poźniéj w pismie świętém został nazwany całego ziemskiego świata, ojcem, jak gdyby reprezentantem i zastępcą tego, zkąd całe na tym padole wypływa ojcowstwo — Niewiasta przeciwnie powstała z piérwiastu wydobytego z piersi, z serca człowieka — Jaki jest rozum ludzki, coby się mógł kiedy domyślić téj głębokiéj tajemnicy Twórczéj potęgi? Któżby się ośmielił przypuścić nawet możność jéj bytu?

Raj ziemski był sceną tych wszystkich cudów — Tracąc to miéjsce rozkoszy piérwszy człowiek, stracił zarazem, i potężne swéj organizacyi żywotne własności, i klucz największéj części dokładnie przed tym znanych tajemnic przyrodzenia; odtąd jego ciało podległe śmierci, strąconém zostało ze szczytu pierworodnéj świetności — Upadek tak głęboki postawił go w stanie podobnym do stanu zwierząt — Anioł z mieczem ognistym stanął na wejściu do raju, aby się człowiek nie pokusił o odzyskanie straconych przywilejów, od jego upadku nie tylko mu nieużytecznych, ale niebezpiecznych i szkodliwych; bo mogących zostać potężném narzędziem do tém potworniejszych nadużyć i głębszéj przewrótności.

W skutek tragicznego i nigdy dostatecznie nieopłakanego upadku Adama, nastąpiła zupełna zmia-

na stosunków, zachodzących między Bogiem a człowiekiem — Żałośne podobnież rozprzężenie, wzburzyło wszelkie stosunki przymierza, tak ściśle go jednoczącego z przyrodzeniem.

Ztémwszystkiém, skoro Bóg przedsięwziął odkupienie rodu ludzkiego i rzucił piérwszy jego zbawienia fundament, na ten czas duchowny i obosieczny miecz słowa bożego, nie tylko był przyrzeczony, ale i oddany człowiekowi, byleby w całéj szczerości duszy, pod chorągiew się Zbawcy zaciągnął — Odtąd mógł znowu oświecać swój umysł promieniami odwiecznéj prawdy, wybrać najwyższe dobro za przedmiot swojéj woli, i pokrzepiać wątłość omdlonéj myśli w niezgłębionych przepaściach słowa bożego.

Te krótkie uwagi okazują dostatecznie, jak wielką byłoby płochością, ten święty klucz tajemnic przyrodzenia przez objawienie nam wrócony; oddawać w skalane przewrótnéj ciekawości ręce — Ze świętą czcią i głębokiem uszanowaniem do niego się zbliżać należy: i dla tego powinien zawsze zostawać pod strażą światłéj i prawéj w swych zamiarach umiejętności.

Otóż naturalnym sposobem zostałem przyprowadzonym do okazania trzeciego kroku, jaki uczynił umysł ludzki, kierowany zawsze prawicą Twórcy, na polu przyrodzonych umiejętności — Zależy on na dokładniejszém zgłębianiu fizycznego piérwiastku przyrodzenia — Bezwątpienia, przedmiot tych poszukiwań był od początku świata i dotąd się w przyrodzeniu znajduje — Wszystkie karty podania i dziejów ludzkich, są zapełnione

fenomenami, wskazującemi pierwiastek życia w całym obrębie stworzenia, ale dotąd mało uczyniono usiłowań na przeniknienie jego skrytości.

Od pół wieku zaledwo postrzeżenia w téj mierze uczonych, przyjęły porządniejszą postać i ukazały umiejętności niektóre ślady przez nią poszukiwanéj prawdy — Nie ma się więc czemu dziwić, że te w nowym zawodzie usiłowania od wczora dopiéro przedsięwzięte, nie zdołały jeszcze w powszechném przekonaniu, ustalić swoich wypadków — Ruch umiejętności przyrodzenia po tak mglistéj i niepewnéj drodze; jest wystawionym na mnóstwo usterków i zboczeń, a te, aż nadto wystarczają na obudzenie powszechnéj ku téj nauce nieufności.

Ażeby umiejętność trafiła wprost do zamierzonego celu, filozofia nie może jéj pewniejszego w téj mierze nastręczyć oręża, nad miecz wyżéj wspomniany słowa bożego; miecz przenikający aż do samych źródeł życia; oddzielający ducha od duszy, i nauczający jak mamy odróżniać jedne od drugich duchy.

Jeżeli dla skierowania nauki do piérwiastku życia, znajduje się inna porządku wyższego skazówka, od wyżéj podanéj; zostawuję jéj wytknięcie bieglejszym odemnie w tym przedmiocie.

Walka duchów jest tak stałym i niezmiennym faktem, iż niepodobna go nadal odrzucać; życie nasze według powagi pisma świętego, iż pominę inne w téj mierze świadectwa, czémże jest innem w całym swoim biegu, a mianowicie w trudnych i stanowczych chwilach; jeżeli nieustawiczną prze-

ciw niewidoméj i nieprzyjaźnéj potędze walką? Nadto, toż samo pismo święte przypuszcza i w najjaśniejszych wskazuje niekiedy wyrażeniach, że świat zmysłowy, należy uważać za zasłonę, za wątłą i prawie przejrzystą powłokę świata duchów.

Jakoż, czyliż nie przyznaje ono najpiérwszemu z duchów, tak znacznéj na stworzenie potęgi, iż go nazywa książęciem, a nawet Bogiem świata? Nie czyniż go władzcą sił i żywiołów przyrodzenia? Bardzoby się pomylono, gdyby chciano te słowa brać za przenośne, gdyby tę jego władzę odnoszono tylko do moralnego świata; w innych albowiem miéjscach ksiąg świętych, widocznie jest mowa o żywiołach naszego planetarnego świata; o powietrzu naprzykład, téj posępnéj mieszaninie światła i ciemności, wystawionéj na pastwę nieustannéj, między życiem a śmiercią walki.

Gdzież indziéj znaleźć rozwiązanie téj ciemnéj zagadki, jeżeli nie w tych nie wielu, tak uderzającéj prostoty słowach? *Przez grzéch śmierć weszła na świat* — Jako przez grzéch piérwszego do nieśmiertelności stworzonego człowieka, śmierć ciała nakształt opłakanéj spuścizny, przeszła do całego rodzaju ludzkiego; tak podobnież przez bunt książęcia duchów, śmierć wieczna wdarła się do przyrodzenia — I dla tego to powiedziano: *Ciemności okrywały przepaść, ziemia była bezwładną i pustą* — Tak właśnie, jak gdyby ona w tych piérwszych chwilach, przedstawiała obraz próżnego śmierci wiecznéj grobu; ale *Duch boży unosił się po nad wodami* — Tu

postrzegamy piérwszy zarodek życia, przeznaczony na ożywienie stworzenia — Na téjto głównéj części opowiadania świętego, zasadza się różnica zachodząca, między filozofią przyrodzenia pogańską; a filozofią opartą na objawieniu samego Boga.

Jeżeli wezmiemy świat za faktum odłączone od wszelkiéj przyczyny i wszystkich okoliczności objaśniających, tak ścieranie się z sobą sił przyrodzenia, jak walkę w samém jego łonie życia ze śmiercią; w tenczas choćbyśmy wystawili go sobie nieskończonym, przywdzianym w poetyczne barwy mytologii; albo w poważniejszą postać nauk fizycznych; zawsze będziemy zmuszeni uważać go za straszliwy potwor, który nienasycony w swéj żarłoczności, stwarza bez końca, żeby bez końca pożerał. — Wejrzenie stworzenia zmysłowego straciłoby tę cechę dzikości, gdybyśmy je uważali za niezmierną piramidę, któréj posada okrywa przepaść wiecznéj śmierci, a wierzchołek wznosi się aż do granic wiecznego życia — Na ten czas, łatwobyśmy pojęli, że dopóki ta piramida nie dosięgnie swojéj doskonałości i wzrostu, dopóty każda istota zawarta w obrębie materyi, ograniczać się musi początkiem tylko życia, podległego otrętwieniu i mdłościom: ztąd choroby, niedołężność i śmierć nakoniec cielesna.

Uważane pod tym względem przyrodzenie, staje się jakby drabiną zmartwychwstania, ta oparta z jednéj strony na posępnéj otchłani ciemności, ma z drugiéj strony przeznaczenie, wznieść wszelkie stworzenie aż do samego łona niebieskie-

go światła — Przyznając światu zewnątrznemu to zbawienne i pocieszające poselstwo; nie można go sobie wystawić bez opatrznéj ręki Boga wznoszącéj tę piramidę, albo tworzącéj szczeble na wyrwanie życia z pod władzy śmierci; na wzniesienie do wyższych krain jego boskiego początku — Oto jest co nam tłómaczy i rozwiązuje gdzie indziéj wspomnioną zagadkę, o śnie przyrodzenia, o téj nieodpartéj jego skłonności do stanu tak ściśle ze śmiercią spojonego; tak z wielu względów do niéj podobnego — A że pożerający ogień śmierci stracił już, jak się zdaje, w wyższych krainach życia organicznego na swéj mocy, wziął na siebie łagodniejszą postać, wynika ztąd, że przyrodzenie wraz się więcéj oddala od śmierci, a zbliża się do stanu snu, który u starożytnych ludów był uważany za jéj brata, pod miłą postacią gońca nieśmiertelnéj nadziei: tak więc, co u nich było pięknem tylko obrazem, staje się dziś dla nas głęboką prawdą.

Życie więc nie jest mechanicznym wypadkiem igraszki sił przyrodzenia — Słabe w swéj zasadzie, nieustannie podpada pod ciosy śmierci; nieustannie do uśpienia i letargu jest pociąganém; stopniami tylko się podnosi, albo raczéj jest podnoszoném do wiecznego światła — Co się tycze téj duszy, téj siły żyjącéj uśpionéj pod niezmiernemi i głębokiemi pokładami pogrzebnych przyrodzenia szczątków, jest ona rozdzieloną pomiędzy bolesnemi wspomnieniami wiecznej śmierci, i niejakiemi promykami światła zapalającego w niéj uczucie niebieskiéj nadziei.

Przyrodzenie ziemskie podlega wprawdzie nicestwu, ale ani ze swojéj woli, ani z własnego błędu; może przeto mieć w Stwórcy nadzieję, że w czasie odzyska wolność i wyższy stopień udoskonalenia; że otrzyma udział w powszechném zmartwychwstaniu i w zupełném uwielbieniu majestatu boskiego; majestatu, który uderzy w tenczas, jak przed tém śmierć uderzyła ją podziwieniem — Tego to dnia błogiego, téj stanowczéj chwili, z niezmiernym wygląda zapałem i wznosi z głębokości tęskne westchnienia.

LEKCYA V.

O stosunkach duszy ludzkiéj z Bogiem

Panowie!

Jeżeli dla poznania zmysłowego świata, stósownie do tego, co się w poprzedzającéj lekcyi powiedziało, nie będziemy go uważać z pogańską filozofią przyrodzenia, za dynamiczny wypadek sił, czyli żyjących i trwałych w swéj czynności działaczów; ale poradzimy się w téj mierze światła nauki, mającéj Boga za zasadę i koniec; na ten czas stworzenie zewnętrzne nam się okazuje, jako niezmierny most rzucony nad przepaścią śmierci nicestwa — A zatém, będąc zarażone przez zetknięcie się z tą posępną przepaścią, musi koniecznie się objawiać ze wszystkiemi cechami zepsucia, które długo jeszcze i do kresu nam dotąd nieznanego mogą mu towarzyszyć — Za zbliżeniem się zaś tego kresu, przeistoczone wszechwładną mocą dobroci Stwórcy w ognisko odrodzenia się, przybierze wejrzenie szczebli zmartwychwstania i wzniesie się stopniami, aż do naywyższego szczytu rozjaśnienia ziemskiego — Wszakże przyrodzenie, według obietnic mu uczynionych,

miec także będzie udział w powszechném uwielbieniu.

Tu się nastręcza naturalnym sposobem pytanie, czyliby ten ociężały i trudny postęp, to powolne i leniwe doskonalenie się przyrodzenia nie mogło się zastósować do duszy ludzkiéj? Na to właśnie pytanie dziś mamy odpowiedzieć — Chociaż połączona przez tysiączne punkta zetknięcia się ze światem zewnętrznym dusza człowieka, posiada jednak jak wiémy wrodzoną i sobie właściwą godność, która wyjmuje ją z pod praw władnących piérwszém, i stawi w wyższych nad przyrodzenie zmysłowe krainach — Ale pomimo tę istotną jéj wzniosłość, bierze ona swój byt na grobowisku śmierci i podlega niejako jéj wpływowi *) niszczącemu jedność i zgodę między władzami — Idzie więc oto, czy dusza z samego początku miała wszystkie potrzebne warunki do zastósowania w harmonii z Bogiem, czyli téż stopniami i przez ciągłe usiłowania do niebieskich wznosi się krain?

Najpiéwsza rzecz stawiąca się naszéj uwadze jest następująca; że dla wejścia w stosunki z istotą właściwie jedną, nierozdzielną, będącą w swojém przyrodzeniu samą czystą harmonią i

*) Wpływ śmierci na duszę bierze się tu w takiém znaczeniu, w jakiém bierze pismo święte, gdy dusze odrzucone od Boga, uważa za dotknięte wieczną śmiercią — Prócz tego, przez upadek i bunt aniołów, śmierć weszła, jak wiémy do świata i dla tego autor powiada, że dusza bierze swój początek na grobowisku śmierci.

środkiem jedności tego wszystkiego co od niéj zależy; potrzeba, ażeby naprzód dusza została sama z sobą w harmonii; ażeby jedność w jéj się łonie utwierdziła — Ale na nieszczęście, tak jest ona daleką od téj koniecznéj jedności, iż władze sumienia ludzkiego w obecnym stanie, stawią obraz najzupełniejszéj niezgody i rozprzężenia.

Sumienie jak powiedziałem wyżéj, jest czworakiém w swoich głównych piérstwiastkach, jakiemi są: pojęcie, wola, rozum i wyobraźnia; stanowią one cztéry główne strony umysłowego świata.

Otoż, któż niewie jak mała zachodzi zgoda między pojęciem a wolą? Jak dwie te władze, w opłakanem odosobnieniu najczęściéj w brew sobie przeciwnemi postępują kierunkami? Jakże rzadko żądamy tego stale i niezmiennie, co uznajemy za lepsze i doskonalsze! Wieleż to razy przeciwnie żądamy z zapałem i namiętnością, niewiedząc i niestarając się pojąć dla czego? Kto nie zna niestety! stanu wzajemnéj niezgody i sprzeczności, w jakim zostają rozum z wyobraźnią, czy to w państwie myśli, czy w obrębie życia zewnętrznego? Rozum w rodzinie władz duszy zdaje się tłumić, albo raczéj niszczyć siłą dowodów wyobraźnią; swą przeciwniczkę — Wyobraźnia ze swéj strony, niewiele dbając o rozum, choć ten jest starszym i poważniejszym od niéj, odtrąca z pogardą jego pomoc i puszcza się tym sposobem bez steru, na burzliwe złudzeń bezdroża.

Ale oprócz téj powszechnéj niezgody rozdzielającéj władze sumienia, jest jeszcze inna, każdą

z osobna wstrząsająca — W rzeczy saméj wola, jestże zawsze sama z sobą zgodna? Chwiejąca się i niepewna w swojém postępowaniu, ileż to się razy względem tego samego przedmiotu niezmienia? A rozum w swych samotnych wycieczkach, nie wpadaż najczęściéj i nie błąka się w labiryncie sprzeczności, niemogąc się z niego wydobyć? Pojętność, tak rozmaita i rozległa w swojém działaniu, (choćby nawet w szczegółowych sądach, trafne niekiedy rzucała wejrzenie na rozmaite jéj postrzeganiom podległe porządki rzeczy), nie błądziż najczęściéj i sama siebie, w ogólnych widokach nierozumie? Nadto, czémże innéem jest ona w swych wiadomościach nabytych, jeżeli nie zbiorem cząstkowych pojęć, zaledwo przez mozolną pracę w jakąkolwiek całość skojarzonych? Nie wspomnę tu, ani o złudzeniach zmysłów i nadzwyczajnéj zmienności naszych passyi, ani o téj wrodzonéj, przeistaczającéj wszelkie nasze pojęcia przewrótności; ani nakoniec o tém, co się odnosi do wyobraźni i tak jawnie jéj wydaje niestałość — Te rzeczy są tak dobrze znane, że się nad niemi i na chwilę nie będziemy wstrzymywać — Rozprzężenie władz sumienia ludzkiego, uważane jedynie pod względem psychologicznym, bez jego na moralny nieporządek wpływu, tak jest wielkiém i wkorzenionem, iż zamiast poczytywania ogołu tegoż sumienia za całość ze cztérech ogniw złożoną, dalekoby właściwiéj było go uważać za jedną całość, na cztéry niesforne roztrąconą szmaty.

Nie raz bywa mowa o faktum; o czynie głów-

nym sumienia ludzkiego, cóż więc przezeń najczęściéj rozumieją filozowie? Oto wiedzę myśli, czyli owe działanie duszy, przez które *ja* myślące, poczuwa się do myśli, albo iż tego użyję wyrażenia, łowi siebie na uczynku myśli — Oto jest, co oni zwyczajnie biorą za zasadę swoich systematów; oto ich stwórca, albo bożek świata wyobrażeń; bożek, równie czczy jak urojony *). — Ale zamiast szukauia czynu sumienia w zgodzie lub niezgodzie, *ja* myślącego z myślą; należy go raczéj szukać w głównem rozprzężeniu sił duchownych; rozprzężeniu okazującém się we wszystkich obrębach umysłowéj czynności, i służącém za posadę wszystkim nieparządkom zewnętrznego życia; to albowiem jest tylko następ-

---

*) W każdym systemacie bierze się za zasadę jakieś faktum; jakaś rzecz mniéj więcéi pewna, otoż tą rzeczą w niniejszém zdarzeniu; tym faktem, albo czynem sumienia ludzkiego jest według filozofów to, że każden zastanawiając się nad swojemi myślami, czuje, że się zastanawia, czuje, że jest coś, co wié o tych myślach — Ta rzecz jest niezawodna: ale jaka ztąd korzyść może wyniknąć, oto że dusza ma władzę roztrząsania swoich czynności i nic więcej — Ta sama wiedza jest myślą, o niéj wiém także, ta przeto wiadomość będzie nową wiedzą, ta zaś może mieć wyższą i tak następnie — Przeciwnie, biorąc za zasadę, tę daleko ważniejszą, choć opłakaną prawdę, że nasze duchowne władze nie są z sobą w zgodzie i ta ich niezgoda zgubne w życiu zwyczajném wydaje skutki; możemy dojść do przyczyny téj niezgody, do ustalenia pomiędzy temi władzami jedności i harmonii przynoszącéj, tak właśnie pokój i szczęście, jak ich rozprzężenie jest źródłem wszelkich nieszczęść

stwem i materyalném wewnętrznego życia rozwinieniem.

Ta nieprzyjaźń piérwiastków sumienia, mogłaby właściwie mówiąc, służyć za zasadę dziełu filozoficznemu, mającemu za przedmiot wynalezienie potrzebnych warunków, na odbudowanie jedności w łonie umysłowego człowieka; i na odkrycie skutecznych, wprost do tego celu prowadzących środków.

Główny błąd filozofów zależy na tém, że biorą sumienie ludzkie za takie, jakiém jest teraz, i uważają jego stan obecny za stan mu właściwy, bez względu na rozprzężenie któremu podlega — Według nich filozofia powinna się ograniczyć wydźwignieniem sumienia z pospolitych nałogów po-

---

i nieporządku — Tu łatwo jest widzieć różnicę filozofii opartéj na fakcie piérwszym, od filozofii biorącéj za posadę fakt drugi — Piérwsza będzie się zastanawiać nad zgodą lub niezgodą myśli z tém, co ją roztrząsa; co wie o niéj: ale to wiedzenie jest działaniem duszy, równie jak inne niestałém — Gdzież tu więc ten niezmienny; ten mający nasze sądy prostować piérwiastek? Tak więc słusznie autor nazwał go czczym i urojonym, czczym co do wypadków, urojonym co do słabości — Druga zaś, oprócz niezmiernego w zastósowaniu do potrzeb ludzkich użytku, wynikającego z urządzenia władz umysłowych, stawi nas na drodze prowadzącéj do prawego i porządnego sposobu sądzenia; ten albowiem wynika ze zgody i harmonii wspomnionych władz — Któż w rzeczy samej nie wie, że namiętności i panowanie jednych władz nad drugiemi, wykrzywia i przeistacza nasze sądy, a równowaga i spokojność tychże władz, wskazuje i poprawia ich mylność?

wszechnego sądu, aby wznieść je potém do wysokości płonnych dyalektyki formuł; ale wyrywając umysłowość ze świątła powszechnie przyjętych wyobrażeń, bynajmniéj się nie niszczy, owszem się podnieca i rozwija rozbrat wichrzący jéj piérwiastki — Żeby z téj niezgody oczyścić sumienie, zamiast wznoszenia go nad krainę powszechnych wyobrażeń, potrzeba raczéj wstąpić do jego wnętrzności i przeniknąć do samego zarodku rozdwojenia — Nadto, widoczną jest rzeczą, że władze duchowne nie były stworzonemi w tym stanie, tak opłakanym sposobem rozdzierającéj niezgody — Obecne ich położenie musi być koniecznie przypadkowém — Jedyny więc i pewny czyn sumienia ludzkiego jest pierwotna działaczów myśli niezgoda; ten czyn, to faktum każden człowiek może własném stwierdzić doświadczeniem i bezpośredniém świadectwem — Co się tycze przyczyny tego rozbratu, ta jest całkiem historyczna i nie może bydź inna nad owe bolesne wydarzenie, o którém wspomina objawienie, i którego ślady każden z nas wewnątrz siebie odkrywa — Jest to owa noc niewiadomości, jaka się nad naszém sumieniem wnet po upadku piérwszego człowieka rospostarła; noc nieprzejrzana, pod zasłoną któréj duch obcy i nieprzyjaźny stawi się między nami, a słońcem wiecznéj prawdy, ażeby nas opętał i trapiącym swym wpływem ustawicznie dręczył — Dusza, ów środek sumienia, w swym podwójnym obrębie myśli i miłości, została otoczona grubemi i wszystko na widnokręgu umysłowego świata oblewającemi ciemnościami, tak, iż

bez względu nawet na usposobienia i występne w porządku moralnym skłonności można twierdzić, że ta opłakana katastrofa zmieniła ją do gruntu samego, i cofnęła od jéj boskiego początku — Ten zaś stan, został odtąd jéj przyrodzonym stanem.

Sumienie więc ludzkie stawi nam obraz do gruntu rozprzęgłéj całości, a to rozprzężenie nieogranicza się samém tylko zniszczeniem jedności, między piérwiastkami je składającemi: jego moc rozrabiająca zrywa jeszcze więzy spajające naukę z życiem — W porządku umysłowym, myśl przeciwi się rzeczywistości, nauka wierze; w życiu zewnętrzném, nieskończoność nie zgadza się ze skończonością, wieczność z doczesnością; co za bolesne rozdwojenie trapiące wszystkie krainy świata umysłowego! Gdy tak jest, jakież może być piękniejsze dla filozofii przedsięwzięcie, nad to: aby wszelkiemi siłami starać się o odbudowanie pierwotnéj jedności, między działaczami myśli?

Ale jeżeli jedność sumienia jest możną w sobie; jeżeli się ma ustalić; tedy nie gdzie indziéj jak w Bogu ją znajdziemy — Można zapewne w téj mierze rozprawiać wiele, lecz słowa nie pomkną ani o krok jeden pytania; faktami, rzeczą samą, a nie słowami potrzeba je rostrzygnąć — Tak więc filozofia powinna zawsze Boga obrać za zasadę; tam się zawiera prawdziwe źródło umiejętności — Umieszczona na téj stałéj i płodnéj niwie umiejętność, nieograniczy się samém płonném rozważaniem jestestwa i myśli, ale w swém potężném i żyjącém działaniu, obejmie i przeniknie umy-

słowego i moralnego człowieka; zwróci go do stanu pierwotnéj harmonii — Taka jest droga, którąśmy poszli; taki jest cel, do którego zmierzamy, aczkolwiek jesteśmy przekonani o niedostateczności naszych w téj mierze usiłowań.

Nasze uwagi, we cztérech poprzedzających lekcyach wyłożone pod postacią swobodną, nieskrępowaną prawidłami metody miały na celu odkrycie, w jednym lub drugim z głównych obrębów sumienia, przyczyn wzburzających jego żywioły, aby ustalić poźniéj pomiędzy temiż żywiołami jedność i zgodę — Teraz przeniknieni tą prawdą, że przedmiotem filozofii powinno być zwrócenie sumienia ludzkiego do pierwotnego, jakie miało przy swém stworzeniu położenia, możemy ocenić, jak dalece w naszych usiłowaniach dopięliśmy tego celu.

W piérwszéj lekcyi, staraliśmy się zniszczyć przyczynę niezgody; przyczynę jakby murem przegradzającą filozofią od życia — Przez wyrwanie sumienia ludzkiego z pod samowładnego panowania rozumu, i przez powrócenie mu prawdziwego środka, czyli punktu podpory, którym jest dusza myśląca i kochająca; ten urojony mur przedziału sam przez się upada.

Stósunki zachodzące między skończonością a nieskończonością, doczesnością a wiecznością; ponieważ najdokładniéj się wywodzą z wypadków doświadczeń, wszystkie przeto nasze w drugiéj lekcyi usiłowania, miały na celu wskazanie przynajmniéj drogi prowadzącéj do zbliżenia tych dwóch porządków rzeczy — Zdaje się, iż ustali-

łem przekonanie, że się znajduje prawdziwy zapał, prawdziwy entuzyazm, i że uczucie nieskończone będące cechą tego entuzyazmu; należy do porządku rzeczywistości – Wskazałem nadto, że miłość ziemska w mężczyznie i niewieście, po odebraniu uświęcenia małżeńskiego, zawiera w swéj nierozdzielności piętno wieczności; staje się prócz tego źródłem mnogich błogosławieństw boskich i wielu moralnych stosunków, daleko mocniéj i skuteczniéj na utwierdzenie społecznego porządku działających, niż wszystkie prawidła, wzięte za obrębem rzeczywistego życia — W żądzy, wskazałem wzniosłe usiłowanie serca ludzkiego, dążące do osiągnienia nieskończoności i wieczności, słowem: tego wszystkiego, co jest boskim — Okazując cechy prawdziwéj i fałszywéj żądzy, powiedziałem: że jéj rzeczywistość, lub urojenie należy poznawać po owocach jakie wydaje — W trzeciéj lekcyi, usiłowałem ustalić w obrębie tak myśli jak i nauki, stosunki zachodzące między władzami sumienia, a faktami zewnątrz jego mającemi miéjsce — Gdyby wszelka nauka była czystym racionalizmem, nigdybyśmy nie doszli do odkrycia tych stosunków; bo nigdy nie dałoby się pojąć, jak to co nie jest, może się nam udzielać i być poznaném *) — Ale każda umiejętność jest rze-

*) Racionalizm czysty, nosi świat w sobie i nic nie uznaje zewnątrz; ograniczając się przeto światem wewnętrznym, czyli światem myśli, jakżeby mógł wnijść w stosunki z tém, czego nie uznaje, czego według niego nie ma i być zgoła nie może?

czywistą, a poznanie rzeczy duchownych i boskich, jest właśnie umiejętnością wyższych doświadczeń: tak dalece, iż dla nas samo wyobrażenie objawienia, zawiera już w sobie możność poznania Boga — Toż samo się dzieje z nauką przyrodzenia, ile razy chcemy utworzyć sobie ogólne o niém wyobrażenie, łączące w żyjącą jedność wszystkie jego tajemne własności, z warunkami rzeczywistego bytu — Skoro albowiem nasze poszukiwania dosięgną do téj wysokości, wnet przyrodzenie wymyka się; nie daje się nam omacać i pojąć zmysłowie; wnet się musimy udać do jego języka, jakim przemawia: ale ten język. dopóty zostaje niepojętym, dopóki nie zasiągniemy po jego wytłómaczenie do zamiarów i rozporządzeń samego Twórcy, to jest: dopóki nie zapytamy objawionego słowa.

Raz udowodniwszy, że pierwiastek rozprzęgający, osiadły od początku na samém dnie sumienia ludzkiego, niszczy wszystkie związki *ja* myślącego, z zewnętrznemi umiejętności przedmiotami; zaciera wszelkie ślady pochodzenia skutku od przyczyny, przyrodzenia od Boga, świata zmysłowego od Twórcy i stawi przez to nauki przyrodzenia w otwartéj nieprzyjaźni z umiejętnościami boskiemi; musiałem się zapuścić w czwartéj lekcyi w poszukiwaniu na odkrycie środków, służących do powiązania z sobą tych licznych stosunków i do oddania w ręce prawdziwéj umiejętności nieprzeliczonych wątków, któreby ją z zewnętrznemi połączyły przedmiotami.

To przedsięwzięcie, tém jest ważniejszém we-

dług mojego zdania, że rozdwojenie umysłowe nie ogranicza się samém tylko obrębem umiejętności; ale się okazuje jeszcze w życiu rzeczywistém, pod tylą wyraźnemi i nieprzyjaźnemi stronnictwami, ile się znajduje w różnych głowach odmiennych systematów — Te stronnictwa w swych punktach niezgody, chociaż nie występują na widok publiczny w tak odrębnych kolorach, jak odszczepieństwa religijne i polityczne partye za naszych czasów; ztémwszystkiém, to rozdwojenie niemniéj jest rzeczywistém, niemniéj widoczném w swych głównych następstwach. Najpiérwsze i najliczniejsze z tych stronnictw, składa się z racionalistów — Ci w swéj systematycznéj obojętności podciągają wszystko pod niepewność; szukają najczęściéj w tychże samych niepewnościach punktu podpory i na nim chcą oprzeć swoje sądy — Drugie, składa się z wyłącznych przyrodzenia zwolenników, których liczba w świecie uczonych jest także niemałą — Do trzeciego nakoniec należą ci wszyscy, co nie znają innego prawidła myśli, ani innych pobudek swych sądów, tylko zasady z niemylnego źródła sądów boskich wyczerpnięte. — Gdyby oni potrafili zstąpić o jeden szczebel głębiéj do tegoż poświęconego źródła, znaleźliby tam, nie tak wyłączne i bardziéj powolne prawidła, za których pomocą najprędzéjby się im udało urządzić zasady myśli i umiejętności — Odkryliby tam środek wspólny, na około którego z łatwościąby ustawili w przyzwoitym porządku, wszystkie umiejętności ludzkie; ale, kiedy zamiast obrania drogi pokoju i pojednania, utrzymują się w posta-

wie nieufnéj, wyłączają i odrzucają to wszystko, co się nie daje od razu pod próbę ich nieugiętych podciągnąć wywodów; nie dziw, iż pomimo wyższość swego stanowiska, zniżają się oni aż do poziomu innych stronnictw; przyczyniają się do utwierdzenia ducha niezgody w sumieniu i zewnętrznem życiu.

Trzema więc stronnictwami, dzielącemi między sobą każdą epokę i życie, są racionaliści, filofowie przyrodzenia i absolutyści zasłaniający się powagą boską — Zasady tych ostatnich nie są bezpośrednio wyłącznemi i nieugiętemi; stracą one tę cechę, skoro tylko wydobędą z granic systematu odpornego, w którym je dotąd utrzymywano; skoro nabędą wolności w swobodném rozwijaniu się, i w swéj niezmiernéj rozległości ogarną wszystkie części ludzkich poznań.

Roztrząsnąwszy cztéry postacie wielkiego zjawienia niezgody sumienia ludzkiego; zjawienia będącego skutkiem rozpostartych na cały okrąg świata umysłowego ciemności; i opłakaném, z pokolenia do pokolenia przenoszącém się dziedzictwem; podawszy cztéry sposoby na uprzątnienie i oczyszczenie z przeszkod drogi prowadzącéj do powszechnego władz duchownych pojednania; wskazawszy nadto, konieczne warunki powrótu do pierwotnéj i nierozdzielnéj jedności: czas, jak mi się zdaje, rozważyć zagadnienie pod ogólnym, całe sumienie obejmującym względem.

Łatwo jest poznać, nie występując nawet z obrębu psychologicznych wyobrażeń, że sumienie ludzkie ze swéj natury ma sposobność do więk-

széj harmonii, niż jest ta, jakiéj nam stawi obraz; że chociaż zostaje pod zgubnym wpływem rozprzęgającego, nad niém panującego i ściśle z niém złączonego piérwiastku, ten jednak jego stan rozprzężenia, jest stanem przypadkowym i mogącym się naprawić — Jeden z nowoczesnych niemieckich filozofów mówiąc o duszy, tak się wyraża: »dusza »jest tylko próżnym wymysłem i rzeczą zbyteczną »w indiwiduum ludzkiém« — To nadzwyczajne twierdzenie dla tego zapewne z jego się głowy wymknęło, że on w swoim systemacie opuścił środek życia — Ktokolwiek trzyma się tego środka, nie zgodzi się nigdy na tak niedorzeczne; tak przeciwnie powszechnemu przekonaniu i uczuciu ludzi, mniemanie, i z tego już samego powodu, na żadne niezasługujące zbijanie — Ale prócz tego, możnaby się go zapytać, czy dwie władze składające duszę, są także niepożytecznemi i dowolnemi wymysłami? Niestety! ich obecność w sumieniu, aż nadto daje się czuć przez smutną i do samego życia sięgającą niezgodę — Podobnież co do rozdziału rozróżniającego jedno od drugiéj władzy, (choćbyśmy nawet bez okazania się nieprzyjaźnéj i otwartéj między nimi sprzeczności, nie mogli z pewnoscią twierdzić, że jest istotnym i od Boga pochodzi), nie należy go uważać za rzecz zbyteczną i być niemogącą — Gdyby działacze myśli nie odłączały się nigdy od duszy kochającéj, ich właściwego środka; gdyby się zawsze zasilały w samych źródłach życia; w tenczas bezwątpienia, nigdyby nie powstał rozdział między imaginacyą twórczą, a rozumem przewodnikiem

myśli, albo przynajmniéj, nic byłoby ani rozdwojenia, ani sprzeczności — Obie zlałyby się w jeden i tenże sam czyn żyjący, na zobopolne wydanie myśli — W przypuszczeniu możności wrócenią sumienia, do dawnego stanu; postacie tak zrozmaicone, pod któremi się objawia miłość i żądza, a nawet godziwe ziemskie skłonności, byłyby tylko zewnętrznemi odmianami tego samego piérwiastku miłości; od niegoby wprost zależały, i nie mielibyśmy potrzeby im naznaczać osobnych, tak często w swém dążeniu roztrychających się działaczów — Samo sumienie moralne nie byłoby już więcéj rzeczą osobną i odmienną od sądu czynnością — Połączone w swém działaniu z innemi władzami, odznaczałoby się tylko delikatnością i przenikliwą trafnością w rozpoznaniu sprawiedliwości — Zmysły i pamięć, siły posiłkowe myśli, powinny także przypisać swój rozdział i niezgodę, temu głównemu rozerwaniu umysłowości; inaczéj, to jest: w przypuszczeniu utwierdzonéj wewnątrz człowieka piérwotnéj zgodności; zjednoczyłyby się z duszą, któréj są materyalnemi organami.

Gdyby więc dusza ludzka przez występną płochość, nie była na siebie ściągnęła grubych ciemności śmierci, ale została w Bogu i w świetle jego prawdy świętéj nierozdzielną w swych piérwiastkach, na ten czas, nie widzielibyśmy tego mnóstwa władz duchownych i moralnych niezgodnych i walczących z sobą w łonie sumienia; bo w tym razie sumienie składałoby się tylko z pojętności, duszy i z woli; a nawet, choćby dusza

uważana pod trojakim względem myśli, uczucia i miłości; stawiła nam obraz trzech oddzielnych własności, ztémwszystkiém, byłaby w tém odmienność tylko skutków jednego i tego samego w swéj istotnéj całości nienaruszonego działania — Co do pojęcia i woli, ten podział w każdym razie powinniśmy zachować; gdyż obie te władze są istotnie we wszystkich stworzonych duchach odosobnionemi, a nawet są takiemi z pewnego względu w duchu będącym przez się — Ten podział nie stawi żadnego niebezpieczeństwa niezgody — Nierozdzielne, co do zgodności w swém działaniu, pojętność i wola; jedna bez drugiéj ani o krok nie postąpią na stałéj i pewnéj posadzie, dobrze urządzonego i zewsząd oświeconego sumienia — Taki to jest obraz sumienia ludzkiego w przypuszczeniu warunków piérwotnéj jego harmonii, i takimby jeszcze okazywało się teraz, gdyby nie zostało przez grzéch pogrążoném w ciemnościach.

Dla dokończenia wykładu o pojętności i woli, istotnych władzach ducha, niech wolno mi będzie przywieśdź zdanie innego z tegoczesnych filozofów niemieckich — To zdanie już napomknięte gdzie indziéj i godne tego, którcśmy tylko co mówiąc o naturze duszy przywiedli, otworzy nam naturalnym sposobem drogę do dalszych uwag — Istota ducha, mówi ten filozof, zależy w ogólności na przeczeniu tego, co jest mu przeciwném — Jakieby było znaczenie tych dziwacznych wyrazów w zastósowaniu do ducha będącego przez się, tego jeszcze tą razą nie wymienię — Ale, co się

tycze duchów stworzonych, mogę utrzymywać od razu, że ich istota zależy przeciwnie na twierdzeniu; to jest: na twierdzeniu wieczném, że Bóg ich do pewnego celu stworzył — Ponieważ one w swéj istocie nie są czém inném, tylko promieniem, iskierką światła boskiego; idzie więc zatém, że w nich nie tylko intuicya i pojęcie; ale nadto myśl i czynność, wola i jéj spełnienie łączą się w tym samym promieniu, w téj saméj iskierce będącéj jedynym ich piérwiastkiem; tak, iż bez niéj, są one niczém — A że ten promień jest wyobrażeniem ich przeznaczenia, ich ostatecznego końca; idzie zatém, że cała ich istota zależy na myśli o tém końcu albo poselstwie — I dla tego właśnie we wszystkich dawnych językach, nazwanie duchów czystych bierze swój początek od tegoż samego poselstwa, które stanowi i dopóki zostaną wiernemi swemu przeznaczeniu, stanowić będzie całą ich istotę — Ztémwszystkiém, opisanie naszego filozofa wybornie przypada do duchów upadłych; tych albowiem istota nie zasadza się na wieczném twierdzeniu ich poselstwa, którego się wyrzekli; ale raczéj na wieczném zaprzeczaniu tego; co się im sprzeciwia, a tą przeciwnością jest właśnie porządek boski.

Wszystko o czém dotąd mówiliśmy, prowadzi nas do następujących wniosków: jako ciemności na początku rozpostarte nad wszystkiemi krainami duszy, wywarły się na piérwiastek fizyczny człowieka, i składając w jego łonie zarody chorób z zarodami wszelkiego rodzaju nieszczęść, straciły go z nieśmiertelności i poddały go pod nieu-

gięte prawo śmierci; tak podobnie dotknęły one swym zabójczym wpływem istotę duchowną, dusząc w niéj piérwiastek żyjący myśli i podstawując na iego miéjscu, zarody wszelkiego rodzaju błędów — Powiedźmy jednak na naszą pociechę, wśród tylu klęsk i strapień; że te opłakane tak w porządku fizycznym, jak w porządku moralnym skutki, nie powinny się brać za jedno z czynem występnym, który je wszystkie wywołał, i chociaż są one jego naturalném następstwem, nie mają jednak cechy jego winy *) — Piérwiastek pierworodnego błędu człowieka, od czasu odjęcia mu światła boskiego, okazał się pod cztérma odmiennemi postaciami, odpowiadającemi cztérem

*) Umierać naprzykład jest następstwem grzéchu, ale nie grzéchem; jeżeli to się dzieje przyrodzónym sposobem, jeżeli się sami do tego jakimkolwiek sposobem nie przyczyniamy — Podobnież rozprzężenie władz umysłowych jest skutkiem grzéchu, ale nie grzéchém; dopóki sami nie przykładamy się do jego powiększenia — Owszem, jeżeli pamiętając na wolę Boga i nasze przeznaczenie, używamy wszelkich sposobów przez odkupienie nam udzielonych do zniszczenia téj niezgody i przywrócenia pierwotnéj harmonii w celu połączenia się z Bogiem, w tenczas mamy zasługę i możemy się spodziewać wiecznéj nagrody — Oto jest, co nas powinno według słów autora, w naszych utrapieniach pocieszać — Co się tycze błędów umysłowych i moralnych z tego rozprzężenia wynikających, te po odkupieniu przez Chrystusa dokonaném, w tenczas zostają bez grzechu, gdy są mimowolnemi, albo inaczéj, w tenczas stają się one grzéchem, kiedy nie staramy się korzystać ze światła niebieskiego, kiedy odtrącamy z pogardą przestrogi i przepisy nam udzielone, albo nie staramy się w prosto-

głównym władzom sumienia — Wspomniałem już o tém śmiertelném wyobrażeniu, które samo zdaje się bydź w rodzoném człewiekowi; które, przez swe zaraźliwe dotknięcie, otrętwia zarodek życia aż w samém łonie myśli, i zmusza ją do okazywania się pod martwemi tylko postaciami oderwań (abstrakcyj).

Wskazałem jak się ono wkorzeniło w nasz umysł i jak dalece opaźnia postęp umiejętności przyrodzenia — Nie mówię tu właściwie o umiejętności ograniczającéj się powierzchowném i chemiczném śledzeniem żywiołów świata zmysłowego, ale o téj, która przez rozległe przyjęcie, usiłuje go ogarnąć w jego żyjącéj godności, ze wszystkiemi prawami i warunkami rzeczywistego bytu —

---

cie i szczerości ducha ich zgłębić — Wszelkie przeto płoche i sprzeciwiające się światłu niebieskiemu mniemania; wszelki lekkomyślny i nierozważny postępek; a tém bardziéj wszelkie wykroczenia, nie są wolnemi od winy — Nie pierworodnéj, bo ta została przez odkupienie zniszczoną, ale osobistéj i dobrowolnéj — Błądzić wprawdzie jest w naturze skażonego przez pierworodny upadek człowieka; ale unikać wszelkich błędów jest także koniecznym jego obowiązkiem; na to ma daną wolę i nieprzeliczone środki: piérwszéj zasługa na tém właśnie zależy, ażeby się drugich radziła i za niemi postępowała, pamiętając zawsze na to; że najlżejsze zaniedbanie się, opieszałość i inne tysiączne przyczyny odbierają wszelką w téj mierze wymówkę i nie uwalniają od winy — Można bezwątpienia siebie i drugich pozorami złudzić; ale nie Boga, który wié o wszystkich skrytościach naszego serca i myśli; o sposobach i środkach nam udzielonych: wié mówię o tém, i najściślejszy z tego wszystkiego zdejmie rachunek.

Niestety! skoro tylko pojęcie ludzkie rozwionie na umiejętność swój mroźny oddech, wnet czuje, że się jéj życie wymyka, i prócz samych martwych wiadomości nic więcéj nie zostaje — Tym to właśnie sposobem pojęcie staje się najpiérwszém źródłem naukowego błędu — Rozum zaś, te martwe wiadomości, te płonne formuły pojętności przywłaszcza potém sobie i na swój sposób przerabia — Naprzód rozebrać, rozłożyć aż do nieskończoności, a poźniéj spoić i tysiącznym je sposobem połączyć; oto jest jemu właściwe działanie: ale, w téjto on właśnie zupełnie dyalektyeznéj czynności, zbacza i nowe źródła błędu otwiera — Z braku życia, i z powodu nieskończonego rozdrobnienia tych wiadomości, niemogąc uchwycić wątku ich przyrodzonego związku, odważa się w swéj dumie wszechwładnie niemi rozrządzać; wiązać je z sobą sposobem sztucznym i w ścieśnionych granicach do wolnego systematu układać — Ztąd sprzeczności bez końca, i spory nigdy niewyczerpane.

Jest to godny politowania widok, zapatrywać się na ten płochy rozum, który w swym sceptycyzmie, posuwa się aż do zaparcia się samego siebie, a zaś w swéj niepojętéj zarozumiałości, nie chce nigdy się zgodzić na usłuchanie zbawiennéj rady i niemylnych prawideł — Nie zapominajmy wreszcie na to, że to błędne dążenie rozumu jest wrodzoném człowiekowi, i że na wytłómaczenie jego skutków, jakkolwiek zgubnych w swych ostatecznych wypadkach, nie ma potrzeby przypisywać mu żadnego występnego i rozmyślnego za-

miaru, ani żadnéj w jego przedsięwzięciu przewrótności.

Dla upatrzenia słabéj strony imaginacyi, nie będę jéj uważał w owych chwilach nieszczęsnych, gdzie płomień szatańskiéj namiętności zdaje się ją pożerać; nie dam także uwagi na gwałtowne skłonności tak często ku materyi pociągające: zastanowię się tylko nad ową mieszaniną osobistych, do wszystkich działań ich pomimowolnie przywiązujących się widoków, a to jedno otworzy nam źródło niewyczerpanych jéj błędów — Imaginacya zupełnie wolna od osobistości, jest nader rzadkiém zjawieniem — Żeby się o tém przekonać, poradźmy się płodów sztuki plastycznéj; płodów mogących się uważać za wyrażenie imaginacyi wzniesionéj do najwyższéj potęgi — Pomiędzy tak nielicznemi pewnéj epoki, pewnego narodu jeniuszami, którym powszechna opinia przyznaje trudną do osiągnienia znakomitéj wyższości chwałę; jakże nie wielu znajdziemy takich, którychby rozważając płody, można było powiedzieć; oto jest dzieło stawiące czysty obraz przyrodzenia; życie w nim się rozwija swobodnie; nic nie ma podstawionego, nic osobistego i dowolnego, coby mogło kazić i przeistaczać jego wyraz — Toż samo się dzieje z umiejętnościami, słowem, ze wszystkiemi obrębami szczegółowych, od imaginacyi zależących działań — Jakiż jest systemat umiejętności przyrodzonych? Jaki wykład wiadomości historycznych, któryby nie był napiętnowany osobistemi swego autora widokami?

Nie wezmę także woli niemoralnéj, skażonéj

i wyzutéj ze wszelkiéj wstydliwości, na okazanie: że się w niéj zawiera czwarty piérwiastek błędu myśli: ale obiorę wolę taką, jaką jest sama w sobie, z warunkami pierwotnego jéj bytu i wolną od wszelkiego obcego wpływu — Jedną z najwydatniejszych jéj cech, jest dziwactwo i upor, wada pierworodna moralnego człowieka wspólna każdemu wiekowi — Nie ma matki, nie ma nauczyciela, którýby nie wiedział; że w najdrobniejszych dziatkach, skoro tylko rozum w nich się przebijać zacznie, wnet wola także występuje i dąży do samowładnego panowania; że najważniejszą jest rzeczą w ich obowiązku i powinnościach, powściągnąć te piérwsze jéj wyskoki i zamknąć ją w przyzwoitych posłuszeństwa granicach.

Ale, jeżeli od łona matki i szkolnych ławek, przeniesiemy się na obszerną scenę społecznego życia; jeżeli się zapytamy dziejów rodu ludzkiego, tam się okazuje zarozumiałość woli, jako źródło najzgubniejszych błędów, ćmiących duszę i mieszających pokój życia, choćby nawet wolną była od nagany, co do swego przedmiotu i godziwą sama w sobie; choćby się stawiła z cechą wielkości i niewzruszonéj stałości — W państwach wolnych i rządach arystokratycznych; nie onaż to, różne spory polityczne mogące się przez spokojną rozwagę na zgodzie ukończyć, przekształca we wściekłe stronnictwa, które się nawzajem rozdzierając, cały kraj burzą i pożogami napełniają?

Martwe wyobrażenia płonnéj pojętności; dyalektyczne spory rozumu; osobistemi widokami napiętnowane utwory imaginacyi; samowładztwo woli, iż nie wspomnę o zdrożnościach namiętności, o wadach osobistych usposobień i przesądach wychowania: oto są cztéry źródła naukowego błędu, zalewającego całą umysłowość, i tak już w ciasnych rzeczywistości ziemskiéj zamkniętą granicach — Gdzież indziéj znajdziemy sposoby na wysuszenie tych zaraźliwych źródeł, jeżeli nie w ściślejszém i gorętszém połączeniu duszy z Bogiem, środkiem wszelkiéj jedności, zasadą wszelkiéj prawdy i życia? Ale organem tego bezpośredniego połączenia duszy z Bogiem nie jest pojętność, chociaż jéj przyznaliśmy już sposobność poznania objawienia ducha, i pojęcie znaczenia tegoż objawienia — Może ona nam służyć do postanowienia piérwszego kroku w poznaniu samego siebie i Boga; może, (i jéj wdanie się nie inny mieć będzie wypadek), znieść przeszkody zewnętrzne i przygotować drogi prowadzące do Boga; ale nie do niéj należy spojenie żyjących stosunków związku człowieka z jego Stwórcą — W tenczas tylko następuje zupełne połączenie się duszy z samém źródłem życia, kiedy wyobrażenie boskie przeszedłszy wszystkie krainy objęcia, przeniknie w sam środek sumienia; utkwi i rozpuści tam swoje korzenie — Aby otrzymać ten skutek, wdanie się woli jest koniecznie potrzebném; i dla tegoto nazwałem ją organem boskim w człowieku; potrzeba tylko, ażeby się wyrzekając swojego widzi-

mi się, przywdziało powolniejszą i uleglejszą postać. —

Ale nim wyłożymy przyczynę tego cudownego i niepojętego udzielania się Boga człowiekowi, powinienem jednę ważną uczynić uwagę — We wszystkich obrębach bytu, dokąd nasze filozoficzne dosięgły dociekania, starałem się od każdego pod roztrząśnienie wziętego przedmiotu, oderwać pewne charakterystyczne wyobrażenia, i dla nadania rzutowi oka niezmiennego kierunku, ustawić je jakby sygnały na drodze pojęcia — Tak właśnie zwróciłem uwagę na to, że stan snu jest istotnym zmysłowego przyrodzenia warunkiem; że imaginacya jest wyłącznym człowieka przymiotem, nienależącym zgoła do czysto duchownych istot, że właściwa tymże istotom duchownym cecha, zależy na piętnie wieczności, piętnie na całém ich jestestwie wyrytém — W rzeczy saméj, wieczność w swym bycie nie zna i znać nie może spoczynku, te więc duchy przez nieprzerwaną czynność, zlewają się ze swém przeznaczeniem i stają się obrazem swego poselstwa. — Oto jest przyczyna, dla czego są one zawsze tém, czém były i czém będą. — Niech mi wolno teraz będzie wznieść się wyżéj i stósownie do raz przedsięwziętéj metody, upatrzyć aż w Bogu charakterystyczną stronę, któréjby się nasz umysł mógł ująć i trzymać stale w swém dążeniu ku tak niedostępnym boskiéj umiejętności krainom — Powiém więc, że własność osobliwsza, nie istoty Boga, bo ile razy idzie o nią, nasze niedołężne i ograniczone w swéj naukowéj rozległości pojęcia muszą się ukorzyć i swą nieu-

dolność wyznać; ale osobliwsza i wyraźna własność okazująca się w dziełach i czynności zewnętrznéj Boga, zależy na niepojętém jego uniżeniu się w celu zbliżenia się do swoich stworzeń, a nadewszystko do człowieka — Powiedziałem niepojęte uniżenie się: bo w rzeczy saméj, nie tylko on jest wyższym nad wszelkie wyobrażenie, ale nawet przechodzi nieskończenie to wszystko, co o nim możemy wiedzieć z najprostszéj i prawdziwie synowskiéj wiary — Idzie teraz o przekonanie się, czyśmy szczęśliwie obrali ten punkt podpory w znajomości boskiéj — Bo co się tycze samego uniżenia się boskiego, to nie tylko jest wyrażoném w każdym wierszu, w każdém słowie pisma świętego, ale nadto okazuje się ono w potężnie wołających, na kartach historyi zapisanych, w życiu i księdze przyrodzenia wyrytych literach; słowem, wszędzie, gdzie opatrzność i moc boska jakimkolwiek wpływa sposobem — Ze wszystkich pod sąd powszechny poddanych prawd umiejętności nie ma innéj, któraby więcéj za sobą łączyła głosów, nad tę niewypowiedzianą dobroć i przychylność Stwórcy ku swemu stworzeniu; tak, iż w przypuszczeniu powszechnéj wiary w jednego Boga, zostałaby ona dla wszystkich najwidoczniejszą prawdą.

Teraz dla przekonania się o konieczności współdziałania woli człowieka, w stosunkach pełnych życia między nim a Bogiem ustawicznie zachodzących; stosunkach zupełnie odmiennych od prostéj i martwéj ich tylko znajomości: przypuśćmy, że Bóg przez to niepodobne do uwierzenia uniżenie

się, raczy człowiekowi się objawić, że przemawia do niego z całą poufałością przyjaciela tak właśnie, jak według słów pisma świętego objawił się kiedyś Mojżeszowi; dajmy, że mu odkrywa swoję wolę, i swe tajemne zamiary; nie tylko w treści i sposobem ogólnym, ale nadto w najdrobniejszych szczegółach; wymieniając czego wymaga po nim, i jakie ma względem niego zamiary; wskazując sposoby do wypełnienia swéj woli, i w nagrodę wiernego spełnienia tych poleceń, czyniąc mu najwspanialsze obietnice; wszystko to na nicby się nie przydało, gdyby człowiek przez wolę do tego się nie skłonił; gdyby nie uwolnił swojego *ja*, z ciasnego więzienia przestarzałego egoizmu, owéj brudnéj mieszaniny przewrótnych nawyknień, ustawicznéj o siebie obawy i tak w korzenionéj w rodzaj ludzki pożądliwości.

Tak więc, sama tylko zgodność woli ludzkiéj, z wolą boską; samo tajemne serca ludzkiego zezwolenie może rzeczywiście ku Bogu pociągnąć człowieka, wolnego aż w swych ze Stwórcą stosunkach — Z tejto właśnie przyczyny, wola raczéj niż pojęcie, jest organem w człowieku do poznania Boga — Ah wraźmy sobie mocno w pamięć, że skłonienie się czyli czyn woli, przedewszystkiém jest w téj mierze potrzebnym — Co do jego dzielności i mocy, ta nie we wszystkich być może równą, już dla tego: że się nierównie wszystkim udziela; już dla tego, że człowiek przez się nie może wznieść swych działań nad zakres sił przyrodzonych — Przyzwolenie, zdanie się

woli ludzkiéj na wolą Boga dopóty nie nastąpi, dopóki piérwsza nie oderwie się od świata zmysłowego, tak ściśle ją tysiącznemi wikłającego plątaninami; dopóki nie otrząśnie się do pewnego przynajmniéj stopnia z okrutnego sama nad sobą panowania — Można byłoby tu się zapytać, jakie są przyzwoite granice w dziele zaprzenia się świata i czynienia z siebie tak koniecznych, nawet według Platońskiéj filozofii ofiar, aby się zbliżyć przynajmniéj o krok jeden, do najwyższéj dobroci, do najdoskonalszéj istoty? Pustelnicy i pokutnicy Indyjscy przeniknieni potrzebą oderwania się od świata, aby się z Bogiem połączyć, siedzą niewzruszeni na jedném miéjscu przez przeciąg lat trzydziestu, i tym sposobem przestępując granice natury ludzkiéj, chcą zniszczyć niejako jéj ślady; albo dla prędszego jeszcze zjednoczenia się z Bogiem, z fałszywego wyobrażenia o czynieniu z siebie ofiar, w chodzą na rozpalone stosy i tracą na nich swe życie — To fałszywe pojęcie ofiar, niszczy w nich najprostsze nawet wyobrażenia zdrowego rozumu: cóż albowiem może być prostszego nad to prawidło; nie wolno rozporządzać życiem, którego sami sobie nie nadaliśmy?

Ta olbrzymia przesada natrafiająca się u ludów Azyatyckich, jest daleką od prawdy — I chociaż wyobrażenia zkąd ona się wyradza, mają piękność i prawdę za zasadę, ztémwszystkiém, w swém zbyteczném uniesieniu, okazują się pod dziką i niepodobną do poznania postacią — Przypatrzmy się postępowaniu przyrodzenia w rozmaitych życia ludzkiego okresach, a może uchwycimy łatwiéj ce-

chę i stopień, do jakiego dójść powinno wyrzeczenie się samego siebie, ażeby człowiek skuteczniéj odpowiedział wzywającemu głosowi Boga, i poszedł za popędem nadanym przez jego ojcowską rękę, kierującą z równą troskliwością ukształceniem i rodu ludzkiego w powszechności, i każdego indiwiduum w szczególności.

Dziecię z przyrodzenia lubi zabawę — Ta nawet zabawa jest mu koniecznie potrzebną, do swobodnego jego sił rozwinienia — Ale gdy w pośród niewinnych zabaw głos matki, głos najwyższéj dla niego powagi da się mu słyszeć, natychmiast powinno wszystko opuścić, a pójść za nim bez zwłoki — Wolno bezwątpienia młodym ludziom oddawać się niewinnym uciechom i użyć godziwie wiosennego kwiatu życia; ale, skoro uczciwość i obowiązek przemówią; wnet rozkosze jakkolwiek niewinne, powinny ustąpić miéjsca poważnym zatrudnieniom — Albo jeszcze, skoro ich wesołość i krotofilność wyjdzie z granic skromności, a zacznie się zbliżać do wykroczenia, natychmiast na piérwsze dane hasło, powinni się wrócić w karby powinności — Człowiek dojrzały, z obowiązku musi się udzielać światu: i tak wplątany w kłopotliwe zatrudnienia, nie wiele ma wolnego czasu na zajęcie się spokojnemi uczuciami i swobodnemi myślami: otoż nic się więcéj po nim nie wymaga nad to; ażeby zachowując pamięć na rzeczy niebieskie (co bynajmniéj nie potrzebuje żadnego przygotowania, ani ciągnie za sobą żadnéj straty czasu), nie spuszczał Boga z widoku i nie odnosił z pogardą do rzędu rzeczy pło-

chych i niepotrzebnych, tego wszystkiego, co ma związek z rzeczami do niego się odnoszącemi — Przejdźmy teraz do cierpień życia ludzkiego.

Wyobraźmy sobie niewiastę na szczycie szczęścia, obok małżonka którego kocha — Żyje ona cała w swych dzieciach, posiada prócz tego wszelkie pomyślić się mogące korzyście losu — Nagle, traci wszystko, swego męża, swe dzieci, i być może, iż w odnawiających się bez przerwy ciosach; traci także zdrowie i część tego znaczenia, jakie posiadała na świecie.

Oto są nieszczęścia, których tak wiele mamy w życiu ludzkiém przykładów — Któż jéj będzie naganiać, że cierpi, że się uskarża? Żaden zapewna — Owszem powinniśmy wierzyć, że wzrok wznioślejszy i pełen litości spogląda na nią z wysokości.

Jednéj tylko rzeczy potrzeba życzyć i wymagać po niéj, a ten zdrowy rozum nastręcza; to jest: żeby się zupełnéj nie oddała rozpaczy i nie szemrała przeciwko Opatrzności.

Tak więc okazuje się z tych przykładów, że Bóg po naszéj woli, będącéj właściwie mówiąc, jedyną rzeczą, któréj od nas żąda, nie wymaga nic więcéj nad to, czego ludzie w zwyczajnych życia stosunkach, jedni po drugich wymagają.

Oto jest, co powinniśmy rozumieć przez to dobrowolne zezwolenie, przez to wewnętrzne zastósowanie się woli naszéj do woli boskiej; bez tego zezwolenia nie ma prawdziwego połączenia się z Bogiem: proste i zimne pojęcie objawienia jest zgoła niedostateczném na dopięcie tego celu.

Na tém więc zależy w zwyczajném życiu, włożony na nas obowiązek wyrzeczenia się samych siebie — Ale dajmy, że idzie o powołanie szczególne — Ktoś naprzykład czuje w sobie skłonność do zostania szafarzem słowa bożego; pośrednikiem w społeczności Boga z ludźmi — Na ten czas zaczynają się dla niego wyższe i daleko ściślejsze obowiązki, a te stósują się właśnie do każdego w szczególności stanu życia ludzkiego.

W rzeczy saméj, jestże jaki stan powszechniejszy dla dobrze urodzonego człowieka, nad służbę wojenną i obronę ojczyzny? a jednak jakiéjże to on nie wymaga odwagi, jakiéj pogardy śmierci, jakiego hartu i wytrwałości w trudach, jakich w każdym rodzaju niedostatków? a małżeństwo, powołanie tak proste i tak zgodne z przyrodzeniem, ilążto cierpieniami; iląż troskami i niebezpieczeństwami nie jest zewsząd otoczoném? Miłość macierzyńska najczystsza; najprawdziwsza, jaka się tylko zdarzyć może między ludźmi, nie jestże zbiorem i nieprzerwaném pasmem wszelkiego rodzaju przykrości? Ale, jakże wiele téj miłości człowieka nie dostaje? Bo się najczęściéj rozwija ona w sposób zbyt wyłączny, bo jakby z uśpienia przebudzona okazuje się tylko w przemijających naszego życia okolicznościach, albo w rzadko się zdarzających sprawach poświęcenia się i wspaniałomyślności — Nie dość ogarnia wszystkie tak urozmaicone codziennych okoliczności stosunki — Za mało się wdaje w nieprzeliczone przykrości i troski jéj towarzyszki.

To co się powiedziało o miłości, zastósować może do wiary — Nie dość ona wchodzi we wszystkie szczegóły, nie dość się z nami spaja i zlewa — Nie jest ani dość synowską, ani spoufaloną, słowem, nie dość ją sobie przyswajamy.

Ludzie najczęściéj, zbyt wysoko rozumieją o swéj osobistéj wartości, i zbyt wielką we własnych siłach pokładają ufność, przynajmniéj wada téj przeciwna, to jest: zbyteczna trwożliwość, bardzo rzadkie stanowi wyjątki; ale co do swego powołania, co do swego przeznaczenia, o tém zazwyczaj słabe i niedostateczne mają wyobrażenie; nie wierzą w świętość swych powinności, nie przenikają się zgoła ich ważnością.

Według ich zdania człowiek jest nędznym i ginącym w niezmierności świata prochem *): uważają więc i siebie i swe przeznaczenie za marne i nic nieznaczące rzeczy — Otoż; nic się bar-

---

*) Jako z zarodka, tego niedojrzanego punkcika w ziarnku, wyrasta dąb lub cedr Libanu; wznosi się swym szczytem pod obłoki i piękną okryte zielonością szeroko roztacza konary; tak podobnie człowiek, ten marny i jak zarodek w ziarnie, niknący w ogromie świata proszek, jest przeznaczonym na podźwignienie przyrodzenia: wpadł wprawdzie i często wpada wzgniliznę, ale ręka Opatrzności czuwa nad nim, troskliwie go pielęgnuje i nie pozwala mu zaginąć; z niego albowiem ma się rozrosnąć to niezmierne drzewo żyjące, które sięgnie do nieba, całą naturę okryje i z pod panowania śmierci ją wybawi — Biada więc temu, kto lekce waży swe przeznaczenie, kto się opiera zamiarom Boga!

dziéj nie sprzeciwia rzeczywistości, nad to lekce ważenie przyrodzenia człowieka; nad tę niepamięć na swe powołanie; w oczach albowiem Boga i w zamiarach stworzenia, każden człowiek jest pełnym życia światem, jest, iż użyję dawnego wyrażenia, prawdziwym mikrokozmem.

Każden z nas ma powołanie właściwe i przeznaczenia szczególne — Gdyby ludzie choć raz jeden otworzyli oczy na to przeznaczenie, zostaliby przerażeni na widok nieskończonéj liczby, przez ich winę niewykonanych rzeczy; na widok z obojętności i dobrowolnéj niewiadomości zaniedbanego dobra na świecie.

Z tylu tysięcy ludzi, których ten punkt życia najwięcéj powinienby obchodzić; mało się wznosi do jasnego pojęcia swego powołania; u nich albowiem wiara jest słabą i martwą, a nadewszystko zbyt niepewną i powierzchowną, a następnie nie dość wsiękłą, przyswojoną i synowską — Wiara synowska; miłość cierpliwa i wytrwała aż do końca, są prawdziwemi ścisłego połączenia człowieka z Bogiem węzłami.

Nadzieja taka, jaka się w ludziach zazwyczaj znajduje, jest podobnież niedoskonałą; żeby zaś godnie odpowiedziała swojemu przeznaczeniu, powinna być mocną i bohatyrską — Nie znajdzie się zapewna wielu ludzi zupełnie pozbawionych wiary i miłości, gdyż Bóg sam przez nieskończoną ku nim przychylność zniża się aż do ich poziomych myśli i czynności; przez nadzieję przeciwnie, sam człowiek wznosi się do rzeczy boskich,

i dla tego powinna być mocną, aby została skuteczną — Kto poznał przyrodzenie ludzkie, ten wniesie zapewna, że nadzieja jest rzadszą od wiary i miłości; małoż albowiem znajduje się takich ludzi, których sercu, ta niebieska cnota jest obcą i zupełnie nieznaną?

Żądza, o któréj już mówiliśmy, mając na celu wszystko, co jest wieczném i boskiém; będzie czynnością duszy dążącą do osiągnienia Boga — Zezwolenie zaś woli, kiedy się łączy z wiarą synowską, miłością cierpliwą, i trwa przez całe życie w niezachwianéj nadziei; będzie właściwie mówiąc działaniem tejże duszy, przez które znajduje w sobie Boga i potém się do niego przywiązuje.

Żądza, ile zasada tego wszystkiego, co jest w nas dobrém i szlachetném, choćby najdaléj posunięta; nigdy nie będzie zbyteczną — Pismo święte w niezrównany sposób nam je skreśliło, tak, iż Prorok mający na siebie od Boga włożone poselstwo i na dopięcie tego celu obdarzony nadzwyczajną mocą, jest nazwany człowiekiem pożądania — Jakkolwiek bądź, żądza, powinna się tylko uważać za zarodek; za początek zkąd się rozwijają trzy kwiaty łaski, w owym pięknym obrazie wiary, nadziei i synowskiéj miłości; kwiaty, których bujne łodygi w nieskończonéj rozmaitości, niezmiernego bogactwa tak duchownych jak moralnych owoców, rozpościerają się po wszystkich epokach i wszystkich stanach życia — Ten znak niebieski, ten święty obraz w swéj potrój-

néj myśli; w swém troistém uczuciu, stawi główną harmonią zawsze się nam podobającą, czy to się ona okaże pod postacią poważnéj wymowy, czy zostanie odzianą w powaby poezyi — Ale my na nasze nieszczęście, nigdy się nie zapuszczamy dostatecznie na wybadanie jéj przyrodzenia; nie staramy się przeniknąć jéj głębokiego znaczenia!

Stósownie do przedmiotu w téj filozofii życia nas zajmującego, którym jest poznanie sumienia; potrzeba nadewszystko zwracać naszą uwagę, na stronę psychologiczną tego podania — Otoż chcę pokazać, że sumienie ludzkie rozszarpane przez tak głębokie rozdwojenie swych piérwiastków, może przez wiarę, nadzieję i miłość synowską, powrócić do swego najprostszego stanu, to jest: że działacze myśli mogą wejść na nowo w stosunki wzajemnego pociągu i przyrodzonéj harmonii — Przez wiarę, (byleby przez ten wyraz nie rozumiano wiary pospolitéj i zupełnie powierzchownéj, zależącéj na powtarzaniu martwéj formuły; ale żyjącą; w cieloną w nas i mającą za przedmiot żyjącego Boga, Zbawcy ludzi); przez wiarę mówię, życie i duch prawdy odzyskują przyzwoite w umysłowości miejsce, ożywiają myśl tam, gdzie same tylko czcze przedtém bujały oderwania — Skoro przez długą cierpliwość i ciągłą wytrwałość, dobroć i miłość czysta, staną się jakby duszą naszego jestestwa, w tenczas, nie może być mowa o woli zapamiętałéj, albo znikczemnionéj przez namiętności; słowem, na ten czas, samowładność woli zostaje pokonaną i startą; po-

nieważ piérwiastek życia przenika władzę skłonienia się i wszystkie jéj sprawdza czynności — Przez mocną i niezachwianą ufnośc, którą ma człowiek w Bogu, to jest: przez nadzieję wzniosłą, zasadzającą się na saméj przedwieczném istocie, rozum i imaginacya wracają do dawnéj jedności, a przez nią harmonia sumienia na nowo się ustala.

Powiedziałem przedtém, że imaginacya jest charakterystycznym człowieka przymiotem, odróżniającym go od innych jestestw duchownych — W rzeczy saméj, rozum będąc władzą bierną, to jest: nie mającą tak, jako imaginacya siły twórczéj, musi się uważać za znak także bierny odróżniający człowieka od zwierząt. Teraz mogę powiedzieć, a powiedzieć w znaczeniu daleko zupełniejszém, głębszém i nawet dokładniejszém, że nadzieja jako najbliższa najściśléj z człowiekiem spojona, stanowi najwydatniejszą jego cechę. —

W nadzieito boskiéj rozpościera się i okazuje zadziwiające bogactwo owoców żądzy — Wreszcie, trzy cnoty odradzające sumienie, odmieniają się co do swéj względnéj ważności stósownie do tego, jak je odnosimy do wieczności, lub doczesności — Dla człowieka przeniesionego w krainy niebieskie, miłość zajmuje piérwsze miejsce; ponieważ nadzieja ustaje równo z osiągnieniem dobra, a wiara ustępuje miejsce intuicii — Ale dopóki zostajemy na drodze doczesnéj pielgrzymki, nadzieja pod względem ważności zdaje się

zasługiwać na pierwszeństwo; ponieważ jest ona tym ożywiającym płomieniem, który zasila wiarę, miłość, słowem, wszystko, co w nas jest wielkiém i boskiém — Jest ona pierwiastkiem zapładniającym nieśmiertelną duszę; jest ogniskiém łaski i środkiém światła, gdzie dusza odzyskuje swą dzielność dawną i swój blask pierwotny; w jéjto łonie odnawia ona straconą jedność tak względem samej siebie, jak względem Boga.

LEKCYA VI.

O porządku Boga w przyrodzeniu i o stosunkach tego przyrodzenia ze światem niewidomym.

Panowie!

Ile razy jest mowa o saméj istocie Boga, żadna wzniosłość, żaden zapał i uniesienie nie zdoła jéj wyrazić; gdyż nie ma tak obszernego wyobrażenia na ogarnienie jéj niezmierności, ani tak wzniosłego i żywego wyrażenia, na skreślenie jéj nieskończonych przymiotów — Ale gdy uważamy Boga względnie do stworzenia; gdy mówimy o Opatrzności kierującéj biegiem wszystkich rzeczy na tym nędznym padole świata; na ten czas, stósownie do wyobrażenia o uniżeniu się boskiém, jakie w poprzedzającéj lekcyi przyjęliśmy za zasadę i punkt podpory naszéj wątłéj, do poznania Boga prowadzącéj umiejętności; na ten czas mówię, najprostsze obrazy do jego wystawienia są najstósowniejszemi; największe nasze do niego zbliżenie się i że tak powiem spoufalenie się, jest najnaturalniejszém.

Ta prawda chociaż powszechnie uznana, nie jest jednak dostatecznie zgłębioną — Nie dość oceniono dotąd ani jéj rozległości, ani jéj następstwa — Skoro tylko zwracamy mowę do Bóstwa, wnet się podnosimy do uroczystego tonu górności; a jednak głos miłości synowskiéj byłby daleko przyzwoitszym, na wyrażenie z prostotą i naturalnością zachodzących stosunków między stworzeniem a pełnym dobroci Stwórcą — Powiedziałem z naturalnością; bo w rzeczy saméj, czyż Bóg, który raczył stworzyć jestestwa wolne, jakiemi są ludzie, nie będzie mógł im wszystkiego według potrzeby udzielać, mieć ich zawsze pod swém opatrzném okiem i podawać im potężną rękę, kiedy zechce? Ztémwszystkiém, ta ręka opatrzna nie zawsze bezpośrednio niemi kieruje i włada; inaczéj albowiem przestałyby być wolnemi.

Owszem niekiedy się usuwa i zostawuje własnemu ich popędowi — Toż samo prawie się dzieje z postępowaniem Boga względem człowieka, co z postępowaniem matki względem dziecięcia poczynającego piérwsze stawiać kroki — Ta naprzód z troskliwością obiera miejsce, ani zbyt nierówne, ani zbyt twarde, aby wszelkiego uniknąć niebezpieczeństwa wrazie upadku; poźniéj usuwa swą rękę, zostawuje dziecię samemu sobie, cofa się nieco i czeka, nim jego niepewne kroki wrócą je na nowo w jéj macierzyńskie objęcie — Nie ma potrzeby opisywać całéj w tym razie troskliwości matki i całéj gotowości z jaką bieży

dziecięciu na pomoc, skoro się zachwieje i zagrozi niebezpieczeństwem upadku.

Taka jest prostota stosunków Boga z człowiekiem w szczególności, i z rodzajem ludzkim w powszechności co do jego spółczesnego ukształcenia, którém włada i kieruje przez swą Opatrzność; ukształcenia, mającego z każdém indiwiduum wspólne rozwijania się okresy, i zawierającego niejakie podobieństwo stopniowego z całém przyrodzeniem postępu.

Dajmy, że Bóg oprócz właściwych duchów, chciał jeszcze stworzyć naturę zmysłową; przypuśćmy, iż w rzeczy samej ją stworzył; wreszcie to stworzenie jest dziełem do naszych oczu przemawiającém: to przyrodzenie, te zmysłowe żywioły mając w sobie pierwiastek rozszerzania się i utrzymania się, nie mogą być ani bezwzględnemi, ani niezawisłemi; nie same albowiem sobie pierwiastkową nadały bytność — Z drugiéj strony w swéj nieustannéj czynności zostałyby one ślepemi i niszczącemi siłami, gdyby Twórca ze swéj dobroci nie wytknął im kresu i nie wskazał przeznaczenia, do któregoby miały zmierzać — Przyrodzenie nie było wprawdzie, jak człowiek w stanie wolności stworzoném; ale nie jest dla tego mechanicznem dziełem, któregoby ruchy zależały od zewnętrznego działacza — Jest ono obdarzone życiem: a tę prawdę pomimo mniemań pewnéj liczby powierzchownych i w oderwaniach gubiących się badaczy, nie przestaje uznawać i zatwierdzać sąd powszechny rodzaju ludzkiego — Nie zdajeż się on słyszeć życia w szme-

rze drzewa, którego mnogie gałęzie i nieprzeliczone liście za każdym wiatrów powiewem kołyszą się i szeleszczą? Nie odkryważ tam wszystkich warunków siły żywotnéj? Kiedy przeciwnie w płodach mechaniki i przemysłu, niedostatek wszelkiéj samodzielności, okazuje nam dzieło zupełnie obojętne i pozbawione wszelkiego przymiotu życia — I dla tego umiejętność więcéj zgłębiona uczy nas, że naprzykład rośliny, równie jak zwierzęta, chociaż w sposób nieco odmienny, są obdarzone sposobnością usypiania; zapładniania się i rozmnażania — Ale całe przyrodzenie czémże jest inném, jeżeli nie drzewem żyjącém, którego okazały pień swém niezmierném rozgałęzieniem się, ciągnie sok pożywny z niewyczerpanych źródeł swych tajemniczych korzeni, którego liście i kwiaty ustawicznie się rozwijające, zasila balsamiczny powietrznych krain pokarm? Jego ruch nieprzerwany świadczy o obecności właściwego mu piérwiastku rozwijania się, a na jego wierzchołkach zdają się jakieś niewidome przemawiać władze — Jeżeli jest jaka umiejętność powierzchowna; jałowa i w całém znaczeniu tego wyrazu błędna, to zapewna ta, która w przyrodzeniu, pomimo cudów i okazałości od Boga na nie wylanych, widzi tylko płod martwéj mechaniki; w któréj Stwórca okazuje się, jako geometra potężny; opatrzony w siły nieskończone i nadający bezwładnéj bryle stworzenia stopień ruchu, wywiedziony z matematycznych rachunków — To porównanie choć pospolite i niskie, niemniéj jednak dokładnie wystawia błędną stronę nauk fi-

zycznych wykładanych przez wielu filozofów — Gdyby się nam godziło użyć postaci przenośnych na wystawienie działań w téj mierze Stwórcy, porównałbym go nie do biegłego i zimnego mechanika, ale raczéj do wszystko znającego ogrodnika, który stwarza drzewa i kwiaty, równie jak ziemię, gdzie je sam rozsadza i pielęgnuje; ogrodnika; który jedném skinieniem sprowadza na okazały swój parter, i powiew łagodnych zefirów ze świeżą rosą, i obfite deszcze z ożywiającym wpływem słońca.

Jeżeli przyrodzenie ma swe własne życie, musi też posiadać żyjącą rozpościerania się siłę — Co okazuje samo proste na świat nas otaczający wejrzenie; na co się zgadza powszechne rodu ludzkiego uczucie — Musi zatém to rozwinienie podlegać zwyczajnym na naturze rzeczy zasadzającym się prawom postępu — Ruch jego nie może ślepéj ulegać zmienności — Bardzobyśmy się mylili sądząc, że Stwórca zostawił sobie tylko początek i koniec stworzenia, jego wola posiada nad wszystkiemi częściami trwałości i rozległości przyrodzenia niczém niezaprzeczone wszechmocności prawo; może niém władać gdzie, kiedy i jak się mu podoba — Może nagle przerwać jego rozwijanie się; wstrzymać bieg, lub ożywić to, co pierwiéj było martwém i bezwładném — Słowem, w jego jest mocy zawiesić prawa, lub mieć udział w obrębie ich działań przez bezpośredni i nadprzyrodzony wpływ; przez wyjątek od zwyczajnego biegu rzeczy — Jeżeli prawodawca w życiu społeczném może odwołać w pewnych przy-

padkach prawa przez siebie ustanowione, miałażby zajść jaka trudność w przyznaniu tejże możności najwyższemu całego stworzenia prawodawcy?

To bezpośrednie wdanie się potęgi boskiéj, oznaczone zawsze cechą miejscowości i nadzwyczajności, stanowi właśnie wyobrażenie cudów, których żaden zdrowego i nieskrzywionego rozumu nie zaprzeczy człowiek — Ale możnaby zarzucić, że wypadki nadzwyczajne, nazwane przez nas cudami, mogą nie być wyjątkiem od zwyczajnego biegu rzeczy; mogą się zdarzać bez naruszenia praw przyrodzonych i mieć tylko cechę rzadkości zjawienia; cechę niepozwalającą je umieścić w liczbie dotąd znanych zdarzeń; na ten czas wyobrażenie o cudach przez to samo upada i znika — Trzeba tu uważać, że naruszenie zwyczajnego biegu rzeczy, nie zawsze należy do zdarzeń przeciwnych przyrodzeniu, lecz zawsze przynajmniéj jest ono nad nie wyższém i wychodzi z granic jemu właściwych działań — Tak więc, choćby wypadki nazwane cudami nie były wbrew przeciwnemi prawom świata, zawsze jednak będą naruszeniem skutków zwyczajnych, wynikających z działań sił przyrodzonych — Bezwątpienia właściwą jest rzeczą, ażeby nieskończona mądrość Stwórcy utrzymywała swe dzieło tak długo, jak długo trwać powinien jego zakres, od początku stworzenia w jéj rozporządzeniach oznaczony — Powie kto jeszcze: wypadki nazwane cudami wypływają wprost od Boga, lecz Bóg jest także bezpośrednim praw przyrodzenia Stwórcą,

i piętno cudowności spoczywa równie na tych ostatnich jak na piérwszych — Prawda: ale zawsze zostanie istotna różnica między dziełami wynikłemi z bezpośredniego wpływu Bóstwa, a wypadkami zależącemi od przyczyn przyrodzonych posiadających sobie właściwy piérwiastek życia i działalności, oraz zostawionych samym sobie w rozwinieniu swéj dzielności i mocy.

Jeżeli wystawimy sobie przyrodzenie ziemskie jako jestestwo, w którém dwie nieprzyjazne walczą z sobą potęgi, to jest: zgubna siła śmierci, z płodnym piérwiastkiem udoskonalenia i życia; na ten czas łatwo jest pojąć; że jak wszechwładna prawica, która wszystko wyprowadziła z nicości, może je zachować od zniszczeń i utrzymać w stanie pierwotnym: tak zawieszenie ocalającego téjże prawicy działania; tak zerwanie tamy przez nią wzniesionéj przeciwko niszczącemu potokowi nieporządku, może wydać katastrofę, będącą także naruszeniem zwyczajnego biegu rzeczy, ale naruszeniem do odmiennego porządku należącém — Będzie to cud, ale cud gniewu i pomsty nieba, podobny do owego, którego ślady na wszystkich punktach kuli ziemskiéj dotąd się znajdują — Zresztą, podobne wydarzenie zostanie równie wyjątkiem ze zwyczajnych wypadków przyrodzenia, jak każden rodzaj cudu, do jakiegobykolwiek należał porządku.

Takimto sposobem według mego zdania powinno się wszystko odnosić do Boga, Stwórcy i Władcy świata — Nic się nie dzieje w obrębie działania jego praw, ani w zakresie cudownych

wydarzeń, coby nie zależało w sposób konieczny od bezpośredniego lub pośredniego wpływu Bóstwa — Pomimo jednak najściślejszéj zawisłości przyrodzenia od Stwórcy, niemniéj jest ono obdarzoném sobie właściwym piérwiastkiem życia i władzą indiwidualnego rozwijania się — Przyrodzenie nie ma wolności woli jak człowiek; ztémwszystkiém, jak każde co żyje jestestwo, tak i ono posiada zarodek wolnego rozrastania się; a jeżeli w indiwiduach zwierzęcych mających najdaléj posunięte życie, postrzegamy pewny rodzaj umysłowego sumienia, aczkolwiek stan jego otrętwienia nie pozwala mu się ocknąć; tedy w świecie zmysłowym wszystko zdaje się wskazywać jego początek i zawiązkę — Jestto jakby piérwszy szczebel téj wolności, która przeszedłszy przez postępne rozwinienia się zakresy w rozmaitych klassach jestestw ożywionych; kończy na pełném i dokładném objawieniu się w człowieku, obrazie Boga i wieńcu stworzenia.

Swiat zmysłowy z innego roztrząśniony stanowiska okazuje się w ogólności; jako powłoka świata duchów *); jestto lekka, powiewna, pra-

*) Zobaczmy co w téj mierze proste rozumowanie pokazuje — Żadnéj nie podpada wątpliwości, że zbiory w ogóle o tyle tylko mają swój byt, o ile jestestwa pojedyncze je składające są rzeczywistemi; a że każde ciało, każda bryła materyalna jest zbiorem cząstek, więc bryły i ciała nakształt rodzajów i gatunków, o tyle tylko mają swój byt, o ile cząstki je składające są rzeczywistemi, indiwidualnemi istotami — Gdyby i te jeszcze były rozciągłemi, musiałyby

wie przejrzysta i zawsze wyraźna władz niewidomych zasłona – W każdym więc przypadku musimy go sobie wyobrazić jako podległy swemu Stwórcy: nigdzie nie jest odosobnionym i bez związku z wyższym porządkiem rzeczy; owszem, zawsze i we wszystkich jego częściach należy dostrzegać moc żyjącą; należy go uważać za wyraźny, a nawet wewnętrznie i zewnętrznie wyraźny znak rzeczy przed naszemi zmysłami ukrytych — Te dwa wyobrażenia, to jest: wolna wola człowieka i żyjące rozwijanie się przyrodzenia, są dwóma punktami podpory, na których powinno się oprzeć wszelkie usiłowanie zmierzające do wytłómaczenia porządku boskiego na świecie — Takieto są pewniki, mające służyć za posadę naszym w dniu dzisiejszym uwagom.

Jeżeli to prawda, że wykład porządku boskiego w przyrodzeniu stósowny do rozległości umysłu ludzkiego, stanowi pewny rodzaj Teodycei, tedy co do mnie wolę trzymać się Teodycei zasadzonéj na uczuciu i przemawiającéj do serca, niż pójść za dowolnemi przypuszczeniami, które

---

się składać z cząstek drobniejszych, a zatém nie one, ale te ostatnie miałyby swój byt rzeczywisty indiwidualny — Istoty więc byt rzeczywisty mające, muszą być nierozciągłemi, właściwie pojedyńczemi, słowem, duchownemi; a bryły ciała w ogólności ich zbiorem; ich widomą postacią — Do tego samego przyszliśmy wypadku z uwag nad podzielnością ciał — Ale żebym się zbytecznie w tém miejscu nie rozszerzył, odsyłam czytelnika do Logiki X. Dowgirda, tam w roz. 2. a mianowicie w § 142. i następnych, znajdzie obszerne i dokładne téj materyi rozwinięcie.

jakkolwiek dowcipne, zostaną na zawsze bezsilnemi w rozwiązaniu mnóstwa pytań wzniecanych co chwilę, przez nowe nad przyrodzeniem czynionione postrzeżenia; które bardzo często przyznają Stwórcy widoki i zamiary, nie wiedząc zgoła dla czego i nie mogąc zdać sobie żadnego w téj mierze rachunku — Nauka zewnętrznego świata stawi naszéj uwadze pasmo wyobrażeń, które nie cierpią zbyt surowych i nadto systematycznych kształtów — Potrzeba nadewszystko unikać od stósowania, na wzór tylu badaczy, czy to do przyrodzenia, czy to do Boga téj konieczności logicznéj wrodzonéj naszemu ograniczonemu umysłowi, bez którego jednak pomocy, we wszystkich naszych śledzeniach w żaden sposób obejść się nie możemy.

Przez tak nierozważne zastósowanie, sprowadzilibyśmy niezawodnie na ogół naszych wyobrażeń potwor fatalności i ślepego losu — Przeciwnie znajdują się w sercu człowieka pewne uczucia wzniecające w duszy bolesną i tęskną ciekawość; te uczucia przez samo wejrzenie na twory przyrodzenia obudzające się, nie mogą podlegać wątpliwości i zarzutom, a przynajmniéj ich skromny język nie rości prawa do zaszczytów naukowych, ani przemawia w sposób stanowczy i roztrzygający, a to jedno podnosi jego znaczenie i czyni go tym godniejszym naszéj uwagi — Krzyk żałośny łagodnego zwierzęcia, które człowiek zabija, albo okropne sykanie szkodliwego węża; ohydny widok kupy robactwa ubiegającego się o trup gnijący, oto są nieme głosy obudza-

jące w nas następujące pytania — Sąż to twory istoty nieskończenie doskonałéj? Sąż to stworzenia ducha najwyższego? Cierpienia zwierząt stanowią bez wątpienia przedmiot godny rozwagi człowieka, i nigdy się nie zgodzę na mniemanie tych, co go odrzucają jako nie zasługujący na żadne roztrząśnienie, albo, którzyby chcieli wydrzeć z serca człowieka wszelkie politowanie ku zwierzętom.

Każden dostrzeże, że tu właściwie mówiąc idzie o pytanie tyczące się duszy zwierzęcéj; zaiste, nie byłoby rzeczą niegodną filozofii przedsięwzięcie mające na celu wynalezienie środka, między dziwacznemi dawnych ludów opiniami, a oziembłością i wstrętem aż do rozpaczy posuniętym nowoczesnéj umiejętności, która nic nie poważa, nad niczém się nie lituje, słowem, wszystko poczytuje za nic, co nie ma piętna rozumu w ten sam sposób i w tym samym jak człowiek stopniu — Nauka Metempsychozy Indyan, nie tylko przyznaje nieśmiertelną duszę zwierzętom; ale nadto uczy: że dusze ludzkie bywają zamykane za karę w ciałach zwierząt — Jakkolwiek pięknym jest pociąg unoszący człowieka do poważania ciał zwierząt; pociąg zamieniony przez tę wiarę w obowiązek religijny, ztémwszystkiém, te dziwne wyobrażenia i zbyteczne, bo aż do zwierząt rozciągnienie nieśmiertelności duszy, ogołocone z wszelkich powodów i zasad, owszem przypuszczenie takiego stanu zadosyćuczynienia za popełnione występki, zupełnie się nie zgadza z wiadomościami o porządku boskim powziętemi — Zre-

sztą kara podobnego rodzaju, choćbyśmy ją uważali za doczesną i przemijającą, nie miałaby żadnego zbawiennego skutku w dziele oczyszczenia; nie mogłaby nawet być uważaną za przygotowanie do zgładzenia błędów: byłaby więc niedorzeczną i bez żadnego celu.

To, coby mogło podlegać wątpliwości w naszém pytaniu zależy na tém: czy każde ze zwierząt jest obdarzone duszą osobną? W gatunkach najbardziéj do człowieka zbliżonych, każde zwierze przez pewny rodzaj duchownego z nim zetknięcia się, stawi piętno jakby właściwéj indiwidualności — Rozmaitość w ich czynnościach i nawyknieniach postrzegana, zdaje się, wskazywać warunki potrzebne do bytu *ja* działającego — Tak właśnie już przedtém okazaliśmy, że instynkt zwierząt najprzemyślniejszych zbliża się przez słabe podobieństwo do rozumu człowieka; tak jeszcze próbki melodii postrzeganéj w innych klassach uważaliśmy za początek, za niejakąś skazówkę imaginacyi — Co do gatunków zostających w niezmiennych zwyczajach przyrodzenia; indiwidua w ogóle posiadają tęż samą wspólną własność; a następnie tęż samą nie rozróżnioną duszę; w takim przypadku cały gatunek stanowi jakby jedno indiwiduum, a każden oddział zwierząt powinien się uważać za odmienną postać, pod którą się objawia życie ogólne czyli wspólna organiczna siła przyrodzenia — Inaczéj, wypadałoby przypuścić nieśmiertelność duszy zwierząt, co się w żaden sposób nie da utrzymać.

Wracając do uczuć wyżéj wspomnionych, o-

budzających naszą ciekawość na widok przyrodzenia, na widok tego wszystkiego, co ma w niém życie; zatrzymam się naprzód nad robactwem ze zgnilizny i zepsucia wylęgłém; nic albowiem nad nie nie znajduje się takiego, coby oczewiściéj i dokładniéj mogło okazać obecność piérwiastku życia w materyalnym świecie — Ten piérwiastek jest tak obfitym i dzielnym, iż przyrodzenie w stanie nawet choroby, w stanie śmierci i zgnilizny objawia jego żywotną czynność i mnóstwo żywych jestestw wydaje — Jakkolwiek jest nikczemne i fałszywe życie w tych ohydnych tworach, zawsze jednak nie przestaje być życiem.

Te chorowite wypadki; to naprzykład robactwo w pewnych chorobach wewnątrz człowieka powstające, możnaż uważać za prawdziwe twory rodzącéj siły? Nie sąż to raczéj cząstki materyi żyjącéj, wpadające w stan rozwiązania się, cząsteczki, których własności żywotne sam iéj rozkład przeżyły *).

Te twory zepsucia nie samym tylko krainom życia organicznego są właściwe; materya w ogólności, w stanie nawet piérwotnych żywiołów, stawi nam toż samo zjawienie — Swieża naprzykład woda jest elementem żyjącym, im więcéj kryje w sobie życia, tém jest przezroczystszą, zdrówszą i bardziéj pozbawioną tych mikroskopicznych zwierzątek, które dopiero po jéj wpadnieniu

*) Toby dowodziło, że życie nie jest własnością organizacyi ale materyi, że organizacya jest tylko pewnym kształtem, pod którym się życie okazuje.

w zgniliznę powstają, i w miarę jéj psucia się, tak się rozmnażają i tyle nabierają wzrostu, iż można je gołym okiem oglądać pod postacią robaków zwyczajnych i w ustawicznym ruchu zostających.

Ta zgnilizna, te robacze twory powstałe w samém łonie zepsucia są zjawieniem okazującém się tylą jeszcze innemi sposobami; tak, iż można je uważać za skutek ogólnego prawa w przyrodzeniu — Cóż powiedzieć o tych rojach szarańczy, o tych powszechnych pod niebem Azyi, nakształt grubéj i ciemnéj chmury rozpościerających się plagach? Nie jestże to chorowity twór powietrza skażonego jakimś zaraźliwym i wpadającym w zgniliznę piérwiastkiem*)? Że powietrze i atmosfera naszéj ziemi jest obdarzona życiem, a nawet życiem subtelném, o tém zapewna nikt nie wątpi; nie sądzę także, aby kto miał zaprzeczać, że toż samo powietrze jest mieszaniną sił przeciwnych, gdzie balsamiczny naprzykład powiew wiosny walczy i spiera się, już ze spiekłemi pustyń wiatrami, już z zaraźliwemi wszelkiego rodzaju wyziewami.

---

*) Jak w człowieku istocie żyjącéj, tak w wodzie, powietrzu i innych pełnych życia elementach, mogą się przez zepsucie różne dziwaczne wylęgać twory — Gdyby człowiek nie podlegał zepsuciu, nigdybyśmy zapewna nie widzieli i nie znali tego robactwa, co się wewnątrz jego w pewnych chorobach wylęga, być może, iż podobnym sposobem robactwo w wodzie, szarańcza w powietrzu i t. d. są wypadkiem chorowitego tych elementów stanu.

Ale czémże być może inném ta zaraźliwa i wszystko każąca siła, jeżeli nie owym żyjącym piérwiastkiem śmierci i zepsucia; piérwiastkiem ogarniającym i rozprzestrzeniającym się po wszystkich królewstwach przyrodzenia? Trucizny nawet, a mianowicie zwierzęce, nie sąż to czynne i pełne życia działacze? Nie sądzę, żeby się miano oddalić od prawdy, rozciągając tylko co wymienione o robakach i owadach postrzeżenia do innych równie szkodliwych przyrodzenia płodów — Czyby się nie godziło naprzykład uważać węża za chorowity płod wnętrzności ziemskich? Nie można zaprzeczyć, że duchy złośliwe wywierają wpływ na przyrodzenie i że po różnych miéjscach znajdują się widoczne téj ich szkodliwéj czynności ślady — Wielu już nawet uczonych mędrców uważa małpę nie tak za twór piérwiastkowy, jako raczéj za uiszczenie szatańskiego wyobrażenia, w celu naśladowania stworzenia upodobanego Bogu na ziemi.

Że Xiąże świata, (a przez ten wyraz należy rozumieć nie tylko świat moralny skażony, ale nadto świat zmysłowy w stanie obecnego poniżenia), że Xiąże mówię świata w ciela się do pewnego stopnia jako piérwiastek skażenia, w działacze wydające twory porządku materyalnego, albo w innych wyrazach; że piérwiastek złego wywiera także działanie siły twórczéj w przyrodzeniu, jestto rzecz nie podpadająca żadnéj wątpliwości i w niczém się ona nie sprzeciwia objawieniu — Jedną tylko potrzeba zachować ostróżność w pojmowaniu tego działania na żywioły fizy-

czne, to jest: aby mu nieprzypisywać nieograniczonéj władzy, ponieważ ten, któremu wszystko ulega, zakreślił w swéj mądrości pewne granice nieprzyjaznemu złego ducha wpływowi i jego w téj mierze udział zależy zawsze od dopuszczenia boskiego.

Aby pojąć porządek boski w świecie zewnętrznym, uczyńmy następującą bardzo ważną uwagę; to jest: że nie należy wystawiać sobie przyrodzenia jako książkę, gdzie słowa boskie są zachowane bez żadnéj zmiany i w zupełnéj czystości — Tego postrzeżenia nie powinniśmy lekce ważyć — I dla tejto przyczyny tak mocno się zastanowiłem nad tym ustępem Mojżeszowego o stworzeniu opowiadania, »Niech ziemia wydaje i t. »d.« — Tych nie wiele wyrazów ostrzega nas, ażebyśmy (odtąd jak przyrodzenie odrodzone od swego piérwiastkowego bytu i często w stan chorowity wpadające, uległe wpływowi władz nieprzyjaźnych) nie przypisywali bez wyboru tego mnóstwa tworów ziemskich mądrości Stwórcy.

Wielu pisarzy, ożywionych zkąd inąd najchwalebniejszą chęcią okazania porządku boskiego w przyrodzeniu i bronienia jego od płochych i zuchwałych umysłu ludzkiego zarzutów, myli się w tém: że wywodzi swe smiałe dowody ze zbyt ciasnych widoków, nie dając żadnego względu na powyższe słowa Mojżesza, tak jednak sposobne do wprowadzenia nas w skrytości zewnętrznego stworzenia — Wynika ztąd, iż broniąc najlepszą sprawę, więcéj wzniecają wątpliwości, niż rzeczywistéj przynoszą dla niéj usługi.

Najskuteczniejszy sposób do rozproszenia i zniesienia trudności, ustawicznie przez naukę powierzchowną, lub sympatyczną ciekawość w przedmiocie ekonomii wzniecanych, zasadza się na tém; aby się poradzić ostatecznych zamiarów bytu przyrodzenia i szukać na to odpowiedzi w potrójném jego przeznaczeniu — Powiedzieliśmy już wyżéj, że przyrodzenie powinno się uważać za most zbawienia nad przepaścią wiecznéj śmierci wzniesiony; most odmienny od tych, co są dziełem ludzi, ponieważ jest mostem życia nieskończonego w swéj rozmaitości; mostem rozdzielonym na mnogie gałęzie i nieprzeliczone gałązki, na którym bardzo często tak ciasne i sliskie jest przejście, iż jedno potknięcie się może nas z niego w przepaść potrącić.

Powtóre: przyrodzenie uważane w swém postępie i nieograniczoném rozszerzaniu się stawi nam obraz ogniska odrodzenia się, ogniska zkąd życie na nowo się w tysiącznych rozpromienia postaciach.

Potrzecie: jest ono jakby chwalebną drabiną zmartwychwstania mającą się wznieść aż do ostatniego stopnia uwielbienia ziemskiego — Okazałość budowy zewnętrznéj i wszystkie jéj organiczne postaci, są jakby nie mylną wróżbą poselstwa, jakie ma spełnić we względzie zmartywchwstania, w jéj zaś własnościach wewnętrznych, kryje się płodny odrodzenia się piérwiastek.

Przyrodzenie, a na to mamy wszelkie pomyślić się mogące pobudki wiary; było w swym piérwiastkowym stanie rajem; pomieszkaniem roz-

koszy przeznaczoném na pobyt szczęśliwym na początku stworzonym duchom, równie jak piérworodnemu synowi światłości; ale wiémy także, że się znacznie odrodziło od tego piérwotnego stanu, że sam człowiek został wydziedziczonym z tych błogiéj szczęśliwości krain — Ozdoby i uroki tu i ówdzie na powierzchni ziemi rzucone, są tylko znikomemi śladami piérwotnéj niewinności raju, albo są to ostatnie zaledwo słyszane echa, w doskonalszym świecie wydanéj harmonii i wzbudzającéj w nas bolesne wspomnienia błogiéj młodości świata.

Ale wtargnięcie do przyrodzenia władz ciemności i duchów złośliwych sprawiło jego upadek i spustoszenie — Nazywają rajem ogrod rozkoszy, gdzie piérwszy człowiek był osadzony, z obowiązkiem aby go strzegł i uprawiał; było to pomieszkanie pełne uroczystych powabów, nieskończenie cudowniejsze, czyściejsze i bardziéj żyjące od tego wszystkiego, co nasz Planeta ma dziś najpiękniejszego, najwspanialszego i niebieskiego w najlepiéj uposażonych krajach — Ztémwszystkiém, nazwisko raju stósowało się tylko do miéjsc bezpośrednio otaczających pomieszkanie piérwszego człowieka; do części ziemi skrapianéj przez cztéry rzeki, będącéj przedmiotem upodobania i szczególnych błogosławieństw Stwórcy — Reszta kuli ziemskiéj nie podzielała tych niebieskich własności; inaczéj albowiem, jakżeby wąż mógł wśliznąć się do świata, gdyby od samego początku nie był się wcielił w przyrodzenie? Być-może, iż należało do poselstwa człowieka, ażeby z miéjsca

pobytu, jakby z zarodku szczęśliwości ziemskiéj rozprzestrzenił do wszystkich krain przyrodzenia; do wszystkich punktów ziemi, rozkosze i błogość udzielone rajowi — Lecz zamiast zrządzenia tego wzniosłego przeistoczenia ziemi, piérwszy człowiek stracił i sam wysoką godność swego przyrodzenia, i przyprawił miéjsce swego pobytu o stratę wszystkich przywilejów.

Pokazują jeszcze cztéry rzeki raju ziemskiego w krajach Azyi, będących po części aż dotąd przedmiotem osobliwszych błogosławieństw i jak świadczy historya, zamieszkanych od najodleglejszéj starożytności; ale, co do źródeł tych rzek, zniknęły one na zawsze i można powiedzieć, iż ze stratą raju, wszystko w człowieku i na ziemi uległo opłakanéj zmianie — Co do sposobu wydzwignienia się ze stanu poniżenia i choroby, w jaki wpadł świat zmysłowy, ten nie mogąc być innym nad prawa nim władnących rozrządzeń boskich, jest nam wskazany przez najpiérwszą stworzenia ziemskiego przyczynę.

Gdzież indziéj, jeżeli nie w przeznaczeniu przyrodzenia i w rozmaitych dążeniach jego sił, można szukać i znaleźć odpowiedź na mnogie z tych pytań, jakie się mogą rozwiązać? Pytań wzniecanych nie tylko przez ciekawość umysłu; ale nawet przez jakiś tęskny i niepewny pociąg duszy, doświadczającéj raz posępnych i przykrych, drugi raz pogodnych i miłych przeczuć; niewiedzącéj wreszcie, czy ma o wszystkiém powątpiwać, czy się słodkiéj oddać nadziei.

Powiedziałem wyżéj; z mnogich pytań mogą-

cych się rozwiązać; bo rozwiązanie wszystkich, jest rzeczą niepodobną, już z powodu ciasnych granic, w których się nasza umiejętność zamyka, już dla tego, że nasze życie jest krótkie i wątłe na ziemi — Byłby to wypadek daleko wyższy nad siły przyrodzenia i nadzwyczajny bieg rzeczy — Wykład zupełny i systematyczny porządku boskiego w przyrodzeniu, tłómaczący aż do najdrobniejszych szczegółów i odpowiadający na wszystkie zarzuty, już przez to samo zostałby dla mnie podejrzanym i żadnejby we mnie nie wzniecił ufności — Znajduje się w stworzeniu mnóstwo rzeczy, które przez długi jeszcze przeciąg czasu pozostaną dla nas ukrytemi; wiele znowu jest takich, które w tenczas dopiero poznamy, gdy przejdziem za kres doczesnego życia, gdy śmierć postawi nas na jednéj z dwóch drog wieczności i otworzy nam oczy.

Ale nie tak się dzieje z początkiem i końcem przyrodzenia — Te dwa kresy dają się nam pojąć, skoro je uważamy w świetle objawienia i odnosimy do Boga — Gdy zaś odosobnimy od prawdy objawionéj i stracimy z widoku stosunki łączące je ze Stwórcą, w tenczas, wszelkie usiłowania naszego umysłu, aby przeniknąć ich znaczenie, skończą się na próżnych i niedostatecznych wypadkach.

I dla tegoto, rzecz dziwna na pozor, daleko lepiéj poznajemy stworzenie w ogólności, niż mnóstwo przedmiotów szczegółowych i nic nieznaczących w porównaniu z ogółem przyrodzenia — W piérwszym albowiem przypadku, sa-

mo światło boskie kieruje naszém pojęciem; w drugim, jesteśmy zostawieni własnym siłom i domysłom — Wieszcza pochodnia przyrodzonych umiejętnosci, tak czynna w swych poszukiwaniach może przeniknąć do pewnego stopnia wydrążenia i posępne zakręty drog podziemnych zmysłowego świata: ale jéj promienie, choćby w części wzmocnione nadprzyrodzoném światłem, nie wystarczą na oświecenie wszystkich zakątków w tych przepaściach ciemności.

Cel przyrodzenia taki, jak my go pojmujemy, zostanie do najwyższego stopnia pewności posuniętym, kiedy porównamy z celem, jaki mu rozum w swych odosobnionych i cząstkowych usiłowaniach naznacza — Stósując do Stwórcy wyżéj przytoczone jednego z najnowszych niemieckich filozofów zdanie; według którego istota ducha zależy na przeczeniu, natychmiast do następującego przychodzimy wypadku, to jest: że przeciwném Bogu albo Stwórcy jest nicestwo — Te wyrazy nie zawierają nic przeciwnego prawdzie, kiedy rozumiemy przez nie, że Bóg stworzył świat z niczego: bo gdyby na wzór starożytnych filozofów, chciano przypuścić wieczność materyi, z któréj myśl boska urządziła raczéj, niż utworzyła świat; w tenczas, na miéjscu jednego Boga, nieskończenie doskonałego, musielibyśmy przypuścić dwóch, a obu skończonych i niedoskonałych — Przeciwnie, jeżeli te wyrazy mają znaczyć, Bóg jest nie nicością, a następnie, że celem stworzenia było zaprzeczenie téj nicości; na ten czas, nie można uniknąć następującego wypadku, to jest: nicestwo

ma pewną rzeczywistość; Bóg stworzył świat w celu jego zniszczenia i wymknięcia się z wiecznéj czci; coby na jedno wychodziło, iż użyję na to zuchwałego wyrażenia Lesynga, »że Bóg stworzył świat w chwili tęsknoty« — Takto zawsze widoki sceptyczne i zaprzeczenia czczego idealizmu, kończą się na niedorzecznych wypadkach.

Jestto niezawodne faktum, że Bóg stworzył świat przez miłość, a powiem nawet, przez zbytek miłości — Jakże albowiem wytłómaczyć inaczéj byt świata, jeżeli nie przez zbytek miłości ze strony Stwórcy? Ten nieskończenie doskonały wystarcza sam sobie, nie ma żadnéj potrzeby ani stworzenia, ani miłości istot stworzonych; znajduje swą nieskończoną szczęśliwość we własnéj istocie, gdzie jedna przepaść wzywa drugą przepaść wiecznéj miłości — A jednak, pomimo niewyczerpanych źródeł nieskończonego szczęścia stworzył świat; przez co więc go stworzył, jeżeli nie przez zbytek miłości? Jakoż, chce być kochanym od swych stworzeń i ten jest koniec, dla którego stworzył; żeby zaś mógł posiadać ich miłość, stworzył je wolnemi: duchy więc równie jak człowiek, zostały obdarzone wolnością woli — W téjto jedynie miłości, (która z jednéj strony skłoniła Boga do wydania świata, a z drugiéj, uważając ją w jestestwach stworzonych, jest ostatecznym końcem ich stworzenia), należy szukać tajemnicy stosunków Boga z jestestwami stworzonemi a mianowicie z człowiekiem i nawzajem. —

Jest może w tém rozrządzeniu Boga wymaga-

jącego miłości po słabém i niedoskonałém stworzeniu, czém się przerazić i przejąć bojaźnią; ale mniejsza oto: już się rzecz tak a nie inaczéj stała, stworzył nas wolnymi i żąda naszéj miłości — Nie zapominajmy wreszcie o tém, że każda istota jest wolną o tyle, o ile jéj Bóg pozwoli, i tak prawie swéj wolności używa, jak dziecię wyżéj wspomniane, gdy je matka zostawi na chwilę samemu sobie — Żadna istota nie byłaby wolną, gdyby Bóg po udzieleniu jéj przez dzieło stworzenia piérwszego popędu, nie usunął się w niejaki sposób, przez wstrzymanie działania swéj wszechmocności: inaczéj albowiem, gdyby miłość Twórcza nierównoważyła skutków nieskończonéj potęgi, stworzenie przygniecione ogromem wpływu boskiego, zostałoby na zawsze pozbawione użycia wolności woli.

Teraz możemy już przystąpić do uczynienia różnicy w istocie boskiéj, między pojęciem a wolą, to jest: między wiadomością wszystkiego, a wszechmocnością; ale strzeżmy się oddzielać je od siebie, ponieważ jak wszystko w Bogu, tak i te przymioty sprowadzają się do jednego i tegoż samego czynu.

Tak więc to pytanie subtelnego dyalektyka, dla czego Bóg stworzył złe duchy, wiedząc, że one zbłądzą i zgubią siebie na wieki, byłoby bez żadnego znaczenia — Jest to błąd logiczny, przyznawać Bogu nasz sposób myślenia zawsze niepewny i zawieszony między możnością, a koniecznością — Nasza wola zależy na wybraniu między dwiema, albo wielą możnościami; potem jéj

działania jest nieoznaczona przestrzeń, między jedną a drugą koniecznością zawarta — Nie tak się dzieje z wolnością Boga: dla istoty nieskończonéj wszystko jest rzeczywistém, żyjącém i pewném — Jego wola zależy na najwyższéj swobodzie, mocą któréj ma upodobanie w doskonałości swego jestestwa; znajduje czém siebie zapełnić nie znając żadnego musu, żadnego prawa konieczności — W przeciwnym razie, Bóg byłby raczéj istotą nieugiętego i ślepego przeznaczenia, niż Bogiem żyjącym i wolnym — Na tym to błędzie kończą się nauki Stoików — W systemacie wyobrażającym Bóstwo skrępowane siłą wewnętrznej konieczności, niepodobno byłoby pogodzić wyobrażenia téj ostatniéj ze stworzeniem świata, tak widocznie sprzeczném z władzą, jaką ma Bóg wystarczenia i zapełnienia siebie.

I dla tego wielu z dawnych racionalistów wplątanych w sidła téj konieczności i nieumiejąc z niéj się otrząsnąć w nauce o poznaniu Boga; zostało przywiedzionych do przypisania dzieła stworzenia duchowi podległemu, jakiemuś bóstwu niższemu, albo półbożkowi, którego daleko niżéj umieszczono od Boga nieskończenie doskonałego i zupełnie niezawisłego — Tak to za zwyczaj z jednego błędu przechodzi się w drugi, daleko większy i potworniejszy — Zgubna nauka o przeznaczeniu bezwzględném ze strony Boga, prowadząca nas wprost do pogańskiego fatalizmu, nie może mieć gdzie indziéj swéj zasady, tylko w złudzeniu logiczném i w przystósowaniu warunków

naszych nikczemnych myśli, do pojęcia nieskończonego i wszystko wiedzącego jestestwa.

Dość już mówiliśmy o trudnym przedmiocie, tyczącym się wolności człowieka i duchów stworzonych; wolności, uważanéj tylko pod względem filozoficznym w jéj stosunkach z ogółem stworzenia, nie zwracając bynajmniéj uwagi na jéj stronę moralną — Wreszcie pomnijmy na to, że pytanie ściągające się do wolności, dla tego jedynie jest trudném, iż się nie mogąc wznieść przez imaginacyą nad poziom widoków naszego niedołężnego rozumu, zawsze zdajemy się postrzegać w Bogu marzenia naszéj logiki, i chociaż nie przyznajemy nieomylności myśli ludzkiéj, nasz jednak umysł nie wiedząc sam o tém, ustawicznie się wikła i plącze w pętach rozumowania.

Jeżeli przyczyna stworzenia jestestw wolnych, naturalnym sposobem zawiera się w miłości Boga będącéj kresem stworzenia; tedy możemy twierdzić, że władza i panowanie złego na tym padole wynika wprost z wolności, jakiéj mają użyć w oznaczonym przeciągu czasu istoty nią obdarzone — W rzeczy saméj; wolność w swych stosunkach z Bogiem, z przyszłością, albo raczéj z nieśmiertelnością duszy, jest tylko czasem i stanem próby, w którym stworzenia są umieszczone — Jeśliby więc pytano, dla czego Bóg piorunującém wejrzeniem, wszechwładném tchnieniem, nie niszczy całego tłumu buntowniczych duchów z ich wodzem xiążęciem świata i nie oczyszcza przyrodzenia z ich zgubnego wpływu? Możnaby na to po prostu odpowiedzieć, że poselstwem czło-

wieka na ziemi jest ciągła walka, że godzina złożenia broni jeszcze nie wybiła; że rozwinienie przyrodzenia dążącego do chwalebnego zmartwychwstania nie powinno być ani opoźnionem, ani wstrzymaném, ale jego postęp stopniowy ma zostać wolnym aż do chwili, w któréj mówiąc językiem objawienia, nowe niebo i nowa ziemia będą przygotowane, w któréj wszystkie rzeczy zostaną spełnione.

Człowiek jest wolnym, ale przyrodzenie, ale świat materyalny jest jeszcze zupełnie niedokończonym i bardzo odległym od kresu swego dopełnienia — I dla tego zostałby on dla nas niepojętém zagadnieniem, gdyby nieśmiertelność duszy, będącéj jakby szczytém stworzenia, nie dawała nam jego rozwiązania — W rzeczy saméj, jakże pojąć początek zmysłowego świata, nie dając względu na jego koniec i na kres do jakiego zmierza w swém rozwinieniu?

Jakże wytłómaczyć byt człowieka na ziemi, spuszczając z widoku życie wieczne, które jest dopełnieniem tego bytu?

Stan próby jestestw wolnych, oprócz wytłómaczenia całéj rozległości wpływu złego na ten świat doczesny, wskazuje nam jeszcze przyczynę cierpień ciężących na ludzkość — Dla jestestwa wolnego, nie ma cierpień niepożytecznych, ani z téj, ani z tamtéj strony grobu *) — Dla człowieka

*) Chwila cierpliwości, a nastąpi od tego prawidła wyjątek.

w pomieszkaniach ziemskich, służą one albo do próby, wprawy i postępu w cnocie; albo do oczyszczenia złota jego duszy; do uleczenia słabości i nadania przyzwoitego jéj hartu — Takie jest przeznaczenie natury ludzkiéj, że nigdy prawie ani występek, ani zarody chorob tak w porządku fizycznym, jak w porządku moralnym, nie mogą się wytępić bez boleści i trudnéj walki — Powiedźmy więc, że jak ogień oczyszcza złoto, tak podobnym sposobem cierpienia oczyszczają duszę — Ta wiara jako zgodna z prostém uczuciem człowieka, nigdy najmniejszéj nie powinnaby podlegać wątpliwości; inaczéj, w cóżby się nasze przyszłe zamieniły nadzieje? Wszakże wiémy, że nic zmazanego nie wejdzie do nieba, nic nieczystego nie będzie się cieszyć oglądaniem oblicza wszelkiéj świątości Boga.

Mówiąc o wiecznéj nadziei człowieka, o tém tak słodkiém i tak pocieszającém serce kochające usposobieniu; muszę wyznać, iż nie mogę się zająć zupełném jéj roztrząśnieniem, bobym się przez to oddalił od ciągu moich wyobrażeń; uczynię jedną tylko w tém miéjscu uwagę, to jest: że przez te wyrazy ewangelii: »Jest wiele pomieszkań »w domu Ojca mego« — Zbawca ludzi oznacza jedynie pomieszkanie niebieskie, a następnie, choćbyśmy w rzeczach tyczących się wieczności, powinni byli wstrzymać się od zbyt skwapliwych sądów, tu jednak potrzeba koniecznie w całém znaczeniu tego wyrazu uznać, że w świecie wiecznym, równie jak w świecie doczesnym, są miéjsca i stopnie rozmaitego znaczenia.

Ale uznajmy tę prawdę i nie posuwajmy się dalej — Gdybyśmy chcieli oznaczyć różnicę zachodzącą pomiędzy temi rozmaitemi pomieszkaniami i poprowadzić linię rozgraniczenia, z taką samą ścisłością, jak się oddziela naprzykład kolor czarny od białego, rozminęlibyśmy się niezawodnie z prawdą: bo jestem przekonanym, że we wszystkich podobnego rodzaju zdarzeniach, ile razy chcemy w naszych pomysłach ze ścisłością matematyczną postępować; tyle razy zostajemy zwiedzeni przez którekolwiek ze złudzeń tak pospolitych naszemu umysłowi; złudzeń, pociągających nas do poddania świata całego pod szczupłe naszego rozumu rozmiary — Tak więc zajmując wszystko pod jeden ogólny widok, powiedźmy raz jeszcze: że wszystkie cierpienia i boleści z téj lub z tamtéj strony grobu podają sposobność do zasługi; stawią dla istoty wolnéj, na drodze doskonalenia się środki, ku uzbrojeniu się, oczyszczeniu i pozbyciu się wszelkiéj słabości — Jedne tylko złe ztąd wyjmuję, a tém jest owe nieszczęście, które zależy na zostawieniu jestestwa samemu sobie, czyli na śmierci jego wiecznéj; choć i w tym razie zachodzi pewny rodzaj stósowności cierpień do celu, tylko w porządku wręcz przeciwnym i pozbawionym wszelkiéj nadziei zbawienia *).

---

*) Przeznaczeniem potępionéj duszy jest jéj zbliżenie się do szatana; zbliża się zaś przez coraz odnawiające się cierpienia; każde albowiem do niego zbliżenie się jest nową i coraz większą katuszą — Tak więc i w tym razie cierpienia prowadzą do celu, ale wręcz przeciwnego pierwszemu.

Ponieważ filozofia przestaje na zbliżeniu się do dwóch biegunów umiejętności przyrodzenia; biegunów zawierających właściwie mówiąc całe znaczenie i całą tajemnicę stworzenia; zostawując przeto właściwie zwanéj fizyce całą między temi biegunami środkującą przestrzeń, gdzie się rozwija i doskonali życie, nie będzie od rzeczy, po zastanowieniu się nad rajem ziemskim, owém pomieszkaniem rozkoszy, którém Bóg zaszczycił kolebkę rodzaju ludzkiego; nie będzie mówię od rzeczy powiedzieć słów kilka o krainach zewnętrznych ciemności; krainach będących ostateczną sprzecznością z piérwiastkowém światłém, którego duchy przed zbuntowaniem się, a człowiek przed swym upadkiem zażywał.

Obrazy tych ciemności skreślane, nie tylko przez malarzy i poetów, ale niekiedy nawet przez samychże mówców, są tak niedoskonałemi w swém ogóle, tak surowych i dzikich kolorów, iż żadnego w sobie nie zawierają podobieństwa do prawdy, a w większéj części słabe czynią wrażenia.

Najprostsze z potocznego życia wzięte porównanie, najdokładniéj jak mi się zdaje, może nam wystawić te zewnętrzne ciemności; ten opłakany stan nieszczęśliwych tam pogrążonych ofiar, które z krain prawdy i światła, aż na ostateczne krańce stworzenia wygnane zostały — Wiémy, że ojciec w towarzystwie ludzkiém, nie prędko i z wielką chyba trudnością, skłania się do wypędzenia ze swego domu, do wydziedziczenia prawnym sposobem piérworodnego i najmilszego syna, który został przewrótnym i do gruntu skażonym;

a jeżeli się zdarzają ojcowie ziemscy zapędni, twardzi i niesprawiedliwi w wymiarach swéj surowości, tedy śmiało możemy twierdzić, że Ojciec niebieski, jako nieskończenie przewyższający swą dobrocią wszystkich ojcow ziemskich, zachowuje się z największém względem swoich dzieci pobłażaniem — Przypuśćmy więc, że ojciec ziemski przyszedł wreszcie do téj ostatecznéj względem swego syna surowości — Ten wydziedziczony, wygnany z łona rodzeństwa, wpada w ręce zgrai rozbojników krążących na około ojcowskiego domu i usiłujących do niego wtargnąć — Wpada mówię w ich ręce, i chce czy nie chce musi pójść za naczelnikiem zgrai — Lepiéj wychowany i delikatniejszy od nich z urodzenia wycierpi nie mało, nim się zbliży do tego samego stopnia nieczułéj dzikości, co jego towarzysze bawiący się rozbojem od dzieciństwa, a teraz z pogardą i urąganiem na niego się zapatrujący — Otoż, podobnym sposobem człowiek odrzucony od Boga, musi pierwiéj przez wiele przejść stopni, nim się dostanie na dno przepaści; w złego się ducha niejako przemieni, i z bolesną odrazą poda się pod moc xiążęcia ciemności — Takie jest prawidło, od którego nie powinniśmy odstępować w pojmowaniu nieskończonych potępionego męczarni — Wreszcie, w wystawianiu śmierci wiecznéj pod postacią nieugaszonego ognia, pomimo całą niedokładność naszych obrazów, kiedy je stosujemy do drugiego świata, zawiera się istota prawdy, stwierdzona doświadczeniem w obrębie rzeczy przyrodzonych — Jakoż, ogień właściwie mówiąc jest pierwiastkiem

niszczącym; zawsze on pożera i trawi, ile razy sam jeden wywiera działanie — W łagodnym wpływie słońca; we krwi jestestw ożywionych, dla tego dobroczynne dla życia wydaje ciepło, że jego moc gwałtowną przeistaczają i łagodzą różne przyczyny; inaczéj, to jest: zostawiony sam sobie zawsze rozrabia i niszczy, tak, iż żaden element jemu się oprzeć nie może — Wszelkie życie obraca się ku światłu; powietrzem oddycha; wodą się zasila; a jeżeli woda i powietrze zadają niekiedy śmierć, to się dzieje przypadkowym tylko sposobem: co do ognia, ten z własnéj istoty jest niszczącym — Jestestwo doskonałéj budowy żyjące wśród płomieni, byłoby nadzwyczajnym i przerażającym widokiem — Na zasadzie téjto własności ze swéj istoty niszczącego ognia, wielu ze starożytnych filozofów utrzymywało, że pożar powszechny sprawi skończenie świata.

Byt więc złego w przyrodzeniu ściśle się wiąże z wolnością — Chociaż możemy uważać za fakt niemylny stworzenie istot wolnych, jakiemi są duchy i człowiek, starajmy się jednak od czynności boskiéj oddalać wszelkie wyobrażenie musu, aż do cienia nawet konieczności; nie sądźmy, że Bóg stworzył istoty wolne dla tego, że innych stworzyć nie mógł — Zawierałby się w tém błąd bardzo ważny; któżby albowiem mógł, któżby się ośmielił zakreślić granice jego wszechmocności? A co jednak tylekroć ma miéjsce, ilekroć pojmujemy to pytanie sposobem zbyt systematycznym, albo zupełnie logicznym — Nie mógłże Bóg nieskończony w swéj mocy stworzyć istot; jestestw

duchownych i żyjących; ale bez wolności i pozbawionych władzy dobrowolnego skłaniania się; a zatém potrzebujących w swych sprawach duchownego, i równie stworzonego działacza? Na téjto wiadomości opiera się wzmianka o pewnych duchach przyrodzenia, to jest: o pewnych w stanie elementu duchownych tworach, które, oderwane na początku od swego przeznaczenia i przywłaszczone przez władzę złego, poźniéj uwolniły się od niego; weszły w stosunki z Bogiem i na nowo mu się poddały — Zważmy mimo przechodząc, że prawda przedwieczna tak w tym, jak i w innych razach wystawia nam przyrodzenie pod postacią placu bitwy, gdzie władze niewidome walczą i spierają się z sobą; jest to jeszcze pod sporem zostające pole, o które ubijają się dobre i złe duchy — Bóg w celu usunięcia stworzenia od niebezpieczeństw wolności i grożącego upadku, czyżby nie mógł wznieść je nagle do szczytu doskonałéj świętości i zamknąć w łonie swojéj miłości? Dotąd ile razy dla okazania strony charakterystycznéj sumienia ludzkiego, stawiłem je obok pojęcia i woli duchów stworzonych, tyle razy brałem duchy czyste, jeniusze lub anioły za przedmiot porównania; a jednak, mogłożby być przeciwném to przypuszczenie; że oprócz tych szlachetnych jestestw, najpiérwsze w hierarchii stworzeń zajmujących miéjsce, znajdują się inne jeszcze duchowne istoty, obdarzone organami fizycznemi i duszą nieśmiertelną zdolną mieć poznanie Boga; istoty okazujące się, jeżeli nie w postaci ludzkiéj, to przynajmniéj w ciele jakiegoś pię-

knego zwierzęcia? Ażeby zaprzeczyć téj możności, potrzebaby mieć władzę przepisania granic potędze Twórcy — Przypuśćmy teraz, że te istoty zostały stworzonemi w stanie doskonałéj świętości i są wolne od wszelkiego niebezpieczeństwa obłąkania się i upadku; w tenczas zrozumiemy łatwo, że pomimo niższość swéj wewnętrznéj natury, z przyczyny jednak doskonalszego położenia są wyżéj nad człowieka wzniesionemi i bardziéj się zbliżają do świata duchów niż ludzie, tak niedoskonali i skażeni w swém poniżoném przyrodzeniu.

Nie są to, jakby się zdawało domysły trafem rzucone, owszem należą one do pytań gruntownych i dotąd jeszcze nierozstrzygniętych: gdyby zaś je kiedy rozwiązano, mogłoby bez wątpienia posłużyć do objaśnienia rozmaitych praw; rozmaitych punktów objawienia — Przypuśćmy nakoniec i nasze mniemanie zdaje się być wsparte wielą wyrażeniami pisma świętego, że Bóg przedewszyskiém stworzył istotę od innych doskonalszą i mającą być obrazem jego jestestwa; obrazem, gdzie jakby w zwierciedle mógł swe nieskończone rozważac doskonałości; w tenczas łatwo byłoby pojąć znaczenie dawnego o duszy boskiéj wyrażenia, które z tego stanowiska uważane, nie tyleby nas raziło. — W każdym razie, ta istota unosząca się nad światem stworzonych duchow, miałaby przyrodzenie duszy, i powinnaby być uważaną za jestestwo bardziéj bierne, niż czynne — Gdyż przyrodzenie właściwe duchom, gdyby je mogła podzielać, postawiłaby ją w zbyt

bezpośredniém zetknięciu się z samym Bogiem — Z drugiéj strony i to się łatwo rozumie, iż nie należy w tém przypuszczeniu spuszczać z widoku niezmiernéj odległości przedzielającéj Stwórcę od stworzenia; do jakiegobykolwiek stopnia doskonałości to ostatnie było podniesioném, tak, iż w żaden sposób nie można zastósować tego nazwania duszy boskiéj, ani do drugiéj; ani do trzeciéj osoby Trójcy świętéj — Podobna pomyłka pociągnęłaby za sobą wielkie w poznaniu Boga zamięszanie — We wszystkich tych przypuszczeniach miałem na celu dać wyobrażenie niewyczerpanéj przepaści prawd, w pismie świętém zawartych.

W filozofii, a nadewszystko gdy idzie o dzieła boskie, potrzeba pamiętać na to, i mocno się trzymać téj zasady, że nasze wyobrażenia o rozległości i wolności; o bogactwach i rozmaitości stworzenia nie mogą być nigdy dostatecznemi, nigdy dość obszernemi — Tu jeszcze widzimy, że ciasność pomysłów systematycznie rozmierzonych osłabia i zabija prawdę — Ta nieprzyzwoitość tyle się razy odnawia, ile razy do rzeczy boskich stósujemy nieugiętość naszéj logiki; dajmy, że rozum ludzki przez tę surowość postępowania natrafi niekiedy na prawdę; ztémwszystkiém, ileż to rzeczy zostaje niepostrzeżonych z jednéj i drugiéj strony téj niezmiernéj linii, któréj slepo się trzyma; z któréj zboczyć, jest mu prawie rzeczą niepodobną.

Dla zakończenia naszych o stworzeniu domysłów, niech wolno mi będzie przytoczyć mało znane mniemanie, które, gdyby nie było wspar-

te przez ludzi stanowiących przeważną w téj przepaścistéj nauce powagę, zaledwobym się odważył w tém miéjscu przytoczyć; zwłaszcza, iż według mego przekonania, w rzeczach ściągających się do świata duchów; do tych tak mało nam znanych krain, należy się wspierać na prawdach głównych, i nie zatrzymywać się zbyt długo nad samemi szczeremi domysłami — Znajduje się ono w świętym Hieronimie, tym Ojcu kościoła: który pod względem ścisłości teologicznéj, może piérwsze zajmować miéjsce — Czytamy je także w świętym Franciszku Salezyuszu, człowieku miłości boskiéj; a przez to samo mającym daleko głębszy rzut oka filozoficzny, nad widoki dyalektyczne mnóstwa Scholastyków przed nim i mnóstwa teologów po nim żyjących — Nakoniec przypuszcza je także Leibnitz, tyle się odznaczający między najbieglejszemi filozofami, przez przenikliwość i trafność pojęcia; natrafiamy na nie, aż w najukrytszych wątkach spajających różne części jego olbrzymiego systematu — Oto jest przedmiot tego mniemania, które, jako nienależące bezpośrednio do fundamentalnego porządku wiary, stawię pod postacią problematyczną: pod czas powstania zbuntowanych duchów, kiedy aniołowie dobrzy, niewzruszeni w swéj wierności co raz mocniéj przywiązywali się do Twórcy, znajdowała się wielka liczba obojętnych, między wiernością a buntem chwiejących się duchów, ci; mówiąc po ludzku, zachowali niejaką w potyczce neutralność, i z téj przyczyny stracili miéjsce w hierarchii zastępów niebieskich; bez ściągnienia jednak na sie-

bie przeklęstwa i zupełnego jakie spadło na złych aniołów odrzucenia — Mógłbym jeszcze wesprzeć to mniemanie przywodząc powagę Danta, prawda, że on jest poetą, ale poetą teologiem, a teologiem uczonym, który nie tylkoby nie śmiał nic podobnego w tym rodzaju uroić lub wynaleźć, ale nadto, nigdyby się nie zgodził na przyjęcie tego, coby nie miało cechy niepodejrzanéj powagi - Zresztą, jako szczery i otwarty Gibbelin nie był przyjacielem neutralności ani w tym, ani w przyszłym świecie — I dla tego wydaje na te istoty najsurowszy wyrok odrzucenia, mówiąc: że niebo ich od siebie odtrąca, a piekło nie chce przyjąć — Do jakichby można było przyjść wypadków roztrząsając z całą spokojnością filozoficznego rzutu oka to podanie o chwiejących się i obojętnych duchach? W jakichby stosunkach ta neutralność ich postawiła względem pierwotnych rozporządzeń stworzenia i względem sprawiedliwości boskiéj, tak pełnéj miłosierdzia? Najpiérwsza myśl, jaka się w téj mierze nastręcza jest następująca, że te duchy mogły uledz drugiéj próbie, na podobieństwo oddziału owych wojowników, co okazawszy mało odwagi w jednéj okoliczności, zostali przez rozkaz dowódcy odprowadzeni do bitwy w inném położeniu i miéjscu — Rozwiązanie tego pytania mogłoby nam jeszcze wytłómaczyć wyobrażenie o przedbytności dusz *),

*) To jest, gdyby tak istotnie było, że te duchy zostały umieszczonemi w stanie nowéj próby, piérwsi ludzie mogliby o tém wiedzieć i tę wiadomość przelać

gdyby zachodził jaki związek, między tego rodzaju podaniami a nauką Indyan o początku duszy; nauką, która pomimo całą swą dowolność, tak dalece została upowszechnioną, iż się znajduje w szkole Platona; iż niektórzy nawet piérwszych wieków chrześcianie jego się systematu trzymający, przyjęli ją i wyznawali — Nazywam ją dowolną, bo w rzeczy saméj jest tylko szczerém przypuszczeniem, pozbawionèm zasad i z naturą rzeczy niezgodném; tak, iż przedbytność dusz, choćby w jedném tylko szczególnym przypadku miała miéjsce, musiałaby się koniecznie odnieść do rzędu cudownych i z prawami przyrodzenia niezgodnych rzeczy — Wyobrażenie o przedbytności duchów nie jest szczęśliwszém, ponieważ te ostatnie łącząc się z duszami, zmieniłyby swój stan i wydałyby jestestwa zupełnie odmiennego porządku — Nadto w tém przypuszczeniu, (jak ono jest rozwiniętém w naukach Indyan, i filozofii platońskiéj); znaczenie i prawdziwy koniec życia ludzkiego na ziemi zostałby zupełnie poniżonym, w niém albowiem świat doczesny uważa się za miéjsce, za czas kary, a nie zaś za pole bitwy; za czas udoskonalenia się i przygotowania do wieczności.

Filozofia nie zależy jedynie na prostym i ja-

---

następnym pokoleniom: ale jak wszystko u ludzi przeistacza się i psuje, tak i ta prawda mogła z czasem uledz zmianie, dając początek mniemaniu o przedbytności dusz, jakby w składzie jakim zamkniętych i t. d.

snym wykładzie prawdy — Powinna jeszcze, jeżeli się to daje bez wielkiéj trudności wykonać; powinna mimo przechodząc objaśnić najważniejsze, a zwłaszcza u dawnych ludów panujące błędy — Pomiędzy wielą błędami jakie nam historya podaje, wyznać muszę, iż w moich oczach błąd Indyan i platonistów niepospolite zajmuje miéjsce — Ale żeby ocenić błąd, nie dość go jako niedorzeczność w kilku wyrazach odrzucić, potrzeba przeciwnie zrozumieć; do pewnego stopnia przeniknąć i odkryć jego najmniéj zmienione, to jest: najbliższe prawdy znaczenie, a potém nakoniec głęboko naznaczyć punkt, gdzie się zaczyna błąd, a nadwereża się i kończy prawda.

Dajmy już pokoj tym wszystkim wzniosłym, względem świata duchów domysłom — Wyprowadziłem je na jaw dla tego jedynie, ażebym lepiéj okazał nadzwyczajną rozmaitość stworzenia, i rzucił więcéj światła na tak bogaty przedmiot o nieśmiertelności duszy; ponieważ pod tym względem, wyżéj wymienione domysły stawią widoki godne naszego zastanowienia.

W teraźniejszych czasach zamiast Metempsychozy indyjskiéj (która, jak ją teraz poznaliśmy, dla zbyt surowych i posępnych obrazów nie mogła się podobać umysłom naszéj epoki, ani znaleźć u nich wziętości), na miéjscu mówię jéj poważnych i znaczących myśli, przeniesiono nieśmiertelność w świat romantyczny i starano się w najżywszych kolorach wystawić życie, jako pewny rodzaj przechadzki z jednéj na drugą gwiazdę. —

Zamiast lekkomyślnego roztrzygnięcia tak wielkiéj wagi pytania, czyliby nie było stósowniéj i rozumniéj, ażeby człowiek ulotnieniem się w gwiazdzistém niebie, wstrzymał naprzód wzrok swój nad ziemią, miejscem swego pobytu, i wziął przyrodzenie zmysłowe za przedmiot swych poszukiwań, śledzeń i domysłów? Możeby znalazł tuż przy sobie, czego tak daleko ma szukać? Któż wié, czy nasz Planeta nie zawiera już w swych wnętrznościach mnóstwa posępnych wydrążeń i skrytych miéjsc więzienia, gdzie śmierć wieczna przebywa; gdzie się kryją jaśniejące zarody przyszłego zmartwychwstania?

Odkładając roztrząśnienie tego pytania na inne miéjsce, kończę dzisiejszą lekcyą następującą uwagą — Nieraz uważaliśmy przyrodzenie co do jego żyjącego rozwinienia; za niezmierną drabinę mającą się kiedyś zbliżyć aż do granic wiecznego życia — Otoż, przyrodzenie pod względem naukowym stawi jeszcze następstwo, coraz wyższych postępów jakby nową tworzących drabinę, téj właśnie chcę teraz wytknąć szczeble, na korzyść i pożytek umysłu ludzkiego.

Najpiérwszym z tych szczebli jest poznanie téj części przyrodzenia, z którą w bezpośrednich znajdujemy się stosunkach, mówię tu o ziemi będącéj pomieszkaniem człowieka, ale pomieszkaniem nie we wszystkich częściach dotąd poznaném — Drugi stopień zależy na byciu ogólnego pojęcia przyrodzenia w takim stanie, w jakim się teraz znajduje, to jest: na wystawieniu go sobie, jako pola walki; pola będącego pod sporem, gdzie się po-

tykają sprzeczne z sobą siły; gdzie się ustawicznie spierają złe i dobre duchy — Tém jest rzeczą ważniejszą przeniknienie się tą myślą, im walka między dobremi a złemi jeniuszami z coraz większą odnawia się wściekłością — Trzecim nakoniec szczeblem jest owe wzniosłe pojęcie, przez które umysł w stworzeniu zewnętrzném, widzi tylko powłokę świata niewidomego; powłokę okazałą, ozdobioną obrazami i głębokiego znaczenia hieroglifami — A że przyrodzenie jest istotą symboliczną, godzi się więc mówiąc o jego życiu, o jego wewnętrznych własnościach i wszystkich cechach ukrytych, to jest: kiedy go raczéj filozoficznym, niż fizycznym pojmujemy sposobem; godzi się mówię w tenczas, wyobrażenia od niego oderwane przywdziać w wyrażenia symboliczne i użyć tak bogatego, tak żyjącego języka porównań.

LEKCYA VII.

O porządku boskim w państwie prawdy, i o walce naszéj epoki z błędem.

Panowie!

Bóg jest duchem prawdy — Ztąd porządek boski i prawo przedwiecznéj mądrości władnące w państwie prawdy, takiéj są jasności i tak czystego blasku, iż żadne ziemskie, zawsze przyćmione światełka nie mogą się z niemi zrównać, ani rozproszyć w wielu krainach przyrodzenia tych grubych ciemności, jakie na drodze do jego poznania prowadzącéj zewsząd nas otaczają — Pomimo jednak całą obfitość światła, postęp człowieka w tych wyższych krainach nie przestaje być stopniowym — Ulepiony z mułu ziemi, któréj jest synem pierworodnym; umieszczony w samém łonie przyrodzenia, którego jest królem ziemskim, musi przez to samo w dociekaniu prawdy, podlegać wszystkim warunkom rozwijania się życia organicznego — Jego moc umysłowa słaba z początku, powiększa się i wzmacnia stopniami, nie mogąc żadnego z nich pominąć i przekro-

czyć bez narażenia się na opłakane następstwa — W wychowaniu indiwiduum postrzegamy już, że ten umysłowy postęp idzie obok z rozwinieniem ciała — Skoro dziecię zacznie okazywać jakiekolwiek usposobienie do nauki, staramy się z razu przez proste, łatwe i żyjące sposoby wywołać i urządzić słabe zdolności, tylko co rodzącego się umysłu; poźniéj, zajmujemy się uprawą i wzmocnieniem jego władz, rozdzielając im z wyborem stósowną ilość duchownéj pożywności — Pod względem moralnym, starania nauczycielskie w tych piérwszych chwilach, nie powinny sięgać daléj nad wpojenie uczuć cnotliwych i szlachetnych nawyknień; nad oddalenie go od wszelkiéj zarazy złego — Co się tycze prawideł moralnych, o tych niepodobna i wspominać w tym wieku — Ale, nie tak się dzieje z wiekiem młodzieńczym — Jeżeli w téj stanówczéj epoce życia człowieka, wykład nauki mądrości i prawideł postępowania kształcący serce; rozwijający uczucia i wzmacniający dzielność moralną, nie będzie towarzyszyć udoskonaleniu się i postępowi w umiejętnościach; zaniedbanie w téj mierze popełnione, smutne za sobą pociągnie następstwa i bez największych trudności nie da się wynagrodzić — Kiedy się ten okres wychowania skończy, w tenczas dopiero umysł młodego człowieka doszedł wieku wyzwolenia się — Swobodny w swych ruchach, postępuje sam jeden w posiadłościach umiejętności; puszcza się na świat bez przewodnika, jakby na kamień probierczy twardego doświadczenia.

Cośmy powiedzieli o wychowaniu młodego wieku, stósuje się także do wychowania rodu ludzkiego — Rozum społeczny w swém ukształceniu się i rozwinieniu, zachowuje te same stopnie postępu — Takie to są prawdziwe okresy na drodze doskonalenia się, przez które, sumienie ludzkie w obecném położeniu swego przyrodzenia, musi koniecznie przechodzić w indiwiduum w szczególności i w całym rodzie w ogólności — Z początku, obudza się i wywołuje czynność umysłowa; poźniéj władze duszy zwracają się ku dobremu i wznoszą się ku rzeczom boskim — Ale umysłowość w tym razie, nie powinna się ograniczać płonném tylko rozważaniem, albo się czczemu oddawać podziwieniu w swych postrzeżeniach; uczucie i miłość powinny wspierać jéj dzielność, tak, iżby dusza napojona i wskróś przeniknіona prawdami moralnemi, tém się mocniéj ustaliła w pełnieniu cnoty, uczuła jéj powaby, przywiązała się do niéj i drogą dobra niezmiennie postępowała — W tenczas dopiero umysł ludzki będzie mógł sam przez się przeniknąć w państwo prawdy boskiéj, pojąć ją sposobem wolnym, swobodnym i stósownie do téj znajomości, urządzić wyzwolone swe działania w wyznaczonym sobie zakresie, wśród niezmierności stworzenia.

Ten porządek rozwinienia jest ścisłym, nie można ani przewrócić, ani pominąć jego stopni — Jeżeli się zaniedba obudzenie uczucia, czyli wewnętrznego zmysłu, próżnemi będą starania o pozyskanie serca dla cnoty, i ustalenie go w dobrém — Wszelkie dalsze zabiegi w celu otwarcia

oczu duszy na widok słońca wiecznéj prawdy, nie otrzymają pomyślnego skutku — Ztąd pochodzi, że tyle usiłowań, tyle podlotów moralnych wielkich i małych na świecie, zostaje bez pożytku i pożądanych wypadków, jedynie dla niedostatku tego piérwszego światła, które samo jest tylko zdolném obudzić duszę; wywołać czynność i jéj moralne rozszerzyć usposobienia — Przeciwnie, jeżeli duch, to jest: pojęcie i wola, zostaje w zupełném połączeniu ze światłem prawdy, a dusza, to jest: imaginacya i rozum, tonie w ciemnościach i przywiązuje się do złych i ziemskich skłonności pozbawionych szlachetnych uniesień; w tym razie skutki będą zupełnie odmienne, niż w piérwszym; gdzie całe wewnętrzne jestestwo człowieka w gnuśnéj trętwieje nieczułości — Tu, dopóki strona moralna zostaje w zaniedbaniu i bez uprawy, nauka działać będzie jako żywioł niszczący; żywioł na złéj ziemi osadzony — Zamieni się bardzo prędko w systemat fałszywy i błędny, tém zgubniejszy w swych wypadkach, im te zawierać w sobie będą więcéj głębokości sądu i mocy pojęcia — Gdyby chciano dowodów dla okazania wpływu, jaki wywiera wczesne rozwinienie naukowe na ogólne skażenie obyczajów i przewrócenie społecznych zasad, znaleźlibyśmy je nie tylko w naszéj, ale we wszystkich epokach świata; dzieje Greków i Rzymian dostarczają nam w téj mierze wiele uderzających przykładów — Ale zagłębienie się w tego rodzaju szczegóły, odprowadziłoby mię od drogi, jaką sobie zakreśliłem — Ponieważ wpływ boski na

państwo prawdy jest przedmiotem dzisiejszéj lekcyi; moim więc głównym celem powinno być okazanie; jakim sposobem mądrość przedwieczna w wychowaniu rodu ludzkiego postępuje za powolnym i stopniowym ruchem indiwidualnego sumienia, naginając się i stósując do wszystkich naszych potrzeb przez ów piérwiastek głębokiego zniżenia się, który tak jawnie się okazuje w działaniu Boga na cały świat i na każde w szczególności indiwiduum.

Jakoż, piérwsza wiadomość objawiona człowiekowi, wiadomość wypływająca z samych źródeł prawdy była jakby wstępném światłem, na to jedynie przeznaczoném, ażeby obudzić zmysł wewnętrzny, skierować ku wyobrażeniu prawdziwego Boga wzrok człowieka, przez pogańskie ciemności oddalony od prostéj prawdy i przygotować tym sposobem umysłowość do coraz obfitszego obcowania z Bogiem — Drugi okres objawienia był oznaczony zupełném objaśnieniem duszy — W tenczas, nastąpiło zmartwychwstanie moralnego piérwiastku, który uwolniony z pod władzy ciemności, został na nowo postawionym w świetle słońca sprawiedliwości — Trzeciego okresu przedmiotem ma być zupełne oświecenie umysłu — Chociaż to trzecie objawienie zawiera się w drugim, tak właśnie jak to ostatnie wypływa z piérwszego, ztémwszystkiém, jego całkowite rozwinienie aż w ostatnich ich dopiero nastąpi czasach — Samo pismo święte nazywa je dopełnieniem wszelkiego objawienia.

Nim się rozciągnę obszerniéj nad porządkiem

Opatrzności w objawieniu i nad wychowaniem rodu ludzkiego będącém jego ostatecznym kresem; powinienem piérwiéj dwie ogólne uczynić uwagi — Naprzód jeżeli uczucie, dusza i duch stanowią trzy szczeble w stopniowém rozwinieniu władz sumienia, potrzeba wyznać, że to ogólne uczucie prawdy, przyczyna i początek postępu, składa się ze wszystkich szczegółowych wyżéj rozróżnionych uczuć — Wymaga więc ono wpływu rozumu, imaginacyi i pojętności uważanéj wyżéj za organ do przyjęcia i samego objawienia i ducha tegoż objawienia — To uczucie ogólne, chociaż zwikłane z przyczyny składających je piérwiastków, nie zawsze jednak wymaga jednoczesnego wpływu rozumu, imaginacyi i pojętności — Te trzy władze stósownie do różnych okoliczności, panują na przemian w działaniach pojmowań umysłowych — Powolność woli, władzy będącéj w człowieku zmysłem do poznania Boga, jest także istotnie wpływającą częścią na utworzenie powszechnego uczucia; powiedziałem powolność woli; bo w usposobieniach przeciwnych, jakiemi są jéj zarozumiałość i upor, wiémy otém z doświadczenia na dzieciach, stanowi ona przeszkodę do dobrego i do poznania prawdy — W systematach nawet metafizycznych najznakomitszych filozofów, taż sama wada woli, mówię tu o duchu niezgody i zaprzeczeń w nich panującym, nie okazujeż się jako największa przeszkoda do prawdy; jako najobfitsze źródło błędu?

Druga uwaga iest ta, że postęp stopniowy

w rozwinieniu sumienia, tak pod względem wychowania moralnego, jak pod względem naukowym, stósuje się tylko do obecnego stanu człowieka; gdzie uczucie ma potrzebę obudzenia i podniety do życia; gdzie dusza strącona ze swéj niewinności i wolności, nie może sama się wydobyć z cieniów śmierci, w których osiadła — Przeciwnie wszystko mówi zatém, że piérwotne objawienie, rękojmia dziedzictwa niebieskiego dla piérwszego człowieka, było zupełném rozjaśnieniem umysłu; ponieważ na ten czas, uczucie żyjące i oświecone, dusza czysta i wolna, same się unosiły do Boga; nadto, człowiek zostawał w ścisłém zjednoczeniu z przyrodzeniem i zawierał w sobie całą jego wspaniałość — Popełnilibyśmy grubą pomyłkę, gdybyśmy wyobrażali sobie, że stan piérwszego człowieka był stanem niewiadomości, podobnym do niewiadomości dziecięcia, albo człowieka dzikiego — Bóg mu powierzył drzewo życia, poddał jego władzy całe przyrodzenie i postawił przed nim wszystkie jestestwa żyjące, ażeby je nazwał i rozróżnił — Smierć i bytność złych duchów były tylko przed nim, nie bez przyczyny zakrytemi: ponieważ jedno i drugie miało służyć do doświadczenia i próby, na jakie Bóg go przeznaczył — Zresztą, ta wzniosła znajomość przyrodzenia z jednéj strony; znajomość posunięta do najwyższego stopnia światła, i przez wszystkie religijne podania dawnych ludów przyznana człowiekowi; równie jak niewiadomość śmierci ze strony drugiéj, także wyraźnie mu przyznana; są dwóma punktami sobie odpowiadającemi i jeden

z drugiego bezpośrednio wypływa — Gdyby jednak człowiek zachował w swém sercu żyjące uczucie bóstwa, prędkoby poznał i zwyciężył swego przeciwnika, a przez to zostałby niejako zbawcą natury: ale upadek wszystko zmienił, ten co miał zbawić, sam potrzebował odkupienia — Objawienie więc na początku, tak jak jeszcze będzie przy skończeniu wieków, było zupełném oświeceniem ducha, zbyt prędko niestety! przyćmioném.

Takimto sposobem podania starożytnych ludów, tę rzecz nam wystawiają; ta jest świetna pochodnia przewodnicząca w labiryncie mitów, postaci i języka piérwszego pogaństwa; pochodnia stawiąca nas u samego źródła objawienia boskiego — Nie mam zamiaru okazywać, jakim sposobem z rozrządzenia boskiego, ta pochodnia piérwotnéj prawdy przetrwała przez dwadzieścia cztéry wieki piérwotnego świata, albo jakim sposobem za każdém zgaśnieniem była na nowo zapalaną — Podobny wykład ma ścisły związek z historyą umysłu ludzkiego i do niéj właściwie należy — Ale od czasu kiedy ciemności rozpostarły się w krainie umysłowości, kiedy dusza zagrzebana w odmęcie znaków i postaci mytologicznych, już prawdziwych, już błędnych, już jednych i drugich z sobą zmieszanych, straciła wrodzoną do światła wyższego sposobność; na ten czas nastało prawo stopniowego rozwijania się — W tym stanie rzeczy, nim duch zbliży się do stopnia przyjęcia oświecenia, potrzeba obudzić, wskrzesić uczucie, potrzeba oczyścić, odnowić i przetworzyć

duszę; ale to zmartwychwstanie uczucia umysłowego, to przetworzenie duszy, stopniowym tylko uskutecznia się postępem — Otoż wyjaśnienie tego postępu kierującego rozwinieniem sumienia, tak w indiwiduum, jak w całym rodzie ludzkim, i według którego samo objawienie stopniami udzielaném było; stanowi przedmiot dzisiejszych uwag.

Piérwszy stopień tego prawa kierującego moralném i umysłowém odnowieniem, przypada w czasach odrodzenia ludu żydowskiego — Kiedy wyobrażenia mytoligiczne doszły do tego stopnia zamieszania, iż złe ztąd wynikłe stawało się niepodobném do naprawienia; w tenczas Bóg wybrał szczególny narod i uczynił go narzędziem do wypełnienia swych zamiarów — Otworzył mu oczy na przepaść w jaką wpadł rodzaj ludzki, i wyłącznie zwrócił jego wzrok ku przyszłości — Wielu proroków zostało posłanych, którzy kierowali dziecińswem tego tajemniczego ludu — Nie można powziąć dokładniejszego o nim wyobrażenia, jako stawiąc przed oczy poselstwo na niego włożone — Jest to lud proroczy wyobrażający przyszłość; ztąd przyczyn jego bytu, w przyszłości należy poszukiwać — Trzy uderzające rysy oznaczają piérwszy stopień objawienia — Naprzód rozwiązuje ono zagadkę, tyczącą się tego dziwacznego odmętu znaków i mitów pogańskich, które wygnały prawdę ze świata, oraz podaje nam klucz historyi piérwszych czasów — Powtóre jego maxymy moralne ustalają głęboki rozdział, między ludem żydowskim a narodami pogańskiemi — Po-

trzecie nakoniec wskazuje nam promień wielkiéj nadziei, któréj przedmiot zostaje jeszcze okryty zasłoną odległéj przyszłości — Pod temi trzema względami, narod wybrany mało dochował wierności słowu bożemu — Błahe powody, lekkie powaby stawały się przyczyną do częstych przekroczeń prawa moralnego, które wkrótce zostało martwém tylko dla niego przepisem — Przedmiot także swych oczekiwań wytłumaczył w znaczeniu zupełnie narodowém: w obietnicach boskich, nic więcéj nie widział nad narodzenie Zbawcy ziemskiego, mającego uwolnić go z pod jarzma Rzymian — Poważni dziejopisowie odmalowali w najżywszych kolorach, i nadużycia, jakich lud żydowski w tém piérwszém dopuścił się objawieniu, i niesłychaną niewdzięczność, z jaką je w ogólności przyjął — Nie wiém czyby się godziło pomyślniejszy wydać wyrok, względem użycia drugiego — Cała epoka zostawiona była na przygotowanie się do jego przyjęcia, na rozwinięcie się ludu proroczego i rodu ludzkiego w ogólności — Trwała tysiąc cztérysta lat poczynając od dwudziestu cztérech wieków, będących trwałością świata.

Po tych czternastu wiekach oczekiwania i przygotowań, posępna i mglista zima dawnych czasów ustąpiła nakoniec miéjsca pogodniejszéj porze wiosny życia umysłowego, i rozum ludzki zbliżył się w swém rozwinieniu do przesilenia letniego — W tenczasto nastąpiło w świecie nowe rozszerzenie się słowa objawionego, i rozpoczął się dla rodu ludzkiego nowy okres wychowania.

Wszystko zapowiadało od samego początku, że to drugie objawienie nie ma być ani dopełnieniem oświecenia umysłu, ani skończeniem umiejętności, (bo ten stopień postępu jest obiecanym na przyszłość), owszem okazało się z razu w postawie wyraźnéj sprzeczności z umiejętnością Greków, umiejętnością, coraz bardziéj w najgłębszy wpadającą materyalizm — Jego poselstwem było wyrwanie duszy z pod panowania ciemności ją okrywających, i powrócenie jéj do zorzy światła przedwiecznéj prawdy — Przetworzyć człowieka w jego skłonnościach i obyczajach; odrodzić go w życiu, słowem, w całém jego moralném jestestwie; takiemi były zamiary Boga — Chwalebną i poruszającą była walka, jaką jego niebieskie przepisy wytrzymały przeciw oporowi świata wstrząśnionego w swych namiętnościach.

Ale wkrótce ludzie stali się na nowo pastwą dawnego żywiołu niezgody — Przystępujemy do bolesnego wykładu; do roztrząśnienia opłakanych skutków ducha odszczepieństw w piéwszych epokach powtórnego objawienia; bo tylko śledząc człowieka w każdym okresie świata; poznając jego nieprzyjaźne przeciwko każdemu nowemu objawieniu usposobienia, potrafimy: (wpośród zamięszania, jakie duch nieładu rozpościera wszędzie), odkryć i postępować aż do końca za jaśniejącą pochodnią porządku opatrzności, władnącéj wszystkiém na tym padole — We trzech, a nawet w pięciu piérwszych wiekach, postrzegamy z jednéj strony wiarę nową, tak prostą w sobie, wyradzającą się w odmęt filozoficznych urojeń, i przy-

wdziewającą dawne wyznań azyatyckich postaci; z drugiéj strony; za pośrednictwem nieładu w wyrazach, wkradający się do umysłów piérwiastek niedowiarstwa, i na jego odparcie, silne uzbrajania się, także w plątaninę próżnych i niezrozumiałych wyrazów — Ztąd powstały subtelne o wyrazy spory, po raz piérwszy nabierające wagi w dziejach świata — Główne wprawdzie zasady wiary, pomimo niezliczonych na nią napadów, zostały niewzruszonemi; ale miłość chrześciańska straciła wiele na piérwszym zapale i życie z tych nowych nauk wylęgłe do tego stopnia osłabło, iż, jak się tego wypadało spodziewać, stało się niedostateczném do odrodzenia przestarzałego i skażonego świata Rzymian — Ażeby więc zdziałać to trudne przetworzenie, potrzeba było obcego i silnego piérwiastku: znalazła go w naturze czerstwéj, męzkich ludów północnych wcielających się w państwo Rzymian — Trzy wieki zaledwo upłynęły, a nowe rozdwojenie okazały światu, że dawny duch niezgody nie był jeszcze pokonanym — Mówiono: żądamy wiary jednéj w swéj istocie; ale razem chciano rozdziału: co wychodziło na jedno, ażeby Bóg i Zbawca wschodu, różnił się od Boga i Zbawcy zachodu — Bóg jeden i wiara nierozdzielna ze swéj istoty, zostały więc znowu na dwie części rozdarte, i to dziwaczne bez żadnego celu rozszczepienie, dotrwało aż do naszych czasów — W długim okresie, który potém nastąpił, nowe życie ciągle zasilane niewyczerpanemi źródłami miłości objawionéj, rozpostarło w bogatém rozwinieniu się, niezmierną

rozmaitość swych kwiatów i owoców; tak dalece, iż wszystkie towarzyskie i polityczne zakłady, obyczaje i sztuki zostały w samych zasadach przeistoczone i całkiem ogołocone z kształtów, jakie im oświecona nadała starożytność — To, co w tym okresie szczególniejszym sposobem nam się podoba i nader nas zachwyca, jest owo niebieskie piętno miłości i rycerstwa — Ale życie, pomimo nadzwyczajnego postępu piérwiastka odradzającego, nie miało dostatecznéj mocy na utrzymanie pokoju w swém łonie — Duch niezgody wtargnął do świata i zaczął go na nowo rozdzierać — Dwie władze, mające według zamiarów Boga działać zgodnie w dopięciu tego samego celu; dwa miecze, o których Chrystus powiedział, że są dostateczne, to jest: miecz duchowny w królewstwie prawdy i wiary, oraz miecz ziemski w państwie sprawiedliwości, powstały jeden przeciwko drugiemu — Łatwo się pojmuje, że podobnego rodzaju walka więcéj zamięszała pokoj wewnętrzny umysłów, niż zagroziła niebezpieczeństwem zewnętrznéj państw spokojności — Tém się stało zgubniejszém to opłakane rozdwojenie, iż oprócz rozerwania dwóch władz, przywiodło je do wzajemnego wdzierania w swe posiadłości, a nawet do zgrywania niewłaściwéj sobie roli — Cecha wojenna w rycerstwie religiném, stawi bez wątpienia dziwaczne sprzymierzenie się w zlaniu się tych dwóch władz, tak niezgodnych na pozor; ztémwszystkiém daje się rozumem pojąć.

Laska pastérza dusz, połączona z berłem władzy ziemskiéj, stawi zagadkę trudną do rozwiąza-

nia, jednak ją roztrzygnięto, i podwójne poselstwo w tym związku zawarte, bywało nie raz z zadziwiającą godnością i mądrością spełnione — Ale kiedy ten, co powinien postępować z rószczką pokoju, przywdzieje pancerz marsowy, w tenczas widok tak nadzwyczajny musi koniecznie potrącić wiarę i stać się przyczyną wzburzenia umysłów — Siedm wieków w tym stanie rzeczy upłynęło — Te siedem wieków przyłączone do upłynionych przed tém, od początku drugiego objawienia, stanowią liczbę piętnaście — Ta dodana do innych piętnastu między piérwszém a drugiém objawieniem upłynionych, wydaje liczbę trzydzieści — Bóg w swéj niewyczerpanéj cierpliwości w tém wszystkiém, co się ściąga do prowadzenia rodu ludzkiego, pomknął jeszcze jego wychowanie o trzy nowe wieki — Ten ostatni okres był świadkiem zupełniejszego i powszechniejszego jeszcze wybuchnięcia żywiołu niezgody; jakoż, nie przestały one na pustoszeniu posiadłości wiary, ale zagarnęły państwo umiejętności, i wśliznęły się nieznacznie we wszystkie ustawy społecznego życia.

Umysł pociągnięty, przez zbieg wielu ważnych odkryć, do wydobycia się na wolność, i uczuciem téj nowéj swobody, zaledwo się otrząsł z opieki, wnet przyjął postawę nieprzyjaźną prawdzie, i coby miał postępować wytkniętą drogą doskonalenia się, zaczął zasiewać i roznieciać zarody niezgody — Zrazu ustaliła się tylko dosyć wyraźna sprzeczność między nowoczesną umiejętnością, a starodawną wiarą — Wkrótce jednak wzrosła, rozszerzyła się i stała się powszech-

niejszą — W tenczas duch odszczepieństwa wdarł się w łono samejże wiary i na dwie ją części rozszarpał.

W poźnieyszym czasie, tenże sam niszczący żywioł wdarł się między religią a życie społeczne i potargał wszelkie pomiędzy niemi stosunki harmonii; ośmnasty wiek, ujrzał społeczność w jéj religijnych wstrząśniętą posadach, a poźniéj w znacznéj części, z łoskotem walącą się w przepaść bezbożności — Nakoniec w ostatnim okresie powszechnego rozsprzężenia, nastąpił rozbrat między umiejętnością a życiem, które odarte ze swéj duchowności nie mogło więcéj wejść w stosunki z umiejętnością idealną, błędną i po części urojoną; a następnie zgoła nieodpowiadającą jego potrzebom — Tego ostatniego rozerwania, okropne w świecie rzeczewistości były następstwa!

To poczwórne rozerwanie, poczynające się od umiejętności i wiary, przeniesione następnie w łono samejże wiary, ustalone między wiarą a życiem, poźniéj między życiem a umiejętnością, kiedy ta ostatnia osiadła na tronie wygnanéj wiary; to mówię poczwórne rozerwanie rozpostarte w swém działaniu po wszystkich obrębach bytu ludzkiego, stawi się jeszcze pod postacią nierozwiązanego zagadnienia epoki — I któż inny nad Boga, będzie zdolnym je rozwiązać? O ile jest przedmiotem sporu, nie może w rzeczy tyczącéj się wiary z pożytkiem być roztrząsaném, chyba między umysłami ożywionemi przyjaźnią i wzajemną ufnością; oraz zgadzającemi się w główniejszych zasadach — Przytaczają z jednéj i drugiéj

strony wyborne dzieła ułożone w duchu zbliżenia i pojednania; ale te dzieła najczęściéj filozoficzne, nie mogą wydać innych wypadków, nad uprzątnienie niektórych trudności przeszkadzających do całkowitego wytępienia ducha niezgody, tak głęboko w przyrodzenie ludzkie w korzenionego.

Co do zupełnego i stanowczego w téj mierze skutku, filozofia nie otrzyma go nigdy, jakkolwiek byłaby mądrą, głęboką sama w sobie i kierowana duchem zgody — Nie ma albowiem wspólnego na dwie strony sądu: jedna nie chce uznać za sędziego rozumu używającego wolności bezwzględnéj i niezależnéj: druga, odtrąca powagę rozstrzygającą ostatecznie, w rzeczach ściągających się do wiary.

Te są głębokie rany zadane aż w same serce ludzkości mieczem niezgody; mieczem tak ostrym, iż bez skaleczenia się nie można się go dotknąć — Z obawy, ażeby zgubne téj niezgody skutki nie okazały się pomiędzy nami, wstrzymuję się od naukowego rozbioru jéj ducha — Zresztą, ta praca byłaby obcą mojemu przedmiotowi — Jedynym moim celem, jest wyśledzenie porządku boskiego w rozmaitych stopniach objawienia udzielonego rodowi ludzkiemu, oraz za pośrednictwem jasnéj pochodni jaką nam toż objawienie podaje, pomykać moje uwagi w przedmiocie postępu sumienia ludzkiego, aż do wejścia światła w owéj stanowczéj epoce, gdzie po skończeniu udoskonalenia świata, wszelkie spory zostaną na zawsze przecięte.

Aby dopiąć tego celu; nie wystąpię na plac szermierski rozpraw publicznych, jakiejbykolwiek były one wartości — Zresztą, zawsze miałem więcéj pociągu, do téj małéj liczby umysłów spokojnych i ustronnych, które zdala od burzliwéj utarczki polemiki, z cierpliwością, z obróconym ku przyszłości wzrokiem, oczekują ostatniego okazania się ducha boskiego; okazania się opartego na obietnicach nam uczynionych — Przez to nowe wylanie się światła, pokoj powszechny odrodzi się w państwie wiary *) — Zachodzi w téj mierze jeden ważny błąd, w który jedni wpadają, a drudzy mniéj więcéj do niego się zbliżają — Ten błąd zawisł na uważaniu tego trzeciego objawienia się prawdy, za okazanie się boskie porządku zupełnie oddzielnego; gdy tymczasem jest ono widocznie dopełnieniem dwóch piérwszych — Objawienie ducha bez związku z poprzedzającemi, które rozlały miłość i życie na wiarę, już przez to samo zostałoby fałszywém i niepodobném do przypuszczenia — W rzeczy saméj, nowe niebo, nowa ziemia trzeciemu i ostatniemu wiekowi świata są obiecane; jest także tam wzmianka o ewangelii mającéj się ogłosić wszystkim ludom, we wszystkich językach i rozprzestrzenić się po całéj ziemi; ale ewangelia nie może być w żaden sposób nową — Nadto, ewangelia nowa nie miałaby żadnego celu; jeżeli albowiem dawna wystarcza do urządzenia życia mo-

*) Będzie jeden pastérz i jedna owczarnia.

ralnego, podobnie wystarczy ona do oświecenia umysłu, kiedy dokładnie zostanie pojęta.

Musi więc być tu mowa o ewangelii wiecznéj, a przez ten wyraz rozumiem pełne światło umiejętności połączonéj z wiarą, pojednanéj z życiem i kończoncéj się w Bogu — Nie bierzmy ztąd pochopu do sądzenia, że w tém południu umysłowego oświecenia, wiara piérwszego objawienia, która jak gwiazda poranna, służyła ludziom za przewodnika wśród nocy niewiadomości i zachowała swą jasność za wejściem dnia umysłowego *), nie sądźmy mówię, że ona zgaśnie, gdy się słońce wzniesie w przestrzeni niebieskiéj — Przeciwnie, zajaśnieje ona nową światłością, albo raczéj przez rozszerzenie się postępne przetworzy się na okazałe słońce, mające swemi promieniami świat cały oświecić **).

*) To jest: za objawieniem przez Chrystusa udzielonem.

**) Powinienem tu jedną uczynić uwagę, tyczącą się tego trzeciego objawienia — Z początku nauka Chrystusa udzieloną była szczupłéj liczbie jego uczniów, poźniéj rozeszła się daléj i dotąd nie przestaje, albo się umacniać, albo się rozszerzać; pod jednym i drugim względem nie dopięła jeszcze swego kresu, a jednak musi dopiąć; gdyż będzie jeden pastérz i jedna na całym świecie owczarnia — Otoż to zupełne wszystkiego rozjaśnienie, to głębokie pojęcie ducha prawdy i wzajemnéj miłości, słowém, to przeniknienie się niemi i zastósowanie ich do wszystkich czynności życia ludzkiego, nazywa autor trzeciém i ostatniém objawieniem.

Chrystus, Bóg i Zbawca zasadził winnicę; ta, ponieważ nie w jednym zostaje klimacie, nie narównie

Dopóki to rozdwojenie panować będzie pomiędzy nami, powinniśmy znosić ztąd wypływające nieszczęścia, z tém większą cierpliwością i poruszać ten przedmiot z tém większą ostróżnością; im mocniéj jesteśmy przekonani, że tych niesnasków musi koniecznie nastąpić koniec — Nie zalecam bynajmniéj przez to mniemanéj neutralności, będącéj w swéj istocie ubarwioną tylko obojętnością względem najważniejszych zagadnień epoki ludzkości, albo raczéj zuchwałą pogardą, daleko zgubniejszą od otwartego przyjęcia odrębnego zdania, w jednem lub drugiém znaczeniu. —

Strzeżmy się także w tych uroczystych utarczkach zarozumiałości, w sądzeniu według osobistych widoków, które najczęściéj są czczemi i błędnemi urojeniami — Unikajmy w tych sporach z równąż troskliwością od wdawania się w szczegóły, które w dalszym ciągu obie najczęściéj obrażają strony — Z początku każdego odszczepienia się okazywały się, trzeba to wyznać, wielkie charaktery i swietne w umiejętności talenta, równie jak liczne z jednéj i drugiéj strony popełnione uchybienia — Ale w ostatku, cóż może być

---

uprawnéj wzrasta ziemi; ponieważ na różne jest wystawioną burze, zimna, słoty i inne tysiączne jéj wzrost opóźniające przeszkody; nie może przeto od razu i z tą samą wszędzie obfitością wydać kwiaty i owoce, a jednak przyjdzie czas tego powszechnego rozkwitnienia we wszystkich krajach i ludach — Bóg tym postępnym kieruje ruchem, Bóg go do końca doprowadzi.

wspólnego między uchybieniami ludzi, a słusznością sprawy, skoro ją uważamy za sprawę Boga?

Najboleśniejszą w tych sporach jest rzeczą, że się zwyczajnie Bóg sam bierze za przedmiot niezgody — W podaniach religijnych, a nadewszystko w objawieniu; Bóg przez użycie poufałego, i dla wszystkich równie przystępnego języka, przez prostotę na siebie przybranych postaci, udzielił się niejako dziecięciem rodzajowi ludzkiemu — Otoż właśnie to cudowne dziecko, to słowo boskie jest teraz rozdzieraném przez rozmaite stronnictwa i odszczepieństwa — Nie zdajemyż się postrzegać dwóch matek wspomnionych w starym testamencie, na nowo się ukazujących przed sądem Salomona, i w zapale swéj kłótni upraszających światła jego mądrości, aby roztrzygnął, do któréj z nich należy przy życiu pozostałe dziecko? Znak po którym sędzia poznał prawdziwą matkę był ten; że ona nie zezwalała na rozcięcie na dwie części żyjącego dziecięcia; ale wolała je raczéj w całości swéj przeciwniczce ustąpić — Skłoniony, tak oczewistym znakiem słuszności sprawy król, rozkazał prawdziwéj matce oddać dziecię pod sporem będące.

Zostajemy dotąd w ciągłém oczekiwaniu od najwyższego sądu historyi powszechnéj, wyroku zdolnego położyć koniec tak długim i uporczywym zatargom — Wszystko mówi zatém, że niezadługo ten wyrok zostanie wydanym — Postępy ciągle wzrastające wojny duchownéj, są rę-

kojmią zbliženia się czasów, w których objawienie zwycięzkie nakoniec nad jeniuszem przeczenia, sprowadzi do łona ludzkości pokoj dusz tak długo oczekiwany — W tenczas wszyscy ludzie pod mądrym sterem Opatrzności boskiéj, zleją się w jedną miłość i w jedną spólną rodzinę — Pokój tak doskonały, ostatni według obietnic boskich ludziom udzielony, powinien, jak się to łatwo pojmuje, być poprzedzonym przez wojnę tak gwałtowną, iżby ją także można było nazwać ostatnią w swym rodzaju — Z niesłychanych i przerażających postępów walki, któréj sami jesteśmy naocznemi świadkami, czyž nie možemy mieć prawa na wyrzeczenie, že duch niezgody doszedł już do najwyższego stopnia swego wysilenia? — Mimo przechodząc muszę rzucić kilka jeszcze uwag tyczących się walki naszéj epoki i roztrząsnąć ją szczególniéj, w jéj stosunkach z umiejętnością.

W epoce tak ważnéj odrodzenia nauk, rozum nie raz był powoływany do oswobodzenia się, do wyjścia na wolność — Jakož, užył swojéj wolności; i to z pewnego względu powinno było nastąpić; ale w ośmnastym wieku zbyt upojony swą niepodległością, niezmiernego dopuścił się nadužycia — Aby osądzić według zdrowego rozumu uchybienia umysłu ludzkiego, užyjmy bardzo prostego porównania wyjętego z žycia towarzyskiego — Cobyśmy powiedzieli o młodym człowieku, który wyszedłszy z małoletności, albo raczéj uwolniony przed czasem przez wolę ojca

z pod opieki, natychmiast zapomniał o miłości ku swéj matce i zaniedbał wielkich zamiarów ojca, jakie go przywiodły do wykonania względem niego wyżéj wspomnionego postanowienia: cóżbyśmy o nim sądzili, gdyby pod tym pozorem, że doświadczenie jemu pokazało, iż w życiu znajduje się wiele rzeczy, których go nie nauczono w szkołach, odrzucał i deptał pod nogami pożyteczne wiadomości, wpojone przez nauczycieli z taką troskliwością i zastósowaniem się do zdolności jego wieku? Podobnego rodzaju młody człowiek, gdyby się mógł kiedy znaleźć, wzniecił-by w nas oburzenie do najwyższego stopnia posunięte — Potępilibyśmy bez litości jego niegodne postępowanie, i słusznie należałoby się obawiać, ażeby wcześniéj czy poźniéj, nie dostał się pod straż daleko ściślejszą od ojcowskiéj powagi, któréj teraz się wstydzi i wzdryga się jéj jarzma — Dla czegożbyśmy w państwie umiejętności i prawdy, mieli pomyślniejszy na umysł ludzki wydać wyrok? Wszystkie spójrzenia i wszystkie nadzieje obrócone były ku umiejętności i słusznie; bo postęp ludzkości ku zdobyczom ostatnich czasów, potrzebował przewodnictwa nauki — Jeżeli jest niebezpiecznym błędem, wyobrażać sobie dopełnienie objawienia boskiego jako objawienie nowego porządku, przeznaczone do ustanowienia nowéj religii — Jakże daleko jest ważniejszą pomyłka tych, którzy marzą sobie umiejętność nieskończenie postępującą bez Boga, bez żadnych stosunków z jego prawdą? Nie, nie

uchodzi bezkarnie pomiatanie wszechmocnością; i wszelkie usiłowanie w wyższych krainach umiejętności niemające Boga za zasadę i koniec, zamienia się natychmiast w rokosz przeciwko samemu Bogu.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

PRZYPISEK

Odnoszący się do wyrazu faktum, *na stron. 162.*

Zastanawiając się bliżéj nad wyrazem *faktum*, którego filozofowie poszukują, albo nad tą nieporuszoną rzeczą; nad tém *aliquid inconcussum* Léjbnica, koniecznie potrzebném do ustalenia pewności naszych sądów: postanowiłem uczynić następujące uwagi: a to, z powodu nowych systematów mających się budować, na téj niby nieporuszonéj zasadzie; na tém *absolutum*, tak długo poszukiwaném, a dziś odkrytém, jak twierdzi Ravaisson, jeden z nowoczesnych filozofów francuzkich — (*Revue des deux mondes t. 24 4e Série, 1er Novembre — 3e livraison* Paris 1840).

»Czucia, powiada ten filozof, pochodzące od zewnętrznych przedmiotów, są tylko przemijającemi stanami duszy, z których ona, nie może nabyć wiadomości, ani o sobie, ani o innych ciałach — Bo w rzeczy saméj, mając tylko same czucia, sądziłaby się być smakiem, zapachem, kolorem, dotykaniem i t. d.

»Coż więc jéj daje tę wiadomość? — Oto wiedza o tém, że chce, że według swéj woli działa, i przez opór ciał w tym ruchu, w tém działaniu jest wstrzymaną — Dusza więc, poczuwała piérwéj ten ruch, to działanie, a teraz czuje przeszkodę, wstrzymującą tenże ruch, toż działanie i ten jest właśnie sposób, przez który przychodzi do przekonania się o bytności własnéj i ciał zewnętrznych — zastanawiając się daléj nad sobą postrzega, że przyczyną tego ruchu, jest pewne dążenie, mogące się nazwać żądzą — Dusza więc przez wolą objawia się jako siła czynna; jako przyczyna według swego upodobania działająca — Jest to *ja*, które działa i wié o tém, że działa — Ale coż jest przyczyną tego dążenia, téj

żądzy posiadania przedmiotów, do czego nieustannie dusza zmierza? Wszakże, żeby do czego zmierzać i dążyć, potrzeba piérwéj wiedzieć, że to coś jest wartém posiadania; potrzeba, żeby to dążenie tajemnie zostało poruszoném — Otoż, znajduje się odleglejszy i głębszy pierwiastek duszy, zawiérający niejako w sobie wszystkie rzeczy i ściśle się z niémi łączący, a tym pierwiastkiem jest właśnie *miłość*. «

» Tak więc, mówi daléj tenże filozof, *ja* działające i twierdzące o tych działaniach, jest przyczyną, jest samą istotą czyli treścią duszy; zawiéra w sobie wszystko, jest wszystkiém, jest początkiem wszystkiego i niemylną zasadą naszych syntetycznych sądów, to jest: *a priori* *). «

Zgadzam się na to, że doświadczenie wewnętrzne, jest doświadczeniem przyczyny: doświadczeniem

---

*) Dwie są drogi w krainie poznań ludzkich: albo się wznosimy od dobrze poznanych fenomenów szczególnych, do coraz ogólniejszych, i ta droga nazywa się drogą analizy: albo od prawd ogólnych przychodzimy do wytłómaczenia fenomenów szczególnych i to jest właśnie droga syntetyczna czyli *a priori* — Sąd naprzykład: każdy skutek ma swoję przyczynę, jest sądem *a priori* — Ale podług filozofji szkockiéj, znamy tylko fenomena czyli skutki, a przyczyn nie możemy poznać — Skądże więc w powyższym sądzie wziął się nieznany wyraz, przyczyna? Na czémże się tu opiera pewność tego sądu, gdy jeden w nim termin jest zupełnie nieznany? Skąd wreszcie w nas powstało samo wyobrażenie przyczyny, któréj nie znamy i poznać nie możemy? Otoż Kant rozwiązał to pytanie przez idealizm, a teraźniejsza filozofja przez to; że *ja* myślące i wiedzące o swych myślach i działaniach, jest właśnie przyczyną poznającą siebie — Stąd wyobrażenie o przyczynie; stąd owa zasada sądów *a priori*, o któréj tu jest mowa.

saméj istoty; że wszystkie zjawienia umysłowości, są zjawieniami wcale odmiennémi od zjawień zewnętrznych, których poznanie, odkrywa nam tylko związek między niémi i prawa ich wzajemnéj zawisłości, a nie sięga do przyczyny i nie okazuje nam bynajmniéj czém są rzeczy w sobie — Przeciwnie zjawienia umysłowe, okazują samą istotę, samą treść duszy, która jest przyczyną czynną i poznającą siebie, ale przyczyną mającą swój początek i wypływającą z wyższego źródła — Te głębokie prawdy, nie tylko dowodzą ogromnego postępu nauki i zadają cios śmiertelny filozofji szkockiéj, stosującéj metodę nauk fizycznych do umysłowości; filozofji, mówię, która we Francji i Anglji wydała tyle systematów nowoczesnego materjalizmu: ale nadto, stawią filozofję na drodze uznania potrzeby nadprzyrodzonego objawienia.

Jakoż, ktoż nie postrzeże całéj niedorzeczności wniosku z tych najgłębszych prawd wyciągniętego; wniosku, że dusza jest przyczyną, a zatém początkiem i końcem wszystkiego, to jest: Bogiem — Kto się nie zastanowi nad tém, że gdyby tak było, dla czegoż dusza, czyli *ja* myslące i wolnie działające, ten niby niemylny pierwiastek naszych sądów, tak często się myli i sam siebie nie rozumié? Dla czego dusza pragnie i unosi się z zapałem do tych przedmiotów, które nie tylko jéj zaspokoić i nasycić nie mogą, ale najczęściéj, stają się dla niéj szkodliwemi i zgubnemi? A zatém, ktoż przyszedłszy do tego punktu, gdzie rozum milczy i stawiących się nie rozwiązuje trudności, nie uniży się przed niedościgłą mądrością Boga; nie usłucha głosu objawienia, które tłómaczy i wyjaśnia wszystko? A poradziwszy się i usłuchawszy tego głosu, ktoż nie pozna? że skoro człowiek, został stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, tedy, zastanawiając się nad sobą, musi naprzód postrzedz w sobie coś boskiego, jakiś

odblask mądrości, wolności i miłości połączonéj z dobrocią: jeżeli więc odstąpi od objawienia, natychmiast zwiedziony poszeptami swych namiętności, wpadnie w ostatni stopień obłąkania, i zamiast złożenia hołdu Istocie najwyższéj ze swéj mądrości, woli i miłości, przypisze sobie wszystko; zechce zostać początkiem wszystkiego i prócz siebie nic więcéj nie zobaczy — Powtóre, skoro według tychże ksiąg objawienia, człowiek upadł i ten upadek, pogrążył go w okropnym nieładzie; rozprzęgł do gruntu piękną harmonję jego duszy, musi przeto taż dusza, wytrącona ze swéj posady, oddzielona od przedwiecznego źródła, skąd wypływa, czuć w sobie czczość niczém nie mogącą się zapełnić; ustawicznie się wznosić do czegoś nieskończonego i dopóty chybiać swego celu, wśród okropnych burz i wichrów namiętności, nim zasięgnie pomocy nadprzyrodzonego światła i ustali się na niém jakby na nieporuszonéj opoce.

SPIS RZECZY ZAWARTYCH

W TOMIE PIERWSZYM.

